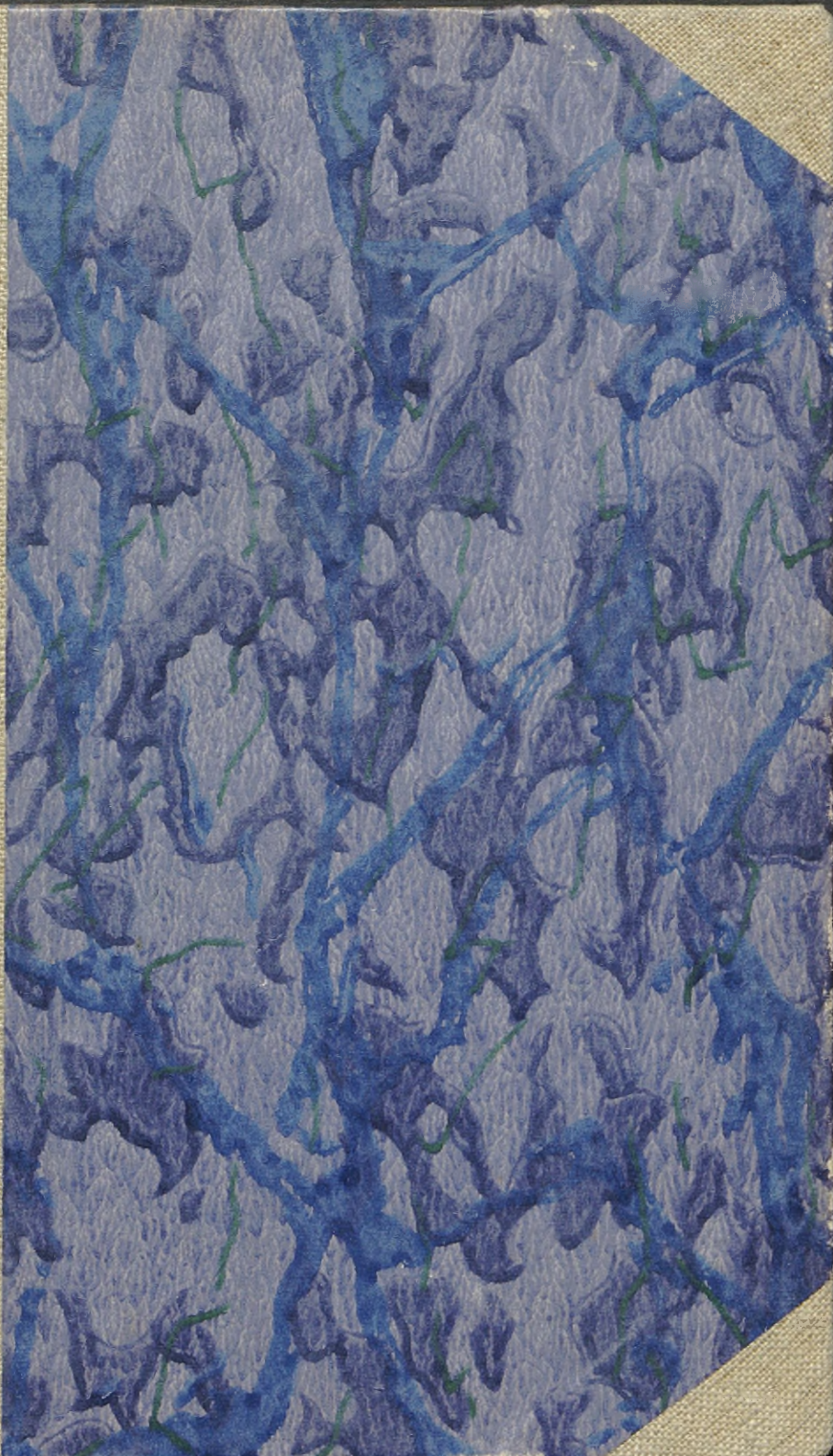




Grey Scale #13

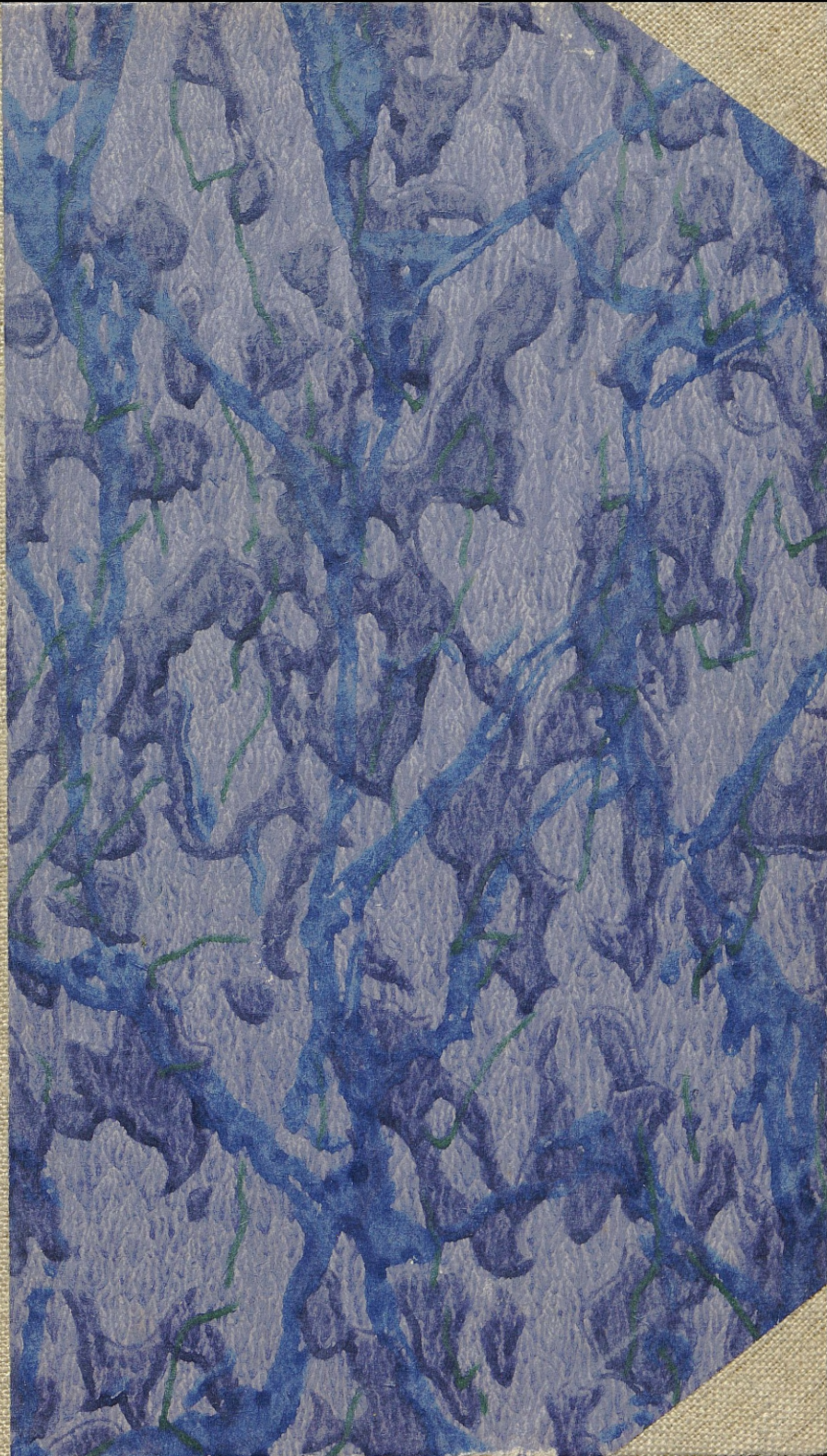


A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13





FELIKS KON

HISTORJA RUCHU
REWOLUCYJNEGO
W ROSJI

KRAKÓW 1908

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI H. ALTENBERGA
WE LWOWIE

WIOSNA
REWOLUCYJNEGO
HISTORIA RUCHU



Przed czytaniem czytelnik zechce uwzględnić omyłki druku wyszczególnione w końcu książki.

Znaczną ilość tych omyłek niechaj usprawiedliwiają choć w części wyjątkowo trudne warunki druku i korekty, niezależne ani od drukarni, ani od autora, ani od wydawcy.

Faint, illegible text, possibly bleed-through from the reverse side of the page.

ERRATA.

Strona	Wiersz	Wydrukowano :	Powinno być :
2	3 od dołu	uczucie	wrzenie
4	5 „ „	konsekwentni	konsekwentnie
5	18 „ „	znaleźliśmy	znaliśmy
11	10 „ „	narzędzie	narzędzi
14	3 od góry	uiszczenie	niszczenie
31	11 „ „	jednak, że	jednakże
43	19 „ „	proletariusza.	proletariusza“.
51	13 od dołu	karze	Karze
60	11 od góry	„narodników“	„narodowolców“
82	14 od dołu	Tetałow	Tetałow
82	14 „ „	na karze	na Karze
82	13 „ „	Katwinyj	Kaluźnyj
82	12 „ „	Ozykridze	Czykoidze
82	10 „ „	karze	Karze
82	10 „ „	Beruczeļu	Bernsztejn
84	17 od góry	1800	1890
84	17 od dołu	Giemienińkowskiego	Siemianinnikowskiego
85	18 „ „	Benewicz	Bucewicz
86	17 „ „	Hazmana	Hartmana
86	4 „ „	1884 r.	1887 r.
87	14 od góry	posiadania	przerwania
89	10 od dołu	Szynjajew	Szyrjajew
89	10 „ „	Michajłowicz	Michajłow
89	9 „ „	Trygome	Trygonia
89	7 „ „	Priesmakow	Prieśniakow
89	7 „ „	Grolenko	Frolenko
89	5 „ „	Tetałow	Tetałow
89	4 „ „	Tramroli	Franżoli
89	3 „ „	Zaugaus	Langans
89	3 „ „	Czermawska	Czerniawska
90	1 od góry	Aizenbejenerem	Aszenbrenerem
90	15 „ „	Tetałowa	Tetałowa
90	15 od dołu	Czykoicze	Czykoidze
90	13 „ „	Surowiewowi	Surowcewowi

Strona	Wiersz	Wydrukowano:	Powinno być:
90	5 od dołu	Burewicz i Tidurkiego	Bucewicza i Tichockiego
90	3 " "	Cewryjewskiego	Georgjewskiego
90	2 " "	Surawiewa	Surowcewa
91	13 od góry	działania	działacza
91	16 " "	Figucz	Figner
91	21 " "	Figucz	Figner
91	22 " "	Aszenbrerer	Aszenbrener
91	13 od dołu	wszystkie	wszystko
92	16 " "	Neanile, Sałowa	Neanitę Sałową
92	10 " "	Z. Melczyn	L. Mielszyn
92	1 " "	do	od
93	19 " "	beczek	bomb
95	7 " "	Sałatowa	Sałowa
96	11 " "	się	te
98	11 " "	Trajfeld	Frajfeld
100	5 od góry	komentując	koncentrując
100	18 od dołu	Dejera	Dejcza
100	18 " "	Ignatiewa	Ignatowa
104	10 " "	Juzowie	Juzowce
105	6 " "	wybuchu	wybucho
106	17 " "	aby	i aby
109	6 od góry	Zołotawą	Zołotową
109	9 " "	Program	Pogrom
109	1 od dołu	zgadzać	zgodzić
111	6 " "	interwenji	interwencji
113	17 od góry	„uśmierceń“	uśmierzeń
114	11 od dołu	wciągnąć	ściągnąć
115	15 od góry	Kaczwy	Kaczury
115	11 od dołu	samowłactwami	samowłactwem
115	8 " "	Złatouściu	Złatouście
121	16 " "	podwoły	podnosiły
122	12 " "	Gzamman	Szauman
123	18 od góry	Markowa	Martowa
126	5 " "	146	140
126	8 " "	46	40
136	4 od dołu	a	ja
138	4 od góry	K. Arszenjew, N. Asznien- ski, A. Pierzechonow	K. Arsienjew, N. Anniew- ski, A. Pieszeczonow
138	5 " "	W. Mrakotin	W. Miakotin
139	14 od dołu	można przysiądz	pomna przysięgi
143	9 " "	1901 roku	1905 roku
147	13 " "	jeszcze	pewne
151	15 " "	od nas	od mas
161	3 od góry	masach	razach
165	7 od dołu	19-go	10-go

1875-1881
Rokrocznik
1882 - Michajłow

ROZDZIAŁ I.

Reforma włościańska 1861 roku. — Grupa Michajłowa i Szełgunowa. — Odezwa: »Do młodego pokolenia«. »Ziemia i Wola«. — Powstanie w Polsce. — Projektowany rokosz w Kazaniu. — Młodzież socjalistyczna w Moskwie i w Petersburgu. — Organizacja »Ad« (piekło). — Karakozow. — »Narodnoje dieło«. — »Narodnaja Rasprawa«. — Nieczajew.

Obecny ruch rewolucyjny w Rosji nie może być zrozumianym bez wyjaśnienia charakteru i znaczenia wprowadzonej w 1861 roku reformy włościańskiej. Była to w życiu Rosji chwila przełomowa. Od sposobu wprowadzenia reformy włościańskiej zależało, czy rząd otworzy na oścież wrota kapitalizmowi, czy też postawi mu tamy. W pierwszym wypadku, uwalniając włościanina z więzów poddaństwa, rząd musiał pozabawić go ziemi, bo w przeciwnym wypadku cóż by zmuszało włościanina do opuszczenia swej siedziby i do sprzedawania swej pracy kapitaliście? W drugim — wyzwoleniu powinno było towarzyszyć nadanie ludowi wiejskiemu ziemi w takiej ilości, żeby mu starczyła na znośne utrzymanie.

Rząd jednak, jak gdyby nie zdawał sobie sprawy z sytuacji, długo z wprowadzeniem reformy zwlekał. Wywołało to ruchy agrarne tak groźne, że po za zwykłym w Rosji środkiem kojenia bólów społecznych — przez topienie buntów we krwi, — rząd zmuszony był na krok stanowczy się zdecydować. „Dajmy włościanom wolność z góry, by jej nie wzięli sami z dołu!“ — rzekł w owym czasie Aleksander II, — i to powiedzenie najlepiej charakteryzuje sytuację.

Reforma wprowadzona przy takich warunkach i z takich motywów musiała zawierać takie same cechy, jak sławetny manifest konstytucyjny, wydany w Październiku 1905 roku... Tym niemniej jednak nawet najbardziej uświadomieni i wyro-

bieni działacze społeczni i polityczni w Rosji dali się wzięć na lep pozorów. Znany anarchista Bakunin, w artykule: „Romanow, Pestel czy Pugaczow?” staje po stronie Romanowych. Jeszcze bardziej znany działacz — Aleksander Hercen, redaktor „Kołokoła” na wieść o manifeście emancypacyjnym z entuzjazmem woła: „Zwyciężyłeś, Galilejczyku! Pójdziemy za Romanowymi!”

I tylko lud prosty, a nieuświadomiony, wiedziony zdrowym instynktem, i najświatlejsze umysły w Rosji, jak Czernyszewski, Szełgunow, Michajłow pod obłudną skorupą rzekomych reform demokratycznych dopatrzyli się misternie obmyślonego fałszu i zdrady.

Lud, jak to miało miejsce np. w Kazańskiej gubernji w tym samym 1861 roku na manifest 19 Lutego st. st. odpowiedział tak groźnymi buntami, że rząd bez użycia siły zbrojnej nie mógł ich poskromić.

Czernyszewski zaś jeszcze przed wprowadzeniem reformy ostrzegał i przepowiadał, że reforma planowana przez rząd do szczętu zrujnuje włościan, a po manifeście przestrzegał budującego zamki na lodzie Hercena:

„Nadzieja w polityce — to złoty łańcuszek, który bardzo łatwo może się w żelazny łańcuch przekształcić. Rosję może tylko i wyłącznie siekiera uratować“. Rzeczywistość stwierdziła słuszność przewidywań wielkiego myśliciela-męczennika. Pomimo, że oficjalnie nie cofnięto wszystkich obiecanych i poniekąd już zapoczątkowanych reform, jednakże na skinienie z góry zostały one znacznie okrojone, a wprowadzenie ich w życie powierzono najsłabszym ówczesnym reakcjonistom, których celem i zadaniem było unicestwienie wszelkich reform w zarodku. U steru ministerjum oświaty stanął wówczas znany wstecznik hr. D. Tołstoj, a jednocześnie studenci zostali pozbawieni prawa zgromadzeń, prawa posiadania własnych kas pomocy wzajemnej, bibliotek i t. p., wreszcie by utrudnić dostęp do uniwersytetu podniesiono płacę za prawo słuchania wykładów. Wśród młodzieży wybuchło uczucie, które starano się uśmierzyć, dusząc je we krwi i w więzieniach...

Do zrealizowania emancypacji i uwłaszczenia był powo-

łany znany reakcjonista hr. Panin, — i reforma ta przekształciła się w nowe więzy dla włościanstwa.

Lud żądał nadania mu całkowitej ziemi, która była w jego użytkowaniu, na prawach gminnego władania, żądał wolności nie tylko na papierze, ale w rzeczywistości, wreszcie żądał faktycznego zwolnienia od wszelkich powinności osobistych i pieniężnych w stosunku do dawnych właścicieli.

Socjaliści w zupełności popierali te żądania, widząc w gminnym władaniu ziemią klępkę bezpieczeństwa od zalewu kapitalizmu i obawiając się, że skoro ziemia będzie stanowiła własność prywatną włościanina, stanie się ona bardzo prędko przedmiotem kupna i sprzedaży, przez co lud wkrótce ją utraci i powiększy szeregi proletariatu.

Żądań tych rząd nie uwzględnił. Lud otrzymał: 1) ziemię w znacznie mniejszej ilości, niż ta, jaka za czasów pańszczyzny była w jego posiadaniu; 2) ziemię oszacowano nadzwyczaj wysoko, przez co wykup znacznie przewyższał to, co przedtem włościanie płacili obszarnikom, a że środków na ten wykup włościanie nie posiadali, więc rząd bez ich woli i zgody, udzielił im pożyczki, sam spłacił właścicieli, a z włościan ściągał perjodyczne pobory nie tylko na umorzenie kapitału, ale i na pokrycie procentów na kapitał. A że „wolny“ włościanin mógł porzucić strony rodzinne, udać się w stepy, za góry, za lasy, gdzie wolne ziemie leżały odłogiem i przez to uniemożliwić ściąganie zeń długów, rząd w przewidywaniu tego, przykuł go do miejsca zamieszkania aż do spłaty należnych mu sum. W ten sposób wolność włościanina, nadana mu na papierze, stała się w rzeczywistości mytem, a cała reforma stała się siecią dziwacznych ustaw, które w ciągu 45 lat więziły rozwój włościanstwa i stworzyły to, co dziś nazywamy kwestją agrarną.

A że wówczas włościanstwo stanowiło 90% ludności, to z konieczności stało się ono ośrodkiem, koło którego w owym czasie, jak to zresztą ma miejsce i za naszych czasów w pierwszej i drugiej Dumie, musiały się skupić wszystkie ścierające się i pomiędzy sobą i z absolutyzmem żywoły.

O zaskarbieniu sobie tego ludu, wówczas jeszcze zupełnie

nie zróżniczkowanego na klasy, walczyły i walczyć musiały wszystkie istniejące w owym czasie partje w Rosji.

Lud ten, jakeśmy to już zaznaczyli, żądał całej ziemi, jaka przedtym była w jego użytkowaniu, a nadto, wdrożony przez wieki do gminnego władania ziemią, uważając ją za „bożą“, nie należącą do nikogo, jak woda lub powietrze, był przeciwnym władaniu indywidualnemu i domagał się zachowania przeżytku jeszcze z czasów komunalnego ustroju — „obszczyzny“.

„Obszczyzna“ ta tak się wżarła w światopogląd ludu, że partje ludowe, a zwłaszcza socjalistyczne, w ogóle skłonne do idealizacji ludu, musiały w ten lub inny sposób na to reagować. Na tym tle wyrosło łudzenie się formą z przeoczeniem treści; wiara, że obszczyzna jest załążkiem przyszłego ustroju socjalistycznego, bez względu na to, że wewnątrz „obszczyzna“ nie wykluczała możliwości uprawiania roli przez najmitów.

Nadzwyczaj charakterystyczne są pod tym względem odezwy wydane w ciągu 1861 roku przez grupy socjalistyczne: „Do młodego pokolenia“, „Co potrzeba ludności?“, „Młoda Rosja“. We wszystkich tych proklamacjach, będących odpowiedzią na manifest powoływano zarówno lud, jak i inteligencję do powstania w celu obalenia samowładztwa i rozstrzygnięcia kwestji agrarnej.

„Potrzeba nam — głosiła jedna z odezw — nie cara, nie imperatora, nie pomazańca bożego, nie purpury monarszej pokrywającej nieudolność dziedziczną, nie! potrzeba nam obieralnego starosty z wyboru, któryby za swą służbę otrzymywał pensję. Jeżeli Aleksander II nie rozumie tego i nie chce dobrowolnie zrobić ustępstwa ludowi, to tym gorzej dla niego. Powszechne niezadowolenie dziś jeszcze może być zażegnane, ale jeżeli car nie robi ustępstw, jeżeli wybuchnie ogólne powstanie, ci niezadowoleni konsekwentni pójdą dalej i postawią bardziej skrajne żądania. Niech rząd weźmie to pod uwagę“... „Chcemy, by ziemia należała nie do poszczególnego człowieka, a do całego kraju; by każda gmina miała własne grunta; chcemy, by nie było osobistych właścicieli ziemskich.

Chcemy zachowania gminnego władania ziemią z ponownymi długami — a nie krótko terminowymi podziałami. Do tej sprawy władza rządowa nie powinna się wtrącać. Jeżeli idea władania gminnego ziemią jest błędną, to niech zamrze sama przez się, niech zginie przez własną niemoc, a nie pod wpływem doktryn ekonomicznych zachodu“.

Ta obawa zachodu i to przeciwstawienie Rosji zachodowi stanowią podścielisko wszystkich rozumowań i najjaskrawiej występują w odezwie: „Do młodego pokolenia“, napisanej przez słynnego poetę M. Michajłowa.

„Dla czego nasz lud — pyta autor — nie jest zadowolony z łaski carskiej, która-by w zachwytyt wprawiała lud wiejski w Niemczech? Odpowiedź — prosta. Lud rosyjski nie może sam siebie wyobrażać bez ziemi i bez gminy. Żąda on równości i w obec prawa, i w obec władania. Lud *nie* wierzy i *nie* chce wierzyć, że słusznym i prawnym jest taki porządek, przy którym 30 milionów włościan posiada ziemię, a 23 miliony korzysta z ziemi cudzej, należącej do jakich 100 tysięcy właścicieli. W Europie ocalały i dotąd istnieją resztki feudalizmu, a my nie znaleźliśmy go i nie znamy. Nasza szlachta, nasi obszarnicy — to nie europejska arystokracja. O, nie! Jest to dziecię z nieprawego łoża, jest-to władza sztucznie z woli monarchów powołana do życia i zwłaszcza za czasów Katarzyny II rozpleniona. Musi ona wsiąknąć z powrotem w lud i niewątpliwie wsiąknie jak tylko władza imperatorów zostanie obaloną.

Niepowodzenie rewolucji 1848 roku może mieć znaczenie dla Europy, bynajmniej jednak nie dowodzi ono niemożności ustalenia innych porządków w Rosji. Bo czyż warunki ekonomiczne i własnościowe u nas i w Europie są jednakowe? Czyż istnieje w Europie „obszczyna“? Czyż można sobie ją tam nawet wyobrazić? Czyż w Europie może włądać ziemią każdy włościanin, każdy obywatel? Nie! A u nas może, posiadamy bowiem taką ilość ziemi, że nam jej starczy na dziesiątki tysięcy lat.

Jest to nasze szczęście, że jesteśmy narodem spóźnionym. Powinniśmy błogostawić losy, żeśmy nie żyli życiem Europy.

Jej nieszczęścia, jej położenie bez wyjścia niech będą dla nas przestrożą. Nie chcemy ani jej proletariatu, ani jej arystokratyzmu, ani jej zasad państwowych, ani jej imperjalizmu.

Zbadaliśmy ustrój ekonomiczny i polityczny Europy, ujrzeliliśmy jego wady i braki i zrozumieliśmy, że jesteśmy w stanie jaknajzupełniej uniknąć godnego pożałowania losu Europy współczesnej.

Jesteśmy, jako ci nowi osiedleńcy, którzy nie mają czego burzyć. Pozostawmy tedy bez zmian nasze łany ludowe i wypleńmy tylko głuszące je chwasty i kąkole, wyrosłe z nasion przeniesionych na naszą glebę wraz z idejami o ekonomizmie i państwowości.

„Europa nie rozumie i nie może zrozumieć naszych dążeń społecznych. Dzięki temu nie może być naszą kierowniczką w rozstrzyganiu zagadnień ekonomicznych. W negacji nikt nie zachodzi tak daleko, jak my-Rosjanie, bo nas nie wiążą, i nie krępują żadne tradycje, bo stoimy na polu dziewiczym i nie olśnieni niemieckimi ogródkami i sadami chcemy to pole podzielić nie według niemieckiego szablonu i nie na wzór zagranicy, a tak, jak ongi ziemia dzielona była, gdy ludziom jeszcze nie było ciasno na świecie“...

Odezwa przewiduje, że dla zrealizowania tej idei może zająć potrzeba wyrznięcia owych 100 tysięcy obszarników, ale to autora nie zraża, śmierć ich bowiem „była-by zwiastunem nowego sprawiedliwego życia“.

Co się tyczy innych pozytywnych żądań, to oprócz wspomnianej wyżej władzy z wyboru i ograniczonej, odezwa żąda wolności słowa, ogólnego samorządu, równości wszystkich wobec prawa, podatków i powinności państwowych, ścisłej kontroli nad finansami, ustnej i jawnej procedury sądowej, zniesienia wszelkiej policji, zniesienia chłosty, nadania ziemi byłej służbie dworskiej, która po manifeście 19 Lutego puszczoną została z torbą żebraczą, natychmiastowego wykupu wszelkiej osobistej własności ziemskiej, zniesienia stanu mieszczańskiego i nadania mu ziemi, skrócenia wydatków na armję, skrócenia terminu służby w wojsku do 3, maximum do 5 lat, skrócenia wydatków na zarząd państwa i na dwór,

amnestji dla wszystkich przestępców politycznych, wreszcie radykalnej zmiany wszelkich tak zwanych praw zasadniczych.

Odezwa ta ze wszech miar zasługuje na uwagę, w niej bowiem bez wszelkich niedomówień napotykaemy w zarodku te ziarna specjalnie, powiedziałbym nawet specyficznie rosyjskiego poglądu na sprawy włościańskie, które do dnia dzisiejszego w partjach rosyjskich kiełkują.

Mamy tu i idealizację „obszczyzny“, co do której autor nie zdaje sobie sprawy, że jest ona pozostałością, szczątkiem, przeżytkiem ustroju komunalnego, że nie jest ona wyłączną właściwością ludu rosyjskiego, że w tej lub innej formie dotąd „obszczyzna“ ta istnieje u wszystkich narodów wschodnich, że napotykaemy ją po dziś dzień i na półwyspie bałkańskim („zadruga“ serbska), i w Czechach, i w południowej Francji, i na Pirynejach, słowem wszędzie, gdzie dostęp kultury i cywilizacji był utrudniony. Zamykając oczy na to, co się wewnątrz „obszczyzny“ dzieje, autor gotów jest widzieć w niej załążek przyszłego ustroju socjalistycznego i chce go chociażby murem chińskim odgradzić od wpływów zachodu... Mamy tu i charakterystyczne przeciwstawienie siebie Europie i wiarę w wolną twórczość w dziedzinie społecznej, i chęć wprowadzenia sprawiedliwego ładu, nie rachującą się z układem sił społecznych, i naiwną wiarę w możliwość unicestwienia stanów społecznych, jak np. mieszczańskiego i dziecinne zapewnienie, że ziemi w Rosji starczy na dziesiątki tysięcy lat.

Odezwy te, podpisane przez Centralny Komitet rewolucyjny były zwrócone do młodzieży, ale nie wskazywały żadnych wytycznych, ani organizacyjnych, ani taktycznych. Odezwa z wiarą w twórczą i reformatorską moc młodzieży wzywa ją do uświadamiania ludu i wojska i jest jakby załążkiem przyszłej taktyki kół socjalistycznych, głoszących „pójście między lud“ (choźdjenje w narod).

Młodzież gnębiona i uciskana w zakładach naukowych tłumnie stawiała się na te wezwania, rząd odpowiedział represjami, mnóstwo studentów wtrącono do więzienia, a autor odezwy „Do młodego pokolenia“ poeta Michajłow został skazany na ciężkie roboty i po kilku latach pobytu tam umarł.

Pod wpływem tych represji luźne koła socjalistyczne postanowiły zorganizować się, wkrótce też powstaje pierwsza organizacja pod hasłem, streszczającym w sobie wszystko czego lud pragnął i co mu było do życia konieczne — pod hasłem i pod nazwą „Ziemia i Wola“.

Organizacja ta rozwinęła energiczną akcję, ale wkrótce nastąpił wybuch powstania w Polsce, który działalność tę utrudnił.

Jak wiadomo, najwybitniejsi działacze w Rosji jak Hercen, Bakunin i inni popierali moralnie i materialnie dążenie Polski do niepodległości. Popierała je i organizacja „Ziemli i Woli“, z którą tak zwani „czerwoni“ byli w ciągłych stosunkach. Haracz krwi w tej walce o niepodległość złożył rosjanin Potebnia. Nie chcąc uczestniczyć w tłumieniu powstania zastrzelili się oficerowie Rejtern, Korf i Bentkowski. Oficer Popow demonstracyjnie złamał szablę przed frontem. Oficerowie Dawistowski i Pawłowicz podali się do dymisji i byli rozstrzelani. Rozstrzelano również (28 Czerwca 1862 r.) w twierdzy Modlińskiej porucznika Arnholdta, podporucznika Śliwickiego i podoficera Rostkowskiego oskarżonych, według słów wyroku, o obrazę majestatu, o fałszywą interpretację i o zohydowanie reformy włościańskiej, wreszcie o potępienie postępowania rządu w Polsce i powoływanie żołnierzy do jawnego nieposłuszeństwa władzom.

Z biegiem czasu, jak wiadomo, wpływ na przebieg wypadków w Polsce wymknął się z rąk „czerwonych“-demokratów i ster spraw ujęli „biali“-arystokraci — ciemniźcyiele ludu. Wzajemny stosunek dzięki temu nie mógł nie uleść zmianie. Zapał ostygł. Najdzielniejsze umysły, jak Hercen, Ogarew i inni zastanawiać się zaczęli nad tym, czy nie popełnili błędu, powołując Rosję do poparcia Polski w jej ruchu powstańczym. Moment ten wyzyskał Michał Katkow i całym szeregiem obłudnych, ale zręcznych i z talentem napisanych artykułów sympatje Rosji od sprawy polskiej odwrócił, przez co utarował drogę rządowi do okrutnego topienia we krwi zbuntowanej Polski.

Nie znaczy to jednak, że stosunki pomiędzy polskimi de-

mokratami, a rosyjskimi socjalistami zupełnie zerwane zostały. Przeciwnie istniały one i nadal z tą tylko różnicą, że nie Rosjanie w ruchu polskim, a Polacy w ruchu rosyjskim udział brać poczęli.

Na wiosnę 1863 roku w gubernjach wewnętrznych Rosji, głównie zaś nad Wołgą rozpowszechniono fałszywy manifest carski i cały szereg odezw, nadających ludowi zupełną wolność i całą ziemię bez żadnego wykupu, znoszono armję, a żołnierzy zwalniano od służby i nakazywano im powracać do domu, również nadając im ziemię; znoszono podatki „pogłównę“ (podusznyja) i pobory wojskowe, nakazywano dokonanie wyboru naczelników powiatów i guberni, wreszcie powoływano do powstania przeciwko władzom, które by się odważyły stawiać temu wszystkiemu opór. Finałem całej tej akcji miało być powstanie zbrojne w Kazaniu w chwili nadejścia do Kazania partji uwięzionych i deportowanych na Sybir powstańców. Ich miano uwolnić przemocą i wespół z młodzieżą i rewolucjonistami, którzy w liczbie 100 mieli przybyć z Moskwy, miano się rzucić na prochownię, arsenały, kasę gubernialną, opanaować je i rozpocząć akcję wojenną wzdłuż Wołgi i Oki.

Plan ten się nie udał, gdyż został przedwcześnie wykryty. Wielu Polaków i Rosjan rozstrzelano i skazano na ciężkie roboty...

Ale ruch rewolucyjny w Rosji nie zamarł, nie osłabł nawet. Już w kilka miesięcy po rozstrzelaniu uczestnika tego ruchu — Czerniaka, w Petersburgu pociągnięto do odpowiedzialności grupę ludzi, a w ich liczbie głośnego publicystę Pisarewa za napisanie, wydrukowanie i rozpowszechnienie odezw i broszur przeciwko rządowi, za organizowanie spisku, wreszcie za postawienie pierwszej tajnej drukarni w Rosji.

Nie zatrzymując się na sprawie autora „Czto dziełat?“ — Czernyszewskiego, która może służyć tylko jako ilustracja bezprawia rządowego, nie zaś jakiegoś zasadniczego zwrotu w ruchu rewolucyjnym, pozwolę sobie dłużej nieco zatrzymać się na jednym ze znamiennych momentów tego ruchu, na zamachu na Aleksandra II, dokonanym 16 Kwietnia 1866 roku przez Dymitra Karakozowa.

O tym zamachu szerszy ogół wie mało, zbyt mało, bo

tylko mniej lub więcej zabawne anegdotki o zbawcy cesarza, włościaninie Komisarowie, nobilitowanym po tym akcie i odąd zwanym Komisarow-Kostromski.

A zamach ten ze wszech miar zasługuje na uwagę. Jeszcze w 1863 roku w Moskwie powstaje kółko młodzieży socjalistycznej, które bardzo energicznie i w jak najrozmaitszy sposób zaczęło szerzyć ideje socjalistyczne: urządzało szkoły, wszelkiego rodzaju stowarzyszenia (introligatorskie, krawieckie, tłumaczy, wzajemnej pomocy) i poczyniło nawet starania w celu założenia fabryki w powiecie Możajskim i zakładu przemysłowego w powiecie Lizdrińskim, w których miano prowadzić roboty w myśl zasad socjalistycznych. Ustawy organizacyjnej Koło to nie zdążyło opracować, programowo stało na gruncie unarodowienia ziemi i dążyło z jednej strony do przewrotu ekonomicznego, z drugiej zaś do rewolucji socjalnej. Bliższego określenia tych terminów nie dawano, to też trudno sformułować, co Koło to rozumiało pod przewrotem ekonomicznym, a co pod rewolucją socjalną. Z biegiem czasu Moskiewskie Koło zawiązało stosunki z podobnymi Kołami w Petersburgu i innych miejscowościach i z emigrantami zagranicą.

Kierunek tych Kół był niejednolity. Jedni zamierzali uświadamiać lud drogą propagandy pokojowej i dokonać przewrotu stopniowo; drudzy dążyli do natychmiastowego przewrotu za pomocą dezorganizacji rządu. Pod tą dezorganizacją rozumiano carobójstwo. Taka zasadnicza różnica poglądów wywołała rozłam. Z organizacji uznającej carobójstwo za przedwczesne i niewykonalne wystąpiła stosunkowo niewielka grupa ludzi i wytworzyła specjalną organizację „Ad“ (Piekiło), której obiecywali pomoc i poparcie anarchiści zagraniczni.

Regulamin „Ada“ był okropny. Członek organizacji, uchylający się od wykonania jej rozkazów, mógł być nawet śmiercią ukarany. Wykonawca natychmiast po dokonaniu zamachu był zobowiązany do otrucia się dla bezwzględного ubezpieczenia organizacji nawet przed zdradą mimowolną, wywołaną przewidzianymi torturami i t. p. Według planów, natychmiast po dokonaniu carobójstwa, w kraju miały być wywołane rozruchy i dokonany przewrót.

Karakozow był członkiem „Ada“ i w myśl rozkazów organizacji dokonał zamachu. Zamach ten się nie udał i 15 Września 1866 roku Karakozow został powieszony. Miesiąc potem, 15 Października, odbył się sąd nad 34 towarzyszami Karakozowa, z których kilku — dla Polaków jest to szczególnie ciekawy — skazano na ciężkie roboty za pomoc okazaną słynnemu Jarosławowi Dąbrowskiemu przy ucieczce.

Po zamachu Karakozowa rząd zaprzestał grać komedję co do reform. W Czerwcu wydany został manifest carski, głoszący, że rewolucjoniści grożą prawu własności i religii, że najlepsze zamiary rządu są przez nich opacznie interpretowane. Manifest ten powoływał szlachtę oraz wszystkie żywioły konserwatywne do poparcia rządu w walce z rewolucją. Szydło wylazło z worka. Najlepsze pisma zawieszono, liberalnych urzędników usunięto, do młodzieży uniwersyteckiej zastosowano jak najstraszniejsze represje.

Tego rodzaju polityka rządu miała i mieć musiała skutki wręcz przeciwne tym, jakie rząd spodziewał się osiągnąć. Anarchizm i blankizm, których zarodki widzieliśmy już w organizacji „Ad“ bardziej się jeszcze wzmogły. W 1868 roku powstaje pismo „Narodnoje Dieło“ (Sprawa ludowa), które już wyraźnie staje na gruncie anarchizmu międzynarodowego i stara się ideje te szerzyć w Rosji. Żądania grupy kierowników tego pisma, znajdującej się w stosunkach bezpośrednich z Bakuninem i działającej pod jego wpływem, były następujące: zniesienie własności dziedzicznej, równouprawnienia kobiet, społecznego wychowania dzieci, oddania ziemi gminom, a narzędzie produkcji stowarzyszeniom robotniczym. Przyszłe społeczeństwo, według „Nar. Dieła“ powinny stanowić wolne sfederowane pomiędzy sobą stowarzyszenia rolne i przemysłowe, wszelka zaś organizacja państwowa powinna być zniesioną. Innemi słowy „wolna federacja wolnych gmin“, tyle czasu głoszona przez Bakunina znalazła w Rosji zwolenników.

Na tle tych poglądów rozwinął działalność Nieczajew, który 15 Września 1869 r. przyjechał z zagranicy, jako emisarjusz międzynarodowego Komitetu rewolucyjnego dla zorga-

nizowania zbrojnego powstania. W tym celu była utworzoną organizacją pod nazwą „Narodnaja rasprawa“ (Samosąd ludowy) albo „Obszczestwo Topora“ (Stowarzyszenia siekiery), o której celach i taktyce dają nam pojęcie wydane przez nią w różnych czasach proklamacje. Oto najbardziej charakterystyczne urywki: Świętą sprawę naszą zapoczątkował Dymitr Władimirowicz Karakozow $\frac{4}{16}$ Kwietnia“ (dzień zamachu na cara). „Mamy jeden tylko plan — plan negatywny — plan ciągłego, nieustannego i bezlitosnego burzenia!“ „Cara nie mamy zamiaru dotykać, o ile nas nie zmusi do tego dokonywany z jego inicjatywy jakiś szalony a nie opatrny krok. Zachowamy Cara, byśmy go mogli na gruzach państwa w obecności wolnego ludu stracić na rusztowaniu śmiercią męczeńską, a uroczystą. Tymczasem zaś natychmiast przystąpimy do wytępienia tych niegodziwców w błyszczących, obryzanych krwią ludu mundurach, którzy stanowią obecnie podporę państwa...“ „Zanim nastąpi powstanie ludowe musimy wytępić całą horde łupieżców skarbu“.

Plan działania był z góry określony. „Godzina powstania—mówił Nieczajew — jest bliską. Należy oddziaływać na seminarzystów, jako na ludzi, którzy bliżej ludu stoją. Poświęcający się tej działalności powinni dla celów agitacyjnych przenosić się z miejsca na miejsce. Powinniśmy się starać stworzyć jaknajwiększą ilość typów rewolucyjnych, wpoić w społeczeństwo świadomość możliwości i konieczności rewolucji, jako jedyne go środka osiągnięcia lepszego porządku. Powinniśmy dołożyć wszelkich starań w celu wytworzenia i rozwinięcia organizacji rewolucyjnej. Organizacja ta powinna być centralistyczną a zarazem lotną, innemi słowy członkowie organizacji powinni co pewien czas przechodzić z miejsca na miejsce“.

Aż do Maja działalność najlepszych organizatorów miała być ześrodkowaną w Petersburgu, w Moskwie i w innych miastach uniwersyteckich i w tym czasie młodzież, jak to też w rzeczywistości miało miejsce, miała wystąpić z całym szeregiem protestów w celu uzyskania urzędownie prawa zebrań. Od Maja miano przenieść działalność do miast gubernialnych

i powiatowych i oddziaływać głównie na seminarzystów, inteligencję i niezamożnych mieszkańców. Wreszcie w Październiku wszyscy działacze stołeczni i prowincjonalni powinni byli przenieść swą działalność na wieś.

Zanim naszkicujemy obraz działalności członków „Narodnoj rasprawy“, dla charakterystyki kierunku tej organizacji musimy przytoczyć jeszcze kilka urywków z ustawy organizacyjnej, świadczących o tym na jak urodzajną glebę upadły pierwsze ziarna anarchizmu w Rosji i jak głębokie ten anarchizm puścił korzenie.

„Rewolucjonista — głosiła ustawa — jest to człowiek skazany na zagładę. Nie ma on żadnych osobistych interesów, spraw, uczuć, przywiązania, własności, a nawet imienia. To wszystko pochłania jeden jedyny interes, jedyna myśl, jedyna żądza, a jest nią rewolucja.

Rewolucjonista w głębi duszy, w rzeczywistości, a nie tylko w słowach zrywa wszelki związek z istniejącym stanem rzeczy, z całym światem ucywilizowanym, ze wszelkimi prawami, prawidłami przyzwoitości, nawet z moralnością. Świat otaczający jest dla rewolucjonisty wrogiem niepojednanym i jeżeli rewolucjonista obcuje z nim, to tylko dla bardziej skutecznego zburzenia go.

Rewolucjonista gardzi wszelkim doktrynerstwem, wyrzeka się nawet nauki, pozostawiając ją przyszłym pokoleniom. Tylko jedną zna on naukę — naukę niszczenia. W tym celu i li tylko dla tego celu rewolucjonista studjuje mechanikę, fizykę, chemję, a nawet medycynę. W tym również celu korzysta z każdej sposobności, by poznać charaktery ludzkie oraz różne strony ustroju społecznego we wszystkich sferach społeczeństwa. Celem tych studjów jest jaknajprędze zburzenie istniejącego ustroju.

Rewolucjonista gardzi opinią publiczną, gardzi obecną moralnością społeczną, nienawidząc ją we wszystkich jej przejawach. Moralnym dla rewolucjonisty powinno być to, co spódziła rewolucji; niemoralnym i przestępnym to co jej zawadza. Wszelkie roztkliwiające człowieka uczucia pokrewieństwa, przyjaźni, miłości, wdzięczności, a nawet honoru po-

winni ustąpić przed jedną jedyną żądzą i miłością dla sprawy rewolucyjnej. Jedyną myślą, jedynym marzeniem rewolucjonisty powinno być uiszczenie bez miłosierdzia i litości. Dążąc do tego chłodno, ale nieustannie rewolucjonista powinien być gotów i na własną zgubę i na zatracenie własnymi rękami wszystkiego, co stoi temu na przeszkodzie.

„Rewolucjonista powinien się wyżyć osobistej zemsty i nienawiści. Zawsze i wszędzie powinien się kierować nie osobistymi uczuciami, a interesami rewolucji“.

Inny rozdział ustawy określa stosunek rewolucjonisty do towarzyszy. Jest on nacechowany taką samą bezwzględnością i okrucieństwem.

„Stopień przyjaźni, oddania i innych obowiązków względem towarzysza określa się jedynie stopniem użyteczności tego towarzysza dla sprawy rewolucji“. „Każdy towarzysz partyjny powinien się starać o utrzymywanie stosunków z kilkoma rewolucjonistami mniej wtajemniczonymi w sprawy partyjne. Takich towarzyszy powinien on traktować, jako część ogólnego kapitału rewolucyjnego, oddanego do jego dyspozycji. Powinien ją zatem wydatkować bardzo oględnie i oszczędnie, by jaknajwiększą korzyść wyciągnąć z niej dla rewolucji. Sam on również przedstawia taki kapitał rewolucyjny, którym nadto sam bez zgody ogółu towarzyszy nie ma prawa się rozporządzać.

Rozstrzygającą kwestją, czy ratować towarzysza w niebezpieczeństwie, powinien być tylko wzgląd na dobro sprawy rewolucyjnej. Z tego względu rewolucjonista powinien rozważyć z jednej strony, jaką korzyść rewolucji przynosi ów towarzysz, z drugiej — ile sił pochłonie uratowanie go i postąpić w zależności od tego, która strona przeważa“.

Jeżeli taką bezwzględność rewolucjonista obowiązany był stosować względem innych rewolucjonistów, to jakież miał być jego stosunek do społeczeństwa?

Tu ustawa dochodzi już do granic cynizmu.

„Rewolucjonista przestaje być rewolucjonistą jeżeli uczucia pokrewieństwa, przyjaźni lub miłości mogą powstrzymać jego rękę od zadania ciosu“...

W stosunku do społeczeństwa wszystko jest dozwolonym; można udawać kogo innego, niż się jest w rzeczywistości, można oszukiwać, zwodzić, nawet mordować. Ustawa a priori dzieli społeczeństwo na kategorie, które w pewnym kolejnym porządku miały iść na stracenie. „Przy układaniu listy skazanych na śmierć — zaznaczała ustawa — i przy zachowaniu porządku kolejnego wcale nie należy się kierować ani złą wolą człowieka, ani nienawiścią, jaką on ku sobie w otoczeniu wzbudza. Przeciwnie zła wola i wywoływana nienawiść są raczej bardzo dla rewolucji korzystne, gdyż spółdziałają wrzeniu i wzniesieniu ruchów ludowych“. Wychodząc z tego założenia ustawa zaleca darowanie życia tym, którzy swą zwiernością mogą doprowadzić lud do nieuniknionego buntu.

Przy takim stosunku do społeczeństwa i do poszczególnych jego przedstawicieli, nie zdziwi nas, że w stosunku do ludu ustawa dochodzi do granic zupełnego obłądu.

„Organizacja, przeświadczona o tym, że zdobycie wolności możliwym jest tylko na drodze ~~z~~ wszechniszczącej i wszechburzącej rewolucji, spółdziałać będzie rozwojowi, rozszerzeniu i rozpowszechnieniu klęsk i nędzy, które doprowadzą wreszcie zniecierpliwiony lud do wybuchu powszechnego.

W dalszym ciągu ustawa zawiera objaśnienia, co rozumie pod rewolucją i na jakich żywiołach oprzeć się zamierza. Te wyjaśnienia i wskazówki uzupełniają obraz kompletnego obłądu i szalu rewolucyjnego.

„Pod rewolucją ludową organizacja rozumie nie ruch zachodnio-europejski, ujęty w pewne karby i zawsze wstrzymujący się przed własnością i tradycyjnym porządkiem społecznym, — przed tak zwaną cywilizacją i moralnością, — ruch, który dotąd zawsze redukowano do obalenia jednej formy politycznej by ją natychmiast przez inną zamienić... Nie! Zbawienną dla ludu może być tylko taka rewolucja, która wytępi i zniszczy doszczętnie wszelką państwowość, wszelkie tradycje państwowe, wszelkie klasy. W obec tego „Narodnaja Rasprawa“ nie ma zamiaru narzucać ludowi żadnej organizacji państwowej. Organizacja taka wytoni się sama przez się z ruchu i z życia ludowego. Stanowić

to będzie zadanie przyszłych pokoleń. Zadaniem zaś pokolenia obecnego jest straszne, zupełne, powszechne i bezlitosne burzenie i niszczenie“.

„Wychodząc z tych założeń, powinniśmy się łączyć z tymi żywiołami życia ludowego, które od chwili założenia moskiewskiej potęgi państwowej nie przestawały protestować czynnie przeciwko wszystkiemu co wprost albo pośrednio jest związane z państwem, a zatem przeciwko szlachcie, biurokracji, popom, giełdziarzom i chłopom wyzyskiwaczom. Jednym słowem powinniśmy się łączyć z dzikim światem rozbójników, — prawdziwym i jedynym żywiołem rewolucyjnym w Rosji. Połączyć żywioły te w jedną niezłomną potęgę — oto cel całej naszej organizacji i konspiracji“.

Przytoczona przez nas w urywkach ustawa charakteryzuje nie tylko kierunek, ale i jego twórcę—manjaka rewolucji Nieczajewa, jednakowo bezwzględne dla innych, jak i dla siebie.

Kierując się wyłuszczone w ustawie zasadami Nieczajew w imieniu fikcyjnego komitetu, którego mienił się pełnomocnikiem, zorganizował w Moskwie kilka kółek studenckich, a następnie, dzięki olbrzymiej energii, objął swą organizacją Petersburg, Jarosławł z osadą fabryczną Iwanowo i kilka mniejszych miast i, co najważniejsza, po raz pierwszy w ruchu rewolucyjnym w Rosji, wcielił do organizacji garstkę robotników.

Trudno przewidzieć, jakie zarówno dodatnie, jak i ujemne rezultaty miałyby działalność członków „Narodnoj Rasprawy“, gdyby nie została przerwana niemal że na początku swego istnienia dzięki zdarzeniu nad wyraz dramatycznemu.

Jeden z członków organizacji — student Iwanow—okazał się jednostką nieorganizacyjną i uchylał się od spełniania dyrektyw, wydawanych przez Nieczajewa, rzekomo od Komitetu. Nieczajew w obawie by ten brak karnośći nie odbił się zguźbnie na organizacji, w imieniu Komitetu skazał go na śmierć i wyrok ten sam przy współudziale Uspińskiego, Nikołajewa i innych w sposób barbarzyński, a okrutny wykonał.

Zabójstwo to wywołało areszty masowe, uwięziono prze-

szło 300 ludzi, z których 87 oddano pod sąd. Nieczajew uciekł do Szwajcarii, ale, jako oskarżony o przestępstwo kryminalne został przez władze szwajcarskie wydany Rosji i skazany na 20 lat ciężkich robót. Na sądzie Nieczajew niejednokrotnie protestował przeciwko traktowaniu go, jako kryminalistę, a w odpowiedzi na wyrok krzyknął: „precz z despotyzmem! niech żyje sobór ziemski!“ Nawet wyrok, spotęgowany przez to, że zamiast zwykłego więzienia, Nieczajewa zamknięto w kamatach twierdzy Pietropawłoskiej nie złamał tego niezwykle silnego człowieka. Uwięziony w twierdzy, nie przestawał być rewolucjonistą i agitatorom. Żołnierzy, którzy go pilnowali, opanował do tego stopnia, że ci słuchali go, jak dzieci. Przez nich zawiązał w 1880 roku stosunki z ówczesnym „Komitetem Wykonawczym“ partji „Narodnaja Wola“ i prosił o pomoc w uplanowanej przez siebie ucieczce. Dowiedziawszy się jednak o innych, bardziej doniosłych planach partji, sam zrzekł się myśli o ucieczce, w kilka lat potem zginął zagadkową, dotąd zupełnie niewyjaśnioną śmiercią.

Sprawa Nieczajewa jest ostatnią o charakterze jawnie anarchistycznym. W następnych okresach przeważa już bardziej socjalistyczny odcień.

ROZDZIAŁ II.

Bakunin. — Ławrow. — Tkaczow. — Komunikat urzędowy z dnia 21 Maja st. st. 1873 r. — »Pójście między lud.« — Charakterystyka tego ruchu. — Rezultaty. — Mowa Myszkina.

Mówiąc o partji „Narodnaja Rasprawa“ wskazaliśmy, że organizacja ta znajdowała się pod wyraźnym wpływem Bakunina. Rzecz jasna, że wpływ ten nie mógł ustać odrazu. Przeciwnie, przez długi czas daje się on wyczuć w rosyjskim ruchu rewolucyjnym, a przedewszystkim w obecnie omawianym okresie. W obec tego uważamy za konieczne bliższe scharakteryzowanie poglądów tego słynnego w całym świecie

anarchisty, którego hasło „w narod“ — iść między lud — przez dłuższy czas było ewangelją młodzieży rewolucyjnej.

Iść między lud, w pojęciu Bakunina, znaczyło iść budzić w ludzie poczucie własnej jego żywiołowej siły w celu wywołania to tu, to ówdzie wybuchów, nauczania masy rokoszu, wznecania nienawiści do szlachty, jako stanu uprzywilejowanego i do urzędników wszelkich stopni. Ale budząc żywioły i skierowując je w stronę stanów uprzywilejowanych Bakunin wcale nie ma na myśli przewrotu politycznego. Wznecając nienawiść do urzędników, Bakunin świadomie nie dotyka monarchy, gdyż walka przeciwko monarsze — byłaby walką polityczną a Bakunin jest tej walce przeciwny jako zamianie kijka na siekierkę — despotyzmu biurokracji na despotyzm burżuazji. Jest on przeciwnikiem nie danej formy państwa, a wszelkiego ustroju państwowego, przyczym w przekonaniu jego prawo własności, religia, rodzina jako instytucja powinny być zniesione. Nie trudno osiągnąć celu tego, gdyż podniesienie każdej wsi jest rzeczą nader łatwą, lud bowiem w każdej chwili gotów do rewolucji a nadto posiada on rzecz bardzo ważną: zdolność do samodzielnego zorganizowania się po dokonaniu rewolucji. Rewolucjoniści nie potrzebują się uczyć, by iść między lud, bo i ludu właściwie niczego uczyć nie trzeba, gdyż świadom jest on swoich cierpień i nie obcym mu jest ich źródło.

Pod względem systemu organizacyjnego Bakunin stoi na odmiennym niż Nieczajew stanowisku. Jest on przeciwnikiem spisku centralistycznego, przeciwnie, według niego, spisek powinien się opierać na zasadach federacji, przez co poszczególne grupy mogą działać samodzielnie, a nadto usuwa się przez to niepożądane podporządkowanie grupy ludzi nieraz woli jednostki.

Obok Bakunina podczas omawianego przez nas okresu ogromny wpływ wywierał drugi emigrant, niemniej wybitny rewolucjonista — słynny Piotr Ławrowicz Ławrow, który w ciągu niemal 40 lat był ojcem duchowym rewolucji rosyjskiej.

Ławrow nie solidaryzował się z poglądami Bakunina. Nie chcąc jednak wprowadzać rozłamu do szeregów rewolucyjnych

początkowo sformułował nie własny program, a kompromisowy, na gruncie którego mniemał, że nastąpi porozumienie. Gdy jednak porozumienie to spełzło na niczym, Ławrow w wykładnictwie „Wpieriod!“ (Naprzód!) własny program ogłasza, w którym dla danego czasu zakreśla dwa ogólnoludzkie cele. Pierwszy — to walka światopoglądu realnego z światopoglądem duchowym, walka nauki z religią. Drugi cel — to walka pracy przeciwko korzystaniu przez trutniów z darów życia, walka robotnika przeciwko wyzyskującym go klasom, walka wolnego stowarzyszenia — assocjacji przeciwko obowiązkowej państwowości, innymi słowy — walka o urzeczywistnienie najbardziej sprawiedliwego ustroju społecznego.

Pierwszy z wymienionych celów mniejsze posiada znaczenie, bo religijność społeczeństwa rosyjskiego mocno już jest zachwiana, natomiast osiągnięcie drugiego celu wymaga jaknajwiększego wytężenia sił. Zrzeszenie się robotników w wolny związek — assocjację — i wprowadzenie nowego ustroju społecznego na gruzach państw przemysłowo-legalnych i obecnych stanów społecznych — oto jedyny środek zdobycia lepszej przyszłości. Na pytanie: w jaki sposób może to być osiągnięty „Wpieriod“ daje wymijającą odpowiedź: „Zorganizowanie wspólnego ruchu robotniczego w ten lub inny sposób prowadzi do naszego celu“.

Również nieokreślone stanowisko zajmuje „Wpieriod“ i co do innych, nawet najważniejszych punktów programu, nie wyłączając wielce skomplikowanego i mającego całą swoją historję stosunku ruchu socjalistycznego do polityki. „Kwestję udziału robotników we współczesnym ruchu politycznym Europy i Ameryki — „Wpieriod“ pozostawia otwartą“. „Chętnie skorzystamy ze współdziałania tych, co sądzą, że w państwach, w których klasa robotnicza (robotnicy miejscy i fabryczni) może pochwycić w swe ręce wpływy polityczne, pożądanym jest wykorzystanie istniejących form politycznych, by potem przebudować społeczeństwo w drodze prawodawstwa, ale przez to wcale nie odpychamy tych, którzy uważają drogę tę za nieodpowiednią i twierdzą, że robotnicy nie powinni mieć nic wspólnego ze współczesnym ustrojem pań-

stwowym, że powinni mu przeciwstawić własną organizację, która w odpowiedniej chwili, posiadając odpowiednią siłę obali za pomocą wybuchu rewolucyjnego cały istniejący ustroj i wprowadzi inny. Tym niemniej jednak zwracamy uwagę pierwszych, że robotnikom, biorącym udział w życiu politycznym państw burżuazyjnych, grozi niebezpieczeństwo zejścia na drogę ustępstw ze swego programu, na drogę dialektyki gaduł parlamentarnych. Tym zaś, co w rewolucji widzą jedyną drogę wskażemy na to, że głosząc to, biorą zobowiązanie zorganizowania zwycięstwa“.

Widzimy więc, że nawet w tak ważnej kwestji „Wpieriod“ nie zajmuje wyraźnego i określonego stanowiska, że udzielając krytycznych wskazówek zwolennikom obydwóch kierunków, sam pozytywnej odpowiedzi na żywotne te pytania nie daje.

Przechodząc do stosunków w Rosji „Wpieriod“ uznaje: 1) że włościanstwo, władające ziemią na prawach gminnej własności jest jedynym podścieliskiem przyszłego rozwoju większości ludności — pod tym względem pomiędzy Ławrowym a Bakuninym nie było różnicy — i 2) że przebudowa społeczeństwa rosyjskiego powinna być dokonana nie tylko dla dobra ludu, nie tylko dla ludu, ale i przez sam lud. „Nie chcemy — mówił „Wpieriod“ — nowej władzy przemocy na miejsce starej, bez względu na źródło, skąd ta nowa władza powstanie“.

Widzimy więc, że wszelki jakobinizm zostaje odrzuconym, że Ławrow staje na gruncie, obecnie powszechnie uznanym, że wyzwolenie klasy robotniczej powinno być dziełem samych robotników. Ale Ławrow nie tylko pod tym względem różni się od Bakunina. Jest on stronnikiem pokojowej teoretycznej propagandy. „Dopiero, gdy bieg wypadków historycznych wskaże chwilę przewrotu, gotowość ludu do dokonania go, można powołać lud do powstania. Prawdopodobnie rewolucja jest nieuniknioną, ale kiedy nadejdzie odpowiednia chwila nikt nie jest w stanie przepowiedzieć. Może ona nadejść tym niespodziewaniej im bardziej będą skoncentrowane w jednym miejscu i w jednej osobie wszystkie funkcje państwowe

Rosji. Przygotowujcie się do tej chwili, rozwijajcie się, uczcie, nabierajcie doświadczenia, wyrabiajcie w sobie charakter. Przygotowujcie do tej chwili lud rosyjski, wskazujcie mu rzeczywiste jego potrzeby, wyjaśniajcie mu jego prawa odwieczne, jego obowiązki, wskazujcie na jego potęgę. A gdy nareszcie upragniona chwila nadejdzie, idźcie razem z nim do walki o te prawa. Idźcie naprzód, bez względu na ofiary osobiste, na ofiary ludu“.

Z tego cośmy powiedzieli widać przedewszystkim, że Ławrow jest przeciwnikiem wybuchowej taktyki Bakunina — tak zwanego buntarstwa; że pragnie systematycznego kształcenia ludu, jego rozwoju umysłowego, pod wpływem rozwiniętych i wykształconych propagatorów.

Tego rodzaju poglądy nie bardzo trafiały do przekonania młodzieży rewolucyjnej. Zaznaczyliśmy już tę tradycyjną niemal wiarę w lud, w żyjące w jego świadomości niemal że socjalistyczne ideały, rzekomo wyrobione w nim przez życie. Czegóż wobec tego ta młodzież miała uczyć lud? Przeciwnie u ludu uczyć się trzeba! Nic więc dziwnego, że stronnicy Ławrowa, tak zwani Ławryści, stanowili znaczną mniejszość w ówczesnym obozie rewolucyjnym, i że na ogół rewolucyjny największy wpływ miały buntarskie poglądy Bakunina.

Ale obok tych dwóch kierunków istniał jeszcze trzeci, jakobiński, reprezentowany przez Tkaczowa, uczestnika procesu Nieczajewa, który z Pskowskiej gubernji, dokąd był wysłany, uciekł zagranicę. Tkaczow przeciwstawił się zarówno buntarskiemu programowi Bakunina jak i przygotowawczej robocie Ławrowa.

„Przygotowywanie rewolucji — wcale nie jest rzeczą rewolucjonisty — pisał Tkaczow. Przygotowują ją wyzyskiwacze, kapitaliści, właściciele ziemscy, popi, policja, urzędnicy, konserwatyści, liberali, postępowcy i t. d. Rzeczą rewolucjonisty jest skorzystać i w pewien sposób skoordynować historycznie wyzwolone żywioły. Rewolucjonista nie przygotowuje, a robi rewolucję.

Pod adresem Bakunina Tkaczow rzucał gromy z powodu żądania natychmiastowego zburzenia państwa. „Dopóki nie

będzie ustaloną absolutną równość wszystkich członków społeczeństwa — o anarchji nie może być mowy. Dla wprowadzenia zaś braterstwa i równości konieczną jest przede wszystkim zmiana obecnych warunków bytu społecznego, a następnie zmiana natury ludzkiej, przekształcenie jej przez odpowiednie wychowanie. Urzeczywistnić te plany mogą tylko ludzie, zdający sobie z nich sprawę, rozumiejący i szczerze dążący do takiej zmiany, czyli urzeczywistnić je może tylko mniejszość. Ta mniejszość dzięki większemu rozwojowi umysłowemu i moralnemu, posiada i posiadać powinna władzę umysłową i moralną nad większością.

Trzy te skreślone przez nas odłamy myśli rewolucyjnej w Rosji są nadzwyczaj charakterystyczne dla danego okresu. Bakunin reprezentuje dawne prądy anarchistyczne i jako bardziej logiczny i konsekwentny niż Nieczajew ideję wolnej, przez nikogo i niczem niekrępowanej jednostki wprowadza nawet do organizacji. Tkaczow reprezentuje kierunek, negujący anarchizm, ale stoi na stanowisku „robienia rewolucji“ przez garść inteligentów i podnosi do wyżyn zasady prawo inteligencji do władzy i do narzucania ludowi pracującemu tego, co owa inteligencja uzna za odpowiadające jego interesom. Wreszcie Ławrow stoi na gruncie państwowości, ale uznaje, że sprawa wyzwolenia ludu powinna być dziełem samego ludu i stanowczo odrzuca prawo narzucania ludowi i całemu społeczeństwu ustroju, uznanego przez znaczną mniejszość za bardziej sprawiedliwy.

Przedstawiciele i zwolennicy wszystkich trzech kierunków rzucali jedno i to samo hasło wcielenia tych teorii w życie — „w narod!“ — pójdzie między lud. Nie należy jednak z tego, jak to czyni Thun, wyciągać błędnego wniosku, że hasło to narzuconym zostało Rosji przez emigrantów z zagranicy. Przeciwnie: było ono organicznie związane z całym ruchem poprzednim, logiczną konsekwencją tego ruchu, w którym jakżeśmy to już zaznaczyli działalność wśród ludu pracującego, miejskiego i wiejskiego, była zapoczątkowaną przez oddzielne jednostki. Zresztą już sam przez się socjalistyczny charakter ruchu musiał pchnąć rewolucjonistów w tym kierunku, musiał,

wcześniej czy później przed pionierami tego ruchu postawić zadanie, w ten lub inny sposób wejść w kontakt z ludem. To właśnie stanowiło istotę całego ówczesnego ruchu.

Na wzmożenie działalności rewolucjonistów wpłynął, jak zwykle, rząd. Na początku szóstego dziesiątka lat ubiegłego stulecia w wyższych zakładach naukowych w Szwajcarji, dzięki niedostatecznej liczbie tych zakładów w Rosji, a nadto dzięki temu, że uniwersytety były zamknięte dla kobiet, słuchało wykładów mnóstwo Rosjan, przeważnie zaś Rosjanek. Rząd zastraszony wpływem, jaki na tę młodzież wywierała emigracja, powołuje ją z powrotem do kraju i w tym celu wydaje komunikat (21 Maja st. st. 1873 r.), w którym, pragnąc w oczach społeczeństwa zohydzić tę młodzież, ucieka się do nikczemnych kalumnji. Dla scharakteryzowania obaw rządu i roli młodzieży przytaczamy początkowy urywek komunikatu.

„Na początku szóstego dziesiątka lat kilka Rosjanek udało się zagranicę na wykłady do uniwersytetu Zuriskiego. Początkowo ilość ich była niewielka, ale w ciągu ostatnich dwóch lat liczba ich zaczęła wzrastać i obecnie w uniwersytecie i w politechnice w Zurichu jest przeszło sto Rosjanek. O tych Rosjankach zaczęły dochodzić do rządu „gorszące“ wieści. Prodymy emigracji rosyjskiej zrobili z Zurichu centrum propagandy rewolucyjnej i wszystkie swe usiłowania skierowali na skąpowanie młodzieży. Pod wpływem emigrantów nauka poszła w kąt i młodzież rzuciła się do bezpłodnej agitacji politycznej. Wśród młodzieży obojga płci utworzyły się jaknajrozmaitsze partie polityczne najbardziej skrajnych odcieni jako to: „Słowiańskie towarzystwo socjalno-demokratyczne“, „Słowiański Centralno-rewolucyjny Komitet“, „słowiańska i rosyjska sekcja internacjonau“ i t. d. W bibliotece rosyjskiej odbywają się odczyty o charakterze rewolucyjnym, jak „Pugaczowski bunt“, „Rewolucja francuska 1870 r.“ i t. p. W zebraniach robotniczych biorą udział nawet takie studentki, które nie znają języka niemieckiego i muszą się z konieczności zadawać dorywczym tłumaczeniem wygłaszanych mów, dokonywanym przez rozumiejące po niemiecku koleżanki. Agitacja polityczna ściąga ku sobie młodzież niedoważoną i niedoświad-

czoną i nadaje jej błędny kierunek. Zebrania i walka między-partyjna wieńczą to dzieło i ostatecznie wszystko przewracają w głowach studentek, uważających sztuczne a bezcelowe wrzenie za prawdziwe życie. Wciągnięte do polityki studentki ulegają wpływom prowodyrów emigracji i stają się posłusznym w ich rękach narzędziem. Niektóre z nich jeżdżą po dwa, trzy razy do roku z Zurichu do Rosji i z powrotem, przewożą listy, polecenia, proklamacje i biorą żywy udział w przestępnej propagandzie“.

Dla położenia temu tamy, rząd otworzył dostęp dla kobiet do wyższych zakładów naukowych i pod groźbą banicji powołał młodzież do powrotu. Młodzież po raz pierwszy chętnie usłuchała rozkazu rządu, opuściła Zurich by prędzej zaciągnąć się pod szkarłatny proporzec rewolucji, by iść „w naród“.

Rozpoczął się swego rodzaju pochód krzyżowy. Wszyscy, kto tylko umiał myśleć i czuć szedł pomiędzy lud. Niebawem propaganda ogarnęła niemal całą Rosję. Studenci i studentki, nauczycielowie i nauczycielki, felczerzy i felczerki, doktorzy i doktorki, sędziowie, urzędnicy, synowie i córki arystokracji i plutokracji, wreszcie oficerowie, opanowani jedną myślą, jednym dążeniem śpieszą pomiędzy lud, by nieść mu swą wiedzę, swe uczucia i myśli i by go, według jednych do walki „zachęcić“, według drugich — „przygotować“. Prezes zjazdu sędziów pokoju Sergjusz Kowalik, skazany do ciężkich robót w sprawie 193-ch i dotąd żyjący objeżdża dziewięć gubernji i wszędzie organizuje kółka dla propagandy. Zmarły dwa lata temu, w tej samej sprawie skazany do ciężkich robót sędzia pokoju Wojnaralski objeżdża wioski wzdłuż Wołgi, zwołuje zebrania gminne i w łańcuchu sędziowskim na szyi wykląda chłopom teorię i praktykę socjalizmu, a cały swój majątek, wynoszący przeszło 40 tysięcy rubli oddaje na cele rewolucji. Córka petersburskiego generał-gubernatora, późniejsza carobójczyni Zofja Perowska obchodzi wioski pod pozorem szczepienia ospy; słynny anarchista spółczesny, książe Piotr Kropotkin w roli bohomaża czyli malarza cerkiewnego chodzi od wsi do wsi i wykląda zasady socjalizmu. Bogaty

Kozak Obuchow prowadzi propagandę nad Donem. Oficerowie: Krawczyński (bardziej znany pod pseudonimem Stiepiak), Szyszko, Rogaczow, jako drwale chodzą w celach propagandy po guberni Twerskiej... I t. d. i t. d.

Tamę temu ruchowi położyły olbrzymie areszty. W 1874 roku donos naprowadził policję na trop i zaaresztowano przeszło tysiąc osób.

Że pogrom taki musiał wywołać upadek ducha — to zrozumiałe. Nie można się jednakże zgodzić z Thunem, że chodzenie pomiędzy lud zabrało niepomierne wiele ofiar a dało mało korzyści. Przeciwnie. Dziś już można obiektywnie stwierdzić, że było ono nadzwyczaj owocnym.

Przedewszystkiem zastanówmy się na chwilę nad sposobem prowadzenia propagandy.

O organizacji w owym czasie nie było nawet mowy. Prowadziły ją kółka, kółeczka, a niekiedy nawet oddzielne, niezwiązane w żadne kółka jednostki; każdy prowadził robotę na swoją rękę, jak umiał, jak mu się zdawało, że będzie najlepiej. Jedni — ostrożnie, z początku zaznajamiali się z ludźmi i już potem, wśród bardziej zasługujących na zaufanie rozpoczynali „prawdziwą“ robotę... Drudzy prosto z mostu zwoływali na wsi zebrania, odczytywali proklamacje, wygłaszali mowy. Jeszcze inni ograniczali swą działalność do rozrzucania i rozdawania wydawnictw rewolucyjnych jak i gdzie się ku temu nadarzała sposobność.

Nie widząc konieczności ogólnej organizacji i pewnej dyscypliny propagatorzy tym niemniej w rzeczywistości byli zmuszeni do ciągłego obcowania ze sobą dla otrzymania potrzebnych wydawnictw, odezw, adresów, wskazówek, wreszcie dla wzajemnego spółdziałania, dla wzajemnego informowania się... A że organizacyjnego ośrodka, który by wszystkich jednoczył nie było, więc każdy musiał osobiście lub piśmiennie zwracać się do całego szeregu osób, tak że w końcu nawet bez istnienia organizacji niemal wszyscy propagatorzy znajdowali się w pewnym stosunku ze sobą. Była to więc de facto wielce oryginalna organizacja; każdy członek postępował, jak uważał za stosowne, a za nieostrożność jednostki odpowiadali

wszyscy. Właśnie dzięki takim warunkom rząd, uchwyciwszy nitkę doszedł po niej do kłębka i był w stanie uwięzić takie mnóstwo ludzi. Doświadczenie to było jednak koniecznym i dało bardzo poważne rezultaty przez postawienie na porządek dzienny kwestji konieczności organizacji. Po doznanej klęsce konieczność ta stała się oczywistą, była uznaną przez wszystkich bez wyjątku i jak się o tym przekonamy niżej, organizacja została wytworzona.

Przejdźmy do treści propagandy.

Znamy już prądy ówczesnej myśli rewolucyjnej, ale były to, że się tak wyrażę, prądy wyłącznie teoretyczne, nie sprawdzone w praktyce. A praktyka wykazała, że nawet najdalej idący program buntarski Bakunina opłakanych, a nawet ujemnych skutków za sobą nie pociągnął, gdyż w życiu w rzeczywistości nie był i nie mógł być stosowanym i z konieczności przybrał charakter propagandy socjalizmu rewolucyjnego.

„Obecnie — pisał znany rewolucjonista Langans, skazany do ciężkich robót w sprawie 20-u i zmarły w Szlisselburgu — nie nadajemy najmniejszego znaczenia różnicy poglądów: propagandysta-anarchista i propagandysta-państwowiec, będąc wśród ludu i rozpoczynając swą działalność, stają się podobnymi jeden do drugiego, jak dwa kurze jaja. To samo stwierdza inny wybitny rewolucjonista Debagorij — Mokrijewicz „Większość buntarów niczym w praktyce nie różniła się od innych propagatorów i rozpowszechniała te same wydawnictwa“. Na pytanie: dlaczego tak się stało, — nie trudno znaleźć odpowiedź. Przedewszystkiem zetknąwszy się z ludem, rewolucjoniści musieli się wyzbyć wszelkich złudzeń. Ten wyidealizowany przez nich lud wcale nie był przygotowany do zrozumienia i przyjęcia dobrej nowiny socjalistycznej. Lud ten nie interesował się wcale ani anarchizmem, ani socjalizmem. To stanowiło różnicę poglądów wśród inteligencji, a nie wśród ludu. Lud był zajęty zupełnie czym innym — swemi szarymi codziennymi troskami i potrzebami: brakiem ziemi, olbrzymimi podatkami i t. p. „I im bardziej utalentowany był agitator — pisze jeden z „ziemlewołców“, — im jaskrawszymi były jego mowy, im bardziej obrazowemi były robione przezeń w tym

kierunku porównania; oświetlające stan rzeczy i uogólniające zjawiska, tym większy znajdował on posłuch. Ale jak tylko przechodził na grunt socjalizmu — wszystko się odrazu zmieniło. Słuchano go, oczywiście — czemu nie słuchać, ale słuchano tak, jak się słucha opowiadania zajmującej bajki. Nie chcesz, nie słuchaj, ale kłamać nie przeszkadzaj!

Bez względu jednak na to musimy uznać, że rezultaty tej działalności są ogromne, a ma to miejsce przede wszystkim dla tego, że po raz pierwszy rewolucjoniści poznali nastrój mas, poznali warunki prowadzenia propagandy. Z drugiej strony droga bezpośredniej masowej propagandy była prawidłową, a pierwsze, zrobione na tej drodze kroki nie pozostały bez śladu. Po raz pierwszy robotnicy uświadomieni przez inteligencję, biorą się samodzielnie do roboty, a ziarna ówczesnej propagandy wiele lat potem dawać dopiero zaczęły owoce.

Rezultaty, jakie przez ten ruch zostały osiągnięte, reasumuje jeden z ówczesnych działaczy — Szyszko — były odpowiednie do ówczesnych sił rewolucyjnych i do stopnia rewolucyjnego przygotowania mas robotniczych, a już przez to samo sprzyjały dalszemu wzrostowi ruchu.

Do tego, że tak powiem, teoretycznego obrachunku, dodajmy garść faktów stwierdzających, że to „chodzenie w lud“ spowodowało znaczne pogłębienie uświadomienia socjalistycznego zarówno wśród propagowanych, jak i wśród samych propagatorów. Ślusarz Malinowski, na sądzie 1874 roku oznajmia, że nie miał zamiaru zabijać cara, gdyż nie on jeden jest winien cierpieniom ludu; winni są temu kupcy i obszarnicy: trzeba iść na fabryki, na wieś i powołać lud w imię ogólnej sprawy. Włościanin, znany rewolucjonista, Piotr Aleksiejew, po odbyciu ciężkich robót, zabity w kraju jakuckim przez Jakutów, występuje w sądzie przeciwko wyzyskowi klasy robotniczej. Inny włościanin Fiłat Jegorow, dotąd znajdujący się na wygnaniu, bronił wolności słowa, udowadniając, że lud jako takowy, zawsze był zwolennikiem tej wolności, zawsze trzymał się zasady: „językiem trzep ile się podoba, ale rękami nie dawaj woli“. Ale jak dalece sami kierownicy pod wpły-

wem chodzenia w lud jaśniej zrozumieli zadania partji rewolucyjnej świadczy mowa znakomitego rewolucjonisty rosyjskiego Myszkina, wygłoszona na sądzie, której wyjątki przytaczam:

„Głównem zadaniem partji socjalno-rewolucyjnej jest zbudowanie na gruzach obecnego państwowo-burżuazyjnego porządku takiego ustroju społecznego, który, uwzględniając żądania, jakie lud wyraził podczas większych i mniejszych wystąpień, a które są właściwe jego poglądom, stanowi wraz z tym najbardziej sprawiedliwą formę organizacji społecznej. Taki ustrój — to ziemia, składająca się ze związku niezależnych gmin wytwórczych. Cel ten może być osiągnięty tylko przez rewolucję społeczną, władza państwowa bowiem zagraża wszelkie pokojowe, prowadzące do tego celu drogi i dobrowolnie nigdy się nie zrzeknie praw, zdobytych gwałtem. Cały przebieg historii przekonywa nas o tym.

Najbliższe nasze zadanie polega nie na wywołaniu, stworzeniu rewolucji, a na tym, żeby zapewnić jej powodzenie, gdyż wcale nie trzeba być prorokiem, żeby przy obecnym rozpaczliwym położeniu ludu przewidzieć, jako skutek tego położenia — powszechne powstanie ludowe. Wobec konieczności takiego powstania, trzeba się postarać, by ono było jaknajbardziej produkcyjnym dla ludu i, co najważniejsza, ostrzedz go przed tymi sztuczkami, jakich używała burżuazja w zachodniej Europie dla oszukania mas ludowych i dla wyciążnięcia dla siebie korzyści z krwi ludu, wylanej na barykadach.

Dla tego celu nasza działalność praktyczna powinna polegać na połączeniu i zjednoczeniu rewolucyjnych sił i dążeń, na zlaniu dwóch rewolucyjnych strumieni: jednego, który powstał niedawno, ale już wykazał poważną siłę — mam tu na myśli inteligencję, i drugiego, bardziej szerokiego i głębokiego, który nigdy nie wysychał, — ludowo-rewolucyjnego. W tym połączeniu żywiołów rewolucyjnych przez ostateczne utworzenie partji socjalno-rewolucyjnej tkwi całe zadanie ruchu 1874—1875 roku. To zadanie, aczkolwiek nie zupełnie, jednak w znacznym stopniu zostało dokonane i sztandar rewolucji

społecznej został zatknięty we wszystkich krańcach ziemi rosyjskiej.

Przy olbrzymiej różnicy poglądów w innych kwestjach, stronnicy rewolucji społecznej niezaprzeczenie godzą się na jedno: rewolucja może być dokonana tylko przez lud świadomy, w imię czego jest ona dokonywana; innemi słowy: obecny ustrój państwowy może być dopiero wtedy obalony, gdy tego sam lud zapragnie.

Ruch nasz nie jest sztucznie stworzony, jest on tylko oddźwiękiem tego, co nurtuje lud. Ogół nie wie tego, wie on tylko, że się obecnie odbywasąd nad kilkoma przedstawicielami ruchu rewolucyjnego z inteligencji i może mu się zdawać, że ruch ten nie ma gruntu, nie ma stałego związku z ludem. Tak jednak nie jest. Nie mówiąc już o zaburzeniach wśród kozaków na Uralu, rząd w wielu miejscach musiał dla uśmierzania ruchu użyć siły zbrojnej. To miało miejsce w Permskiej, Kazańskiej, Woroneżskiej, Kijowskiej i innych guberniach. Ale rząd to ukrywa. Ruch wśród włościan wynika z ich położenia. Kiedy chłopci przekonali się, że im nadano piaski, bagna i w ogóle takie kawałki gruntu, na których nie sposób prowadzić gospodarki, jako tako zapewniającej byt rolnika, a jednak obarczono te ucząstki takimi poborami, które kilkakroć przewyższały dochody z nich; kiedy chłopci przekonali się, że to nowe pogwałcenie prawa ludu do ziemi nie wynikło z samowoli obszarników, a z nakazu władzy najwyższej; kiedy ujrzeli, że w manifeście 19 Lutego rzeczywiście nie ma artykułu w obronie interesów ludu, a dotąd przypuszczali, że jest, i że tylko kler i obszarnicy ukrywają go przed ludem; gdy wszystko to nareszcie ujrzeli chłopci, to przekonali się, że na nikogo, prócz siebie samych, liczyć nie mogą. Jednocześnie chłopci, z których zrobiono narzędzie produkcji kapitalistycznej, zrozumieli znaczenie tak zwanej wolnej umowy pomiędzy głodnym pracownikiem i sytym kapitalistą, zrozumieli również, że kapitalista ujarzmi robotnika nie tylko dla tego, że robotnik jest odeń ekonomicznie zależnym, ale i wskutek tego, że przy zatargach pomiędzy kapitalistą a robotnikiem rząd zawsze staje po stronie kapitalisty... Chłopci zrozumieli to

i zapalali jeszcze większą nienawiścią do gnębiącej ich władzy państwowej. Obok pracującego ludu wiejskiego i robotników fabrycznych proletarjat inteligencki musiał połączyć się z szeregi wrogów państwowości współczesnej. Skłaniało go ku temu zarówno ekonomiczne jego położenie jak i wiedza, oparta na doświadczeniu dziejowym zarówno narodu rosyjskiego, jak i narodów Europy. Wreszcie pod sztandarem rewolucji z innych klas społeczeństwa stają takie osobniki, które z natury swej kierują się nie celami egoistycznymi, a pewnym przyświecającym im ideałem. Oto żywioty, z których czerpała i czerpie siły partja socjalno-rewolucyjna. Trwałym cementem, łączącym te wszystkie żywioty rewolucyjne jest rozpaczliwie nędzne położenie ludu i zupełne bezprawie obywateli rosyjskich“.

Jeżeli przypomnimy sobie, jak formułowali zadania i cele rewolucyjne Bakunin, Tkaczow, a nawet Ławrow i zestawimy ich poglądy z poglądami, wygłoszonymi w mowie Myszkina, to przekonamy się jaki ogromny krok naprzód zrobiła pod wpływem zetknięcia się z prawdziwym życiem myśl rewolucyjna. Przytem musi nas uderzać to, że dzięki nabytemu doświadczeniu rewolucjoniści z wyżyn teorii przeszli do nizin życia. Że ono właśnie, a nie co innego było ogniem probierczym dla wypracowywanych w kuźniach umysłowych teorii, że właśnie życie wysunęło na pierwszy plan powszednie potrzeby ludu pracującego, zapoznawane dotąd dla ideałów przyszłości, i że w okresie „choźdzenia w narod“ walka o lepszą przyszłość musiała być prowadzoną na tle potrzeb życia codziennego. Dziś już nikt inaczej tej walki nie rozumie, to też zbliżenie się do takiego pojmowania jest doniosłym rezultatem skreślonego przez nas okresu.

ROZDZIAŁ III.

»Narodniczestwo«. — Ławryści (marksści). — »Ziemia i Wola«: organizacja, frakcje, demonstracja kazańska, działalność na wsi, sprawa Czyheryńska, działalność wśród robotników i wśród młodzieży. Pisma partyjne, artykuły programowe. — »Południowo-rosyjski związek robotniczy«. — »Północny związek robotników rosyjskich«. — Demonstracja na pogrzebie zabitych robotników. — Kryzys i strejki. — Petycja do następcy tronu. — Odezwy robotników. — Program »związku północnego«: żądania polityczne. — Stosunek »Związkowi do »Ziemli i Woli«. — Organizacja. — Areszty. — Upadek »związku«.

Pomimo, że po zaarrestowaniu tysięcy rewolucjonistów, rząd tryumfował, przekonany, że zadał śmiertelny cios rewolucji, jednak, że w rzeczywistości klęska ta tylko przyspieszyła przejście z jednej fazy rewolucyjnej do drugiej.

Jak zwykle w takich razach bywa ci, co ocalili od okropnego pogromu przedewszystkim skupili wszystkie siły na uzupełnienie swych szeregów przez zwerbowanie nowych członków. A że represje stosowano na całej linii, że czyniąc spustoszenie wśród rewolucjonistów rząd jednocześnie z całą siłą, na jaką go stać było, obruszył się na młodzież uniwersytecką, to ta właśnie, wykolejona przez rząd, wydalona z uniwersytetów za protest przeciwko gwałtom młodzież, jako najbardziej podatny materiał dla propagandy idei socjalistycznych przedewszystkim zapełniła luki w szeregach rewolucjonistów i wkrótce niemal, że literalnie za „każdego, który poległ dzieśięciu innych stanęło“.

Ci „inni“, ci nowi, skorzystali z doświadczenia poprzedników i przedewszystkim wyzbyli się złudzenia jakoby przy ówczesnym rozwoju ludu wiejskiego możliwą była propaganda idei socjalistycznych w całkowitym ich ujęciu. A że wyrzeczenie się iluzji nie jest łatwym nawet dla ogółu rewolucjonistów, nie dziw więc, że na miejsce poprzednich iluzji stworzono nowe, nie tak już daleko idące, bardzo jednak dalekie od rzeczywistości. Według tych iluzji, ideały społeczne ludu wiejskiego w Rosji nie przeczą socjalizmowi; gmina, jako takowa i właściwe ludowi pojęcia prawne mogą być podstawą dla przejścia od obecnego ustroju

do ustroju socjalistycznego; należy tylko zniweczyć to wszystko, co tamuje rozwój prawdziwie ludowych dążeń, to znaczy wybawić lud od ekonomicznego i politycznego ucisku państwa, a przejście to będzie dokonany samo przez się; wybawienie od tego ucisku może być dokonany tylko przez sam lud, a zatem należy śród tego ludu wytworzyć zorganizowaną siłę, która będzie w stanie przeciwstawić się organizacji rządowej. Z tych wszystkich przesłanek wysnuwano wnioski, że propagandę i agitację śród ludu należy prowadzić w imię i na gruncie bieżących aktualnych interesów i potrzeb ludu. W ten sposób rewolucjoniści stawali się ludowcami („narodnikami“) i ten nowy kierunek, znany pod nazwą „narodnicztwa“ zjednoczył wówczas wszystkich czynnych rewolucjonistów z wyjątkiem ławrystów.

Ławryści inaczej w owym czasie zwani również marksistami w przeciwstawieniu do ludowców w dalszym ciągu pozostawali na stanowisku konieczności szerzenia idei socjalistycznej drogą ustnej propagandy. Godząc się z twierdzeniem ludowców, że włościanstwo nie przedstawia gruntu dla tej propagandy ławryści, wbrew Ławrowowi, gorącemu zwolennikowi działalności śród włościanstwa, twierdzili że cała działalność rewolucjonistów powinna być ześrodkowaną w miastach śród ludności robotniczej.

Program ławrystów został ujęty w formułę: „socjalizm robotniczy“ („raboczyj socjalizm“). Zwolennicy tego programu w ciągu trzech lat (1876—1878) prowadzili w miastach bardzo energiczną propagandę, organizując robotników w koła. Propaganda ta miała wyłącznie pokojowy charakter, wykluczający nawet strejki, nie mówiąc już o demonstracjach w rodzaju Kazańskiej, o której opowiemy niżej. Program ławrystów był wysnutym przez nich z Marksa pojmowaniem procesu dziejowego, polegającym na uznaniu przemysłu fabrycznego, jako jedyne podścieliska dla propagandy socjalizmu i na wyolbrzymieniu znaczenia procesu rozwoju ekonomicznego, samego przez się, z niemal że zupełnym wykluczeniem znaczenia inicjatywy jednostek i grup zarówno jak i żywiołu agi-

tacyjnego w ruchu rewolucyjnym. Krótko mówiąc, ławryzm był załącznikiem późniejszego rosyjskiego marksizmu.

Z tego, cośmy powiedzieli nie należy wyciągać wniosku, że ludowcy-narodnicy negowali znaczenie propagandy rewolucyjnej wśród robotników miejskich. Przeciwnie. Narodnicy, korzystając z sił przygotowanych podczas poprzedniego okresu (1872—1874) prowadzili tę propagandę z ogromną energią, ale wbrew Ławrystom w dalszym ciągu uważali masy włościańskie za główną podstawę ruchu socjalistycznego w Rosji.

Ławryści, jakśmy to już zaznaczali, stanowili wśród rewolucjonistów znaczną mniejszość. Omawianemu zaś przez nas obecnie okresowi nadawali zabarwienie ludowcy-narodniki.

W miarę rozwoju tego kierunku ujawniała się konieczność zmiany taktyki. Zamiast propagandy koczowniczej, zamiast chodzenia od wsi do wsi, trzeba było osiąść na wsi urządzać własne warsztaty, kolonie rolnicze, brać posady felczerów, felczerek, pisarzy gminnych i t. p. Innemi słowy rozumiano, że, by organizować lud, trzeba mieć wśród tego ludu zupełnie określone w danej miejscowości stanowisko, rozumiano również, że dla przeprowadzenia tej organizacji nie wystarczają jednostki, że wymaganą jest dla tego celu w każdej osadzie cała grupa ludzi i że wreszcie takie rozrzucone po całej Rosji grupy, by móżd coś zdziałać, muszą dla ułatwienia a nawet umożliwienia pracy być związane w jedną organizację. I oto pod wpływem tych czynników jesienią 1876 r. powstaje nareszcie taka organizacja pod tradycyjną nazwą: „Ziemia i Wola“, niemająca nic wspólnego z organizacją, noszącą tę samą nazwę, która powstała na początku VI. dziesięciolecia i wkrótce znikła. Nowo utworzona organizacja, ze względu na zadania, jakie sobie stawiała, była podzieloną na następujące grupy: a) administracja czyli centrum; b) „Dierewieńszczyki“ czyli grupa propagandy wśród włościan; c) grupa robotnicza czyli grupa propagandy wśród robotników; d) grupa propagandy wśród młodzieży, wreszcie e) grupa dezorganizatorów.

Niezależnie od tych grup istniała „Rada“ („Sowiet“) najwyższa instancja partyjna. Administracja ze stałym

siedliskiem w Petersburgu stanowiła główny zarząd partyjny i składała się z członków wybieranych przez ogół towarzyszy. Oprócz zarządu administracja pełniła funkcję biura informacyjnego czyli udzielała wszelkich wskazówek i informacji, będąc nadto pośrednikiem pomiędzy towarzyszami, i zarządzała tak zwaną „kancelarią niebiańską“ („niebiesnaja kancelarja“), czyli, używając obecnej nazwy: biurem paszportowym. W bardziej ważnych wypadkach administracja była obowiązana zwoływać Radę, w której skład, prócz członków administracji wchodziłi wszyscy w danej chwili obecni w Petersburgu członkowie organizacji. W niektórych razach, mających jeszcze bardziej doniosłe znaczenie, obowiązkiem administracji było zasięganie rad i wskazówek u wszystkich bez wyjątku towarzyszy partyjnych. O funkcjach grup propagandy wśród młodzieży, robotników i włościan, jako zrozumiałych i bez komentarzy, nie będziemy się rozwodzić. Natomiast kilka słów objaśnienia wymaga czynność grupy dezorganizatorów. Zadaniem tej grupy było za pomocą całego szeregu jaknajbardziej rozmaitych aktów i wystąpień osłabiać mechanizm rządowy, wprowadzając doń żywioly rozkładowe. Członkowie tej grupy byli obowiązani zawiązywać stosunki z osobami ze sfery rządowej, by, o ile to się okaże możebnym, zajmować przy ich pomocy urzędy i stanowiska, mające dla rewolucjonistów znaczenie. Po za tym najbliższym zadaniem tej grupy było: 1) uwalnianie zaaresztowanych towarzyszy; 2) obrona przed gwałtami rządu, wreszcie 3) samoobrona.

Rząd już w owym czasie używał wszelkich środków w celu zmuszenia uwięzionych rewolucjonistów do dawania takich zeznań, jakie sam uważał za potrzebne. Wobec tego „Ziemia i Wola“ nie stawiająca sobie za zadanie bezpośredniej walki z rządem, była jednak zmuszoną do wystąpień czynnych w takich wypadkach, kiedy przez znęcania się nad uwięzionymi, całej organizacji groziło niebezpieczeństwo, i kiedy członkowie jej byli oddani na pastwę oprawców.

Nadto w obec powtarzających się wypadków zdrady, które, w obec rozszerzania się ruchu rewolucyjnego, musiały się

coraz bardziej wzmacniać, wskazaną była samoobrona, czyli usuwanie zdrajców.

Grupa dezorganizatorów korzystała z olbrzymiej samodzielności i była przez partję zaopatrywaną w bardzo wielkie środki materialne. Grupa ta miała prawo tworzenia oddziałów, gdziekolwiek uzna to za potrzebne. Wszelkie jej przedsięwzięcia były prowadzone tak konspiracyjnie, że nawet administracja i rada mogły wiedzieć o nich tylko w ogólnych rysach, szczegóły zaś nawet dla nich zostawały tajemnicą.

Zorganizowana w ten sposób partja „Ziemli i Woli“ nie była jednak programowo jednolitą. Cała partja uznawała unarodowienie ziemi, zniesienie podatków, wolną gminę, ale pozatym dzieliła się na dwa odłamy, znane pod nazwą północnego i południowego. Aczkolwiek obydwie odłamy uznawały, że w owym czasie ideały socjalizmu w całej rozciągłości nie mogą być zaszczerpione włościaństwu rosyjskiemu i redukowały swój program do haseł o zrealizowanie takich potrzeb włościaństwa, w których upatrywały istotne żywioły przewrotu socjalistycznego, to jednak podczas gdy grupa północna uznawała konieczność propagandy socjalistycznej wśród włościan, dla stworzenia w ich łonie grup kierowniczych „z jasną krytyką istniejącego stanu rzeczy“, to grupa południowa miała bardziej buntarski charakter. Nie łudząc się co do włościan i nie idealizując ich, grupa ta nadawała znaczenie rewolucyjne tylko zorganizowaniu buntów chłopskich, których głównym podstępem miało być żądanie przejścia ziemi do rąk włościan. Tylko urzeczywistnienie tego żądania stwarzało według niej niezbędne warunki dla dalszej propagandy socjalistycznej.

Wkrótce po zorganizowaniu się partji, na czele której z początku stanął słynny rewolucjonista, Marek Natanson, a po zaarrestowaniu tegoż w 1877 r., bodaj że najwybitniejszy z rewolucjonistów Aleksander Michajłow, zaszedł wypadek, który wywarł ogromny wpływ na dalszy przebieg ruchu. Grupa propagatorów wśród robotników, oślepiąca powodzeniem, przesaadziła ilość zorganizowanych robotników i, co głównejsze, stopień ich rewolucyjności. Zupełnie szczerze sama wierzyła, że w owym czasie w Petersburgu można zgromadzić na żą-

danie organizacji kilka tysięcy robotników. Zaślepienie tej grupy udzieliło się innym grupom i postanowiono urządzić demonstrację w celu zmanifestowania siły i jawnego obwieśzczenia świata o żądaniach partji rewolucyjnej. Demonstracja miała się odbyć 18 Grudnia n. st. w Soborze Kazańskim, przyczym, gdy się zgromadzi 2—3 tysiące robotników, miano rozwinąć czerwony sztandar, wygłosić mowy i, zależnie od okoliczności urządzić pochód manifestacyjny po ulicach. I pomimo, że na placu Kazańskim zgromadziło się 10 razy mniej robotników, mowę wygłoszono i sztandar rozwinęto. Na manifestantów rzuciła się policja, stróże domów, subjekci; zbito ich, około 20 uwięziono, a reszta zbiegła. Początkowo wywołało to upadek ducha, ale rząd pośpieszył na pomoc rewolucjonistom. Okrutny wyrok nad „Kazańcami“ wywołał powszechne oburzenie i pokazał, że demonstracja ta już nie mogła być tak śmieszną, skoro rząd do takich środków się ucieka.

Po tej demonstracji na wiosnę 1877 r. znaczna część partji udała się na prowincję dla celów agitacyjnych i organizacyjnych. Urządzono kolonje rewolucyjne w Saratowskiej, Samarskiej, Niżegorodzkiej i Astrachańskiej gub., na Kubani, na Donie. Urządzenie tych kolonji nie było łatwym. Władze miały się na baczności i rewolucjoniści nieraz byli zmuszeni porzucać już urządzane warsztaty, porzucać posady, zmieniać nazwiska i zaczynać tę pracę syzyfową w innym miejscu. Ale zato tam gdzie się wreszcie udawało osiąść, rewolucjoniści potrafili zyskać sobie zaufanie i szacunek. „Niektórzy przedstawiciele administracji i ziemstwa — pisze Sierebrjakow — dowiedziawszy się, że osoby, z którymi prowadzili interesy i stosunki, należą do partji socjalistycznej, mówili, że jeżeli wszyscy socjaliści są tacy, to wkrótce zupełnie opanują lud“. Nie zdziwi nas to, gdy będziemy mieć w pamięci, że najwybitniejsi rewolucjoniści, jak powieszony Osiński, zmarła Olga Natanson, znany emigrant Krawczyński Stiepnia, szlisselburczycy Wiera Figner, Morozow, Aleksander Michajłow, Bogdanowicz, karyjczycy: Popko, Troszczański, powieszeni Sołowjew, Kwiatkowski, Żelabow, Lizogub i wielu innych brali w tym

udział. Tym niemniej jednak ciągle przymusowe opuszczanie stanowiska, zmiana miejsc, areszty robiły swoje. Ku końcowi 1877 roku już nie było ani jednej znaczniejszej osady. Jedni byli zaaresztowani, drudzy się rozpierzchli na wszystkie strony. Na wiosnę 1878 r. zorganizowano nową osadę w Saratowskiej gub., w skład której weszły najlepsze siły samarskiej osady i resztki saratowskiej. W tym samym czasie utworzono osadę w Woroneskiej gub. Ale jedna istniała do Kwietnia 1879 r., a druga też po pół roku zniknęła.

Nie wszystko jednak można było objaśniać represjami policyjnymi. Rewolucjoniści musieli się przekonać, że i sama wieś nie jest terenem dla agitacyjnej działalności. Ludu dla celów rewolucyjnych nie udało się zorganizować nigdzie i cała działalność rewolucjonisty z konieczności nosiła charakter kulturalny. Jedyny wyjątek przedstawia tak zwana sprawa Czyheryńska, jedna z najsmutniejszych kart ruchu rewolucyjnego w Rosji, w której główną rolę grał Jakób Stefanowicz. Spróbował on dla celów rewolucyjnych wyzyskać bałwochwalczą wiarę ludu w cara. W tym celu przywiózł do Czyheryna podrobioną „gramotę carską“, w której Car rzekomo rozkazywał swym wiernym a umiłowanym jego sercu włościanom połączyć się w drużyny bojowe dla walki z czynownikami, klerem i szlachtą, generałami i nawet księżętami, którzy stoją pomiędzy nim a ludem. Przeszło 3000 włościan dało się w ten sposób oszukać. Zorganizowali się, składali nawet przysięgę. Złożył ją i Stefanowicz. Wieść o carskiej gramocie szybko się rozeszła pomiędzy ludem, doszła do władz, rozpoczęły się areszty, oszukanych nie trudno było przekonać, że stali się ofiarą oszustwa i w rezultacie włościanstwo na Ukrainie było oburzone i przez długi czas zupełnie niedostępne dla propagandy.

Wyliczone powyżej przyczyny sprawiły, że wielu rewolucjonistów się rozczarowało i powracało do miast.

Przejdźmy do działalności wśród robotników. Wśród nich było wielu wyrobionych jeszcze podczas okresu 1873—74 r. Ci właśnie, tak zwani „starzy“ połączywszy się z bardziej zasługującymi na zaufanie młodymi, stanowili ośrodek organi-

zacji, z którym komunikowali się inteligenci. Była to centralna grupa, której obowiązkiem było kierownictwo kółkami robotniczymi, wytwarzającymi się w różnych punktach Petersburga. Do tych kółek inteligencja wcale się nie wtrącała i cały jej udział wyrażał się w dostarczaniu książek, urządzaniu mieszkań dla zebrani i t. p. Centralna grupa zbierała się co niedzielę. Grupa ta brała udział w strejkach, przyczem członkowie partji byli zazwyczaj kierownikami strejku i popierali go wedle możności materialnie, zbierając w tym celu składki wśród inteligencji.

Śród młodzieży działalność „Ziemli i Woli“ miała charakter przeważnie agitacyjny. Młodzież była podnieconą, „Z.-Wolcy“, korzystając z tego, postanowili wniosek wystosowania petycji do hr. Palena, w której wskazywali na ciągłe rewizje, areszty, zesłania i t. d., i t. d.

Jednocześnie miał miejsce wypadek, który bardzo dopomógł agitatorom. Wracał z wojny Aleksander II. Władze szykowały uroczyste spotkanie. Obecność na tej uroczystości studentów była pożądaną, ale władze uniwersyteckie dobrze wiedziały, że nikt z uczciwych studentów w takiej uroczystości udziału nie weźmie, w obec czego zwrócili się do kilku najlojalniejszych, by wzięli na się reprezentację, za co im obiecywano wynagrodzenie pieniężne. Studenci dowiedzieli się o tym i pod wpływem „Z.-Wolców“ urządzili awanturę, po której sztuczna reprezentacja stała się niemożliwą. Drugie zdarzenie dołało jeszcze oliwy do ognia. W jednej z klinik umarł student Żyliński, którego trzy lata trzymano w więzieniu. Młodzież postanowiła urządzać demonstracyjny pogrzeb, ale władze wykradły ciało i pochowały Żylińskiego o świcie. Śród młodzieży zawrzało, jak w kotle. Sprawę tę ujęli w swe ręce „Z.-Wolcy“, ale natrafili na opór ze strony Ławrystów, zarzucających im, że mieniają się „narodnikami“, a chcą urządzać protesty o charakterze politycznym. I, aczkolwiek rezolucja „Z.-Wolców“ przeszła większością głosów, to jednak moment odpowiedni minął, demonstracja się nie udała i jedynym rezultatem było tylko wzmożenie się wśród młodzieży wpływów „Ziemlewołców“.

Upłynął rok. Według ustawy program co rok miał być poddawany rewizji, a de facto programu tego nie było. Wobec tego uchwalono wydawać pismo, pierwszy Nr., którego wyszedł $1/_{13}$ Listopada 78 r., a piąty i ostatni w kwietniu 79 r. Pismo nosiło nazwę partii „Ziemia i Wola“. Oprócz tego wychodził „Listok Ziemi i Woli“. Od $12/_{24}$ Marca do $8/_{20}$ Lipca 79 r. wyszło 5 takich ulotnych pism. Już w Nr. 1 „Ziemi i Woli“ znajdujemy artykuł programowy.

„Jesteśmy przekonani — pisze redakcja — że tylko te kulturalne formy mają przyszłość dziejową przed sobą, które tkwią w umysłach i dążeniach mas ludowych; nie wierzymy w możliwość stworzenia przez odpowiednią pracę przygotowawczą w narodzie ideałów, które się różnią od tych, jakie wytworzyły poprzednie jego dzieje. Na wszystkie tego rodzaju próby patrzymy jako na zupełnie nieprodukcyjne marnowanie sił, gdyż doświadczenie wszystkich ruchów poprzednich, wszędzie i u wszystkich narodów, począwszy od powstań chłopskich i skończywszy na komunie, wskazuje, że wszelki ruch rewolucyjny w miarę rozszerzania, rozwijania, oczyszcza i udoskonala tylko te żywioły rewolucyjne, które początkowo były sprężynami ruchu“.

„Rewolucja jest dziełem mas ludowych. Przygotowuje ją historia. Rewolucjoniści nie są w stanie nic poprawić. Oni mogą być li tylko narzędziem historii, wyrazicielami dążeń ludowych. Cała ich rola sprowadza się do tego, by organizując lud w imię jego dążeń i żądań i powołując go do walki, przyspieszyć proces rewolucyjny, odbywający się w danym okresie według niezłomnych praw dziejowych. Po za obrębem tej roli, rewolucjoniści nie są niczym, w tej zaś roli są oni jednym z najpotężniejszych czynników dziejowych.

Z tego powodu podstawą wszelkiego prawdziwie rewolucyjnego programu, powinny być ideały ludowe tak, jak je stworzyła historia w danym czasie i miejscu.

Lud rosyjski, ilekroć i kiedykolwiek powstawał, zawsze żądał Ziemi i Woli. Ziemi, jako należącej do tych, co na niej

pracują, woli — jako ogólnego dążenia wszystkich ludzi do uzyskania możności kierowania swemi sprawami.

Odebranie ziemi obszarnikom, szlachcie, wypędzenie, a niekiedy i wytępienie wszelkich władz, wszystkich przedstawicieli państwa i zaprowadzenie wolnych samorządnych gmin z obieranymi, odpowiedzialnymi i zawsze podlegającymi usunięciu wykonawcami woli ludu — oto odwieczny i niezmienny program ludowych rewolucjonistów-socjalistów: Pugaczowa, Razina i ich towarzyszy. Ten sam program niewątpliwie dotąd podziela znaczna większość ludu rosyjskiego. Dlatego też i my, rewolucjoniści-narodnicy, przyjmujemy go. Przez ten program wysuwamy na pierwszy plan kwestję agrarną. Kwestję zaś fabryczną pozostawiamy w cieniu nie dlatego, żebyśmy nie uważali ekspropriację fabryk za konieczną, a dlatego, że historia, która w zachodniej Europie postawiła na pierwszym planie kwestję fabryczną, u nas wcale jej nie postawiła i zastąpiła ją kwestją agrarną. Po za tym ruch rewolucyjny, który powstanie w imię ziemi, zaraz nazajutrz z fatalną koniecznością doprowadzi do ekspropriacji fabryk i zupełnego zburzenia wszelkiej produkcji kapitalistycznej, gdyż zachowując ją, sam by wykopał dla siebie grób. Zupełnie tak samo i ruch socjalistyczny miejski, gdyby się wszczął niezależnie od wsi, nieuniknienie natrafił by na kwestję socjalizmu agrarnego.

Dla tych samych przyczyn nie przesądzamy w naszym programie kwestji, tyjących się form przyszłego ustroju socjalistycznego. Są to wszystko kwestje przyszłości i pozostawmy je przyszłości. Terazniejszość ma i bez tego olbrzymie zadanie: urzeczywistnienie rewolucji ludowej, jedynej jaka jest w stanie rozwinąć przyszły ustrój socjalistyczny z tych załączków socjalizmu, jakie już w umysłach ludu się wytworzyły“.

Z tego programu widzimy, że doświadczenie poprzedników i rok własnego a gorzkiego doświadczenia „Ziemi i Woli“ w niczym nie zmienił stanowiska rewolucjonistów rosyjskich. Jak na początku ruchu, tak i teraz, wieś, włościanstwo uznawane było niemal za jedyną podstawę przyszłej rewolucji a właśnie to włościanstwo, dzięki istniejącym kultu-

ralnym i politycznym warunkom, było tą zimną, twardą skałą, o którą się rozbiły najgorętsze serca oddanych rewolucji, ludzi. Czuła to „Ziemia i Wola“, ale nie uświadomiła sobie jednego. Jedynym celem roboty wśród ludu było wciągnięcie do ruchu większych mas. Ale dla wszelkiego ruchu masowego, przy zupełnym braku wolności politycznej, konieczną jest pewna skłonność ku rewolucji w tych masach, tylko wówczas ruch może wzrastać z pożądaną szybkością, w przeciwnym razie jednostki się przyłączają, a masa i nadal pozostanie bierną. Dziś widzimy już w masach ten nastrój rewolucyjny. Wówczas go nie było i cała działalność rewolucjonistów wśród ludu włościańskiego sprowadzała się do wyrobienia jednostek.

Daleko lepiej stała robota wśród klasy robotniczej, aczkolwiek w niektórych numerach „Z. i W.“ spotykamy się ze skargami na to, że socjaliści są czymś obcym w masie robotniczej, że nie rozumieją jej ani też nie są przez nią zrozumieni. Masa — pisze „Z. i W.“ — całym swym jestestwem jest zainteresowana kwestją zwiększenia lub zmniejszenia płacy, większego lub mniejszego ucisku ze strony fabrykanta czy majstra, kwestją większego lub mniejszego okrucieństwa pierwszego lepszego policjanta, a socjaliści wykładają jej wszelkiego rodzaju teorie, starają się ją rozwinąć, wykształcić, dochodząc w tym do takich krańców jak wykłady o okresie neolitycznym lub o planetach“.

Tym niemniej jednak robotnicy — jak pisze „Z. i W.“ w Nr. 4, nie zważając na to, że stosunkowo nie wiele sił na nich zużyto, w dosyć znacznym stopniu przejęli się ideami socjalistycznymi. W 1879 r. już trudno było znaleźć w Petersburgu fabrykę, w którejby nie było choć kilku socjalistów. Najcharakterystyczniejszą pod tym względem ilustracją jest powstanie dwóch specjalnie robotniczych organizacji: Południowo-Rosyjskiego Związku Robotniczego i „Północnego Związku Robotników Rosyjskich“ „Južno-Russkij Raboczij Sojuz“ — „Siewiernyj sojuz russkich raboczich“.

Ruch robotniczy nie ograniczał się oczywiście na samym Petersburgu. Strejki, zupełnie sporadycznie, żywiołowo, wybuchały w Odesie, w Rostowie nad Donem i w innych miej-

scowościach i aczkolwiek były zwykle przegrywane, to jednak wykazały klasie robotniczej konieczność związania się w organizację dla obrony swych klasowych interesów. Pierwsza taka organizacja „Południowo-Ros. Związek Robotniczy“ powstała w 1875 r., ale istniała bardzo krótko i utworzoną była z inicjatywy i przy współudziale inteligentów. O programie tego związku wiemy tylko z urzędowych dokumentów, które wyliczają trzy punkty: a) propaganda idei wyzwolenia robotników z pod ucisku kapitału i klas uprzywilejowanych b) zjednoczenie robotników na południu Rosji, c) walka z istniejącym porządkiem ekonomicznym i politycznym.

Daleko bardziej znamienne jest powstanie „Północnego związku robotników rosyjskich“, którego inicjatywa wyszła z łona samych robotników z słynnym rewolucjonistą-robotnikiem Chałturinym na czele.

Żeby zrozumieć warunki, przy których powstała ta organizacja, musimy się cofnąć nieco wstecz.

Od zniesienia poddaństwa przemysł rosyjski wyzwolił się z krępujących go więzów i przez wyzysk wolnej pracy wolnego najmity, ruszył olbrzymimi krokami naprzód. Zagraniczni kapitaliści, czując zdobycz, przerzucili się do Rosji i wkrótce pobudowali tu w olbrzymiej ilości koleje, fabryki, zakłady przemysłowe. Brak ziemi, podatki ponad siłę, wyzysk obszarników, „kułaków“ i „mirojędów“ pchał tysiące ludzi do miast na fabryki. Tu wchłaniając kurz i dym fabryczny, setki i tysiące chłopów skupionych w wielkich fabrykach, zaczęło czuć inaczej nabierając przekonania o wspólności interesów wszystkich pracujących w fabryce, poczuli się do solidarności i uświadamiali się klasowo. Chłop na fabryce przestawał być chłopem, a stawał się najmitą. Nie przeciwstawiał się szlachcie, a wynajmującemu jego pracę kapitaliście, przestawał być członkiem pewnego stanu i stawał się członkiem określonej klasy.

Miasto na tych przybyszów oddziaływało pod względem rewolucyjnym nadzwyczaj dodatnio: zjawiały się nowe, dotąd nieznanne potrzeby, znikły przesady, budziła się i pchała

ku książce żądza wiedzy. Pracujący w jednej z nim fabryce robotnicy-cudzoziemcy, górujący nad miejscowymi i kulturą i politycznym wyrobieniem nie pozostawali też bez wpływu. W miarę wzrostu kapitalizmu rosła i ta armia robotników i im bardziej wzrastał jej poczet, tem mniej mógł ją zadawałnić program działaczy ówczesnych, w którym nie mieli żadnej samodzielnej woli. To musiało skłonić najbardziej uświadomionych robotników, jak Stiepana Chałturina, Wiktora Obnorskiego i innych, do wytworzenia własnego klasowego ruchu. „Myśmy im głosili — mówi Plechanow — nie socjalizm i nawet nie liberalizm, a ten przerobiony na rosyjską modłę bakunizm, który uczył robotników pogardzać burżuazyjnymi prawami politycznymi, burżuazyjną wolnością polityczną i jako ideał stawiał im przed oczy przedpotopowe instytucje chłopskie. Słuchając nas, robotnik mógł się przejąć nienawiścią do rządu, nastrojem buntarskim, mógł się nauczyć współczuć włościaninowi i być dlań jaknajlepiej usposobionym, ale w żadnym razie nie mógł zrozumieć, na czym polega jego własne zadanie, społeczno-polityczne zadanie proletariusza. A tymczasem kryzysy powtarzające się perjodycznie, te wieczne satelity kapitalizmu, wyrzucały na bruk setki i nawet tysiące robotników. Korzystali z tego fabrykanci i zniżali płacę pozostałym. Antagonizm pomiędzy przedsiębiorcą i robotnikiem się wzmacniał. Wybuchły strejki, coraz groźniejsze, robotnicy coraz bardziej się przekonywali, że ich siła tylko w jedności i solidarności. W tym czasie odbyła się Kazańska demonstracja, o której mówiłem wyżej. Wciąż jeszcze trwający kryzys zaostrzał sytuację, gromadził w robotnikach masę niewyzwolonego niezadowolenia, pchał do protestu. Protest taki, jak na tamte czasy, bardzo znaczny, wybuchł po upływie roku t. j. w końcu 77 r.

Z winy władz fabrycznych na Wasilewskiej wyspie w Petersburgu w fabryce ładunków wskutek wybuchu prochu zginęło sześciu robotników. Robotnicy postanowili na pogrzebie urządzić demonstrację i w tym celu weszli w stosunki z „ziemlewołcami“. Gdy jednak odświętnie ubrani przyszli na pogrzeb, właśnie te odświętne ubrania, te niezwykle warunki ich spot-

kania się, ochłodziły wszystkich i pogrzeb odbył się spokojnie. Ale gdy się już miano rozchodzić jeden z robotników przemówił: „Panowie! Chowamy dziś sześć ofiar, zabitych nie przez Turków, a przez troskliwe władze... Nasze władze...”

Przerwano mu. Otoczyli go policjanci, przyskoczył do niego rewirowy ze słowami: „Aresztuję pana”.

Tu jednak się stało coś przez policję zupełnie nie przewidzianego. W jednej chwili odtrącono policjantów, uprowadzono zaaresztowanego i gdyby nie głosy bardziej rozsądnych, rozszarpano by policję. Moralny wpływ tego faktu był olbrzymi. Robotnicy po raz pierwszy tłumnie zmanifestowali swą solidarność po za murami fabryki, a nadto tu po raz pierwszy poszli ręką w rękę z rewolucjonistami, którzy mogli się naocznie przekonać, że w chwili decydującej ta armja dotrzyma placu!

W marcu 1878 r. znowu wybuchł strejk w tkackiej fabryce, gdzie chciano zmniejszyć płacę i wprowadzić nowe prawidła, również zmniejszenie płacy mające na celu. Nieświadome masy robotnicze, niestuchając rad uświadomionych, postanowiły zanieść skargę do władz, które, według ich mniemania nie mogły tolerować takiego wyzysku. Zwrócono się z początku do komisarza. Ten nazwał ich buntowszczykami, groził okrutnymi karami i żądał by robotnicy natychmiast powrócili do roboty. „Zwąchał się z zarządzającym” — przyszli do wniosku robotnicy i zwrócili się do naczelnika miasta, a gdy i to nie pomogło, wystosowali adres, zredagowany zresztą przez rewolucjonistów, do następcy tronu, późniejszego cesarza Aleksandra III. W końcu adresu, w którym nakreślono obraz nędzy chłopów, wyzysku robotników i t. d., robotnicy zaznaczyli, że znikąd nie widząc ratunku, zwracają się o pomoc do następcy tronu, a gdy i on nie zwróci na ich dolę uwagi, to im pozostanie tylko rachować na samych siebie”. Adres ten robotnicy tłumnie zanieśli do pałacu Aniczkowskiego, gdzie przyjął go od nich naczelnik miasta, a z okna na zebranych spoglądał następcą tronu.

Odpowiedzi na ten adres nie było.

Strejk trwał dalej, i wyczerpani robotnicy musieli przerwać

go i zgodzić się na nowe warunki pracy. Opozycyjny nastrój robotników wzmógł się jeszcze bardziej, gdy ^{8/20} Listopada robotnicy w jakieś trzeciorzędne święto nie przyszli na robotę i fabrykant korzystając z tego postanowił przedłużyć o kwadrans dzień roboczy do czasu, póki straty za to świętowanie nie pokryje. Dwa dni robotnicy pracowali o kwadrans dłużej, ale na trzeci dzień, ze skandalem wyszli z fabryki, powybijali szyby, poniszczyli przędzę. Śledztwo nie wykryło winowajców, fabrykant musiał uleść. Jednocześnie z tym strejkami, były strejki w całym szeregu innych fabryk, w fabryce fortepianów Beckera, w fabryce tytoniu Mirczy i Szapszała, w fabryce Keniga. Wszędzie strejkujący stykali się z rewolucjonistami, gdziekolwiek ich nawet szukali, jako tych, którzy bronią praw ludu. Te wszystkie strejki miały ogromne znaczenie dla uświadomienia klasy robotniczej. Gdy w styczniu 1878 r. we wspomnianej wyżej tkackiej fabryce chciano wypędzić 44 tkaczy, wszyscy jak jeden mąż porzucili pracę. Nadto robotnicy z fabryki Szau dowiedziawszy się o tym strejku przysłali swoich deputatów, by wspólnie opracować żądania. To się nie udało, gdyż pod niektórymi względami warunki pracy były różne, a nadto dla tego, że Szau eksploatował swoich robotników nie tylko jako siłę roboczą, ale i jako konsumentów, zmuszając ich do kupowania w jego sklepiku wszystkich produktów.

Tym niemniej jednak opracowano te żądania, które były wspólne: zniesienie kar pieniężnych za złamanie instrumentów, udział przedstawicieli robotników z wyboru przy brakowaniu roboty, wynagrodzenie za czas strejku. Nadto uchwalono zwrócić się o pomoc do wszystkich robotników Petersburga i pierwsze fundusze, tą drogą otrzymane, dać robotnikom fabryki Szau, gdyż przez wstrzymanie wydawania produktów ze sklepiku, Szau był w możności swoich robotników najmocniej przycisnąć. Jak rewolucyjnie byli nastroszeni robotnicy i jak dalece byli uświadomieni, świadczą 2 odezwy przez samych robotników napisane. „Bracia! — głosiła jedna — Już nie pierwszy raz uciekamy się do strejku. Za każdym razem pisaliśmy prośby, chodziliśmy do różnych władz, a teraz już

wiemy, że władze są po stronie właścicieli, a nie po stronie robotników i z właścicielami a nie z robotnikami liczyć się będą. Cóż tedy robić należy? Czyż rzeczywiście pozwalają fabrykantom panoszyć się, jak się im podoba? Górowali oni nad nami, bośmy się nie trzymali kupą. Nie tylko z różnych warsztatów, ale i z różnych fabryk robotnicy powinni sobie wzajemnie pomagać. Poprzyjcie nas! Zbierzcie składki, ile kto może; my zaś wybierzemy przedstawicieli i ci dadzą najbardziej potrzebującym“.

W drugiej odezwie myśl tę wyrażano jeszcze bardziej dobitnie. „Trzeba spróbować wystąpić solidarnie. Wierzajcie, bracia, że tak będzie lepiej. Przecież nas, robotników fabrycznych, jest ogromna moc. Niech spróbują wszystkich nas pokonać. Teraz już zawsze tak będziemy postępować. Jak gdzie jedni porzucą robotę, inni im będą pomagać; jeżeli sami nie będą mogli przyłączyć się do strejku, pomagać będą pieniędźmi“.

Obydwie odezwy kończyły się wezwaniem rzuconym już dawniej przez rewolucjonistów i pochwyconym przez robotników: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego!“ Odtąd ten okrzyk znajduje się pod wszystkimi odezwaniami robotników.

Strejk wzrastał.

Rozpowszechnione po fabrykach odezwy te, w jednych miejscach były sygnałem do strejku, w innych do zbierania składek. Groźny olbrzym jak gdyby się budził ze snu... Odczuwali to nie tylko robotnicy, ale i policja. Rozpoczęły się areszty, wielu wysłano. Jednych te represje terroryzowały, drugich jeszcze bardziej podburzały, a i jednym i drugim otwierały oczy na istotę istniejących stosunków społecznych, na rolę władzy w prowadzonej walce, wreszcie na rolę klasy robotniczej w obecnym społeczeństwie. I robotnicy coraz bardziej uświadamiali się klasowo, wyprzedzając pod tym względem narodników-inteligentów. Życie okazało się lepszym nad wszelkie teorie, robotnicy pod wpływem tego życia odczuli braki programowe narodników i wytworzyli swoją partję. Na dwóch organizacyjnych posiedzeniach 23-go i 30 Grudnia st. st. 1878 był przyjęty statut i wypracowany program „Północnego

Związku robotników rosyjskich“, w którym jasno i stanowczo zaznaczono, że „Związek“, co do stawianych sobie zadań jaknajbardziej się zbliża do zachodnio-europejskiej demokracji społecznej. Program ten pod jednym względem różnił się zasadniczo od programu narodników. Tu po raz pierwszy — i jest to nader charakterystyczne, że wychodziło to z łona właśnie robotników — postawiono określone żądania polityczne. Nie mówiąc już o Ławrystach, ale nawet ze stanowiska narodników była to herezja i organizatorzy związku, oczywiście świadomi tego, jak taka inowacja będzie przyjęta, posyłają list do Nr. 5 „Z. i Woli“, w którym uzasadniają swoje stanowisko. „Alboż my sami nie wiemy, że lepiej jest być sytym i marzyć o wolności, niż, będąc głodnym, dobijać się wolności? Ale cóż robić, jeżeli logika pragnień i marzeń ustępuje przed nielogicznością dziejów i jeżeli wolność polityczna poprzedza społeczną sprawiedliwość... Przecież stwarzamy organizację nie dla organizacji a dla dalszej propagandy i czynnej walki. Logika nasza w danym wypadku jest krótka i prosta. Nie mamy co jeść, nie mamy gdzie mieszkać i żądamy jadła i mieszkań; nas niczego nie uczą — więc żądamy nauki. Wiedząc zaś, że żądania nasze pozostaną li tylko żądaniami, jeżeli się nie zorganizujemy, więc jednoczymy się w organizację, bierzemy do rąk ukochany nasz sztandar przewrotu społecznego i idziemy w bój. A że wolność polityczna może zabezpieczyć nas i naszą organizację od samowoli władz, dać nam możliwość prawidłowego rozwoju i bardziej skutecznego prowadzenia propagandy, dla ekonomji sił i dla przyspieszenia rezultatów, żądamy skasowania wszelkich krępujących nas kodeksów i ustaw“.

Początkowo, jak to zwykle w takich wypadkach bywa, „Związek“ przeciwstawiał siebie nie tylko kapitalistom, inteligencji burżuazyjnej i rządowi, ale i wogóle inteligencji, nie wyłączając i rewolucyjnej. Według ustawy „Związku“ członkiem organizacji mógł być tylko robotnik. Związek chciał mieć swój program, swoje pismo, swoją drukarnię, wreszcie swoją bibliotekę, wkrótce jednak przekonał się, że pomoc inteligencji rewolucyjnej jest nader pożyteczną i chę-

tnie z niej korzystał, tymbardziej, że inteligencja ta tak chętnie mu ją okazywała, że nawet ten program „Związku“, na który narodnicy się nie zgadzali, został właśnie przez nich wydrukowany. Plany „związku“ były olbrzymie. Marzył on o stworzeniu całej sieci organizacji w całej Rosji, na wzór partji socjalistycznych w Europie Zachodniej, zamierzał urządzać demonstracje polityczne, niektórzy członkowie planowali powszechny strejk, myśleli o współdziałaniu walczącej młodzieży uniwersyteckiej itd. Na czele „Związku“ stał „Komitet Centralny“, wybierany przez robotników. Ilość członków tego Komitetu była bardzo znaczna, co przy ówczesnych warunkach policyjnych utrudniało działalność, wobec czego utworzono jeszcze „Razporiaditielnyj Komitet“ — egzekutywę, która mogła działać samodzielnie w wypadkach nagłych.

W normalnych warunkach Związek miałby ogromne szanse powodzenia, ale w tym czasie, jak o tym powiemy szczegółowo w następnym rozdziale, rozpoczął się cały szereg aktów terrorystycznych, wzmogły się represje rządu, względnie luźna i mało konspiracyjna organizacja związku nie mogła się ustrzedz od prowokatorów, rozpoczęły się areszty, jeden z założycieli Wiktor Obnorski, wskazany przez męża i żonę Reinstejn, został zaaresztowany. Chałturin pragnąc jednym cięciem obalić despotyzm i zdobyć upragnioną wolność polityczną, sam zaproponował swe usługi terrorystom, po jego wystąpieniu Związek zaczął się chylić do upadku, aż wreszcie zupełnie znikł. Ze wszystkiego, cośmy powiedzieli w tym rozdziale widać, 1) że osiedlenie się wśród ludu włościańskiego dla celów propagandy, dało rewolucjonistom możliwość przekonania się, że nieziszczalnym jest marzenie o możliwości zorganizowania ludu dla celów rewolucyjnych, przez co cała ich praca uprzednia była raczej kulturalną i że jedyną glebą, na której bujnie wzrastały ziarna socjalizmu była klasa robotnicza, która, jakeśmy widzieli, pchnęła ruch na nowe tory i pierwsza wywiesiła sztandar walki politycznej.

ROZDZIAŁ IV.

Hasła walki politycznej. — Osiński. — »Naczało«. — Stosunek rządu. — Sprawa 193-eh. — Wystrzał Wiary Zasulicz. — Zaburzenia wśród studentów. — Represje. — Terror biały i terror czerwony. — Stosunek »Ziemli i Woli« do terroru. — Zjazd frakcyjny w Lipecku. — Zjazd ogólnopartyjny w Woroneżu. — Rozłam.

Wprowadzone do programu „Związku północnego robotników rosyjskich“ hasło walki politycznej nie było obcym zarówno wielu członkom „Ziemli i Woli“, jak i wogóle inteligencji rewolucyjnej. Pomijając już to, że de facto, bez względu na zastrzeżenia, jakie robiła partja, grupa dezorganizatorów była armją bojową, prowadzącą czynną walkę polityczną, w łonie partji nadto już były jednostki, które teoretycznie konieczność takiej walki uzasadniały. Najwybitniejszym z pośród nich był Walerjan Osiński, który na pierwszym zjeździe partyjnym, po upływie roku od założenia „Ziemli i Woli“ stawiał wniosek wprowadzenia do programu jako punktu obowiązującego walki politycznej a nadto żądał zwiększenia działalności dezorganizacyjnej. Wniosek ten natrafił na wielki opór ze strony ogółu „Ziemlewołców“ i niemal jednogłośnie upadł. Jednocześnie i zupełnie niezależnie od Osińskiego, wydawana nie przez „Ziemlewołców“, a przez luźną grupę rewolucjonistów, gazeta „Naczało“ w szeregu artykułów głosiła hasła walki politycznej, uznając przewrót polityczny za konieczny.

„Przewrót polityczny przede wszystkim osłabi istniejący mechanizm państwowy, zburzy system opieki rządowej, obali wiarę społeczeństwa w siłę i potęgę carską i odda władzę w ręce kupców i obszarników przez co lud spotka się pierś o pierś z wrogim mu rządem panów. Dawny przestarzały przesąd o ogólnym nowym rządowym podziale ziemi bezpowrotnie zniknie, a lud, utraciwszy nadzieję na rzekomą pomoc cara spotka się oko w oko ze swymi wyzyskiwaczami i zrozumie, kto są jego wrogowie, a kto przyjaciele. Wraz z tym nowy rząd konstytucyjny nie będzie w stanie ustalić swego panowania, jak to miało miejsce w państwach europejskich. Poza tym przewrót polityczny, wprowadzając z konie-

czności pierwiastki wolności politycznej do życia państwowego ułatwi propagandę socjalizmu wśród ludu. Nie łudzimy się naturalnie nadzieją na szeroką wolność polityczną. Rozumiemy, że nasz burżua, do którego rąk przejdzie władza państwowa jeszcze nie odczuwa konieczności jej i bronić jej nie będzie. Bez kwestji jednak przy rządach konstytucyjnych będzie pewna gwarancja nietykalności osobistej i wolności prasy i słowa. Tak wszędzie bywało, tak będzie i u nas“.

Powtarzamy jednak, że były to jeszcze tylko luźne głosy, partja i w dalszym ciągu odwracała się od polityki, ale „polityka“ nie odwracała się od partji przeciwnie: z całą bezwzględnością na jaką ją stać było zwróciła się ku niej.

W październiku 1877 roku rozpoczął się sąd nad 193-ma propagatorami. Większość oznajmiła, że nie uznaje tego sądu i brać w nim udziału nie chce“ i sąd odbywał się w nieobecności podsądnych. Senatorzy — sędziowie a nawet prokurator, sami wstydzieli się tego sądu. Dodać muszę, że niedołęzna policja nie potrafiła zebrać odpowiednich dla oskarżenia danych i że zarówno prokurator jak i sędziowie czuli, że będą zmuszeni do uniewinnienia wielu z oskarżonych. Władze sądowe były tedy zażenowane, natomiast podsądni, ludzie silnych przekonań, gotowi w każdej chwili zginąć za te przekonania, siedząc na ławie oskarżonych, stali się oskarżycielami. Podczas mowy Myszkina, o której mówiliśmy wyżej, role władz i podsądnych zmieniły się: prokurator z oskarżyciela stał się podsądnym, senatorzy nie wiedzieli co począć, co ze sobą robić, a w sali sądowej rozlegał się wałący jak piorun głos Myszkina, piętnujący sąd, „bardziej haniebny niż dom rozpusty“. „Tam kobieta z nędzy handluje swym ciałem, tu senatorowie przez podłość, przez służalcość dla orderów i dla wysokich gaź frymarczą cudzym życiem, prawdą i sprawiedliwością, frymarczą wszystkim, co jest dla człowieka najdroższym“...

Po tych słowach senatorowie nie zamknąwszy posiedzenia uciekają ze sali, na podsądnych rzucają się żandarmi z pięściami... A po tym wszystkim ze 193 sąd dla braku dowo-

dów jest zmuszony uniewinnić przeszło 150 ludzi, których trzymano przedtem w więzieniu już po lat kilka.

Wyrok podlegał confirmacji cara, i ten bożek liberałów, ten car-oswobodziciel, który, jak niektórzy twierdzą, zamierzał nadać konstytucję, tylko nie zdążył, bo rewolucjoniści go zabili, miast zmniejszyć kary jak to jest we zwyczaju, powiększył je, a reszty dokonała policja — przeszło 80-ciu uniewinnionych przez sąd — zesłano administracyjnie.

Podczas tego sądu społeczeństwo rosyjskie niemal, że po raz pierwszy się dowiedziało, jacy to ludzie gnili w kazamatkach, lub marli w tundrach i tajgach północnej Rosji i Syberji. Sympatje tego społeczeństwa już wtedy zwróciły się w stronę rewolucjonistów, a historyczny wystrzał Wiary Zasulicz ostatecznie przeciągnął sympatję społeczeństwa na stronę socjalistów. Powody tego wystrzału są znane, więc je tylko w kilku słowach przypomnę. W kwietniu 77 roku gradonaczelnik Trepow, ten sam historyczny Trepow, który w 61 r. w Warszawie na starym mieście, „dostał 3 razy po pysku“, spotkał w więzieniu tak zwanej „Predwaritce“ oskarżonego o udział w demonstracji Jemeljanowa — Bogolubowa. Bogolubow nie ukłonił mu się, Trepow strącił zeń czapkę i kazał go wychłostać. Grupa dezorganizatorów „Z. i W.“, dowiedziawszy się o tym, postanowiła zabić Trepowa. Już byli obrani wykonawcy tego wyroku, pomiędzy innymi zmarły na karze — Popko, ale Zasulicz uprzedziła ich. Rząd przeświadczony o służalczości społeczeństwa, na wniosek ówczesnego ministra sprawiedliwości hr. Palena, przekazał sprawę Zasulicz sądowi przysięgłych. Wyrok zapadł uniewinniający. Rząd nie dał za wygraną. Policja uniewinnioną Zasulicz chciała porwać i administracyjnie ukarać. Tłum nie pozwolił. Rozległy się strzały, których ofiarą padł rewolucjonista Sidoracki. Zasulicz jednak uratowano. Przez pewien czas ukrywała się w Petersburgu, następnie wyemigrowała.

Od tej chwili nastąpił ostateczny zwrot w poglądach inteligencji rosyjskiej. Zrozumiała ona wówczas, że popieranie rewolucjonistów jest wskazanym przez jej własne cele i zadania i odtąd stale to robiła. Akcentujemy to, bo okoliczność

ta nie pozostała bez wpływu i na rewolucjonistów. Dotąd ich opoką był lud pracujący, miejski i wiejski, tu zaś występować zaczęła zasadnicza zmiana, która ostateczny swój wyraz znalazła wówczas, gdy i rewolucjoniści starali się oprzeć na społeczeństwie.

Wulu Wyrok uniewinniający Zasulicz zmusił rząd do ostatecznego zrzucenia maski. Rozpoczęły się szalone represje w stosunku do rewolucjonistów i do rezerwy rewolucji — młodzieży uniwersyteckiej.

W Charkowie bez powodu na studentów napadli kozacy i zbili ich nahajkami. Gdy wieści o tem doszły do Petersburga, studenci Medyko-chirurgicznej akademji uchwalili zwrócić się do następcy tronu z petycją, w której wystawiono żądania, dotyczące w ogóle potrzeb młodzieży i opisywano w niej wypadki charkowskie. Doświadczenie robotników, jak widzimy, niczego nie nauczyło młodzież. Następnego dnia na studentów rzucili się kozacy, wielu zbito, strатовano, poraniono, a 130 zaaresztowano. Wypadki charkowskie i petersburskie wywołały zaburzenia studenckie w Kijowie. I tu zaaresztowano przeszło 150 osób, z których część wysłano administracyjnie. Kiedy przejeżdżali przez Moskwę i kiedy studenci moskiewscy wyszli na peron by ich przywitać, policja podbechtła przeciwko nim ówczesną czarną sotnię tak zwanych ochotno-riadców, którzy okrutnie zbili młodzież.

Wypadki te nie mogły nie pchnąć rewolucjonistów na drogę terroru. Na biały terror odpowiedziano czerwonym.

W Odesie 30 Stycznia st. st. 1878 r. Kowalski, Witaszewski, Switycz, Klonow i inni okazują zbrojny opór przy aresztowaniu. Strzelanina z obydwóch stron trwa $1\frac{1}{2}$ godziny. Prawie wszyscy rewolucjoniści zostali ranieni. Podczas tej strzelaniny jeden z nich z balkonu przemawia do ludu.

Ten zbrojny opór był jakby sygnałem do dalszych kroków. Rząd znęcał się nad zaaresztowanymi rewolucjonistami, to tu, to ówdzie, wybuchały bunty głodowe, i jęki i cierpienia więzionych towarzyszy były jeszcze jednym bodźcem dla wzmożenia ruchu terrorystycznego. W Lutym Walerjan Osiński, ten pierwszy zwiastun konieczności walki politycznej, strzela do wice-

prokuratora Kotlarewskiego, który potym zasłynął, jako jeden z najsprawniejszych inkwizytorów carskich; w Maju Popko zabija żandarmskiego pułkownika Hejkinga, w Lipcu rewolucjoniści, a w ich liczbie potym powieszeni Perowska i Kwiatkowski i późniejsi Szlisselburczycy: Aleksander Michajłow, Frolenko, Barannikow próbują zbrojną ręką uwolnić Wojnarskiego. Przy napadzie na konwój jednego żandarma zabito, ale drugi popędził konie i uwolnienie się nie udało. Kilka miesięcy potym Frolenko uprowadza z więzienia w Kijowie Bochanowskiego, Dejcza i Stefanowicza, a Bierezniuk (marynarz) i Jacewicz przebrani za żandarmów przy współudziale Jefremowa robią próbę, uwolnienia Medwediewa-Fomina. 24-ego Lipca st. st. w Odesie odbywa się sąd nad Kowalskim i towarzyszami. Halina Czerniawska, Wittenberg, Krystyna Grinberg, Fanni Morejnis i wielu innych rewolucjonistów staje przed sądem z zamiarem uwolnienia Kowalskiego. Sąd był strzeżony przez wojsko. Gdy do stojących na ulicy doszła wieść o skazaniu Kowalskiego na śmierć, tłum rzucił się do bramy sądu. Żołnierze dali salwę. Wittenberg, a za nim i inni odpowiedzieli wystrzałami, rewolucjoniści Połtawski i Pogrzebiecki padli na miejscu.

2-ego Sierpnia rozstrzelano Kowalskiego. 4-ego Sierpnia w odpowiedzi na to Krawczyński i Adrjan Michajłow zabijają szefa żandarmów Mezencewa. W październiku Kalienkina i Malinowska stawiają zbrojny opór w Petersburgu, w Listopadzie Siutianin—w Charkowie, w Grudniu Dubrowin w Starej Rusie, w Styczniu 1879 r. Osiński i Leszern von Harfeld, w Lutym odbywa się wprost bitwa pomiędzy Brandtnerem, Antonowym i towarzyszami a policją; w Lutym, smutnej pamięci Goldenberg, późniejszy zdrajca, zabija Charkowskiego gubernatora ks. Kropotkina, stryjecznego brata rewolucjonisty Piotra Kropotkina w Marcu Mirski strzela do nowego szefa żandarmów Drentelna, 2 ego kwietnia wreszcie st. st. Sołowjow strzela do Aleksandra II.

Rząd niepomny tego, że właśnie przez swój terror, wywołał taką energiczną działalność terrorystyczną ze strony rewolucjonistów, z niesłychanym i wyrafinowanym okrucieństwem

chciał ruch rewolucyjny zdusić we krwi. Sprawy polityczne wyjęto z pod jurysdykcji normalnych sądów i przekazano sądom wojennym.

Stracony w sprawie „Proletariatu“ sędzia pokoju Bardowski w odezwie do wojskowych zaznaczał, że skoro rząd chce postawić szubienice na całej przestrzeni państwa — naznacza sądy wojenne, i oficerowie-majorzy na wszelkie jego skinienie pełnią funkcje katów. O ile rzeczywistość uprawniała Bardowskiego do takiego orzeczenia świadczą dane chociażby za omawiany przez nas okres czasu.

13-ego Kwietnia 1879 r. — wszędzie używamy starego stylu—odbywa się sąd nad Dubrowinem; 20-ego jest on już powieszony, aczkolwiek władze jego umysłowe były zakwestjonowane, 30-go Kwietnia skazano na śmierć Brantnera i Antonowa-Świridenko, 7-go Maja Osińskiego. Wszyscy trzej publicznie, a uroczyście razem giną na szubienicy 14-go Maja. 25-go Maja odbywa się sąd nad Sołowjowym — 28-go uroczyście go wieszają. 7-ego Lipca skazują w Kijowie na śmierć Bilczańskiego, 14-ego — Fiodorowa-Hobsta, 18-ego wieszają obydwóch jednocześnie. 25-ego Lipca odbywa się w Odesie sąd nad Czubarowym, Lizogubem, Wittenbergiem, Dawidenko i Łogowenko. 10-ego Sierpnia wieszają w Odesie Lizoguba, Czubarowa i Dawidenko, a Wittenberga i Łogowenko — fakt niesłychany w dziejach — przewożą dla powieszenia do Miokołajowa, by rzucić postrach na mieszkańców tego miasta.

Jak widzimy walka wre, krew się z obydwóch stron leje, a jednak myliłby się ten, ktoby z tego wynioskował, że rewolucjoniści świadomie prowadzili tę walkę, jako polityczną. Po zabiciu Mezencewa „Ziemia i Wola“ drukuje artykuł programowy, świadczący o tym, że dawna polityko-fobja-narodników górowała w partji.

»Powinniśmy pamiętać, że nie tą drogą dojdziemy do wyzwolenia mas robotniczych. Terror nie ma nic wspólnego z walką przeciwko podstawom istniejącego porządku. Przeciw klasie może powstać tylko klasa, cały system może być zburzony tylko przez lud. To też główne nasze szeregi powinny pracować wśród ludu. Terrorysty są tylko oddziałem ochronnym,

którego zadaniem jest ochrona szeregów pracowników partyjnych od zdradzieckich zamachów wroga. Rzucić wszystkie nasze siły do walki z władzą rządową — byłoby równoznacznym porzuceniu swego bezpośredniego stałego celu, dla jakiegoś przypadkowego, chwilowego.

Taki kierunek naszej działalności byłby ogromnym błędem jeszcze pod względem taktyki partji. Że obecny ustroj polityczny upadnie, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Nie trzeba być prorokiem, żeby to przepowiedzieć. Cała kwestja polega na tym, kiedy to nastąpi. Samowładztwo atakowane ze wszystkich stron runie i ustąpi miejsca bardziej odpowiedniemu ustrojowi konstytucyjnemu, który, jak i wszelka konstytucja wysunie na pierwszy plan stany uprzywilejowane: właściciele ziemskich, kupców, fabrykantów, wszystkich właściciele ruchomego i nieruchomego kapitału, słowem burżuazję w ekonomicznym tego słowa znaczeniu. Obecnie pomiędzy nimi niema łączności i przez to są oni bezsilni. A wolność konstytucyjna, chociażby najbardziej okrojona, da im w każdym razie możliwość zorganizowania się w partję silną, której pierwszym zadaniem będzie głoszenie pochodu krzyżowego przeciwko nam, socjalistom, jako swoim najniebezpieczniejszym wrogom.

Skierowując wszystkie swe siły na walkę z rządem, naturalnie, bardzo jego upadek przyśpieszymy. Ale nie mając żadnych stosunków wśród ludu, nie będziemy w stanie skorzystać ze zwycięstwa. Będzie to zwycięstwo Pyrrusa. Ceną krwawej walki i okropnych ofiar nic dla swej sprawy nie zdobędziemy. Rozbity, ale przez nikogo nie ścigany wróg, będzie miał dosyć czasu, by się obwarować na nowej pozycji i znowu będziemy zmuszeni zdobywać ją w otwartym ataku rażeni ogniem nieprzyjaciela, zwalczając nowo powstałe przeszkody“.

Dodajmy do tego, że zamach Sołowjowa dokonany został bez zgody partji, a przekonamy się, że poglądy narodników jeszcze wciąż tkwiły w umysłach, że kierownicy zupełnie nie zdawali sobie sprawy z tego, że dokonywane czyny stoją w sprzeczności ze słowami, że walka polityczna już dawno jest prowadzona, że hasła rzucane przez Osieńskiego, wyczute i sformułowane przez „Północny związek ro-

botników rosyjskich“, nie przebrzmiały bez echa, owszem nabrały na bardzo urodzajną glebę. Bo Sołowjow nie był odosobnionym. O carobójstwie już myślał przedtym Wittenberg i szykował zamach za pomocą miny, która miała być przeprowadzoną pod przystanią w Mikołajowie podczas pobytu w tym mieście Aleksandra II. Wittenbergowi pomagał bocman Łogowenko. Z tą myślą nosił się również Grzegorz Goldenberg, podzielali ją Aleksander Michajłow, Kwiatkowski, Zundelewicz, Kobyłański. Jeżeli zaś zamachu tego dokonał Sołowjow, to tylko dlatego, że był rosjaninem, że zamach dokonany przez żyda Goldenberga lub polaka Kobyłańskiego, którzy się do tego ofiarowali, mógł być opacznie tłumaczony.

Widzimy tedy, że obok prawowiernych „ziemlewołców“ już była spora garść rewolucjonistów, którzy świadomie się odnosili do walki politycznej. Ci ludzie — jak komunikuje biograf Żelabowa,—byli przeświadczeni, że ignorowanie walki politycznej i ustąpienie przed gwałtami rządu, byłoby samobójstwem dla partji i postanowili użyć wszelkich sił, by odpowiednio zmiany wprowadzić do programu. Wiedząc jak wrogo do tego odnosi się ogół partyjny, zwolennicy walki politycznej, należący i nienależący do „Ziemli i Woli“ w tajemnicy przed resztą partji, przed ogólnopartyjnym zjazdem, który się miał odbyć jesienią w Woroneżu, urządzili swój frakcyjny zjazd w Lipecku. Główną przesłanką zjazdowych uchwał w tym miejscu, była, jak to oznajmił na sądzie Żelabow, zasada, że socjalno-rewolucyjna partja powinna część swych sił użyć na walkę polityczną. Przytym była nakreśloną i praktyczną drogą — drogą przewrotu, dokonanego w drodze spisku. Za konieczną dla tego celu uznano sprzężystą scentralizowaną organizację.

Nadzwyczaj charakterystycznym jest sposób uzasadnienia przez Żelabowa tego nowego stanowiska. Socjalno-rewolucyjna partja powinna stawiać sobie nie polityczne cele, a socjalno-ekonomiczne. Cele polityczne powinny być stawiane przez liberałów. Ale ci liberałowie są bezsilni i nie są w stanie, dla tych lub innych, uzasadnionych lub nie uzasadnionych powodów wywalczyć wolne instytucje i gwarancje praw oso-

bistych. Ale bez tego, wszelka działalność staje się niemożliwą. Z tego względu partja socjalno-rewolucyjna jest zmuszoną do wzięcia na swoje barki obowiązek obalenia samowładztwa i nadania Rosji takich form politycznych, przy których będzie możliwą walka idejowa. „Wobec tego — formułował Żelabow — jesteśmy zmuszeni wytknąć sobie jako cel najbliższy, coś takiego, uzyskanie czego stworzyłoby fundament wolności politycznej“. W dalszym ciągu Żelabow dowodził, że jeżeli partja stawia sobie za cel choć pewną gwarancję praw człowieka i despotyzm uznaje za zgubny, jeśli wreszcie wierzy, że tylko w drodze śmiałej walki lud może wywalczyć wolność, to zupełnie wykluczonym jest bierne zachowanie się względem takich objawów tyranji, jak represje Totlebenów i Czertkowych, których inicjatywa wychodzi od cara. Partja powinna zrobić wszystko, co leży w jej mocy. Jeśli jest w stanie obalić samowładztwo przez powstanie, powinna to zrobić; jeżeli siły jej starczą tylko o tyle, by oświadczyć ukarać monarchę — i przed tym cofać się nie należy; gdyby zaś i na to sił nie starczyło, powinna wystąpić z głośnym a jawnym protestem. Ale sił starczy — nie ulega wątpliwości — i siły te będą wzrastać tym prędzej, im bardziej stanowczo partja działać zacznie.

Inni uczestnicy zjazdu inaczej formułowali to nowe stanowisko. Byli tacy, którzy w terrorze widzieli jedyny środek walki; drudzy uznawali, że zdobycie pewnych praw jest zadaniem partji; jeszcze inni posuwali się tak daleko, że mówili o pochwyconiu przez partję władzy.

Nie należy jednak zapominać, że uczestnicy zjazdu Li-peckiego, stanowili tylko drobną frakcję, „Ziemia i Wola“, zaś jako partja, decydujące zdanie miała wypowiedzieć dopiero na zjeździe w Woroneżu.

Zjazd ten się odbył w końcu Lipca.

Pierwszym punktem porządku dziennego na zjeździe były kwestje programowe. Do zasadniczych punktów programu „Z. i W.“ nie wprowadzono żadnych zmian. Lud nadal pozostawał środkiem ciężkości działalności rewolucyjnej, której celem nadal pozostawała rewolucja ekonomiczna.

Do punktu programu o agitacji na wsi wprowadzono znamienne uzupełnienie: uznano za konieczne i zupełnie na czasie stosowanie na wsi terroru agrarnego. Motywowano to w sposób następujący: współczesne warunki ekonomiczne, przez coraz większe skomplikowanie będą pchały lud w stronę terroru. Partja przewidując to, powinna ująć go w swe ręce i wystąpić z inicjatywą. Jest to nader charakterystyczne dla nastroju, który wówczas panował. Zjazd odpowiednią uchwałę przyjął jednogłośnie.

Po przyjęciu uchwały o agrarnym terrorze przystąpiono do dyskusji o terrorze politycznym. Wywiązała się zażarta walka. W rezultacie przyjęto uchwałę uznającą terror polityczny tylko jako wyjątkowy środek walki. W kwestji carobójstwa utarczki na zjeździe przybrały jeszcze ostrzejszy charakter, po długich jednak i burzliwych debatach większością głosów uchwalono współdziałać utworzonej na zjeździe w Lipiecku „lidze carobójstwa“ przez dostarczanie pieniędzy i ludzi. Gdy przyjęto tę rezolucję, obecny leader socjal-demokratów rosyjskich — tak zwanych „mieńszewików“ Plechanów, jak wściekły wybiegł z zebrania, oznajmiwszy przytym, że nadal nie chce mieć nic wspólnego z obecnymi, jako ludźmi, którzy sprzeniewierzają się sprawie ludu. Nie sprawiło to jednak wrażenia. Zjazd uchwalił $\frac{1}{3}$ środków, jakie posiadał, obrócić na działalność terrorystyczną.

Było to zwycięstwo frakcji polityków, ale według świadectwa Tichomirowa, frakcja ta nie mogła się takim zwycięstwem zadowolnić. Działalność energiczna i narodników i polityków przy tym ciągłym wewnętrznym ścieraniu się była utrudnioną. Wszyscy rozumieli, że rozłam jest nie unikniony, ale wraz z tym wszyscy uznawali go za nader niepożądany. Rozpoczęła się agitacja wewnątrz partji, a wraz z nią i objawy rozkładowe. Jedni prowadzili agitację i organizację, mając zupełnie wyraźnie wytknięty cel; drudzy wobec niemożności prowadzenia roboty na wsi, agitowali, werbowali ludzi, sami nie wiedząc na co skierować te siły. To spowodowało niesnaski wewnętrzne. Robota była zahamowaną i obydwie frakcje zgodziły się na zgodne załatwienie sprawy przez delega-

tów. Na zasadzie zawartej umowy miesiąc po zjeździe w Woroneżu „Ziemia i Wola“ wraz z swym organem przestała istnieć. Obydwie frakcje zobowiązały się do nieużywania tej nazwy ani dla partji, ani dla pisma; środki materialne podzielono na równe części, wreszcie zobowiązano się wzajemnie sobie spółdzielać. Frakcja przeciwników walki politycznej przybrała nazwę: „Czornyj Pieredieł“, frakcja zaś zwolenników tej walki: „Narodnaja Wola“.

ROZDZIAŁ V.

»Czornyj Pieredieł«. — Różnice stanowiska. — »List do byłych towarzyszy«. — Zmiana poglądu na walkę polityczną pod wpływem walki prowadzonej przez »Narodną Wolę«. — »Złoba dnia« Stefanowicza. — Działalność Czornopieredielców. — Areszty. — Upadek »Czornago Pieredieła«.

Od chwili, gdy dwie ścierające się pomiędzy sobą wewnątrz organizacji frakcje „Ziemli i Woli“ wyodrębniły się w oddzielne partje, zasadniczo-programowe stanowisko każdej z nich się zmieniło. Z jednej strony chęć uniknięcia rozłamu skłaniała przedtym do kompromisowego formułowania niektórych kwestji, z drugiej zaś reakcja przeciwko energicznym i natarczywym inowacjom doprowadzała do zbyt krańcowego rozstrzygnięcia innych spraw w przeciwnym kierunku. Dopiero po usunięciu tych nienormalnych warunków, właściwe każdej partji stanowisko zostało ściślej określonym. To też charakteryzując te dwie nowopowstałe partje, nie możemy się zadowolnić ich stanowiskiem, jako frakcji; a musimy poddać ściślej analizie to, co one wygłaszały jako partje.

Zaczynamy od „Czornago Pieredieła“.

Już sama nazwa wskazuje na stanowisko partji. Idea o „Czornom Pierediele“ w Wielkorosji i „Słusznom Czasie“ (sądnej godzinie) w Małorosji nurtuje wśród ludu od chwili uwłaszczenia włościan. Polega ona na wierze, że nadejdzie chwila, kiedy cała ziemia będzie podzieloną pomiędzy lud, a podatki zostaną znacznie zmniejszone. Na tym tle lud wiejski w Rosji stwarza miliony legend, na tym tle wyrosła wiara

ludu w carat. Przybierając nazwę: „Czornyj Pierediel“ partja przedewszystkim w dalszym ciągu pozostawała na stanowisku narodników, których podstawą działalności były żądania ludu. Ale pod tym względem „Cz. P.“ nie różnił się od „Narodnoj Woli“. Ona bowiem również stała na tym samym stanowisku i słowo „Wola“ w jej nazwie nie miało tego znaczenia, jakie miało w nazwie „Ziemia i Wola“. Tam słowo „Wola“ oznaczało „w o l n o ść“, tu — „w o l ę“ ludu. Różnica zatem nie na tym polegała. Już z debatów na zjazdach w Lipiecku i w Woroneżu widzieliśmy, że podstawą stanowiska „narodników“ było przekonanie co do niemożliwości prowadzenia szerokiej propagandy zasad socjalizmu przy zupełnym braku wolności politycznej, przekonanie o niemożności prowadzenia agitacji w myśl już uświadomionych sobie przez masę potrzeb przy zupełnej samowoli policji. Ztąd wyprawdzano wnioski o konieczności uprzedniego wywalczenia pewnych gwarancji politycznych, innymi słowy, za najbliższy cel partji rewolucyjnej uważano zmiany polityczne.

Na to już w grudniu „Czornyj Pierediel“, redagowany przez Plechanowa, Stefanowicza, Akselroda i Dejczę odpowiedział „listem do byłych towarzyszy“, krytykując ich stanowisko i zaznaczając własne już nie tak krańcowo wrogie walce politycznej, jakim było podczas zjazdu w Woroneżu, z którego Plechanow, trzasnąwszy drzwiami uciekł. Autorowi listu wydaje się „dziwną“, żeby nie powiedzieć więcej, pewność jego przeciwników co do konieczności w danym czasie politycznego przewrotu w Rosji“. Już z tego widzimy, że nie jest on przeciwnikiem walki politycznej wogóle, ale tylko w danym czasie. I rzeczywiście w tym samym liście autor zaznacza, że nader wysoko ceni dążenie do wolności politycznej, ale tylko jako do rezultatu rozwoju, ewolucji, jako do produktu świadomości społeczeństwa. „Doświadczenie dziejowe wskazuje — ściślej określa autor swą myśl — że reorganizacja społeczeństwa na bardziej sprawiedliwych podstawach jest możliwą tylko przy rewolucji ekonomicznej, socjalnej, przewroty zaś polityczne nigdy i nigdzie nie mogły zapewnić ludowi ani ekonomicznej wolności, ani politycznej“.

„Ideały wolności politycznej, zwierzchnicze prawa ludu, powszechne prawo wyborcze, w imię których jeszcze niedawno dokonywano przewrotów politycznych, obecnie utraciły wszelką siłę i powab. Tylko zasada federalizmu, tylko zupełne usunięcie czynnika przymusowego, który jest podstawą obecnych państw, i wolna organizacja z dołu może zapewnić normalny przebieg rozwoju życia ludu. Wszak i Jakobini w imię praw ludu i bezpieczeństwa publicznego stosowali terror i gwałt, a w rzeczywistości systemu Ludwika XIV-go, Robespiera i Napoleona I. są zupełnie jednakowe i polegają z jednej strony na centralizacji, powadze i inicjatywie władz, z drugiej zaś na zupełnej uległości i milczeniu mas. Jeżeli partja „Narodnoj Woli“ taką zasadę wypisuje na swym sztandarze, to staje się ona przez to partją reakcji, traci grunt pod nogami, traci zaufanie i poparcie masy, a zatym skazuje samą siebie na niechybną porażkę i zagładę“.

Autor nie pozostawia bez odpowiedzi również głównego założenia „N. W.“: „Wy dla tego właśnie teraz tak natarczywie nalegacie na prowadzenie bezpośredniej walki z rządem i wprowadzenie ustroju konstytucyjnego, że pragniecie: po pierwsze, powstrzymać proces tworzenia się burżuazji, jako klasy ekonomicznej i politycznej, i po wtóre, chcecie oczyścić drogę dla bardziej owocnej działalności wśród ludu. Ale zrozumcie, że postępując teraz w ten sposób, pomimo woli dobijacie się wprost odwrotnych rezultatów. Prawda, nasza burżuazja, jako siła polityczna, dotąd znajduje się tylko w stanie potencjalnym, ale, aczkolwiek politycznie obecnie słaba, to jednak przy ogólnej nędzy ekonomicznej ludu, szlachty i innych grup społecznych, stanowi ona jedyną poważną siłę. Rząd używa wszelkich środków, by siłę tę spotęgować. System protekcyjny, system pożyczek wewnętrznych, subsydja na budowanie kolei i inne większe przedsięwzięcia — to początkowe nagromadzenie kapitalistyczne — dokonywa się przez rząd z zupełną świadomością dla niego i dla jego ukochanego dziecka — burżuazji. Wszyscy — uczeni, adwokaci, literaci, ale najwięcej i przeważnie, kapitałiści, drobni i wielcy wyzyskiwacze i t. d., i t. d., a jest ich legjon, z olbrzymią chciwością i zażartością

1885/1887

rzucą się na ten kęs, który im da Aleksander II, III, albo rząd tymczasowy, w formie konstytucji. A kiedy te chciwe i żarłoczne bestje będą pożerały i nasycaly się tym kęsem, wy będziecie stać na uboczu i wściekać się“.

Widzimy więc przedewszystkim, że „Czornopieriedielcy“ odziedziczyli po swych poprzednikach wstręt do politycznych przewrotów, że negatywny stosunek do ideałów wolności politycznej nosi na sobie ślady nieufności do wszelkiego państwa w ogóle, co znowu jest, że tak powiem, dziedzictwem, otrzymanym w spadku od Bakunina. Jeszcze wyraźniej wypływa to z następnego urywku: „Chociażby państwo jaknajbardziej się przystosowywało do potrzeb i interesów ludu, zawsze da ono o tyle razy mniej ludowi, o ile zasada indywidualizmu, będącego podstawą współczesnego nie tylko rosyjskiego, ale wszelkiego państwa, ustępuje zasadzie kolektywizmu, pomocy wzajemnej gromady („mirskiej pomocy“) i solidarności, na której zawsze było budowanym albo przynajmniej dążyło do tego, by być zbudowanym, życie ludu“.

Tu anarchizm już występuje nawet bez listka figowego.

Najślabszym jednak punktem rozumowań „Cz. P.“ — dziś dla nas zupełnie nie zrozumiałym i dziwnym — jest obawa wzrostu burżuazji w państwie konstytucyjnym, przyczym autor artykułu sam przeczy sobie, bo zaznaczając, że carat we własnym interesie popiera burżuazję i stara się wzmódzić ją na siłach, w końcu artykułu przypisuje skutki tego wywalczonemu przez rewolucjonistów ustrojowi konstytucyjnemu.

Bądź co bądź, ze wszystkiego cośmy dotąd powiedzieli, widać, że „Cz. P.“ tylko w owym czasie uważał walkę polityczną za przedwczesną, nie negował zaś jej w ogóle. To wyłaniało pytanie, kiedy taka walka będzie na czasie? „Dopiero wówczas“ odpowiadała partja — gdy będzie mogła być prowadzoną przez masy robotnicze, gdyż od rewolucji lutowej, tego pierwszego masowego protestu francuskiego robotnika przeciwko wyzyskowi jego pracy przez burżuazję, na arenę historii występuje „klasa robotnicza“ (charakterystyczne, że autor używa tu terminu „sosłowie“ — stan a nie klasa, ale ma na widoku niechybnie klasę, — a wyrazicielem opinji

i dążeń tej klasy w formie naukowej jest socjalizm. Najwybitniejsze jednostki na zachodzie wyrzekły się obecnie ideałów wolności politycznej, jako przestarzałych, i za hasło swe uznały socjalizm, w imię którego organizują, skupiają i przygotowują masy. Zadaniem tych partji jest reorganizacja stosunków ekonomicznych i społecznych za pośrednictwem ludu i przez lud. Wolność polityczna jest dla ludu tak samo niezbędną, jak i dla inteligencji. Cała różnica polega na tym, że potrzeba ta u ludu zrasta się z innymi, bardziej istotnymi, zasadniczymi potrzebami o charakterze ekonomicznym. Te oto potrzeby powinna zważyć ludowa partja socjalno-rewolucyjna, jeśli pragnie, by wolność polityczna była rzeczywiście zapewnioną i zabezpieczoną przed uzurpacją wrogich ludowi żywiołów. To zaś może być osiągnięty przez zorganizowanie bojowej partji pośród ludu na gruncie warunków ekonomicznych, jak je pojmuje lud. Zadaniem takiej partji jest przygotowywanie umysłów, środków i narzędzi walki w czasie pokoju, a regulowanie i kierowanie ruchem w czasie rewolucyjnym. A zątem najbliższym zadaniem naszym powinno być zorganizowanie takiej partji“.

Takimi były zasadnicze poglądy „Cz. P.“ w chwili rozłamu. W tym czasie, jak się o tym przekonamy niżej, „N. W.“ prowadziła sprężystą, a energiczną walkę z caratem, godząc na każdym kroku w samowładnego monarchę. Ten pojedynek skupił na sobie uwagę i sympatię całego świata, i pod wpływem tej walki „Cz. P.“ stopniowo zmienia zasadnicze stanowisko. Już w drugim numerze swego pisma, który wyszedł 8 miesięcy po pierwszym, mianowicie we Wrześniu 1880 r. znajdujemy następujący urywek: „Oczywiście nie my, odrzucający wszelką zależność człowieka od człowieka będziemy opłakiwać upadek despotyzmu w Rosji, nie my, ludzie, których walka z istniejącym stanem rzeczy kosztowała tyle okropnych wysiłków i tyle ciężkich ofiar. Oceniamy znaczenie wolności politycznej i jeżeli czego żałujemy to tylko tego, że konstytucja rosyjska zbyt mało udzieli miejsca tej wolności. Witamy wszelką walkę o prawa człowieka i im energiczniej ta walka jest prowadzoną, tem bardziej jej współczujemy“.

Zdawałoby się, że zbliżenie pomiędzy partjami nastąpiło, ale „Cz. P.“ robi dodatek, nic osobliwego w rzeczywistości w sobie nie zawierający, charakterystyczny jednak z tego względu, że skoro kwestja dotyczy walki politycznej „Czornopieredielcy“ nie mogą się powstrzymać chociażby od nic nieznaczącego „ale“. „Ale kontynuuje „Cz. P.“ oprócz korzyści, jakie bez kwestji przyniesie wolność polityczna, oprócz zadania wywalczenia jej są inne korzyści i inne zadania i zapominać o nich nie wolno właśnie obecnie, kiedy stosunki społeczne się tak zaostrzyły i kiedy właśnie dlatego trzeba być gotowym na wszystko“.

Pół roku potem jak wiadomo nastąpił historyczny dzień w życiu Rosji — Aleksander II padł z ręki „N. W.“

Pod wpływem tego aktu „Cz. P.“ jeszcze bardziej skłania się ku konstytucji i bardzo łaskawie traktuje „N. W.“

„Czynna walka „N. W.“ mówi „Cz. P.“ demaskując bankructwo naszego przedpotopowego azjatyckiego państwa, przyspiesza przez to upadek nieograniczonej monarchji, zbliża chwilę wprowadzenia i ustalenia bardziej doskonałych form życia politycznego. Wprowadzenie pierwiastku prawa do systemu naszych stosunków państwowych, osłabienie opieki policyjnej i samowoli administracji, wprowadzenie ładu i sprawiedliwości do systemu podatkowego, zwiększenie jawności, wolności prasy i niezależności sędziów — to wszystko, związane nierozdzielnie z ustrojem konstytucyjnym, wpłynię na utrudnienie cynicznej grabieży, dokonywanej bez przeszkód w mroku absolutyzmu, w dusznej atmosferze samowoli“.

„Przy rządach reprezentacyjnych, niezależnie od tego o ile one będą okrojone, kiedy opinja publiczna uzyska możność ujawnienia się, zorganizują się różne partje, które istnieją już obecnie w załączku. Będą się odbywały zebrania, wiecje, agitacja przedwyborcza, a to wszystko nader dodatnio wpłynię i na społeczeństwo i na masy. Będzie to szkołą dla wyrobienia pewnej przenikliwości politycznej, a z biegiem czasu przetworzy spokojnych mieszkańców w obywateli“.

Dawne obawy, że parlament będzie opanowany przez klasy posiadające też znikają: będzie to tylko z początku, ale

potem się zmieni. Słowem „Cz. P.“ zajmuje stanowisko zupełnie odmienne od tego, jakie zajmował na początku istnienia. Nawet do carobójstwa po dokonanych fackie odnosi się z pełnym uznaniem.

„Odwieczne przesady — pisze to pismo — mogą być rozbite tylko przez wielkie zdarzenia. Dzień 1 Marca dla nikogo nie pozostał bez śladu, w ten lub inny sposób pozostawił on ślad w świadomości każdego, wszystkich obudził z powszechnej śpiączki, stał się bodźcem i dźwignią myśli społecznej i uczucia itd. itd.

Jakże daleko odbiegł „Cz. P.“ od pierwotnego swego poglądu, który jak z procy wyrzucił z zebrania Plechanowa, gdy uchwalono współdziałać zamachom. Ale nie tylko pod tym względem zmieniła swe stanowisko partja. Życie robiło swoje, jedne poglądy usuwało, drugie modyfikowało, jeszcze inne, dawniej nie przewidziane, wysuwało na czoło. Znamienne pod tym względem jest wydana w końcu 1880 r. broszura „Złoba dnia“ — pióra znanego rewolucjonisty, organizatora historycznego a nieszczęśliwego buntu w Czyherynie Jakóba Stefanowicza, późniejszego członka „Narodnoj Woli“, aczkolwiek, jak się z tej broszury przekonamy, przekonaniowo bardziej zbliżonego do grupy, która powstała kilka lat później — grupy „Oswoboźdjenja truda“ — wyzwolenia pracy.

W tej broszurze autor zwraca uwagę na to, że nie zważając na zdumiewającą ilość bohaterów i na ich zdumienia godne poświęcenie, rewolucja w Rosji jest mniej bliską niż gdzieindziej, a jest to dlatego, że ruch nie potrafił pociągnąć do walki ani włościanina, ani robotnika miejskiego. Jeżeli tak dalej pójdzie, to wpływ tego ruchu na lud będzie prawie żaden. Autor znajdował, że ówcześni rewolucjoniści zbyt lekceważą sobie propagandę wśród ludu i że jeżeli co do wsi są usprawiedliwiający okoliczności, to co do robotników ich już w żadnym razie niema.

Stan propagandy wśród robotników wcale nie był tak opłakany, jak go autor rysuje. Widzieliśmy, że propaganda wśród nich była prowadzoną, że była owocną, że wreszcie doprowadziła do wytworzenia samodzielnej, przez samych ro-

botników prowadzonej partji. Zobaczymy wkrótce, że „N. W.“ nie wyłącznie polityczną prowadziła walkę, nie wyłącznie terrorem była zaabsorbowana, że przeciwnie na propagandę wśród robotników baczną zwracała uwagę. Ale nie o to idzie. Przytoczony urywek zasługuje pod tym względem na uwagę, że autor, „narodnik“ do szpiku kości już nie znajduje ani słowa zarzutu przeciwko prowadzeniu walki politycznej, tylko upomina, by o propagandzie wśród ludu nie zapomniano i twierdzi, że koniecznym jest zorganizowanie partji ludowej, w interesach zarówno samego przewrotu politycznego, jak i dlatego, by rewolucja polityczna odbyła się w warunkach jak najbardziej dla ludu korzystnych i żeby lud z tej rewolucji możliwie najwięcej mógł wyciągnąć korzyści. „Oto dlaczego, — kończy autor — teraz, jak i zawsze, naszym zadaniem powinno być wytworzenie partji z włościan i z robotników miejskich. Oto dlaczego, teraz jak i zawsze, to zadanie powinno być głównym“. W tym urywku znowu uderza jedno. Autor mówi o robotnikach, a zatem o pewnej określonej klasie społecznej i chce wytworzyć partję, w skład której wejdzie ta klasa, ale obok niej i włościanie, czyli stan, niezróżniczkowany na biednych i bogatych, wyzyskiwanych i wyzyskujących. Raczej instynktownie, niż świadomie, autor wyczuwa tę lukę w rozumowaniu i dodaje, że przedewszystkiem usiłowania rewolucjonistów powinny być skierowane na ludność robotniczą miejską. „Skoro tylko uda nam się utworzyć poważną organizację robotniczą, to już przez to otworzymy sobie szeroką drogę i na wieś, bo robotnicy lepiej od nas rozumieją konieczność wciągnięcia włościan do ruchu rewolucyjnego. Oni się kierować przy tem będą nie jakimiś tendencjami ludowemi, a czysto praktycznymi względami“.

Już i ten pogląd jest znacznym odstępstwem od programu prawowiernych ludowców, którzy zawsze na pierwszym miejscu stawiali lud wiejski, w nim, a nie w robotnikach miejskich widzieli opokę socjalizmu, właśnie na jego światopoglądzie wszystkie swe nadzieje rewolucyjne budowali. Nie dosyć tego jednak. Zmysł praktyczny, który ongi pchnął Stefanowicza na drogę mistyfikacji ludu podrobionemi manifestami,

byle go tylko do walki zorganizować, inne już teraz drogi mu wskazuje. Mówiąc o konieczności zorganizowania partji robotniczej, Stefanowicz organizację tę zaleca budować na gruncie związków ekonomicznych i zawodowych. „Połączenie robotników w związki, np. w kasy pomocy wzajemnej — byłoby pierwszym niezbędnym krokiem przy tworzeniu rewolucyjnej organizacji robotników. Do takich związków rewolucjoniści powinni się starać wprowadzić uświadomionych socjalistycznie robotników, którzyby idejowo wpływali na ogół“.

I ta broszura Stefanowicza i poprzednio przytoczone artykuły, pokazują, jak stopniowo, powoli, ale stale i ciągle żłobił sobie drogę właściwy nam obecnie pogląd socjalistyczny. Gdy będę mówił o „N. W.“, czytelnicy przekonają się, że do utworzenia tej drogi najbardziej przyczyniła się właśnie ta partja, o której szerszy ogół ma błędne pojęcie, kojarząc z pojęciem o niej tylko szereg aktów terrorystycznych natury politycznej, zapominając zaś o jej działalności wśród ludu wiejskiego i wśród klasy robotniczej.

Skończmy jednak z „Cz. P.“. O działalności tej organizacji nie wiele mamy do powiedzenia. 28 Stycznia st. st. 1880 r. zaaresztowano tajną drukarnię. W tej drukarni był wzięty Żarkow, któremu zagrożono śmiercią, na skutek czego zaczął wydawać. Wdzięczny rząd wypuścił go z więzienia, a wkrótce rewolucjoniści zabili go. Na skutek zdrady Żarkowa wielu wybitnych rewolucjonistów „czornopieriedielców“ dostało się do więzienia, szeregi partji osłabły, a energiczna działalność „N. W.“ dokonała reszty, przyczem idejowe zbliżenie, o którym już mówiliśmy, ułatwiało przejście członków słabego „Cz. P.“ do silnej, sprężystej, a energicznej „N. W.“. Po 1 Marca najwybitniejsze jednostki — mówię tu oczywiście nie o emigrantach, a o członkach czynnych, — w tej liczbie autor cytowanej przez nas broszury Stefanowicz, przechodzą do „N. W.“, ku czemu przyczyniło się jeszcze i pewne rozczarowanie co do prawidłowości obranej drogi. „Cz. P.“, jak wiadomo łudził się nadzieją, że potrafi wywołać bunt włościański, że wykorzysta dla celów rewolucji sporadyczne, żywio-

*Czerw.
Biuro*

łowe wybuchy. W rzeczywistości to tu, to ówdzie wynikające zaburzenia włościańskie miały wyłącznie charakter miejscowy, a podstawą ich były zupełnie jasne i wyraźne przyczyny konkretne. W jednym miejscu burzono się przeciwko obszarnikowi, który zagarnął dla siebie pastwiska, będące w użytkowaniu włościan, w drugim wrzenie wywołała nieprawidłowa działalność jeometry. Najgroźniejszy wybuch chłopski miał miejsce w Rostowie nad Donem, 2 Kwietnia 1880 r. Tłum rzucił się na policjanta, zbił go, następnie zburzył cyrkuł i mieszkanie policmajstra i chciał iść szturmem na więzienie, ale policja kazała wytoczyć beczutki wódki, tłum upił się, rewolucja się skończyła. Ciekawe, że wybuch ten nastąpił wskutek oburzenia tłumy na policjanta, który za włosy ciągnął pijanego do cyrkułu.

ROZDZIAŁ VI.

»Narodnaja Wola«. — Stanowisko programowe. — Konieczność walki politycznej. — Klasa robotnicza jako podstawa stanowiska. — Zamachy na Aleksandra II. — Chałturin. — »Dyktatura serca«. — 1 Marca 1881 r. — List do Aleksandra III. — Działalność wśród robotników. — Organizacja wojskowa. — Oddziaływanie na zagranicę.

Przejdźmy do „Narodnoj Woli“. Członkowie tej partji w dalszym ciągu wyznawali zasady „narodników“, o ile to tyczyło zasadniczych zadań ruchu rewolucyjnego, zupełnie podzielali sceptyczny pogląd „Cz. P.“ na burżuazję i również uznawali konieczność przewrotu ekonomicznego. Ale przy danych warunkach politycznych „narodowolcy“ nie widzieli możliwości prowadzenia roboty przygotowawczej w celu zorganizowania „ludowej partji bojowej“, o jakiej mówili „Czornopieriedielcy“. To im się wydawało w praktyce niewykonalnym, dopóki carat nie będzie obalony. Z tego względu, jako główne zadanie partji socjalistycznej, wystawili walkę polityczną. Nie znaczyło to jednak wcale, że „N. W.“ wyrzeka się innych zasadniczych żądań. Przeciwnie, te zasadnicze żądania partja łączyła z faktycznym stanem politycznym w Rosji, uwa-

żając, że ruch socjalistyczny jest ściśle organicznie związany z politycznym. Innemi słowy „N. W.“ stała na gruncie realnych, faktycznie istniejących w Rosji stosunków i, natrafiwszy na tamę w swym ruchu socjalistycznym w caracie, tamę tę postanowiła zburzyć, by przez to ułatwić sobie zadanie, „Cz. P.“ zaś abstrakcyjnie dochodził do wniosku, że walka polityczna w owym czasie mogła dać niepożądane rezultaty i na zasadzie tych abstrakcyjnych rozumowań walkę tę odkładał ad Calendas graecas. Po za tą, nader ważną w praktyce różnicą, „N. W.“ w zasadniczych kwestjach jaknajzupełniej solidaryzowała się z „Cz. P.“ zwłaszcza zaś w zasadniczych postulatach narodników, w tak zwanej wierze w masy ludowe.

Już wyżej mówiliśmy, że „N. W.“ stała na gruncie realnych, faktycznie istniejących w Rosji warunków politycznych. I rzeczywiście ją daleko mniej interesował stosunek socjalizmu do walki politycznej wogóle, niż te konkretne dane, na które natrafiła w despotycznej Rosji. Dzięki temu w swej polemice z „Cz. P.“, „N. W.“ zawsze wskazywała na specyficzne rysy rosyjskiego państwa, które wszystko, że tak powiem, wchłania w siebie. W Nr. 2 swego pisma „N. W.“ wyraźnie to zaznacza.

Samodzielne znaczenie naszego państwa stanowi nader znamienity fakt, gdyż warunkuje zupełnie osobliwą działalność partji socjalno-rewolucyjnej. Rosja jest do pewnego stopnia jednym olbrzymim majątkiem ziemskim, należącym do kompanji pod firmą „państwo rosyjskie“. Przy takich warunkach reforma polityczna i ekonomiczna zlewają się w jedną, niepodzielną całość, w jeden ogólnopństwowy przewrót. By zrobić w Rosji coś dla ludu, trzeba przedewszystkim uwolnić go z pod władzy rządu, zniweczyć ten rząd, pozbawić go władzy pana nad chłopem“.

W Nr. 4 to samo pismo jeszcze wyraźniej zaznacza swe stanowisko: „dotychczasowe doświadczenie wskazuje, że przy obecnej, wrogiej dla ludu organizacji państwa, działalność wykluczająca walkę polityczną, nie daje się nawet pomyśleć“. Na zarzut, że wolność polityczna wzmoże siły burżuazji, „N. W.“ odpowiadała, że „Rosja jest tylko z wierzchu okryta pur-

purą carską, ale że pod tą purpurą odbywa się nader skwapliwa robota napychania bezdennych kieszeni prywatnych przez osoby prywatne. Zdrzyjcie tę ongi wspaniałą, a teraz już zjedzoną przez mole purpurę, a ujrzenie w pełnym rynsztunku już zupełnie wyrobioną i gotową do czynu burżuazję". „Burżuazja ta jeszcze bez carskiej opieki obejść się nie może... Z tego wynika, że należy się spieszyć, gdyż im wcześniej nastąpi przewrót polityczny, tym ta burżuazja będzie słabszą i naodwrot, samowładztwo bowiem jest bardzo starannym i gorliwym akuszerem przy porodzie burżuazji". „Czornopieredielcy" nie zastanawiali się nad tym, jakie skutki w stosunku do burżuazji pociągnie za sobą dalsze istnienie despotyzmu w Rosji, aczkolwiek sami wskazywali, że pod płaszczem caratu ta burżuazja wzrasta. Według nich jedynym wyjściem z tego położenia było wytworzenie ludowej partii bojowej, mającej za zadanie dokonanie jednocześnie przewrotu i ekonomicznego i politycznego, przyczym uznawali za możliwe prowadzić całą przygotowawczą robotę organizacyjną, nie prowadząc walki politycznej.

„Narodowolcy", przeciwnie, uważali tę robotę przygotowawczą bez walki politycznej za niemożliwą. W ich pojęciach walka z samowładztwem zlewała się w jedną organiczną całość z ruchem socjalistycznym, była jedną z najważniejszych objawów tego ruchu. Pozatym w „narodowolcach" jeszcze tkwiła dawna wiara narodników w żywotność mas pracujących, w świadomość tych mas, gnębioną jednak i przygłuszaną przez samowładztwo. We wstępie do swego programu „N. W." wyraźnie to zaznacza. „W ludzie dostrzegamy wszelkimi sposobami przez rząd tępienie jego dawne, tradycyjne dążenia, jako to: prawo ludu do ziemi, samorząd miejscowy i gminny, załączki ustroju federacyjnego, wolność sumienia i słowa. I zasady te rozwinęłyby się należycie i nadałyby zupełnie nowy kierunek całej naszej historii, gdyby lud otrzymał możliwość urządzenia się tak, jak on tego pragnie, zgodnie z jego dążeniami".

Właśnie w takim poglądzie „narodowolcy" znajdowali usprawiedliwienie dla zбочenia w stronę „czysto" politycznej

walki, która właśnie dzięki tym poglądom miała w ich oczach i ekonomiczne i socjalistyczne znaczenie. Nie negując wzrostu burżuazji, przeciwstawiali jej siłę mas pracujących i w ten sposób ta walka polityczna, którą prowadzili, była wraz z tym walką ekonomiczną, uważali ją oni nadto, aczkolwiek tego terminu nie używali, za walkę klasową, skierowaną jednocześnie przeciwko samowładztwu i burżuazji i opierającą się na masach pracujących. Takie postawienie kwestji, już przesądzało kwestję oddziaływania na masy robotnicze. Dążąc do przewrotu, który miał ukrócić panowanie burżuazji „N. W.“, musiała się oprzeć na klasie robotniczej, bezpośrednim bo-wiem jej celem było oddanie władzy w ręce ludu.

Pozatym ogólne dążenia „Narodnoj Woli“ streszczały się w następujących punktach: przewrót ekonomiczny, który uczyniłby narzędzia i produkty pracy własnością klasy robotniczej; wprowadzenie takich reform politycznych, przy których ten ustrój ekonomiczny byłby nie tylko możliwym, ale i zapewnionym na przyszłość; system osobistego wychowania i rozwoju, któryby sprzyjał jaknajbardziej zupełnemu i różnorodnemu wyrobieniu w każdym osobniku fizycznych, umysłowych i moralnych sił i zdolności i t. p.

„Cele te mogą być osiągnięte tylko w jeden sposób: klasa robotnicza (miejska i wiejska) powinna stopniowo jednoczyć się i organizować w siłę społeczną, połączoną wspólnymi interesami i wspólnymi dążeniami do wspólnych celów. Ta siła, podczas samego procesu swego jednoczenia, powinna stopniowo podważać istniejący ekonomiczny i polityczny porządek, przez samą walkę wzmacniając swą organizację i potęgując siły, aż póki jej się nie uda obalić istniejącego ustroju“.

Przytoczyliśmy ten urywek, by wykazać, że właśnie „N. W.“, może nawet nie zdając sobie sprawy, pierwsza pojęcie o konieczności walki klasowej wprowadziła do świadomości socjalistycznej w Rosji, że walkę o przyszły ustrój ona pierwsza tak zrozumiała, jak to obecnie jest przez wszystkich uznane, a mianowicie, że walka ta, jednocześnie ekonomiczna i polityczna, musi być prowadzoną codziennie, co chwila, że każdy krok, zrobiony w tej walce, musi jednocześnie pod-

ważać i ekonomiczny i polityczny ustrój. Tego zlania się w jedną organiczną, nierozzerwalną całość walki ekonomicznej i politycznej, do dziś dnia niektórzy socjaliści zrozumieć nie są w stanie, i tym większą przez to jest zasługą „N. W.“, że już w owym czasie to tak jasno sformułowała. Zatrzymuję się nad tym dłużej, bo bohaterska walka „N. W.“ z caratem, ciągle wystrzały, wybuchy min i bomb, swą efektywnością tę poważną stronę działalności „N. W.“ zaślaniały.

Przed „N. W.“ logicznie i konsekwentnie musiało stanąć pytanie, jak dokonać tego jednoczenia i organizowania się masy. Odpowiedź na to znajdujemy w Nr. 10 „N. W.“: „Obecnie naszym zadaniem jest robota przygotowawcza, umożliwiająca taką organizację, jaka będzie konieczną w okresie rewolucji, t. j. organizację, obejmującą i nas i znaczne masy ludu. Dziś dla utworzenia drogi do tego, stwarzamy pewien związek pomiędzy sobą i ludem, związek do pewnego stopnia organizacyjny i w znacznie większym stopniu moralny. Oto wszystko, co jesteśmy w stanie osiągnąć, póki istnieje obecny ustrój. Obecnie uważamy wprost za szkodliwe wszelkie złudzenia o szerokiej organizacji ludowej. Dziś potrzebną jest nie szeroka, a ścisła, zdecydowana, rewolucyjna organizacja. Z tego względu powinniśmy przede wszystkim stworzyć niewielkie, ale doświadczone szeregi wśród robotniczych mas miejskich, by te grupy zawczasu zapewniły sobie szerokie stosunki z całym ogółem robotników miejskich, a o ile się to okaże możliwym, i z ludem wiejskim. Co się tyczy własności, to, oprócz tych stosunków pośrednich, z konieczności musimy się ograniczyć li tylko do wyrabiania oddzielnych jednostek, świadomie i systematycznie współdziałających planom partji. Ludzi, zdolnych do tajnej organizacji rewolucyjnej jest wśród własności tak mało, są oni nadto rozrzućeni na takiej przestrzeni, że o organizowaniu ich w grupy nie może być mowy. Pozatym, pozostaje nam drugie, nader ważne zadanie: propaganda idei socjalistycznych i zadań partji, popularyzacja partji, czyli, mówiąc krótko, ustalenie pomiędzy nami i możliwie jaknajwiększą masą ludu związku moralnego,

który w chwili rewolucji, dałby nam możliwość prędko się wzajemnie zrozumieć“.

Zgodnie z temi oznajmieniami programowemi była zorganizowaną rewolucyjną działalność partji wśród klasy robotniczej, o której nam wypadnie jeszcze pomówić bardziej szczegółowo, tu zaś zaznaczymy, że najlepsze siły partji w osobie powieszonych Chałturina, Żelabowa, Perowskiej, Timofieja Michajłowa, szlisselburczyka Tełałowa i zmarłego na emigracji Franzoli, brały w tej działalności udział.

Zastanówmy się nad przytoczonym urywkiem, bo zawarte w nim wskazówki dały możliwość Plechanowowi zrobić dowcipny, ale wcale niesprawiedliwy i niesłuszny zarzut, jakoby „narodowolcy“ myśleli nie o tym, czy robotnikom potrzebną jest rewolucja, a przeciwnie, czy robotnicy są potrzebni dla powodzenia rewolucji, którą „N. W.“ przedstawiała sobie jako spiszek polityczny.

Wątpimy bardzo, czy dziś Plechanow obstawałby przy tym zarzucie, bo chyba nie wątpi, że masowy ruch robotniczy nie może być dowolnie wywołany, że wymaga on, by stosunki odpowiednie ku temu dojrzały; wiemy zaś, że właśnie niemożność zorganizowania mas ludowych, niemożność prowadzenia systematycznej roboty organizacyjnej doprowadziła do walki terrorystycznej z rządem. W tym nas jeszcze bardziej upewnia doświadczenie „Północnego Związku Robotników rosyjskich“, który po krótkim istnieniu właśnie dzięki ówczesnym warunkom politycznym, właśnie w starciu z państwem policyjnym zginął, a założyciel „Związku“ słynny Chałturin, który potem w kieszeniach przenosił dynamit dla wyśadenia w powietrze pałacu zimowego, sam zaofiarował swoje usługi bojowej grupie „N. W.“.

Co spowodowało niepowodzenie „Związku“? Z jednej strony właśnie te warunki, które uniemożliwiały systematyczną i ciągłą organizacyjną działalność w sferach robotniczych, z drugiej zaś dzięki słabemu rozwojowi ekonomicznemu Rosji uświadomienie klasowe, a przez to i polityczne mas robotniczych nie było jeszcze dostatecznie przygotowane, by propaganda socjalistyczna przy jedynie możliwej wówczas do-

rywczej robocie rewolucyjnej mogła objąć te masy robotnicze. Właśnie te warunki spowodowały takie, a nie inne postawienie kwestji przez „N. W.“.

Ale rewolucyjne znaczenie, powiedziałbym, rewolucyjna zasługa „N. W.“ nie ograniczała się tym jednym. Pod kierownictwem „N. W.“ z fazy wyłącznie przygotowawczej ruch socjalistyczny w Rosji przeszedł w fazę bezpośredniej walki rewolucyjnej. Jest to moment nadzwyczaj ważny. Organizując kółka robotnicze i wyrabiając świadomych przedstawicieli klasy robotniczej, „N. W.“ kontynuowała robotę swoich poprzedników, a przez zapoczątkowanie walki politycznej, wkroczyła na nowe tory, bo zadaniem wszelkiego ruchu socjalistycznego jest przede wszystkim wzrost, wzmożenie się na siłach partji socjalistycznej, przyczym program polityczny ma za zadanie ubezpieczyć warunki tego rozwoju, rozszerzyć ramy, w których obrębie się dotąd partja rozwijała. Ale nie dość jest uznawać walkę polityczną — wiemy, że walkę tą w zasadzie uznawał „Północny Związek Robotników rosyjskich“, — trzeba mieć jeszcze program polityczny. Taki program „N. W.“ opracowała i prowadząc czynną walkę polityczną wcieliła go w życie. I to jest jej najważniejszą zasługą.

Kiedyśmy już poznali zasadnicze stanowisko, przejdźmy do tego, co zdziałała ta partja. Zacznę od działalności terrorystyczno-politycznej. Już w Sierpniu 79 „Komitet wykonawczy“ („Is্পótnitielnyj Komitet“) „N. W.“ wydał wyrok śmierci na Aleksandra II. Cesarz wyjechał wówczas na letnie mieszkanie do Liwadji. Dla wykonania wyroku postanowiono wysadzić w powietrze pociąg cesarski i by się ustrzedz od wszelkiego wypadkowego niepowodzenia przystąpiono do założenia czterech podkopów: 1) w odległości 14 wiorst od Odesy, 2) w Odesie na Italiańskiej ulicy, 3) pod stacją kolei Aleksandrowskaja i 4) pod Moskwą przy kolei Kurskiej.

Aleksander II., wracając z Liwadji, nie zajechał do Odesy, przez co cała praca nad pierwszymi dwoma podkopami poszła na marne. Podkopem pod stacją Aleksandrowskaja zarządzał Żelabow, który w tym celu kupił tam kawał gruntu wrzekomo dla wybudowania garbarni. Pod stacją tą zało-

żono dwie miny, nadzwyczaj silne, połączone z baterją, ulokowaną na wozie niby przypadkowo stojącym na dworze. Wszystko było gotowe, ale coś się zepsuło i wybuch nie nastąpił. Pozostawał ostatni podkop — moskiewski. Dla przeprowadzenia tego podkopu na kresach Moskwy, gdzie mieszkają przeważnie sektanci w tak zwanym Rogożskim cyrkule wynajęto domek młode małżeństwo. Rolę męża odgrywał znany rewolucjonista Hartman, żoną była Zofia Perowska. Oboje byli doskonale obeznani z zwyczajami i wierzeniami sektantów, siebie też za sektantów podawali i tak świetnie odegrywali tę rolę, że w nikim podejrzenia nie wzbudzili. Przeciwnie, gdy sąsiedzi zwrócili uwagę, że do domku w nocy przyjeżdżają obcy ludzie, to znów, że tajemniczo znikają z tamtąd, to to jeszcze bardziej utrwaliło w nich przekonanie, że małżeństwo święcie dochowuje starej wiary i po nocach zbiera u siebie braci. Bez odpowiednich środków i narzędzi technicznych przeprowadzenie podkopu było nadzwyczaj trudnym. Nadto, lada chwila mogła wtargnąć policja. Perowska zawsze chodziła z nabitym rewolwerem w kieszeni, by w chwili wtargnięcia policji, wystrzelić w butelkę z nitrogliceryną, która zawsze stała na pogotowiu na stole i siebie wraz z policją wysadzić w powietrze. Podkop był artystycznie przeprowadzony, mina też, ale Aleksandra II ocalił wypadek: przez pomyłkę wysadzono w powietrze inny pociąg.

To niepowodzenie nie skłoniło „Komitetu Wykonawczego“ do zaniechania zamiaru. Rozpoczęto przygotowania do nowego zamachu, który mógł się wydać szalonym. Postanowiono wysadzić w powietrze pałac zimowy. Podjął się tego Chałturin. Był to zdolny stolarz. By przedostać się do pałacu zimowego, Chałturin wstąpił do arteli pałacowej stolarzy i ulokował się w izbie robotniczej w suterrenach pod małą salą jadalną, w której zwykle objadał Aleksander II. Potrzebne materiały wybuchowe dostarczał Chałturinowi Kwiatkowski. Przynosił je w niewielkich ilościach, Chałturin chował je pod poduszkę i spał na nich...

Naraz Kwiatkowski wpada w ręce policji i znajdują u niego plan pałacu zimowego z krzyżykiem nad oknem jadalni car-

skiej. Zaniepokoiło to oczywiście policję, zrewidowano i przetworzono cały pałac, z wyjątkiem tylko posłania Chałturina, gdyż żandarm pałacowy, który w izbie robotniczej dokonywał rewizji, był jego wielkim przyjacielem i marzył o wydaniu za niego za mąż swej córki. Przenoszenia dynamitu nieprzerwano. Trwało to 5 miesięcy. Pięć miesięcy Chałturin sypiał na dynamicie, a jednak, gdy już przeniósł trzy pud y, chciał, by się jeszcze z wybuchem wstrzymano, by zebrać więcej i od razu cały pałac zburzyć. „Komitet wykonawczy“ nie zgodził się na to. Obawiano się, by Chałturin nie otruli się wyziewami nitrogliceryny. Żelabow, komunikujący się z Chałturinym po zaarrestowaniu Kwiatkowskiego, oznajmił mu decyzję komitetu. Chałturin powrócił do pałacu, postawił skrzynkę z dynamitem w kącie piwnicy, wstawił rurkę z lontem, zapalił i najspokojniej w świecie wyszedł z pałacu. Było to 5-go Lutego 1880 r. Nastąpił straszny wybuch. Światło w pałacu i na placu przed pałacem zgasło, 10-ciu ludzi zginęło, 58-miu odniosło rany, ale Aleksander II ocalał. Przypadkowo z powodu przyjazdu księcia Batemburskiego, obiad miał się odbyć później.

Bohater tego zamachu w dalszym ciągu kroczył w szeregach terrorystów i dopiero 2 lata potem został schwytyany po udatnym zamachu na Strielnikowa, brata prezesa sądu wojennego w Warszawie i w Marcu go powieszono. Ale rząd wieszając go nie wiedział, że wiesza słynnego sprawcę zamachu w pałacu zimowym i dopiero potem się o tym dowiedział.

Po tym nieudanym zamachu, który jednak, pomimo to, że się nie udał, sprawił w całym świecie olbrzymie wrażenie, „Komitet Wykonawczy“ wydał odezwę, w której zapowiadał, że i nadal z całą bezwzględnością będzie stosował terror, będzie ścigał cara, chyba, że ten da żądane reformy, powoła zgromadzenie ustawodawcze, zniesie karę śmierci, ogłosi amnestję powszechną dla politycznych więźniów etc.

I carat drgnął... Po raz pierwszy padło sakramentalne słowo „Konstytucja“, do rządów został powołany pseudo-liberał hr. Loris-Melikow, rozpoczęła się tak zwana „dyktatura serca“, coś w rodzaju tego, co w ostatnich czasach miało miejsce

podczas rządów ks. Świętopełk-Mirskiego, a poniekąd i Wittego. Przez cały rok Loris-Melikow nie zrobił nic, łudził projektami nowych komisji, nowych instytucji, obiecywał w dalekiej przyszłości konstytucję, nic na razie nie dając. Grał na efekt, grał na zwłokę i w stosunku do liberałów gra ta nie zawiodła go. „N. W.” nie łudziła się ani na chwilę, ale widząc powszechną wiarę w pseudo-reformatora, świadomie zupełnie czekała, by złudzenia liberałów się rozwiały... Nie długo jej czekać wypadło. Sprzykrzyły się dyktatorowi liberalne artykuły pism, ten brzęk liberalnych much nie był groźny, ale też i przyjemnym nie był — i przywoławszy redaktorów do siebie, Loris-Melikow zalecił im cierpliwość i wstrzemięźliwość, prosił, by o reformach zaprzestali pisać. Złudzenia liberałów pierzchły. „Komitet Wykonawczy” znowu rozpoczął przygotowania do nowego zamachu. Na ulicy Sadowiej Bohdanowicz i Jakimowa za paszportami małżeństwa Kobyzewych wynajęli sklepik, przywieziono do tego sklepiku wszelkie gatunki sera i sprzedawano je. A pod podłogą robiono podkop, zakładano miny... Policja, jak gdyby przeczuciem wiedziona, pod pretekstem obejrzenia, czy niema gdzie wilgoci, dokonała rewizji w sklepiku. Z jaknajzimniejszą krwią Bohdanowicz i Jakimowa oprowadzali policję. Nic podejrzanego nie znaleziono i roboty trwały dalej i po rewizji. To jednak nie wystarczało. Kilka nieudanych zamachów poprzednich nakazywało przewidywać niepowodzenie i tym razem. To też, aczkolwiek wszystkie nadzieje pokładano na te miny, na wszelki wypadek przygotowano się jeszcze do zamachu w inny sposób. Kierownictwo nad tym drugim zamachem objęła Zofia Perowska. Rysakow, Hryniewiecki, Jemieljanow, Michajłow mieli stać w różnych miejscach na pogotowiu z bombami. Tyrkow i inni mieli dawać sygnały. Rzeczywistość dowiodła, że zapobiegliwość rewolucjonistów była uzasadnioną. Car nie pojechał przez ulicę Sadową. Powóz zawrócił w stronę kanału Ekateryńskiego. Stojący tuż Rysakow rzucił bombę. Powóz, w którym jechał car, rozerwanym został na dwie połowy, woźnica zabity, jeden kozak ze świty i jakiś mały chłopiec zostali poranieni, ale car ocalał. Ktoś z publiczności zapytał: „co z carem“, car odpowiedział „sława

Bohu“, na co Rysaków już schwytany przez tłum zaprzeczył: „jeszcze nie wiadomo, czy „sława Bohu“. W tej samej chwili Perowska daje znak, z tłumu wyskakuje Hryniewiecki i, by możliwie zmniejszyć liczbę ofiar, podchodzi do samego cara, rzuca bombę niemal, że sobie pod nogi i ginie razem z carem...

„Narodnaja Wola“ zwyciężyła.

Zanim przejdziemy do innych działań działalności tej rzeczywiście zdumiewającej partji, musimy, dla charakterystyki politycznego wyrobienia jej kierowników, przytoczyć urywki z historycznego dokumentu, jaki 9 dni po tym zamachu został wydany. Mówię o liście „Komitetu Wykonawczego“ do cara Aleksandra III, zredagowanym przy współudziale słynnego publicysty Michajłowskiego:

„Krwawa tragedia, jaka miała miejsce na kanale Ekate-ryńskim, — głosił ten list, — nie była przypadkową i nieoczekiwaną. Po tym wszystkim, co zaszło w ciągu ostatniego dziesięciolecia, była ona nieuniknioną i w tym właśnie tkwi jej głębokie znaczenie, które powinien zrozumieć człowiek, rządzeniem losu wysunięty na czoło władzy rządowej. Objaśniać podobne zjawiska zbrodniczością oddzielnych jednostek albo nawet „bandy“, może tylko człowiek zupełnie pozbawiony zdolności analizowania życia narodów. W ciągu całych 10 lat widzimy, jak u nas, bez względu na jaknajsurowsze represje, bez względu na to, że rząd zmarłego cesarza przynosił w ofierze wszystko: wolność, interesy wszystkich klas, interesy przemysłu i nawet własną godność, słowem absolutnie wszystko dla zgniecenia ruchu rewolucyjnego, ruch ten ciągle wzrastał, pociągając ku sobie najlepsze żywioły, najenergiczniejszych i najszlachetniejszych ludzi, i oto już od trzech lat wre wojna partyzancka. Najjaśniejszy Panie! Wiesz wszak sam, że rządów zmarłego cesarza nie można oskarżać o brak energii. Wieszano wszak niewinnych i winnych, więzienia i miejsca wygnania były zapelnione. Całe dziesiątki tak zwanych przywódców chwymano i więziono“... Zaznaczając, że nic to nie pomogło, gdyż ruch rewolucyjny nie zależy od jednostek, autorzy listu stwierdzają, że gdyby rządowi się

udało jeszcze więcej ludzi schwytać, zburzyć nawet najbardziej poważne z istniejących organizacji, to i to niczem by nie zaradziło, gdyż rewolucjonistów stwarzają warunki: ogólne niezadowolenie ludu, dążenie Rosji do nowych form społecznych. Całego zaś ludu wytępić niepodobna, niepodobna też drogą represji wytępić niezadowolenia. Przeciwnie, pod wpływem represji, niezadowolenie wzrasta, na miejsce poległych występują w większej jeszcze ilości nowi działacze, bardziej rozgoryczeni, bardziej energiczni, bardziej doświadczeni, działacze ci tworzą organizację bardziej doskonałą, i ilościowo i jakościowo. Ruch się wzmacnia i wybuch ostateczny musi nastąpić; kres staremu porządkowi musi być położony. Co wywołuje, co warunkuje taką straszną perspektywę, co czyni konieczną tę smutną, krwawą walkę? To, że obecnie niema prawdziwego rządu. Rząd w zasadzie powinien wyrażać tylko dążenia ludowe, wcielać w życie tylko wolę ludu. A tymczasem rząd stanowi wprost bandę, która daleko bardziej zasługuje na nazwę „bandy“ uzurpatorów niż „Komitet Wykonawczy“. Rząd doprowadził Rosję do tego, że masy ludowe znajdują się w stanie najokropniejszej nędzy i ruiny, że nie są wolne od najbardziej obraźliwego nadzoru nawet w własnym ognisku domowym, że są one pozbawione prawa rządzenia się nawet w swych gminnych sprawach. Z opieki prawa i rządu może korzystać tylko wyzyskiwacz, tylko łupieżca. Najwstrętniejsze grabieże dokonywują się bezkarnie. Ale za to, jaka okropna kara czeka tego, kto dobro ogółu ma na względzie! Przecież zsyłają i prześladują nie tylko socjalistów...

„Oto dlaczego — głosi ten list dalej — rząd rosyjski nie ma żadnego wpływu moralnego, żadnego poparcia ze strony ludu; oto dla czego Rosja wyłania tylu rewolucjonistów, oto dla czego do carobójstwa odnoszą się w Rosji z współczuciem. Z tego stanu rzeczy są tylko dwa wyjścia: albo rewolucja, zupełnie nieunikniona, której żadnymi wyrokami śmierci nie można zapobiedz, albo dobrowolne zwrócenie się władzy najwyższej do ludu. W imię interesów kraju rodzinnego, dla uniknięcia zupełnie zbytecznego gubienia sił, dla uniknięcia tych okropnych klęsk, które zawsze towarzyszą re-

wolucji „Komitet Wykonawczy“ zwraca się, Najjaśniejszy Panie, do Ciebie z radą, byś wybrał tę drugą. Uwierz, Najjaśniejszy Panie, że jak tylko najwyższa władza zaniecha samowoli, jak tylko zdecyduje się wykonywać tylko żądania, wynikające z uświadomienia ludu, śmiało możesz przepędzić wszystkich, hańbiących rząd szpiegów, odesłać do koszar żołnierzy, pilnujących Cię, i spalić demoralizujące lud szubienice. „Komitet Wykonawczy“ sam wówczas porzuci swą działalność i zorganizowane przezeń siły poświęcą się pracy kulturalnej dla dobra ludu. Idejowa walka pokojowa zastąpi wówczas obecne gwałty, które są dla nas bardziej wstrętne, niż dla twoich sług, — gwałty, do których nas zmusza tylko smutna konieczność.

„Zwracamy się do ciebie, N. P., odrzucając wszelkie uprzedzenia, głusząc w sobie nieufność, jaką wytworzyła tyłowiekowa działalność rządu. Zapominamy o tym, że jesteś przedstawicielem tej władzy, która tylko oszukiwała lud, tyle mu złego wyrządziła. Zwracamy się do ciebie jako do obywatela, jako do uczciwego człowieka. Mamy nadzieję, że uczucie osobistego rozgoryczenia nie zagłuszy w tobie świadomości obowiązków i pragnienia poznania prawdy. Wszak i my mamy prawo do rozgoryczenia. Tyś utracił ojca. Myśmy utracili nie tylko ojców, ale i braci, żony, dzieci, najlepszych przyjaciół. Dla dobra Rosji myśmy jednak gotowi zagłuszyć w sobie uczucia osobiste i tego spodziewamy się po tobie.

Nie stawiamy ci warunków. Niech nie razi cię nasze wystąpienie. Warunki konieczne, by ruch rewolucyjny przekształcił się w działalność pokojową, stworzone są nie przez nas, a przez historję. Nie stawiamy warunków, przypominamy ci je tylko. Tych warunków jest, według nas, dwa: 1) ogólna amnestja dla wszelkiego rodzaju przestępstw politycznych, dokonanych dotąd, gdyż to były nie przestępstwa, a spełnienie obowiązku obywatela; 2) powołanie przedstawicieli od całego narodu rosyjskiego dla rozejrzenia się w istniejących formach życia państwowego i społecznego i zmiany ich, zgodnie z życzeniami ludu. Uważamy przytym za konieczne przypomnieć, że zlegalizowanie władzy najwyższej przez przedstawicielstwo

ludowe może tylko wtedy być osiągnięte, jeżeli wybory nie będą krępowane. Dla tego też wybory te powinny się odbywać przy następujących warunkach: 1) posłowie są wybierani bez wyjątku przez wszystkie klasy i stany i proporcjonalnie do ilości mieszkańców; 2) nie powinno być żadnych ograniczeń ani dla wyborców, ani dla posłów; 3) agitacja przedwyborcza i wybory powinny być dokonane bez wszelkiego ograniczenia i dla tego, rząd jako środek tymczasowy, aż do uchwalenia tego przez zgromadzenie narodowe powinien zaprowadzić: a) zupełną wolność prasy; b) zupełną wolność słowa; c) zupełną wolność zebrań; d) zupełną wolność programów wyborczych“.

„Oto jedyny środek skierowania Rosji na drogę prawidłowego i pokojowego rozwoju. Oznajmiamy uroczyście wobec całego naszego kraju i wobec całego świata, że nasza partja ze swej strony bezwzględnie podda się decyzji Zgromadzenia narodowego, obranego przy zachowaniu wyżej wyłuszczonej warunków i na przyszłość nie pozwoli sobie na żadne gwałtowne przeciwdziałanie rządowi, uznanemu przez Zgromadzenie Narodowe. Decyduj, N. P.! Masz przed sobą dwie drogi. Od ciebie zależy wybór. My zaś potym wszystkim możemy błagać losy, by rozum i sumienie podpowiedziały ci decyzję jedynie zgodną z dobrem kraju, twoją własną godnością i z obowiązkiem przed ojczyzną“.

Dalsza polityczna działalność „N. W.“ — podczas panowania Aleksandra III będzie przedmiotem następnego rozdziału, obecnie zaś rozpatrzmy działalność jej wśród klasy robotniczej, wskażemy na zasadnicze cechy tej działalności.

Natychmiast po zorganizowaniu „Komitetu wykonawczego“, najwybitniejsi członkowie tego „Komitetu“ użyli wszelkich środków, by zawiązać stosunki z ludem pracującym i przede wszystkim z najbardziej kulturalną, rozwiniętą i najbardziej dostępną częścią tego ludu, mianowicie z robotnikami miejskimi. To dążenie do zbliżenia z masami było bardzo naturalnym, wynikało ono bowiem z całego światopoglądu „narodowolców“, którzy, jak to już wiemy, nie przestawali być „narodnikami“—ludowcami i którzy wstępując na drogę walki

politycznej dążyli do wywalczenia takich swobód, które by umożliwiały szerzenie propagandy socjalistycznej. To było celem, walka zaś polityczna tylko środkiem. Ale inaczej być nie mogło i dla innych zupełnie życiowych, praktycznych powodów. Bez względu na to, że walka polityczna była prowadzoną z ogromnym natężeniem sił, ilość ludzi prowadzących tą walkę z natury rzeczy była bardzo ograniczoną. Wymagał tego i charakter walki — sprowadzała się ona bowiem do oddzielnych faktów terrorystycznych — i konieczność używania do tej walki, najbardziej zdecydowanych, najbardziej doświadczonych i korzystających z jaknajwiększego zaufania ludzi. To też widzimy, że wszystkie główne zamachy były dokonywane przez jednych i tych samych ludzi: przez Żelabowa, Perowską, Wierę Figner, Al. Michajłowa, Kibalczyca, Frolenkę, Chałturina, Jakimowę, Bohdanowicza i jeszcze 10—15. A reszta! Reszta oczywiście była i musiała być zajęta innego rodzaju działalnością. A że prowadzona walka z caratem ścigała pod sztandar „N. W.“ coraz liczniejsze szeregi rewolucjonistów, to cała ta rzesza ludzi tłumnie rzuciła się do propagandy. Zorganizowano Koła robotnicze w Petersburgu, Odesie, Kijowie, Charkowie, Saratowie, w Moskwie. Założono pismo „Roboczaja Gazeta“. Kierownikami tych Kół robotniczych był skazany na dożywotnie ciężkie roboty w Szlisselburgu Tetalow, skazany na ciężkie roboty na karze Starynkiewicz, Kalwinyj, który się otrul podczas jednego z protestów, Czykridze, który jeszcze w 74 roku był skazany na osiedlenie, uciekł z Syberji i na nowo wziął się do roboty, zmarła z otrucia na karze Smirnicka, powieszony w Jakucku Kohan-Beruczleju, szlisselburczyk Pankratjew, słynny Chałturin i wielu, wielu innych.

Dla przyjęcia do koła kierowniczego był ustanowiony pewien cenzus. Nie przyjmowano mających mniej niż 20 lat, nadto tych, którzy nie mniej niż 2 lata należeli do zorganizowanych kół, wreszcie od członka koła kierowniczego wymaganem było pewne przygotowanie w dziedzinie teorii socjalizmu i specjalnie ruchu robotniczego. Koło kierownicze składało się z 15 członków. Każdy z członków tego koła miał dwóch

najbliższych i najbardziej wyrobionych towarzyszy, którzy w razie jego zaareztowania mieli zająć miejsce w kole. Instrukcja koła zalecała zwracać uwagę robotników na zupełną bezsilność każdego pojedynczego robotnika w obec połączonych sił kapitalistów i rządu, z czego wynikała konieczność dla robotników zorganizowania się i wyrwania u władz wolności politycznej, bez której możliwe są nie dające żadnego rezultatu wybuchy żywiołowe, ale nie planowa i celowa walka socjalistyczna. Na ogół robotników „N. W.” oddziaływała stale i ciągle wydawanymi odezwami, planową zaś robotę prowadziła zawiązując stosunki z początku z oddzielnymi robotnikami, a następnie już przez nich z szerszym ogółem. Agitator winien się zaznajomić możliwie najszczegółowiej z warunkami pracy robotników, z samymi robotnikami. Dla ekonomii sił należy starać się o pozyskanie dla partji możliwie jaknajbardziej wpływowych ludzi. Takich wpływowych ludzi nigdy nie wyciągano z bezpośredniej agitacyjnej roboty, przeciwnie obowiązkowo ich tam zostawiano, nalegano by w niej zostawali, na nią spoglądano, jak na tę prawdziwą awangardę rewolucji, która właśnie przez swoje wpływy w decydującej chwili pociągnie za sobą masę. Takie, a nie inne stawianie kwestji miało olbrzymie znaczenie, bo jednoczyło pod sztandarem N. W. i te żywioły, które dotąd chodziły luzem i na własną rękę prowadziły wśród klasy robotniczej propagandę. Do N. W. tłumnie garnąc się zaczęli i stronnicy propagandy pokojowej, i robotę uświadamiania robotników zaczęto prowadzić systematycznie. Przechodzą z robotnikami kurs wielkiej rewolucji francuskiej, historję komuny, teorję wartości Marksa. Dla ułatwienia robotnikom wyboru książek do czytania, układano katalogi legalnych książek i broszur i artykułów w legalnych miesięcznikach z dziedziny historii i ruchu robotniczego. W niektórych miejscowościach tworzą koła ogólnokształcące. W ten sposób wytwarzano całe zastępy gruntownie uświadomionych robotników. Miało to tem większe znaczenie, że w Rosji aż do ostatnich czasów, a w owym czasie szczególnie, znaczna ilość robotników nie zupełnie jeszcze była oderwaną od ziemi i na czas letnich robót szła na wieś.

Uświadomionym z pośród tych robotników dawano odpowiednie książki i broszury, udzielano wskazówek i przez nich dobra nowina socjalistyczna przenikała do ludu, garnąc pod sztandar socjalizmu przeważnie proletariąt wiejski.

Piotr Ławrow w „Kalendarzu N. W., wydanym w końcu 1883 r.“ stwierdza, że „pierwsza grupa robotnicza partji N. W. utworzyła się w Petersburgu w końcu 1879 r., a 1880 r. już była cztery razy większą i całkowicie oddawała wszystkie swe siły sprawie organizacji robotniczej. Takie same grupy wytworzyły się i w innych miastach w wielkiej ilości, szczególnie na południu, i tam dwie grupy rozpoczęły bardzo energiczną agitację w kwestji agrarnej i wśród ludności włościańskiej. Po 1-szym Marcu w jednym tylko Petersburgu wśród zaaresztowanych było przeszło 90 robotników.

Jak głęboko sięgała działalność N.-Wolców świadczy urywek ze „Wspomnień starego robotnika“, wydanych przez Związek rosyjski socjal.-demokratów w 1900 roku. Że robotnicy w owym czasie nie buntowali się owczym pędem, a zupełnie świadomie bronili swoich interesów, zupełnie jasno sobie zdając sprawę, kto jest ich przyjacielem, a kto wrogiem, świadczy następujące zajście. Administracja zakładu Giemienińkowskiego uznała za konieczne zbudowanie kaplicy na cześć cudownego uratowania rodziny carskiej podczas wybuchu w Zimowym pałacu. W całej fabryce nie znalazł się ani jeden robotnik, któryby ofiarował choć grosz na ten cel, jakkolwiek administracja całą swą energję na to wyteżyła. Taki fakt oczywiście nie mógł ująć uwagi policji. Rozpoczęto śledztwo, kilkuset robotników wysłano z Petersburga, a oprócz tego departament policji ułożył listę 200 robotników i rozesłał ją wszystkim fabrykantom, zabraniając przyjęcia tych robotników do roboty“. W miarę wzrostu wpływów N. W-i, obejmuje ona ster sprawy robotniczej i pod jej organizacyjnym kierunkiem wybuchają coraz większe, coraz większą ilość fabryk ogarniające strejki.

Z konieczności urywamy na tem charakterystykę działalności tej zdumiewającej partji wśród klasy robotniczej, by przed przejściem do następnego okresu jej działalność i choć

w kilku słowach scharakteryzować jej rolę w nowym, dopiero przez nią zapoczątkowanym nader ważnym dziale roboty rewolucyjnej, a mianowicie w dziale roboty wojskowej.

Organizacja wojskowa „N. W.” powstała w 80 r. i utworzyła się wówczas pierwsza grupa, przekształcona potem w centralną. W skład tej grupy weszli oficerowie — Rogaczew, Surchanow, Sztromberg i w charakterze delegatów Komitetu Wykonawczego „N. W.” Żelabow i Kołodkiewicz. Za cel swój grupa centralna stawiała, zorganizowanie ściśle scentralizowanej rewolucyjnej partii wojskowej, dla walki o polityczne i ekonomiczne wyzwolenie ludu. Centralna grupa posiadała w sferze swej specjalności zupełną autonomję, ale członkowie jej byli uznawani przez Komitet Wykonawczy. Program „N. W.” był obowiązującym dla Centralnej grupy. Zadaniem wojskowej organizacji było czynne współdziałanie partii „N. W.” w rewolucyjnej walce z istniejącym ustrojem ekonomicznym i politycznym.

Na początku 1881 roku do Centralnej grupy wstąpił Degajew, Benewicz i Pochitanow. Wspominam o tem, bo właśnie dzięki późniejszej niesłuchanej w dziejach zdradzie Degajewa, organizacja ta była rozbitą.

I w tej dziedzinie działalność „N. W.” była nadzwyczaj owocną. W krótkim czasie utworzono Kółka wojskowe w Kronsztaście — marynarzy, artylerzystów i oficerów armji, w Petersburgu we wszystkich akademjach wojskowych, z wyjątkiem akademji generalnego sztabu, a nadto w szkołach wojskowych. Z biegiem czasu założono również Kółka w Helzingforsie, w kraju nadbałtyckim, na Litwie, w gubernjach centralnych, nad Wołgą, na Kaukazie. We wszystkich tych kołach prowadzono systematyczne wykłady o kwestjach ekonomicznych i politycznych, czytano i komentowano Prudona, Louis Blanca, Lassala, Rodbertusa, Marksa, dzieła kateder socjalistów i t. p. Ilość Kół, ilość zrewolucjonizowanych oficerów i żołnierzy niemal z każdym dniem wzrastała, ale niestety, w Kole centralnym znajdował się prowokator i cała ta energiczna praca oddanych sprawie ludzi, poszła na marne i setki oficerów zgi-

nęto na rusztowaniu, w katordze, na wygnaniu i w więzieniach.

Charakterystyka działalności „N. W.” w tym okresie byłaby nie zupełną, gdybym do tego wszystkiego nie dodał jeszcze jednego nader ważnego szczegółu.

Od słynnego cyrkularza rządowego, powołującego młodzież, kształcącą się za granicą do powrotu do kraju, o którym mówiłem w II rozdziale, wpływ emigracji na przebieg spraw w Rosji niemal, że zupełnie zniknął. Olbrzymie siły umysłowe, znajdujące się na emigracji, zupełnie bez korzyści dla sprawy marniały. Stosunki z emigrantami się urwały. Taki stan trwał do końca 79 r. i początku 1880 r. W tym czasie, jak wiadomo nastąpiły dwa wybuchy — pod Moskwą i w pałacu zimowym, które wstrząsnęły całym światem i oczy zachodu zwróciły na działalność rewolucjonistów rosyjskich. „Narodnaja Wola“, świadoma tego, jak wielkie znaczenie może mieć dla Rosji zaskarbienie sobie opinii społeczeństwa za granicą, uchwaliła poznać i za pomocą prasy zagranicę z celami, jakie sobie stawiała i z wewnętrzną polityką rządu. W tym celu z polecenia komitetu Wiera Figner zwróciła się do Hazmana i Ławrowa i odtąd ci, miast rozsiewanych o rewolucjonistach w zagranicznej prasie bajek, drukowali prawdziwe korespondencje o ruchu rewolucyjnym w Rosji, komunikowali szczegóły z życia wieszanych i rozstrzeliwanych działaczy rewolucyjnych i t. d., i t. d. W przyszłości, jak to zobaczymy w następnym okresie, grono powołanych do tego emigrantów utworzyło redakcję „Вѣстника Народноѣ Воли“ i wielkie usługi z zagranicy robocie rewolucyjnej w kraju oddało.

ROZDZIAŁ VII.

Reakcja. — Dalsza działalność »Narodnoj Woli«. — Represje. — Sudiejkin i Degajew. — »Mołodaja Narodnaja Wola«. — Nr. 10 »Nar. Woli«. — Stosunek do partji. — »Proletariat«. — Łopatin. — Orzych. — Bohoraz. — Nr. 11—12 »Nar. Woli«. — 1/13 Marca 1884 r. — Zofja Gincburg. — Upadek »Narodnoj Woli«.

Po słynnym akcie 1 Marca, przez pewien czas zdawać się mogło, że rząd zmuszonym będzie do ustępstw i da wre-

szcie możliwość pokojowego oddziaływania na lud. Fakty jak najzupełniej uprawniały tego rodzaju przypuszczenia. W wielu miastach władze po zabiciu Aleksandra II. oczekiwały rozkazów z Petersburga od komitetu wykonawczego... I aczkolwiek 3 Kwietnia Żelabow, Perowska, Rysakow, Kibalczyk i Michajłow zginęli na szafocie, a w manifeście 29 Kwietnia 1881 r. rząd oznajmiał, że absolutyzm nadal pozostaje podstawą rządów w Rosji, tem niemniej jednak zapoczątkowane pod presją ciosów, zadawanych przez „N. W.“ reformy były w dalszym ciągu przeprowadzane i zatrwożony rząd mógł lada chwila zainicjować erę dalszych reform. Przypuszczenie to było tem bardziej uprawnione, że carat rozpoczął przez hr. Worowcowa-Daszkowa rokowanie z komitetem wykonawczym co do warunków posiadania przez „N. W.“ walki terrorystycznej i specjalnie co do warunków, zapewniających Aleksandrowi III. bezpieczeństwo podczas koronacji. Przez pośrednictwo osoby ujawnej możliwość skomunikowania się z członkami Kom. Wyk. hr. Worowcow-Daszkow poprosił o wskazanie tych warunków. Kom. Wyk. tej propozycji nie brał na serjo, tem niemniej jednak w osobie swych przedstawicieli na emigracji Ołowianikowej i Ławrowa sformułował żądania, wyłuszczone w „liście do Al. III.“ a jako gwarancję spełnienia warunków zażądał natychmiastowego uwolnienia słynnego pisarza Czernyszewskiego, który tylko tym rokowaniom zawdzięczał to, że po dwudziestu latach pobytu w ciężkich robotach i na wygnaniu uzyskał możliwość powrotu do kraju. Wkrótce jednak hr. Worowcow-Daszkow oznajmił przedstawicielom Kom. Wyk. że jest zmuszony do zerwania rokowań, gdyż przy dworze wzmożyły się wpływy hr. Dymitra Tołstoja i rozpoczyna się okres reakcji.

Ten zwrot w polityce rządu, na pierwszy rzut oka zagadkowy i nieoczekiwany, spowodowany był bardzo poważnymi przyczynami. Lud wiejski, ten lud przez tak długi czas idealizowany przez rewolucjonistów nadal pozostawał biernym, wciąż jeszcze wierząc, wbrew oczywistości w to, że car zajmie się jego losem. Nawet potem, jak car cynicznie oznajmił starostom gmin, że we wszystkim słuchać są winni mar-

szałków znenawidzonej szlachty, lud trwał w swej wierze, przekręcał wszelkimi sposobami słowa carskie i doszukiwał się w nich tego, co tak bardzo dostrzec pragnął.

Klasa robotnicza w owym czasie zbyt była nieliczną, zbyt mało uświadomioną i zorganizowaną, by przez masowe wystąpienie spróbować zrealizować zwycięstwo, kupione tyłoma ofiarami ze strony rewolucjonistów. A społeczeństwo? To samo społeczeństwo, które w pierwszym rządzie miało skorzystać z wywalczonej przez garstkę rewolucjonistów zmiany warunków, nie miało dość cywilnej odwagi, by w chwili krytycznej jasno, wyraźnie, i, co najważniejsza, otwarcie sformułować swe żądania. Język niewolników nadal bełkotał w wiernopoddanej formie, swe prośby. Gazeta „Poriadok“ 3 Marca 1881 r. zaznaczała, że środki represyjne wykazały swą jednostronność i bescelowość. „Twoi ziemianie, Naj. Panie, w ciągu wieków pielęgnowali w sobie rozum i siły dla porządku i ustroju państwowego. Miłością swą i przywiązaniem ziemianie twoich przodków, radzili wraz z nimi w chwilach najkrytyczniejszych. Wezwij ich i zapytaj. Co oni poradzą, trudno przepowiedzieć, pewnem jest jednak, że w jednym uczuciu, świętym a głębokim, zleją się oni z tobą, N. Panie, — w uczuciu miłości dla Rosji. A uczucie to jest gwarancją lepszej przyszłości. Daj możność ludowi odstonięcia swej duszy, wyrażenia swych dążeń i pragnień. A te dążenia i pragnienia mają jedno na celu — uspokojenie i rozwój Rosji i chwałę twego panowania“!

„Poriadok“, jak widzimy, pragnął zwołania soboru ziemskiego, ale wychowany w niewoli, nie miał odwagi powiedzieć tego głośno i wyraźnie.

Tegoż samego dnia „Strana“ miał powiedzieć prosto, otwarcie i jasno, przebąkuje językiem Ezopa, o zwołaniu soboru ziemskiego, jednocześnie nazywa akt 1 Marca zbrodnią, a wykonawców fanatykami i zbrodniarzami; gazeta „Golos“ następnego dnia również solidaryzuje się z tym życzeniem.

I z tych artykułów i z całego szeregu petycji ziemstw, napiętrzonych wyrażeniami „zbrodnia“, „przestępstwo“, zbrodniarze“ „mordercy“, i t. d. rząd zrozumiał, że ówczesne społeczeństwo jeszcze nie dorosło do światopoglądu rewolucjonistów, że

chce ono tylko swą chudą pieczeń usmażyć przy ogniu rewolucyjnym, nie przez nie wznieconym i nawet nabawiającym je strachu i przekonawszy się, że ma do czynienia tylko z garstką bohaterów, nie zaś z określoną siłą społeczną, z całą energją, z całą siłą, na jaką go było stać, zabrał się do duszenia rewolucji.

Pod koniec panowania Aleksandra II, rząd był zmuszony do zniesienia akcyzy na sól, do zmniejszenia wykupu za ziemię, podatku pogłównego, do założenia banku włościańskiego, do zapoczątkowania prawodawstwa fabrycznego, do usunięcia niepopularnego ministra oświaty, wstecznika Dymitra Tołstoja, do zniesienia chociażby tylko formalnego sławetnego III. Wydziału („ochrony“) wreszcie do nadania choć pewnej wolności prasy. Gdy się ujawniło, jak odosobnioną była „N. W.“ od wszelkich sfer społecznych, rząd odrazu przerzucił się w inną stronę i cofa niemal że wszystkie ustępstwa. Zakłada bank szlachecki, nadaje ulgi szlachcie, nadaje prawo skierowane przeciwko robotnikom miejskim, ogranicza wolność prasy, wprowadza instytut, „Земскихъ начальниковъ“, ogranicza samorząd miejski, cofa się wstecz w ustawodawstwie fabrycznym.

Nie należy jednak przypuszczać, że narodowolcy, ta awangarda ruchu rewolucyjnego w całej Europie, jak jeszcze w roku 1882 Marks nazywał rewolucjonistów rosyjskich, odrazu, bez walki ustąpili caratowi.

Pomimo okropnych ofiar, jakie padły przed i po pierwszym Marcu, pomimo to, że w krótkim czasie, jeden po drugim wpadli w ręce rządu Kwiatkowski, Szynjajew, Al. Michajłowicz, Żelabow, Perowska, Trygome, Kibalczyk, Hryniewiecki, Timofiej Michajłow, Rysakow, Sablin, Isajew, Helfman, Zofja Iwanowa, Kołodkiewicz, Priesmakow, Barannikow, Grolenko, Morozow, Suchanow, Sztromberg — organizacja „N. W.“ istniała dalej. Na posterunku pozostawali Tetajłow, Ołowiennikowa, Tichomirow, Bohdanowicz, Saw. Złatopolskij, Tramroli, Zaugaus, Jakimowa, Halina Czermańska, Iwanowska, Graczewski, Korba, Chałturin, W. Figner i wielu innych i organizacja wojskowa, o której już mówiłem z Rogaczewym, Pochitono-

wym, Aizenbejenerem, Bucewiczem i innymi na czele, a nadto wielu Czerno Periedielców ze Stefanowiczem na czele stanęło pod sztandarem „N. W.“. Jak energicznie działała „N. W.“ świadczy o tem jej działalność wydawnicza w ciągu 1881 r. Z powodu 1 Marca były w olbrzymiej ilości wydane 3 proklamacje: 1) do społeczeństwa rosyjskiego, 2) do ludu robotczego i 3) do społeczeństwa europejskiego; następnie oprócz znanego już nam „listu do Al. Ill.“ wydano odezwy z powodu wykonania wyroku śmierci nad uczestnikami 1 Marca, odezwę do włościan, do wolnych kozaków, do ludu ukraińskiego, do oficerów rosyjskich itd. itd., a nadto w dalszym ciągu wydawano gazetę robotniczą „Narodnaja Wola“ i „Listok Narodnej Woli“.

Ale rząd też nie ustawał w walce. W Grudniu 1881 r. w Petersburgu zaaresztowano Tetałowa, wybitnego mówcę, i propagatora i organizatora, który olbrzymie zasługi położył przy organizowaniu robotników, a jednocześnie z szeregów robotniczych wydarto około 80 ludzi. Na początku 1882 r. zaczął się formalny pogrom w Moskwie. W ręce policji 6 Lutego wpadł słynny Stefanowicz, 10 Marca — Bohdanowicz-Kobozew, 23 Marca policja wkracza do konspiracyjnego mieszkania, w Kwietniu zaaresztowano Saw. Złatopolskiego i Michała Czykoicze, który uciekł z Syberji, będąc skazanym na osiedlenie w sprawie 50, 18 Czerwca policja odkrywa tajną drukarnię, ale zarządzającym nią Kowałowej, Surowiewowi i Halinie Czerniawskiej udaje się umknąć. W lecie 1882 r. zaczyna się podobny pogrom w Petersburgu, gdzie szykowano zamach na najwybitniejszego z inkwizytorów carskich słynnego naczelnika Ochrany Sudiejkina. Dla dokonania tego zamachu, zarówno jak i zamachu na D. Tołstoja urządzono w mieszkaniu Aleksandra i Roży Prybylewych laboratorium dla wyrabiania bomb. Ale areszt Graczewskiego, Anny Korba, Krystyny Grinberg, Klimenki, oficerów Burewicz i Tidurkiego, obojga Prybylewych i wielu innych zamachy te udaremnił.

Równocześnie w Odesie schwytano Cewryjewskiego, Helenę Świtycz, Degajewa, Kalużną, Spandani, Surawiewa. Najfatalniejszym z tych aresztów był areszt Degajewa. Jako były

oficer artylerji Degajew prowadził stosunki wojskowe. Był to człowiek nadzwyczaj ambitny. Dopóki był w czynnej robocie, rwał się do najbardziej niebezpiecznych przedsięwzięć, rzucał się na oślep nie myśląc o przyszłości. Ta energia i oddanie sprawie, oddziaływały na rewolucjonistów i Degajew w hierarchji organizacyjnej, dostawał się coraz to na wyższe szczeble. Okazało się jednak, że wygórowanej ambicji nie odpowiadał hart ducha. Po zaarrestowaniu Degajew ułękł się grożącej mu szubienicy, wszedł w konszachty z Sudiejkinem i stał się jego agentem. Dla zamaskowania tej zdrady, żandarmi urządzili Degajewowi fikcyjną ucieczkę i ucieczka ta podniosła jeszcze w oczach partji powagę tego rzekomo odważnego, śmiałego i oddanego sprawie działania. Po tej ucieczce Degajew przez pewien czas ukrywał się w Mikołajowie, następnie wyjechał do Charkowa, gdzie wówczas znajdowała się Wiera Figucz i tu rozpoczął tą niestetychaną grę, która z jednej strony skończyła się śmiercią Sudiejkina, z drugiej oddaniem w ręce policji najwybitniejszych członków „N. Woli“. W robocie partyjnej Degajew dokazywał cudów, ale wraz z tem jeden po drugim wpadli w ręce żandarmów wskazani przezeń Wiera Figucz, oficerowie Rogaczew, Pochitanow, Aszenbrerer, Sztromberg i inni, ogółem około 200 osób.

Z Charkowa Degajew przeniósł się do Petersburga, postawił drukarnię, organizował kółka, by wszystkie i wszystkich oddawać w ręce żandarmów. W łonie partji zaczęła się panika. Wszyscy rozumieli, że do organizacji przedostał się prowokator, wytworzyła się atmosfera ciężka, dusząca wzajemnej nieufności, aż wreszcie sprawa tego wewnętrznego rozkładu ściągnęła na się podejrzania młodzieży. Naznaczono zebranie, na które wezwano Degajewa, ale on, obawiając się o swe życie nie stawiał się na zebranie i wyjechał zagranicę. Tu już wiedzano o istniejących przeciwko niemu podejrzaniach i zmuszono go do przyznania się. Dopiero wówczas ujawniła się cała ohyda nietylko postępowania Degajewa, ale i Sudiejkina. Okazało się, że Sudiejkin, nie zadowolony z tego skromnego stanowiska, jakie zajmował, zamierzał urządzić fikcyjny

zamach na samego siebie, po tym zamachu podać się do dymisji, poczem, przy pomocy Degajewa skłonić rewolucjonistów do zamachu na Dymitra Tołstoja i W. księcia Władimira, pomóc w tym rewolucjonistom, a gdy rząd strwożony wzrostem teroru po jego usunięciu się ze stanowiska, zwróci się do niego, by znów objął kierownictwo nad sprawami politycznymi; awanturnik ten zamierzał postawić za warunek, by mu dano portfel ministra policji. Zmuszony do przyznania się Degajew, chcąc uratować swe życie, sam zaoferował swe usługi komitetowi wykonawczemu dla zabicia Sudiejkina. Tę ofertę przyjęto i 16 Grudnia 1883 r. Sudiejkin został zabity w mieszkaniu Degajewa przez Konaszewicza i Starodworskiego, a Degajewa wywieziono zagranicę.

Cała ta ohydna i okropna tragedia zdeorganizowała partję. Trzeba było pomyśleć o zreorganizowaniu, o powołaniu nowych sił pod sztandar i wkrótce właśnie dzięki temu, że „Nar. Wola“ potrafiła swą bohaterską, a energiczną działalnością poruszyć tłumy, pod ten sztandar, obok tych, którzy ocalili (Sergiej Iwanow, Bach, Pankratow, Borisow, Antonow i inni) skupiać się zaczęły nowe siły. W 1884 r. odbył się w Paryżu zjazd i do egzekutywy wybrano dotąd żyjących Hermana Łopatina, Neaniłę, Sałowa i Wasilja Suchomlina. Zadanie egzekutywy, duszą której był Łopatin, nie należało do łatwych. Polegało ono przedewszystkiem na zjednoczeniu sił rewolucyjnych, a temu stawiała przeszkody nowopowstała w Petersburgu grupa tak zwanej „Młodej Narodnej Woli“, z poetą P. Jakubowiczem (obecnie bardziej znanym pod pseudonimem Z. Melczyn) Olesinowym i Florowym na czele. Grupa ta była opozycyjnie względem Komitetu Wykonawczego usposobioną i uznawała za konieczne wprowadzenie do programu ducha ożywczego przez skierowanie ruchu na tory masowej działalności wśród robotników i przez wniesienie do programu teroru fabrycznego i agrarnego. Grupa ta z biegiem czasu wytworzyła podgrupy w kilku miastach. Po przybyciu Łopatina do Petersburga nastąpiło porozumienie. Na masową działalność wśród robotników, „starzy“ chętnie się zgodzili, gdyż to zawsze było dążeniem „N. W.“, do agrarnego i fabrycznego

teroru odstąpili młodzi, nie będąc w stanie należycie tego żądania uzasadnić, a uwzględnienie dodatkowego żądania, by w obec nieistnienia de facto Komitetu Wykonawczego, zastąpić go przez perjodyczne zjazdy przedstawicieli miejscowych grup, nie napotkało również u starych trudności. W obec tego, w Kwietniu 1884 roku odbyła się narada, na której wypracowano odpowiednie „oznajmienie“ młodych, wydrukowane następnie w Nr. 10 N. W-i. Po załatwieniu tej sprawy, na wspólnym zebraniu wypracowano plan dalszej działalności. Uchwalono postawić drukarnię, wydać Nr. 10 N. W. i energicznie wziąć się do działalności terrorystycznej, a przedewszystkiem skierować ją na największego z ówczesnych wsteczników, ministra spraw wewnętrznych Dymitra Tołstoja i natychmiast przystąpić do wykonania tych uchwał. Łopatin zajął się zorganizowaniem nowych sił w Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Odesie, Rostowie, wszędzie wznawiając Kółka robotnicze, postawił drukarnię, wespół z Jakubowiczem wydał Nr. 10 N. W., zebrał dosyć znaczną sumę pieniędzy i przywiózł z prowincji do Petersburga kilka naładowanych beczek.

Tyle oczekiwany Nr. 10 Nar. W. zawierał: oznajmienie K. W-go z powodu dokonanego na Sudiejkinie wyroku śmierci, artykuł o zadaniach partji wśród ludu, pozatem program partji polskiej „Proletariat“ i treść umowy N. W-i z Proletariatem. W obec tego, że ta umowa stanowi bardzo ciekawy przyczynek do charakterystyki poglądów ówczesnych narodowolców na sprawy narodowościowe, uważamy za konieczne niektóre, bardziej charakterystyczne pod tym względem urywki z tej umowy przytoczyć.

„Szanując samodzielność i swobodny rozwój każdego narodu — głosiła umowa, K. W-y N. W. nie może prócz tego nie przyznać, że różnica warunków społecznych rosyjskiego i polskiego narodu nie dopuszcza pełnej tożsamości sposobów prowadzenia pracy przygotowawczej rosyjskich i polskich socjalistów. W obec tego pełne zlanie się partji „N. W.“ z partją „Pr.“ mogłoby raczej hamować działalność zarówno rosyjskich jak i polskich socjalistów, krępując swobodę jak jednych, tak i drugich w wyborze najbardziej celo-

wych sposobów organizacji i walki. Z tego punktu widzenia K. W-y, wstępując w związek z Komitetem Centralnym jaknajzupełniej uznaje żądanie C. K-u zachowania dla „Proletariatu“ zupełnej niezależności i odpowiedzialności za prowadzenie wszystkich spraw w Polsce. K. W-y nawet nie odważył by się wziąć odpowiedzialności za prowadzenie spraw w kraju, tak różniącym się od Rosji, zarówno jak i własne sprawy uzależnić od wpływów nierosyjskich partji“. Jeżeli dodamy do tego, to, że Komitet Centralny, uznając, „że walka z despotycznym scentralizowanym rządem powinna być odpowiednio kierowaną i zgodną we wszystkich swych przejawach na całym terytorjum, znajdującym się pod jednym uciskiem politycznym“, łączył się z K. W-ym tylko na czas trwania tej walki, rezerwując sobie urzeczywistnienie przewrotu politycznego zupełnie samodzielnie i niezależnie od K-u W-ego, że nadto pod tym względem pomiędzy C. K-em Proletariatu i K. W-ym N. W-i istniała jaknajzupełniejsza jednomyślność i harmonja, co nie będzie dla nas ulegało najmniejszej wątpliwości, że wszelkie dążenia centralistyczne, wszelkie pogwałcenie zasady „samookreślenia“ — były zupełnie obce N. W-i. *Samoobokreślenie*

Zatrzymaliśmy się nieco dłużej na tym numerze „N. W-i“, żeby zaznaczyć, że dążenia ówczesnej egzekutywy do zjednoczenia wszystkich sił rewolucyjnych uwięczone zostały daleko większym powodzeniem, aniżeli na początku sama egzekutywa śmiała marzyć — bo po raz pierwszy od czasu istnienia ruchu socjalistycznego w Polsce i Rosji rewolucjoniści obydwóch krajów połączyli swe siły dla wspólnej walki. Jeżeli dodamy do tego, że w założonym przez Proletariat zagranicznym organie „Walka klas“ pracowali Rosjanie z Ławrowem na czele i że w założonym w tym samym niemal czasie organie „Więstnik Nar. Woli“ brali udział Polacy, że wielu członków partji „Proletariat“ było wraz z tem na terenie rosyjskim — członkami N. W-i, to przekonamy się, że ten świeżo zawarty związek nietylko moralnie poparł partję N. W-i. To też dziś reasumując energiczną działalność ówczesnej egzekutywy, zaznaczyć musimy, że stworzyła ona grunt dla zupełnego odnowienia partji, zwłaszcza, że w założonym przez nią zagranicą organie

obiecali współdziałać i Marks i Engels i że organ ten, na czele którego stanął Ławrow i Tichomirow, wydrukował cały szereg artykułów z dziedziny socjalizmu naukowego, przez co nie mało się przyczynił do pogłębienia świadomości socjalistycznej rewolucjonistów.

To wszystko rokowało „Narodnoj Woli“ jaknajlepszą przyszłość, wszyscy byli ożywieni jaknajlepszymi nadziejami. Ale właśnie okres odbudowywania organizacji jest dla partii najbardziej niebezpiecznym. Ludzie, stojący na czele organizacji właśnie dla zadzierżgnięcia nowych węzłów zmuszeni są do obcowania i konferowania z wielu osobami, nie zawsze są w stanie zachować niezbędnych środków ostrożności, wynikających z roboty konspiracyjnej, i łatwiej niż kiedykolwiek wpadają w sidła, rozstawione przez policję, pociągając za sobą mimowoli i innych. Ten niebezpieczny okres przeżywała właśnie „Narodnaja Wola“, a na największe pod tym względem niebezpieczeństwo był narażony Herman Łopatin.

Zawiązując nowe stosunki, Łopatin zawarł w Moskwie znajomość z Bielino-Brzozowskim, jak się okazało, zręcznym prowokatorem, który śledził go aż do samego Petersburga, gdzie Łopatina schwytano w biały dzień na najludniejszej ulicy — Newskim Prospekcie. Miało to miejsce 7 Października 1884 r. Mając przy sobie jedenaście arkusików z notatkami i adresami, Łopatin użył nadludzkich wysiłków, by je zniszczyć. Dwa razy udawało mu się wyrwać z rąk policji, ale obydwie razy znowu go schwytano i wreszcie odprowadzono do zarządu żandarmskiego. Tu Łopatin znowu wpakował do ust nieszczęsne notatki, ale żandarmi schwycili go za gardło i tak zdusili, że utracił przytomność...

Notatki ostatecznie dostały się do rąk żandarmów. Rozpoczął się nowy pogrom. Suchomlin, Sałatowa, Jakubowicz (Mielszyn) Dobruskina i wielu innych, ogółem 500 osób znowu wpadło w ręce żandarmów...

Ale i po tym pogromie można było stwierdzić słuszność słów autorów „listu do Aleksandra III“: „można zaaresztować jeszcze setki rewolucjonistów, można nawet partję zdeorganizować, ale ruchu rewolucyjnego, jako wytworu życia nie spo-

sób zdusić.“ Po tych aresztach na arenę ruchu wystąpiły nowe siły, przeświadczone o konieczności prowadzenia walki, i szykując się do niej po raz setny znowu i znowu poddawały program partji krytycznej ocenie. W rezultacie ruch socjalistyczny, aczkolwiek na pewien czas przybrał charakter mniej intensywny, mniej zaczepny, to jednak szeroką falą rozlał się po całej Rosji, stając się po raz pierwszy do pewnego stopnia ruchem masowym. W Styczniu 1885 roku w Oriechowo-Zujewie, w jednej z największych fabryk rosyjskich znanego kapitalisty Morozowa, wybucha nader burzliwy strejk. Tysiące robotników pod kierownictwem organizacji robotniczej „Narodnoj Woli“ porzuca pracę. Kierownikami w tej dobie rewolucyjnej były osoby, które ocalały po ostatnim pogromie: Sergjusz Iwanow, Borys Orzych — późniejsi Szlisselburczycy i dosyć znany obecnie belletrysta etnograf Bohoraz, piszący pod pseudonimem „Tan.“ Pierwszym ich zadaniem było wskrzeszenie organizacji, „Narodnoj Woli.“ Iwanow wkrótce wpadł w ręce policji i cały ciężar tej pracy syzyfowej spadł na barki pozostałych dwóch rewolucjonistów. Orzych objechał całe południe we wrześniu 1885, zwołał zjazd, na którym byli obecni przedstawiciele odeskiej, charkowskiej, rostowskiej i ekaterynosławskiej grupy oprócz czterech „nielegalnych“, czyli poszukiwanych przez policję i mieszkających za fałszywymi paszportami członków „Narodnoj Woli“. Na zjeździe tym ostatecznie uchwalono zwrócić wszystkie siły w kierunku masowego oddziaływania na robotników. Uchwała zjazdu, zaznaczająca się zasadniczą zmianą stanowiska, została wkrótce ogłoszoną w Nr. 11—12 „Narodnoj Woli“, wydrukowanym w Taganrogu. Niemal że jednocześnie wydaną została programowa broszura „Walka sił społecznych“, w której partja „Narodnoj Woli“ ostatecznie wyzwalała się od przeżytków Tkaczewizmu — ideji zagarnięcia w swoje ręce władzy państwowej, — utrzymując jednak teror jako celowy oręż w walce o konstytucję.

W myśl uchwał zjazdowych cały 1885 rok upłynął z jednej strony na robocie ściśle organizacyjnej, z drugiej na szykowaniu się do nowego ataku na rząd. Znowu urządzono laboratorium materiałów wybuchowych, przygotowano nawet

kilka pocisków, ale areszt Nadieždy Sigidy, bodaj że największej męczennicy ruchu rewolucyjnego, jedynej kobiety, którą ukarano cieleśnie, co ją skłoniło do samobójstwa, areszt Orzycha, Trynidackiej, i innych udaremniły dalsze kroki w tym kierunku. Próby odbudowania organizacji wojskowej spełzły na niczem z tego samego powodu.

Nie bardziej owocną była działalność Bohoraza, który taką samą jak Orzych funkcję miał do spełnienia na północy. Udało mu się zaledwie powołać do życia organizację w Moskwie, postawić drukarnię, wydać Nr. 3 „Listka Narodnoj Woli“ i kilka popularnych broszur dla robotników, gdy został zaarrestowany i skazany administracyjnie na 10 lat wygnania do Kołymska, położonego na brzegu Oceanu Lodowatego.

Orzych i Bohoraz — to ostatni Mohikanie. Po ich zniknięciu z widowni w ruchu rewolucyjnym następuje kompletny chaos. Obok grupy „wyzwolenia pracy“ (Oswobożdienia truda), o której mówić będziemy w następnym rozdziale, powstaje grupa „militarystów“, pokładających wszystkie nadzieje na propagandzie w wojsku, to tu, to ówdzie zmartwychwstają grupy ludowców — stronników propagandy pokojowej wśród ludu wiejskiego, a obok tego, na gruncie tego zamętu powstają grupy zwolenników wyłącznie terrorystycznej działalności, widzących jedynie zbawienie w powtarzaniu carobójstwa, wystawiających je jako jedyny cel.

Wszystkie te grupy i odłamy, wszystkie te odcienie, a raczej zboczenia myśli rewolucyjno-socjalistycznej zanikały, zanim zdążyły się rozwinąć i mogą służyć li tylko dla charakterystyki zamętu, jaki powstał po upadku najsłynniejszej z rewolucyjnych partii — partii „Narodnoj Woli.“

Tradycje tej partii jeszcze jednak nie wymarły. W 1887 roku powstaje w Petersburgu drobna grupa, uznająca siebie za frakcję terrorystyczną „Narodnoj Woli“ i stawiająca sobie jedno jedyne zadanie: dokonanie carobójstwa. Znowu tworzą się laboratorja, grupa ujawnia niespożyty energję, wyrabia pociski, dobiera ludzi, już i dzień zamachu wyznaczono — historyczny dzień 1/13 Marca, już nawet rewolucjoniści z pociskami w kształcie książek wyszli na Newskij Prospekt, by

rzucić je na przejeżdżającego do cerkwi na nabożeństwo żałobne Aleksandra III, gdy agenci policji tajnej obścąpili ich i chwyciwszy za ręce zaarrestowali. W rezultacie 8 Maja 1887 roku Generałów, Andrejuszkin, Osipanow, Uljanow i Szewyrow zawiśli na stryczku, Paszkowski, Piłsudski, Anańjina i wielu innych przypłacili to długoletniemi ciężkimi robotami.

W tym samym roku zupełnie samorzutnie powstaje organizacja wśród oficerów i junkrów w Petersburgu i w kilku miastach gubernjalnych, ale i ta organizacja już po upływie kilku miesięcy wpada w ręce żandarmów. Znowu ginie w więzieniach i na wygnaniu przeszło 200 oficerów i junkrów i ta organizacja znika z widowni.

Jednocześnie rewolucjoniści w Charkowie stwarzają niewielką organizacyjkę terorystyczną. Organizacja ta nie marzy już o akcji zaczepnej... Jedyny jej cel ukrócić za pomocą aktów terorystycznych orgję inkwizytorów rządowych... Ale i te skromne cele udaremnione zostają przez masowe areszty.

Wreszcie jako ostatni podmuch burzy, która kiedyś wrzała, powstaje z inicjatywy Zofji Ginsburg drobna grupa, która w 1889 roku wytyęza wszystkie siły by dokonać zamachu na Aleksandra III. Znów policja chwyta rewolucjonistów, zanim zdążyli coś zrobić. Stojanowski (starszy) umiera w twierdzy podczas śledztwa, Zofja Ginsburg, bohaterka, przypominająca swą działalnością najświetniejsze czasy „Narodnoj Woli“, skazana na ciężkie roboty bez terminu, kończy samobójstwem w kazamatach Szlisselburga, Trajfeld, Oroczo, Michał Stojanowski zostają skazani do ciężkich robót i na osiedlenie.

Byli to ostatni „Narodowolcy.“ Po nich ruch rewolucyjny przechodzi w inną fazę.

ROZDZIAŁ VIII.

Ogólny stan za czasów Aleksandra III. — Grupa »Wyzwolenia pracy« (»Oswobodzenie truda). Program, Działalność. Robota kółkowa. — Zwrot w stronę »ekonomizmu«. Majowe strejki na tle ekonomicznym. »Sojusz Borby« (Związek walki). Prawo 2/14 Lipca 1897 r. Rola rządu: Hasła polityczne. — Błędne tory.

Przed rewolucjonistami, którzy ocalili po tych strasznych pogromach stanęło bolesne pytanie: dla czego ziarna socja-

lizmu tak źle wschodzą na niwie rosyjskiej, niwie, która, jak się zdawało na początku ruchu była najodpowiedniejszą, bo wszak, według ówczesnych pojęć rewolucjonistów, tylko w Rosji istniały załączki komunizmu — artele robotnicze i gminne władanie ziemią. Nie wystarczyła odpowiedź, że wszelki wzrost idei socjalistycznych był hamowany i duszony przez samowładztwo, bo z tego można było tylko wysnuć wniosek, że samowładztwo musi być obalone. Ale gdzież jest ta siła, która jest w stanie obalić je, jeżeli bohaterskie usiłowania „Narodnoj Woli“ uczynić tego nie były w stanie? Na to pytanie znów odpowiedź dawała Zachodnia Europa. Właśnie w tym samym 1889-tym roku, gdy ostatni „Narodowolcy“ ginęli duszeni przez reakcję, podczas wystawy międzynarodowej w Paryżu, zebrał się Kongres międzynarodowy socjalistów, który zrobił przegląd wszystkich sił socjalistycznych i obrachunek za jedenaście lat ubiegłych. Smutnie dla Rosji a wspaniale dla Zachodu wypadł ten obrachunek... Podczas gdy w 1878 r. socjaldemokracja mogła być traktowaną jako siła poważna jedynie w Niemczech, choć i tam jak się zdawało, stała na brzegu przepaści, to po upływie 11 lat była ona potęgą niemal że na całym Zachodzie... Tylko jeden kraj, który siedem lat przed tym prowadził tak energiczną walkę, że Marks uznał go za awangardę ruchu rewolucyjnego w całej Europie, — Rosja — przez usta swego przedstawiciela, patriarchy rewolucji rosyjskiej Piotra Ławrowa musiała przyznać, że po wzmożonym ruchu w kraju carów nastąpił kompletny zastój.

To oznajmienie Ławrowa na kongresie w Paryżu było nekrologiem „Narodnoj Woli,“ ale nekrologiem niezupełnym. Zmarła „Narodnaja Wola“ i życiem swym i śmiercią popchnęła samowładztwo na tę drogę, na której musi ono zginąć. Dla postawienia przeciwwagi rewolucji Aleksander III chwycił się środka użytego we Francji przez Napoleona III. Cała działalność tego monarchy da się sprowadzić do sławetnego Napoleonowskiego „enrichissez-vous“ — wzbogacajcie się. Sztuczne naprężenie rozwoju przemysłu i handlu, przeważnie z udziałem kapitałów obcych, spekulacyjna działalność banku państwa oraz banków szlacheckich i włościańskich, sztuczne ustalenie

kursów i wprowadzenie złotej waluty, imponujący budżet, niesłychane wydatki na ministerjum wojny, marynarki i komunikacji, to wszystko ostatecznie skierowało Rosję na tory kapitalizmu, wytworzyło miliony dzięki podatkom nad siły wyrzuczonego na bruk miejski proletariatu, a komentując go coraz bardziej w ośrodkach przemysłowych i fabrycznych, organizowało armję proletarjacką, która, prędzej czy później, zmierzając do obalenia kapitalizmu, musi obalić samowładztwo. W ten sposób sam rząd od chwili wstąpienia na tą drogę, dawał socjalistom wskazówkę i odpowiedź na dręczące ich pytanie, gdzie jest siła, będąca w stanie obalić samowładztwo. Tą siłą był coraz bardziej liczebnie wzmagający się proletarijat. Ta siła, jakśmy to już wyżej niejednokrotnie zaznaczali coraz bardziej ściągała na się uwagę rewolucjonistów rosyjskich, a „Młoda Narodna Wola“ coraz energiczniej domagała się wzmocnienia organizacji robotniczej.

Za główną jednak podstawę działalności rewolucyjnej siłę tę pierwsza uznała grupa „Oswobożdzenie truda“ (wyzwolenia pracy). Założona w 1883 r. przez emigrantów Plechanowa, Dejera, Wierę Zasulicz, Akselroda i Ignatiewa, zasadniczych przeciwników akcji politycznej i terrorystycznej jeszcze podczas zjazdu w Woroneżu, grupa ta pod wpływem działalności „N. W.“ zasadniczo zmieniła dawne swe stanowisko i występując pod nowym godłem, stawiała sobie za zadanie ustrzec socjalistów rosyjskich od dwóch „jednakowo zgubnych“ krańcowości: z jednej strony od zapoznawania znaczenia walki politycznej, z drugiej zaś od zbytniego skupiania się na tej walce i zaniedbania interesów partji. Uznając wszelką walkę klasową za walkę polityczną, a wyrzekanie się czynnej walki z absolutyzmem za czynne popieranie tego absolutyzmu, grupa „Oswobożdzenie truda“ wyraźnie podkreślała, że powodzenie wszelkiej walki klasowej, a zwłaszcza robotniczej wymaga jedności tej klasy i uświadomienia sobie jej własnych interesów ekonomicznych, że walka klas jest czynnikiem, wywołującym zmiany różnych form społeczeństwa; uwydatniała, że walka klas nie może w istocie swej nie być walką polityczną, że celem tej walki jest i musi być zdobycie przez proletarijat

władzy, czyli tak zwanej „dyktatury proletariatu.“ Ale podczas gdy inne klasy dążą do tej władzy, by wzmocnić swą potęgę jako klasy, proletariatu walczy o nią, by znieść wszelki podział społeczeństwa na klasy, gdyż dla wyzwolenia klasy pracującej konieczne jest zniesienie tego podziału — zamiana ustroju kapitalistycznego na ustrój socjalistyczny.

W tym czasie, gdy Plechanow z towarzyszami wystąpili ze swym programem, usprawiedliwione było pytanie, czy wogóle ten proletariatu w Rosji istnieje, czy posiada on w Rosji warunki rozwoju. Grupa „Wyzw. Pracy“ odpowiadała na to twierdząco. Kapitalizm w Rosji rozwija się na wzór i podobieństwo Europy Zachodniej. Decydującym czynnikiem w jego rozwoju są rynki wewnętrzne, a rozwój tych rynków jest ściśle uzależnionym od upadku włościańskiego przemysłu domowego, zwłaszcza zaś od wytwarzania przez włościan przędzy i tkanin. „Obszczyna“ — gmina nie jest w stanie powstrzymać tego procesu rozkładowego, bo na gminnej ziemi gospodarka jest prowadzoną indywidualnie przez poszczególnych gospodarzy. To musi sprzyjać rozwojowi własności prywatnej, a co za tym idzie produkcji towarowej i właściwemu tej produkcji antagonizmowi pracy i kapitału. Z tego zwolennicy nowego kierunku wyciągali wniosek, że w łonie „obszczyny“ już się ujawniła tendencja w kierunku przejścia ku formom burżuazyjnym. W ten sposób „obszczyna“ — gminne władanie ziemią — nie może odegrać czynnej roli przy przejściu do form ustroju komunistycznego, nie może być inicjatorem tego przejścia i z konieczności musi się ograniczyć do roli biernej. Czynną zaś rolę może tu odegrać tylko świadomy swych celów i dążeń proletariatu, wytwarzany stopniowo przez kapitalizm. Walka z kapitalizmem w Rosji może być prowadzoną w bardzo korzystnych dla proletariatu warunkach. Kapitalizm okwitnie zanim zdoła roskwitnąć, gdyż ruch socjalistyczny w Rosji rozpoczął się już wówczas, gdy kapitalizm był jeszcze zaledwie w zarodku. Dzięki temu burżuazja rosyjska nie jest zdolną do inicjatywy rewolucyjnej, jaką ongi ujawniała burżuazja w Europie zachodniej, i nie może być ideową kierowniczką klasy robotniczej. Przez to stwarzają się warunki,

sprzyjające rozwojowi rosyjskiej partji socjalistycznej, która występując na arenę dziejową, obali i musi obalić absolutyzm. Wzrastając następnie w siły pod osłoną wolnych instytucji państwowych, partja ta rozstrzygnie również wielce zawikłaną w Rosji kwestję ekonomiczną. „Obszczyzna“ znajduje się w stanie rozkładu, ale stopień tego rozkładu zależy od stanu przemysłu w danej miejscowości. Gdzie przemysł jest bardziej rozwinięty, tam „obszczyzna“ zupełnie się rozpada. Rzeczą partji socjalistycznej jest nie utyskiwać na to, czemu nie można zapobiedz, a korzystać z sił wytwarzanych przez rozpadanie się „obszczyzny“, czyli — z sił wytwarzającego się proletariatu. Proletariat ten winien się stać ogniwem, łączącym inteligencję socjalistyczną z włościąństwem. W ten sposób program socjalno-demokratyczny wcale nie zrzeka się obrony interesów ludu wiejskiego... Przeciwnie, organizuje on siły socjalno-rewolucyjne miasta, dla wciągnięcia wsi w wir ruchu.

Co do poglądów na teror, to grupa „Wyzwolenia pracy“ uznając jego znaczenie w dziedzinie dezorganizowania rządu, uważała, że do organizacji sił proletariatu on się bardzo mało przyczynia, a po za klasą robotniczą niema sfery, która byłaby w stanie celowo poprzeć terorystów. Propaganda nie usuwa konieczności walki terorystycznej, przeciwnie: stwarza dla niej nader szeroki teren.

Głosząca poglądy te grupa stawiała sobie dwa zadania: stworzenie literatury robotniczej i wytworzenie krytycznego poglądu na istniejące dotąd programy rewolucyjne. Nie udało się jednak tej grupie skutecznie swego programu i jedyną wydaną broszurą robotniczą było dziełko Akselroda: „Ruch robotniczy i socjalna-demokracja“.

Pozostawało jeszcze jedno zadanie: wyrobienie inteligencji socjalno-demokratycznej, która by ten nowy sztandar poniosła do ludu roboczego. W tym celu grupa „Wyzwolenia pracy“ rozpoczęła względnie energiczną działalność wydawniczą. Prócz Marksa i Engelsa w tłumaczeniu i popularnych streszczeń teorii socjalizmu wydawano artykuły i broszury, dające oświetlenie istniejącemu w Rosji stanowi rzeczy. Pod tym względem szczególnie zasługują na uwagę artykuły Plechanowa, druko-

wane w „Socjaldemokracie,” założonym w 1888 r., w których aktualne wypadki w Rosji były rozpatrywane ze stanowiska socjalizmu naukowego.

Pod wpływem tych wydawnictw w Rosji zaczynają się tworzyć pierwsze kółka socjal-demokratów-inteligentów, które stopniowo rozpoczynają propagandę nowych haseł wśród robotników. W miarę wzrostu tej organizacji coraz bardziej odczuwać się daje brak literatury robotniczej. To skłania grupę do wydawania pisma popularnego „Robotnik”.

Atoli zaledwo ten nowy kierunek zaczął stawiać pierwsze kroki, gdy w łonie jego stronników ujawnił się zwrót w stronę tak zwanego „ekonomizmu.” W jednej z broszur ówczesnych („O agitacji”) znajdujemy następujący nader charakterystyczny dla tego kierunku urywek: „Nie jest socjalnym-demokratą ten, kto swą działalnością nie przyczynia się do rozwoju świadomości klasowej i żądań rewolucyjnych proletariatu. Tymczasem zaś współdziałać i jednemu i drugiemu można tylko przez wzbudzanie bezpośrednio w masie ruchu na gruncie ekonomicznym. Każdy krok w tym kierunku ułatwi dalszy ruch, usunie jedną po drugiej te tamy i przeszkody, które teraz wydają się nie do usunięcia, które tamują nawet kółkową, właściwie zaś kulturalną robotę... W obec tego uważamy za konieczne przejście kół do stałej agitacji w fabrykach wśród robotników na gruncie istniejących drobnych potrzeb i żądań. Wywołana przez tę agitację walka nauczy robotników bronięcia swych interesów, podnieci ich męstwo, wleje wiarę w siły własne, spowoduje świadomość bezwarunkowej jedności, aż w końcu wysunie i kwestje bardziej ważne”. W myśl tych wskazówek, socjal-demokraci, zorganizowani w „Związek” walki o wyzwolenie klasy robotniczej” (Sojuz borby za oswobodzenie raboczago kłassa), wydawali z powodu każdego strejku broszury i odezwy, w których kreśląc mniej lub więcej ściśle obraz warunków pracy w danej fabryce, wzywali do strejku, pracujących zaś w innych fabrykach do materialnego popierania strejkujących. O zadaniach politycznych proletariatu, o walce z caratem, popierającym fabrykantów w walce ekonomicznej, w ówczesnych broszurach flugblatach i odezwach

nie znajdujemy ani słowa. Nawet Lenin, który później z takim zapałem napadał na ekonomizm, w napisanej w 1896 roku odezwie: „Do rządu carskiego,“ wydanej przez „Związek Walki,“ mówiąc w bardzo ostrej formie o rządzie i wskazując na to, że rząd zawsze staje po stronie kapitalistów przeciwko robotnikom, nie tylko nie wspomina o zadaniach politycznych proletariatu, ale nie wspomina nawet o tym, że robotnikom wypada lub kiedyś wypadnie walczyć przeciwko rządowi. Przeciwnie, Lenin zupełnie wyraźnie podkreśla, że prowadząc walkę ekonomiczną robotnicy już przez to walczą z rządem, jak to zresztą pokazał, według Lenina, sam rząd, występując przeciwko robotnikom.

Kierunek ten, dziś dla nas niemal że niezrozumiały, był konieczną przejściową fazą od roboty kółkowej do roboty masowej. Zanim bowiem masa mogła być wciągnięta do walki politycznej, musiała ona w walce ekonomicznej doznać na sobie ucisku samowładztwa.

Przełomową chwilą w ruchu był głód w 1891 r., kiedy olbrzymia masa zrujnowanych włościan była wyrzuconą na rynek roboczy, a niektóre gałęzie przemysłu, jak np. przedziałniany podupadły wobec braku popytu ze strony dotkniętych głodem milionów włościan. Fabrykanci, korzystając z chwilowego kryzysu i nadmiaru podaży rąk roboczych, zmienili na gorsze warunki pracy, i oto lud roboczy na całej przestrzeni państwa, zmuszony, występuje do walki wyłącznie ekonomicznej o zachowanie poprzednich warunków pracy. W 1892 roku w Juzowie strejk doprowadza do krwawych zatargów, sądu wojennego i szubienic. W 1893 r. strejki i starcia wybuchają w Petersburgu, Riazańskiej gubernji, Charkowie, Rostowie nad Donem, w 1894 r. w Szui, Tyflisie, Mińsku, Wilnie, w 1893 r. w Petersburgu, Moskwie, Iwanowo-Wozniesieńsku, Jarosławiu, Samarze, Orle, Smoleńskiej gub. i t. d. Ilość strejkujących sięga 40—50 tysięcy. Na wiosnę 1896 roku ruch strejkowy objął całą masę robotników przedziałnianych w Petersburgu (35 tysięcy). Od tej chwili już nie mogło być mowy o tym, że Rosja stanowi wyjątek z ogólnej reguły, według

której wraz z rozwojem kapitalizmu rozwija się i ruch robotniczy.

Świat cały zwrócił uwagę na tę walkę proletariatu petersburskiego. Prasa europejska poświęcała szpalty całe temu ruchowi, uznając go za początek ruchu robotniczego; proletarijat zachodnio-europejski po raz pierwszy pośpieszył z pomocą materialną braciom z nad Newy. Tylko Rosja skępowana kajdanami cenzury była zmuszoną do milczenia. Ale w głębi tego zakutego w kajdany kraju wrzało, jak w kotle. Wszyscy czuli, że budzi się do życia nowa siła, która dziś walczy jeszcze tylko o kawałek suchego chleba, o znośny byt, ale jutro porwie się, musi się porwać do walki o prawa ogólnoludzkie.

Czuł to rząd i dla uśmierzenia tego żaru do zwykłych uciekł się środków. Tysiące strejkujących wtrącono do więzienia, setki wysłano na Sybir, najmniej uświadomioną masę gwałtem zmuszano do powrotu do pracy, a wraz z tym ówczesny minister finansów, obecnie tak głośny autor ukazu 30 Października, Witte starał się przekonać robotników o pieczołowitości władzy, o jej troskach o ludność robotniczą, obiecywał wszelkie ulgi, o ile robotnicy się ukorzą i do pracy powrócą. Nic nie pomagało. Strejk trwał do chwili póki rząd solennie nie oznajmił o zwołaniu komisji, złożonej z fabrykantów i urzędników dla unormowania długości dnia robotniczego.

Solenne to oznajmienie przekazano komisji i tam utknęło... Robotnicy na nowo wystąpili do walki. W styczniu 1897 r. wybuchł strejk tkaczy petersburskich, z którymi zsolidaryzowali się robotnicy zakładów mechanicznych. Inspekcja fabryczna, chcąc ten wybuch zażegnać, obiecuje, że nie później jak w kwietniu dzień roboczy zostanie skrócony. Wkrótce po tym wybuchu zalany krwią robotników strejk w Sierpuchowie, następnie w Moskwie, powtórnie w Petersburgu, w Oriechowo-Zujewie, powszechny strejk w Iwanowo Wozniesieńsku, a w ciągu 1898 r. w Jarosławiu, Kostromskiej gub. i w Petersburgu — w przędzalni Maxwella i Pahla, gdzie nastąpiło krwawe starcie pomiędzy strejkującymi, a wojskiem i policją.

Wszędzie robotnicy walczyli wyłącznie tylko o lepsze warunki pracy i z walki tej wyszli zwycięsko. Dotąd niczym niekrępowanej eksploatacji robotników przez fabrykantów postawiono pewną granicę: w wielu miejscach powiększono płacę roboczą, zniesiono niesłychane na Zachodzie warunki pracy, — warunki, czyniące z „wolnego najmity“ niewolnika w literalnym tego słowa znaczeniu.

Najbardziej energiczna walka toczyła się o skrócenie dnia roboczego, dosięgającego w niektórych fabrykach moskiewskich 15 a nawet 16 godzin bez przerwy. Ruch masowy proletariatu zmusił rząd do postawienia na porządek dzienny kwestji prawnego ograniczenia dnia roboczego i oto $\frac{2}{14}$ Lipca 1897 roku rząd wydał po raz pierwszy ustawę, ograniczającą dzień roboczy dla dorosłych mężczyzn do $11\frac{1}{2}$ godzin na dobę i dla dopilnowania tego rozporządzenia zwiększył ilość inspektorów fabrycznych. Był to jednak tylko chwilowy tryumf. Wkrótce rząd, jak zwykle, wyjaśnieniami i okólnikami, wprost sprzecznymi z tym prawem zniósł go faktycznie, a z upominającymi się o zdobyte prawo rozprawiał się po swojemu: kartaczo, więzieniami, wygnaniem bez sądu i nawet bez żandarmskiego śledztwa, aby ostatecznie ruch ten zgniebić, pozbawiono strejkowców wydawanej zwykle wygnańcom politycznym zapomogi skarbowej przez co skazywano ich na głód i mrozy syberyjskie.

Nawet najmniej uświadomieni robotnicy, wiedząc że w walce z kapitalistami żadnych żądań politycznych nie stawiali, kwestji praw politycznych nie poruszali, a jednak rząd z taką zaciętością przeciwko nim wystąpił, zrozumieli, że samowłactwo zawsze staje po stronie możnych i że wszelka poprawa bytu klasy robotniczej ściśle jest uzależnioną od tego samowłactwa. Każdy strejk, każda interwencja rządu w zatargach pomiędzy prasą a kapitałem, była nauką pogładową dla klasy robotniczej, wzniewała nienawiść coraz większą do rządu i pchała masy na tory walki politycznej. Stawało się to groźnym dla rządu, masa robotnicza bowiem w ciągu kilkoletniej walki ekonomicznej nie mogła nie ocenić tej olbrzymiej siły, jaką reprezentowała. Już w Grudniu 1898 r. podczas strejku

w fabryce Maxwella robotnicy prócz żądań natury ekonomicznej wystawiają żądanie s w o b o d y z w i ą z k ó w i s t r e j k u . Było to niejako pierwszą jaskółką zbliżającej się wiosny właściwego ruchu robotniczego, opierającego się na uświadomieniu klasowym proletariatu, na uświadomieniu sobie jedności interesów całego proletariatu bez różnicy fachu, narodowości i wyznania. Dowodzi tego również coraz uroczystsze, coraz bardziej powszechne świętowanie 1 Maja i wystawianie dnia tego żądań politycznych.

W całym tym ruchu, we wszystkich tych żywiołowo wybuchających strejkach, rola partji socjalistycznych ograniczała się niemal wyłącznie do formułowania żądań, do skupiania uwagi walczącego proletariatu na poszczególnych, bardziej ważnych i zasadniczych punktach. Pod tym względem działalność ówczesnych partji w niczym nie różniła się od działalności związków zawodowych w Europie Zachodniej z tą jedynie różnicą, że w obrębie Rosji działalność ta z konieczności była konspiracyjną. Ale właśnie ten udział partji socjalistycznych w walce o codzienne potrzeby klasy robotniczej zyskał tym partjom zaufanie mas i z biegiem czasu masy te już przed wybuchem strejku szukały pomocy u przedstawicieli partji dla zorganizowania strejku i sformułowania żądań.

Od tej chwili datuje się wpływ partji socjalistycznych już nie na poszczególne jednostki lub kółka luźne, a na ogół robotniczy. Partje starały się wykorzystać to zaufanie, by pogłębić uświadomienie klasowe proletariatu, zjednoczyć go, wykazać konieczność zdobycia wolności politycznej, jako pierwszego etapu w walce o wyzwolenie.

Zwrot w kierunku politycznym, zapoczątkowany głównie przez grupę, która stała u steru pisma „Raboczeje Znamja“ („Sztandar robotniczy“) nie był łatwym. Wszystkie sfery społeczeństwa rosyjskiego kornie w owym czasie chyliły głowę przed samowładztwem. Tej nauki, jaką podczas każdego strejku pobierał proletariat, inne klasy nie pobierały. Wyłącznie ekonomiczny ruch strejkowy proletariatu sam przez się nie mógł się przekształcić w ruch ogólnonarodowy, obejmujący i sfery pozaproletarjackie. Proletariat zaś odosobniony od innych klas,

walki politycznej jeszcze nie był w stanie rozpocząć samodzielnie. I oto nie tylko masy, ale i socjalna demokracja ówczesna zbacza na manowce. Rodzi i rozwija się pogląd, że proletariąt organizuje się i wzrastając podczas walki strejkowej może zdobyć wpływ na politykę wewnętrzną i zmusić rząd do zachowania się z nim tak, jak dotąd nieraz zachował się z kapitalistami. Od tego jest już jeden krok zaledwie do prawnego usankcjonowania tego wpływu. Skoro dziś, dzięki zdobytym wpływom, strejk będzie tolerowany, jutro może on uzyskać sankcję prawną. W ten sposób stwarzano teorię o możliwości wywalczenia sobie przez klasę robotniczą pewnych praw politycznych bez obalenia samowładztwa. Teoria ta miała bardzo złe skutki. Skupiała ona uwagę klasy robotniczej wyłącznie na walce pracy z kapitałem, nie wyzyskując takich ogólnospołecznych zjawisk, jak ruch młodzieży uniwersyteckiej, jak protesty ziemców, żywiołowe ruchy włościańskie, walki sektantów na tle religijnym, wreszcie walki na tle narodowym w Finlandji, w Polsce i na Kaukazie. Nad wszystkimi tego rodzaju zjawiskami proletariąt przechodził obojętnie do porządku dziennego.

Na tle takiego pojmowania tendencji rozwojowej proletariatu wynikła ostra walka w łonie partji socjalno-demokratycznej pomiędzy „ekonomistami“—stronnikami skreślonej wyżej teorii — i politykami domagającymi się natychmiastowego przejścia do szerokiej agitacji politycznej i rozszerzenia akcji poza granice walki najmitów z kapitalistami. Poglądu „ekonomistów“ broniła gazeta „Raboczaja Myśl“ i wydawane zagranicą „Raboczeje Dieło“ pod sztandarem walki politycznej stanęły wydawnictwa „Iskra“, „Zarja“ i grupa „Wyzwolenia pracy“, ongi podczas zjazdu w Woroneżu najzaciętsza przeciwniczka walki politycznej..

ROZDZIAŁ IX.

Ruch wśród inteligencji. — Petycje ziemstw w 1894 r. — Wpływ ruchu proletariackiego na inteligencję. — Ludowcy i »Marksieści«. — Rozruchy studenckie. — »Strejki« młodzieży. — Represje. — Zamach na ministra oświaty Bogoliewowa — Poparcie młodzieży uniwersyteckiej przez robotników. — Wannowski. — Demonstracje. — Strejk w warsztatach Obuchowskich. — Gwałt nad Żołotawą. — Zamach na Sipjagina. — Plehwe. — Von-Wahl. — Obolenski. — Dni listopadowe w Rostowie. — Strejk w Złatouście. — Bohdanowicz. — Włościaństwo. — Ziemstwa. — Komitety dla wyjaśnienia przyczyn upadku ekonomicznego gospodarstwa rolnego. — Represje. — Program w Kiszyniowie. — Finlandja. — Kaukaz. — »Zubatowszczyzna«. — Strejki w Odesie. — Żądania polityczne.

Ruch robotniczy na tle ściśle ekonomicznym nie wciągał w wir walki sfer pozaproletariackich. Tym niemniej jednak sam fakt, że w państwie knuta i nahajki masa robotnicza potrafiła zmusić rząd do rachowania się z jej żądaniami, nie mógł nie oddziaływać podniecająco na te sfery, nie mógł nie zbudzić ich z wieloletniej drzemki. W piśmie „Nasze Wremja“ („Nasz czas“), wydawanym przez „Narodnoje prawo“ („Prawo ludu“), na której czele stał stary doświadczony rewolucjonista Marek Natanson, a która od 1891 r. głosiła zasadę zaniechania wszelkich sporów programowych i wysunięcia na pierwszy plan jedynej aktualnej kwestji — obalenia samowładztwa — czytamy:

„Fakty niemal że jednakowe, jednostajne... Niektórym czytelnikom wydadzą się nawet nie ciekawe... Wciąż jedno i to samo: zmniejszenie płacy, ucisk, nadużycia, żądania groszowego powiększenia płacy, strejk... W rezultacie, albo groszowe ustępstwo robotnikom, albo przegrana i ponury powrót do pracy na warunkach poprzednich. I prawda... Wszystko to takie jednostajne, szare, mało efektowne... Szare i nie efektowne, jak całe życie nasze, jak cała działalność nasza... Ale najpowszedniejszy, najzwyczajniejszy strejk — nudny w opowiadaniu — ma znaczenie doniosłe dla jego uczestników i... nie tylko dla nich. Kto był w Petersburgu w lecie 1897 r., kto widział i słyszał, co się działo i co się mówiło na ulicach stolicy podczas ogólnego strejku robotników przedzalnianych, musi się zgadzać z nami. Myślą rozjaśnione lica, podniecony

ton ludzi, przyzwyczajonych do pracy w milczeniu... Głośne oznajmienia, że nie ustąpią dopóki nie dopną swego... Wszyscy czują, że nawet w najbardziej zahukanim zupełnie przypadkowym przedstawicielu tego tłumu obudził się człowiek. Śród zastarzałego milczenia rozlega się jedyny głos protestu, — głos robotnika. Mowa ta — jeszcze niejasna, prosta... Mówią dotąd jedynie o bezpośrednich potrzebach, poruszają jedynie „grube“ interesy materialne... Ale mówią to już ludzie, a nie niewolnicy! Zbudziła się ze snu i wzrasta sprawa wolności. A jaki wpływ mają te zajścia na inne sfery nie trudno zauważyć na ulicach. Najskromniejszy, najbardziej niepokąźny strejk jest czymś wielkim... Jest to załątek przyszłości“.

Fakty stwierdzały ten pogląd. Początkowo inteligencja obudziła się ze snu podczas głodu 1891—1892 r. Okropne sceny nędzy, przekraczająca wszelkie granice samowola biurokracji, zwłaszcza w miejscowościach dotkniętych głodem, która nawet w chwili takiej klęski bardziej dbała o odgradzenie włościan od inteligencji, niż o pomoc dla umierających z głodu, wywołały przede wszystkim głucho niezadowolone wśród inteligencji, stykającej się ze wsią i wśród ziemców. Niezadowolone to znalazło wyraz w mnóstwie petycji i adresów, złożonych u stóp tronu w październiku 1894 r. po wstąpieniu na tron Mikołaja II. Z wyjątkiem Twerskiego ziemstwa, które bardzo ostrożnie i nieśmiało napomknęło o konstytucji, wszystkie inne skarżyły się na samowolę i bezprawia, prosząc uniżenie o zwrócenie na nie uwagi. Słynna odpowiedź o „niedorzecznych mrzonkach“, żywo przypominająca słynną odpowiedź Aleksandra II polakom: „point de rêveries, point d'illusions“, odpowiednie też sprawiła wrażenie. Obszarnicy, jak niewolnicy zgromieni przez władcę i pana, skulili się i umilkli, atoli garść inteligencji widząc z jednej strony włościanina w pokorze i milczeniu umierającego z głodu, z drugiej zaś — robotnika, głośno domagającego się przynależnych mu praw, musiała całą swą uwagę i wiarę skupić na proletariacie.

Ruch masowy proletariatu rosyjskiego o zupełnie takim

samym jak na zachodzie charakterze, nie pozostawiał najmniejszej wątpliwości, że Rosja już bezwzględnie wkroczyła na drogę kapitalizmu i że przejście to wytworzyło klasę, która walcząc o swe interesy, zdobędzie nareszcie to, co z takim poświęceniem zdobyć się starała inteligencja rosyjska, porzucając od „dekabrystów“.

Zacięta walka i na łamach prasy i na zebraniach pomiędzy zwolennikami dawnego kierunku myśli rewolucyjnej, tak zwanymi „ludowcami“ i „marksistami“, wszystkie nadzieje pokładającymi w proletariacie, skończyła się zwycięstwem marksistów. Najbardziej rewolucyjna część inteligencji wstąpiła w szeregi organizacji socjalno-demokratycznych, ogół zaś inteligencji zaczął okazywać tym partjom taką materialną i moralną pomoc, jaką onego czasu okazywał „Narodnoj Woli“. Wraz z tym inteligencja demokratyczna za podmuchem tego ożywczego wiatru otrząsnęła się od apatii tyloletniej i wszędzie, gdzie mogła ujawniła swą żywotność... Rosja odżyła... Szkoły, wydawnictwa dla ludu, praca w ziemstwach, prasa stołeczna i prowincjonalna zakwitły, jak nigdy dotąd, ale to obudzenie się ze snu letargicznego najbardziej ujawniło się wśród zwykłej awangardy rewolucji — młodzieży uniwersyteckiej.

Protesty młodzieży przeciwko policyjnym porządkom w uniwersytecie przybrały charakter masowy. W Lutym 1899 roku policja niemiłosiernie zabiła kilku studentów w Petersburgu. To wywołało protest, który przybrał formę zapożyczoną u robotników i dotąd tylko przez proletariata używaną — formę powszechnego strejku młodzieży w całej Rosji. Wzorując się na taktyce robotników, studenci też nie stawiają żadnych żądań politycznych i ograniczają się do żądań: zniesienia ustawy 1884 r., autonomji uniwersytetów, prawa zorganizowania się, wyzwolenia od interwencji policji, wreszcie sądu nad winnymi pobicia studentów. Rząd na ten strejk odpowiada, jak zwykle, więzieniami, wygnaniem, wreszcie nahajkami. Niezadowolenie wzrasta. Społeczeństwo demonstracyjnie staje po stronie młodzieży. A rząd, zaślepiony, nie zdający sobie zupełnie sprawy ze stanu rzeczy i z nastroju ogólnego, wznawia

środki Mikołaja I i wydaje prawo, na mocy którego studenci winni „nieporządków“ w uniwersytecie, mają być karani więzieniem do wojska. Jak gdyby chcąc pokazać, że nie jest to czcza groźba, już w końcu 1900 roku, rząd niemal że bez powodu skazuje na tę karę około 200 studentów w Kijowie i 30 w Petersburgu. Trudno opisać oburzenie, jakie ogarnęło całe myśłące społeczeństwo. Podniecenie młodzieży doszło do najwyższych granic. Zebrania, proklamacje, nawoływania do protestu odbywały się jawnie i nie było takiej siły, która była by w stanie wybuch ten zahamować. I oto w chwili największego napięcia rozlega się wystrzał Karpowicza, minister oświaty Bogolepow pada trupem. Bardziej lękliwa i mniej świadoma część społeczeństwa obawiała się z jednej strony, by ten wystrzał nie był sygnałem do innych i by przez to walka nie przybrała bardziej ostrych form, któreby mogły odstraszyć biorące udział w tej walce tłumy. Próżne obawy! Wystrzał Karpowicza był według ówczesnego wyrażenia „wystrzałem w proch“. Krzyk tryumfu wrywa się z piersi wszystkich na odgłos tego wystrzału. Studenci porzucają zajęcia, wylegają na ulicę i bez względu na przeciwdziałanie policji urządzają demonstrację ze sztandarami, na których świeci hasło dnia „precz z prawami tymczasowemi“! Tu po raz pierwszy z własnej inicjatywy ludność robotnicza również wylega na ulicę, by poprzeć studentów i bierze udział w tej demonstracji. W historyczny dzień 19 Lutego tegoż 1901 r. to samo powtarza się w Charkowie, gdzie studenci i robotnicy staczają formalne walki z wojskiem i policją przy dźwiękach rewolucyjnych pieśni i okrzyków „precz z samowłactwem“! W kilka dni później walka przybiera jeszcze bardziej ostry charakter w Moskwie, gdzie na krańcach próbowano zbudować barykady i gdzie tłumy studentów, robotników i mieszczan w ciągu kilku dni nie przerywały demonstracji. 4/12 Marca młodzież zebrała się na historycznym placu Kazańskim w Petersburgu na demonstrację. Policja przedsięwzięła zawczasu środki, by ludu roboczego nie przepuścić do środka miasta, to też w demonstracji tej uczestniczyła tylko inteligencja. Bez względu na to jednak z rozkazu dobrze znanego Warszawie, naczeln-

nika miasta Klejgelsa, na demonstrantów rzucili się kozacy, trawili końmi, katowali nahajkami. Sceny te przejmujące grozą przyprawiły wielu obecnych o utratę zmysłów.

Rząd oczywiście w dalszym ciągu wierzył w celowość tylko jednego środka — teroru, środka, który stosował z powodzeniem przez cały czas panowania Aleksandra III. Tym razem jednak środek ten zawiodł. Zwierzące znęcanie się nad bezbronnymi demonstrantami oburzyło nawet najbardziej umiarkowane żywioły. Do tej chwili Rosja jeszcze nie znała tak powszechnego protestu. Brały w nim udział wszystkie sfery, począwszy od robotników aż do członków akademii umiejętności i członków Rady państwa. Przebrała się miarka nawet rosyjskiej cierpliwości, i rząd... pozornie ustąpił. Ukaz najwyższy o reformie szkół, o „serdecznej pieczołowitości“ rządu względem uczącej się młodzieży, wreszcie mianowanie ministrem oświaty generała Wannowskiego — przeciwnika takich „uśmierceń“, jakie praktykowano dotąd względem studentów — wszystko to miało świadczyć o ustępstwach rządu w obec opinii. Część tak zwanej liberalnej inteligencji, dała się wziąć na lep zwoływanych przez Wannowskiego urzędniczych komisji w celu zreformowania wyższych i średnich zakładów naukowych, ale studenci i robotnicy dokładnie zdawali sobie sprawę ze znaczenia tych reform biurokratycznych i demonstracje trwały w dalszym ciągu. Nastrój ten zdziałał, że i święto Majowe w 1901 roku przybrało dotąd niewidziane rozmiary, a w Petersburgu podczas strejku w zakładach obuchowskich doszło do zbrojnego starcia pomiędzy ludnością robotniczą, a wojskiem i tu po raz pierwszy obok robotnika stał do walki robotnica..

Ta walka robotników zakładów obuchowskich była jakby sygnałem do dalszych demonstracji, na ten raz już inicjowanych i organizowanych przez socjalną-demokrację. W ciągu zimy 1901—1902 roku odbyły się demonstracje z czerwonymi sztandarami w Jarosławiu, Moskwie, Niżnym Nowogrodzie, Kijowie, Petersburgu, Jekaterynosławiu, Rostowie, Odesie, Tyflisie, Baku, Batumie, Tomsku, Krasnojarsku, Dorpacie i w wielu

innych miastach; gdziekolwiek już tłum zaczyna stawiać opór wysyłanym przeciwko niemu kozakom.

A rząd, jakby się starał coraz bardziej samowolą, i gwałtem podlegać tłum. Napięcie rewolucyjne otrzymało nową stronę w sprawie Żołotowej. „Drobna“ to sprawa, tysiące takich spraw rok rocznie ginie w mroku kazamat bezkarnie. Podejrzaną o kradzież kobietę zgwałcono w areszcie i by zatrzeć ślady, zamordowano ją, a do wiadomości powszechnej podano, jakoby się sama otruła. Robotnicy kolei podczas pogrzebu Żołotowej urządzili demonstrację, rozgromili urzędy policyjne. Sprawa nabrała rozgłosu, rząd został zmuszony do wyjaśnienia. Robotnicy tu po raz pierwszy wystąpili jako rzecznicy krzywdy całego narodu, ujęli w swoje ręce ster ogólnonarodowej walki z samowładztwem. Wściekłość rządu nie знаła granic. Dotąd przeciwko robotnikom wysyłano policję, kozaków, wojsko, odtąd rząd, czując, że grunt mu się z pod nóg usuwa, zaczyna organizować tyle obecnie wstawioną „czarną secinę“. Rozpoczyna się nowa era; nowy system represji — system Plehwego, powołanego na stanowisko ministra spraw wewnętrznych po zabiciu jego poprzednika — Sipjagina przez Stefana Bałmaszowa (2/15 Kwietnia 1902 r.). Plehwe rozpoczął swą karierę „polityczną“ w Warszawie, jako wice-prokurator Izby sądowej w 1878 roku. Sprytny, przebiegły, nie znający żadnych hamulców moralnych, wszystkich i wszystko przynoszący na ofiarę własnej karierze, nie cofający się nawet przed takimi środkami, jak wysyłanie fałszywych depeesz, by wciągnąć do kraju i wtrącić do więzienia emigrantów, Plehwe odrazu zwrócił na siebie uwagę rządu; został powołany do Petersburga i w krótkim czasie porzucił posadę w ministerjum sprawiedliwości, by objąć urząd w ministerjum bezprawia — w departamencie policji. Giętki, słuzalczy, potrafił pełnić swą funkcję i przy „liberalnym“ hr. Loris-Melikowie i przy sławianofilskim ministrze, inicjatorze pogromów żydowskich hr. Ignatjewie i przy najstłynniejszym z reakcjonistów hr. D. Tołstoju. Brnąc po kolana we krwi Plehwe wspinał się ze szczebla na szczebel hierarchji urzędniczej, zawsze i wszędzie używany, gdy trzeba we krwi

zduścić wszelki objaw życia. Śmierć Sipiagina zastała go na posterunku pogromcy Finlandji. Pierwszym jego czynem na stanowisku ministra spraw wewnętrznych było wznowienie szubienic, następnym — zapoczątkowanie nowego systemu walki z rewolucją, polegającego na znęcaniu się nad godnością ludzką rewolucjonistów. Godny sługa Plehwego, gubernator wileński von Wahl, późniejszy naczelnik miasta Petersburga, kazał ochłostać różgami uczestników demonstracji Majowej. Za przykładem Wahla poszli inni. Nad uwięzionymi znęcano się w Jekatierynosławiu, Mińsku, różgami wreszcie zaczął uśmierzać włościan charkowski gubernator ks. Oboleńskij, a robotników wiatski gubernator Chomutow. Nie długo jednak rozlegał się świst różeg. Rewolucjoniści odpowiedzieli na to wyzwanie tak, jak ongi odpowiadała na nie Wiera Zasulicz. Wystrzały Lekkerta w von Wahla i Kaczwy w Oboleńskiego zmusiły rząd do schowania tego zardzewiałego oręża na trzy lata z powrotem do pochwy, a na ludność robotniczą oddziaływały jeszcze bardziej podniecająco.

W końcu 1902 roku w Rostowie podczas strejku robotników kolejowych Doński Komitet Ros. Soc. Dem. Partji zainicjował pierwszy mityng pod gołym niebem z mowami na tematy polityczne i społeczne. Dla zaznaczenia swej solidarności z robotnikami kolejowemi, cały proletarjat rostowski porzucił pracę i wziął udział w tym wiecu wraz z licznymi przedstawicielami innych sfer społeczeństwa, którzy z napiętą uwagą słuchali mów kierowników wiecu o konieczności walki z samowładztwami, o politycznych zadaniach ruchu robotniczego. Za przykładem Rostowa poszły inne miejscowości. Rząd odpowiedział na nie sądami wojennemi. To oczywiście nie pomogło i nowe ostre starcie nastąpiło w Złatouścia. Zwykły strejk na tle ekonomicznym nie wiadomo dla czego ściągnął na się uwagę ufimskiego gubernatora Bohdanowicza. Jak zwykle uśmierzenie rozpoczęło się od zaareztowania głównych winowajców. Tłum, złożony z robotników, ich żon i dzieci, udał się do gubernatora z żądaniem uwolnienia uwięzionych, policja i kozacy zaczęli rozpędzać, tłum odpowiedział kamieniami. Wówczas z rozkazu gubernatora, wojsko ze wszystkich stron

otoczyło robotników i przegradzając wszelką drogę ucieczki, zaczęło w nich strzelać... Zwycięstwo wojska było kompletne. 69 robotników padło trupem na miejscu, kilkunastu ciężko rannych zmarło w ciągu kilku dni następnych. Jako mścicielka za krzywdy robotników w Złatouściu wystąpiła partja socjalistów rewolucjonistów, z której wyroku został zabity Bohdanowicz, jak przed tym z jej wyroku również dokonany został zamach na ks. Oboleńskiego.

Widzimy tedy, że walka toczyła się na ostrze z obydwu stron. Z jednej występowała biurokracja, z drugiej pod faktycznym i ideowym przewodnictwem proletariatu wszystkie sfery narodu rosyjskiego. Rząd, nie pomny tego, że na bagnietach można się oprzeć, ale siedzieć na nich stale nie sposób, już wtedy ze sztandarem słynnego pogromcy siedleckiego — Tichanowskiego: „sztyk wysze triapki“ — bagnet góruje nad szmatą — szedł do walki przeciwko wszystkim sferom społeczeństwa, nie wyłączając włościan, którzy dotąd dźwigali pokornie kajdany niewoli.

Włościanstwo to w miarę rozkwitu kapitalizmu w coraz bliższej znajdowało się styczności z klasą robotniczą, po każdym kryzysie bowiem część pozbawionych pracy robotników powracała na wieś... Wpływ tych ofiar kapitalizmu na mieszkańców wsi był nader charakterystyczny. Głęboko zakorzeniona w masach włościańskich wiara w cara i w carskie manifesty o nowym podziale ziemi splatała się i łączyła w jedną chaotyczną całość z przynoszonymi z miasta wieściami o studentach i socjalistach, wzywających do walki z „panami“. W tym czasie, z inicjatywy ministra finansów Wittego, na całej przestrzeni państwa, zwoływano komitety obradujące nad potrzebami gospodarstwa rolnego, o których jeszcze nam niżej mówić wypadnie. Głuche wieści o studentach i zupełnie realny fakt narady komitetów spowodowało to, że włościanie targać zaczęli krępujące ich więzy. Na wiosnę 1902 r. w kilku gubernjach, przeważnie zaś w Charkowskiej i Połtawskiej rozpoczęły się rozruchy: burzono domy obszarników, zaorywano ich ziemię, gdzieniegdzie dochodziło do bardziej ostrych starć. Rząd z Plehwem na czele postanowił w najokropniejszy spo-

sób zdusić ten ruch w zarodku. Przeciwno włościanom wysłano wojska. Były to pierwsze ekspedycje karne. Do włościan, nie mających pojęcia o żadnej walce politycznej, strzelano, „zwycięzonych“ chłostano różgami niekiedy na śmierć, wielu po takiej egzekucji kończyło samobójstwem, tysiące włościan wtrącono do więzienia, a finałem wieńczącym dzieło — była kontrybucja, wynosząca kilkaset tysięcy rubli, nałożona przez rząd na „występne“ wsie.

Niemniej skutecznie leczył Plehwe inne sfery, zwłaszcza zaś ziemstwa, które zawsze były solą w oku samowładnego rządu. Wynikało to stąd, że siła rządu samowładnego jest proporcjonalną do analfabetyzmu mas, a ziemstwa zakładały szkoły, biblioteki, z powodzeniem walcząc ze szkołami ministerjalnymi i cerkiewnymi, obliczonemi nie na oświecanie, a przeciwnie na zaciemnianie mas. Dla ukrócenia tej „rewolucyjnej“ działalności rząd nakazywał marszałkom szlachty i specjalnym inspektorom szkolnym nadzór nad prawomyślnością szkół, układał całe katalogi książek zakazanych dla bibliotek ludowych i t. d. To tamowało działalność ziemstw, ale nie niweczyło jej doszczętnie. I w innych sferach rząd stawiał tamy działalności ziemstw, ale targnąc się na tą instytucję, która w ciągu 40 lat zdobyła sobie wśród wszystkich sfer olbrzymią popularność, brakowało mu odwagi. Lecz dla Plehwego, zwolennika prawa siły, tylko z siłą się rachującego i tylko przed siłą ustępującego, ta popularność nie mogła być przeszkodą. I oto na Twerskim ziemstwie, które onego czasu ośmieliło się napomknąć o konstytucji, odbywa się pierwsza próba skasowania zupełnego ziemstwa i zastąpienia tej samorządnej instytucji przez czynowników. Oto dosłowny tekst komunikatu urzędowego w tej sprawie:

„Działalność instytucji ziemskich w gubernji Twerskiej już oddawna zwracała na się uwagę dzięki kierunkowi zupełnie nieodpowiadającemu wymaganiom porządku państwowego. O poszczególnych bardziej jaskrawych objawach tego kierunku już niejednokrotnie podawano do wiadomości Monarchy i z rozkazu Monarchy przedsiębrano konieczne środki. Wywołując czasowe wytrzeźwienie wśród działaczy

ziemskich; środki te nie mogły jednak skierować ziemstwa na drogę pożądaną. W ciągu ostatnich kilku lat szkodliwy nastrój twerskiego ziemstwa wzmógł się jeszcze bardziej i ujawnił się między innymi w zupełnie niestosownych dyskusjach na zgromadzeniach ziemskich, które zupełnie bezcelowo burzyły umysły, i w ciągłym dążeniu do robienia naprzekór władzom, chociażby nawet z uszczerbkiem dla sprawy.

Obok tego w guberni Twerskiej zauważyć się dały pewne nieprawidłowości w samej organizacji ziemstwa. Stopniowo w tym ziemstwie powstały zupełnie przez prawo nieprzewidziane instytucje wykonawcze w postaci wyodrębnionych komisji i rad, składających się przeważnie z osób pracujących w ziemstwie, jako najemnicy.

Zjawisko to, oraz niepożądane, a wynikające z niego skutki, szczególnie się uwydatniły w działalności ziemstwa w dziedzinie oświaty ludowej. Zarząd naukowy niejednokrotnie komunikował ministrowi spraw wewnętrznych o tym, że w ziemstwach Twerskiej gubernji przy zarządach powstały specjalne rady z udziałem nauczycieli i nauczycielek ludowych, które utrudniają nadzór rządowych władz szkolnych nad temi instytucjami. Tak np. w zarządzie powiatowego ziemstwa nowotorzkiego na żądanie zgromadzenia nauczycieli szkół ludowych, utworzył się w 1903 roku przy ich udziale Komitet, którego działalność rozpoczęła się natychmiastowo od kroków, skierowanych ku temu, by wydalić nauczycieli, którzy nie podobali się większości komitetu. Skargi władz szkolnych na nienormalny stosunek nowotorzkiego ziemstwa powiatowego do sprawy oświaty ludowej jaknajzupełniej potwierdziła rewizja działalności instytucji ziemskich Twerskiej gubernji, dokonana z Najwyższego rozkazu przez ochmistrza Stürmera w końcu zeszłego roku oraz dane, otrzymywane przez departament policji.

Przytym okazało się, że we wskazanym powiecie ujawniła się tendencja uczynienia z wykładów szkolnych środka propagandy nie tylko przeciw ustrojowi państwowemu i społecznemu, ale i przeciwko

religji. Podczas wykładów historii naturalnej, rozwijano idee o nieistnieniu Boga, o tym, że w świecie działają tylko siły natury i t. p. Pomiędzy innymi, w mieszkaniu jednego z nauczycieli ludowych w powiecie Nowotorżkim znaleziono skład wydawnictw rewolucyjnych, przyczem ustalono, że wydawnictwa te były rozpowszechniane przez nauczycieli ludowych wśród uczni, a przez uczni wśród dorosłej ludności. Wykryto, że nauczycielowie czytali uczniom utwory literackie, obliczone na podburzenie umysłów przeciwko rządowi i cerkwi, a czytaniu utworów dozwolonych dla użytku w szkołach towarzyszyły komentarze i objaśnienia, skierowane ku temu, by utrwalić w umysłach słuchaczy poglądy przeciwnaństwowe i podważyć zasady wiary i moralności; np. czytaniu „Kapiłańskiej doczki“ Puszkina towarzyszyły ilustracje, przedstawiające szlachciców powieszonych przez tłum i ilustracje te odpowiednio komentowano. Jak energicznie wcielano w czyn ten zgubny kierunek wykładów widać z tego, że w wielu szkolnych kajetach uczni szkół ludowych, w opowiadaniach i streszczeniach wykładów zauważono oburzające i świętokradzkie rozumowania o cerkwi i o klerze.

Przy takim stanie szkolnictwa w niektórych miejscowościach Twerskiej gubernji znamieną jest rezolucja gubernialnego zgromadzenia ziemskiego w kwestji szkolnej w powiecie Twerskim. Po rozpatrzeniu wniosku twerskiego ziemstwa powiatowego o oddaniu ziemskich szkół zarządowi duchownemu, gubernialne zgromadzenie ziemskie uchwaliło od chwili oddania szkół pod zarząd kleru odmówić mu kredytu na lekarstwa i utensylja szkolne, zażądać natychmiastowego zwrotu pożyczki, wydanej z kapitału na budowę szkół i t. d., przyczem, jak to stwierdza zaaprobowany przez zgromadzenie referat, zgromadzenie ziemskie jasno sobie zdawało sprawę z tego, jak szkodliwie zarządzane środki wpłyną na ludność powiatu Twerskiego“.

Całe to oskarżenie było tylko umotywowaniem wyroku, który jest unikatem nawet w dziejach Rosji. Minister spraw wewnętrznych przywłaszcza sobie prawo mianowania na bieżące trzechnie przewodniczących zarządów gu-

bernjalnego twerskiego i powiatowego nowotorzkiego i zupełnie kasuje nadzwyczajne zgromadzenia ziemskie, nadaje prawo gubernatorowi Twerskiemu wydać pracujących w ziemstwie „szkodliwych dla porządku i spokoju społecznego“ ludzi, pełniących urząd swój z zaproszenia lub zamianowania przez zarząd, a nawet i przewodniczących zarządu, a sobie rezerwuje prawo wzbronienia pobytu w obrębie Twerskiej gubernji osobom, wywierającym zły wpływ na przebieg zarządu ziemskiego.“

Jak widzimy, Plehwe nie zawahał się targnąć na ziemstwo jaknajbrutalniej w świecie, a poszczególnych członków zarządów skazać na wygnanie. Groźne „ausrotten!“ zawisło i nad tą instytucją. Ale tego rodzaju „uspokojenie“, mogło co prawda przy większym, bardziej energicznym i bardziej konsekwentnym zastosowaniu doprowadzić do zupełnego cementarnego spokoju, ale ran społecznych, krwawych a bolesnych nie leczyło. Gospodarczo-wytwórcze życie Rosji osłabło, drobne gospodarstwa włościańskie jawnie się skłaniać zaczęły do upadku, niedobór podatkowy coraz bardziej wzrastał. Ten argument zawsze przemawiał do przekonania rządu, zawsze zmuszał do zboczenia z wytkniętej drogi krwawych represji. I oto rząd zwołuje komitety powiatowe i gubernialne złożone ze znieawidzonych ziemskich działaczy dla wyświetlenia przyczyn upadku ekonomicznego gospodarstwa rolnego, uczestnikom komitetów obiecuje zupełną nietykalność nadając im w komitetach zupełną wolność słowa.

Najbardziej postępową i liberalną część ziemców jasno sobie zdawała sprawę ze znaczenia jaką mogły mieć te komitety. Do udziału w posiedzeniach powołano inteligencję, pracującą w instytucjach ziemskich i bardziej wpływowych, oraz uświadomionych włościan. Komitety te, dzięki obecności obszarników, niemal że nie dotykały kwestji agrarnej, kwestji stosunków obszarników do włościan i wogóle tego wszystkiego, co trąciło walką klasową, antagonizmem interesów. Ale za to kwestje polityczne, kwestja ustroju politycznego, samowłactwa i samowoli biurokracji ani na chwilę nie schodziły z porządku dziennego. Zgromadzenia, korzystając z zapewnionej

im wolności słowa głośno wypowiadały swe żale, mówiły o bezprawności, o położeniu włościan, dźwigających na swych barkach cały ciężar budżetu państwowego, a pomimo to pozbawionych wszelkich praw obywatelskich, podlegających chłóście i t. d., i t. d. Sakramentalne słowo: „precz z biurokracją!“, „precz z samowładztwem!“, „niech żyje konstytucja!“ jeszcze nie były wypowiedziane, ale już wisiały w powietrzu, już lada chwila miały ugodzić w carat.

„Słowo honoru nie może mieć praktycznego zastosowania“ — rzekł podczas protestów studenckich w Warszawie w 1882—1883 roku rektor uniwersytetu Błagowieszczeńskij. Wszelkie zobowiązania i zapewnienia są czczym słowem — oto dewiza Plehwego. To też gwarancje nietykalności złożono do archiwum, a do uczestników komitetów zastosowano środki otrzeźwiającej. Jednych wypędzono ze służby, drugich zawieszano w czynnościach, jeszcze innych wysłano. W ten sposób komitety zwołane dla wyświelenia potrzeb kraju w rękach Plehwego przekształciły się w instytucje prowokacyjne, ułatwiające rządowi możność wykrycia „nieprawomyślnych“.

Nie pomagało to. Dawniej rząd miał do czynienia tylko z klasą robotniczą, obecnie wszystkie warstwy narodu podwoiły głosy protestu. Wrzenie wzrastało. Nagromadzona energia musiała znaleźć ujście, by nie rozsadziła całego ustroju państwowego. I Plehwe, by tej energii dać to ujście, rozpoczyna nową erę — erę pogromów. Na Wielkanoc 1903 pod kierownictwem żandarmskiego oficera barona Lewendala, specjalnie przysłanego przez Plehwego do Kiszyniowa, wybucha niebываły dotąd pogrom żydów. Bandy wynajętych opryszków rzucają się na bezbronną ludność żydowską, kaleczą i mordują, gwałcą kobiety, znęcają się nad starcami i dziećmi, palą i grabią dobytek, a gdy żydzi, doprowadzeni do rozpacz, próbują postawić opór, wojsko staje po stronie pogromców. Straszny okrzyk oburzenia wyrывa się z piersi całego świata cywilizowanego, ale platoniczne oburzenia na Plehwego i jemu podobnych nie wywierają wrażenia. Wkrótce potym druga próba tego rodzaju pogromu odbywa się w Homlu. Na ten raz pogrom zastaje ludność przygotowaną. Żydzi wyle-

gają na ulice i stawiają opór. Bardziej uświadomieni Rosjanie stają po stronie gromionych i w rezultacie i ten środek zawodzi: miast uśmierzyć żar, dolał jeszcze oliwy do ognia.

Analogiczne środki były zastosowane względem wszystkich ujarzmionych przez Rosję narodowości. Pomijając dobrze znane czytelnikowi polskiemu represje w Polsce wskażę tylko na działalność rządu w tym samym czasie w Finlandji i na Kaukazie.

Finlandja aż do czasów Aleksandra III korzystała z praw konstytucyjnych zaprzysiężonych jeszcze przez Aleksandra I. Już za czasów Aleksandra III rozpoczęły się akcje represyjne. Zapewniając na każdym kroku o swej lojalności względem Finlandji i stosując system interpretacji praw i „wyjaśnień“, rząd stopniowo ograniczał wolność Finlandji, pozbawiał ją zagwarantowanych przez konstytucję przywilejów, targnął się na prawa najbardziej dla niej żywotne, a tyjące się pełnienia przez finlandczyków służby wojskowej, doprowadził kraj do stanu wrzenia. Za czasów Plehwego i Bobrikowa w Finlandji zaprowadzono niemal że stan wzmocnionej ochrony. W rezultacie jeden z najbardziej lojalnych z ujarzmionych przez Rosję narodów — naród, który zawsze demonstrował swą lojalność, który podczas powstania polskiego 1863 roku składał wiernopoddańcze adresy u stóp tronu, wystąpił z niesłychanym w dziejach biernym a wytrwałym protestem ze strony mas i protestem czynnym, skierowanym przeciwko Bobrikowowi i innym dostojnikom ze strony jednostek (Gzaman i inni) bardziej wybitnych i bardziej zdających sobie sprawę z tego, że wszystkie represje, przedsiębrane przez rząd mają na celu uczynić z Finlandji prowincję rosyjską.

Zupełnie analogiczną politykę rząd stosował względem Ormian na Kaukazie. Położenie Ormian było inne niż Finlandczyków. Jedynym ich przywilejem były: własne narodowe szkoły autonomiczne, z własnym programem wykładów, własny majątek cerkiewny, używany na zakładanie tych szkół i na cele filantropijne. Majątek ten wynosił kilka milionów rubli. I oto majątek ten zostaje uznanym za własność państwa. Lojalni dotąd Ormianie z klerem na czele wystąpili z bronią

w ręku na ulice, i w spokojnym dotąd kraju ruch rewolucyjny wybucha z olbrzymią siłą.

W ten sposób proletarjat, włościanstwo, inteligencja, ziemstwa i wszystkie zamieszkujące Rosję narodowości (nawet burjatów w Zabajkaju nie pozostawiono w spokoju) znajdowały się w stanie wrzenia, a rząd miał do wyboru tylko dwie drogi: ustąpić lub oszukać, bo przy takim stanie rzeczy o zwycięstwie, o pokonaniu całego narodu mowy już być nie mogło. To było już i dla rządu jasnym. Ustąpić nie chciał i z konieczności, przyparty do muru, użył bardzo niebezpiecznego dlań środka — oszukaństwa. Po tym, jak oszukanie inteligencji za pomocą reform Wannowskiego się nie udało, rząd spróbował zagrać „*va banque*” i zastosować oszukaństwo do klasy robotniczej, która dotąd na czele ruchu rewolucyjnego kroczyła. Gdyby mu się to udało, innych warstw narodu już by się obawiać nie potrzebował, bo z nimi by się łatwo uporał. I oto rząd wstępuje na drogę, według trafnego określenia publicysty rosyjskiego Markowa, „wspólnej z proletarjatem akcji przeciwko kapitalistom”. Rozpoczyna się nowy okres — okres „Zubatowszczyzny”.

Nowy system, zainicjowany przez byłego naczelnika Moskiewskiej ochrony, Sergjusza Zubatowa, miał za zadanie odciągnąć masy od partii socjalistycznych przez poparcie ich w walce ekonomicznej. Zakładano legalne stowarzyszenia pomocy wzajemnej robotników, ogłupiano robotników wykładami na tematy o walce ekonomicznej, jako dźwigni poprawy bytu robotników bez względu na formę ustroju politycznego i t. d., i t. d. Poprzedni „ekonomiczny” charakter ruchu, brak uświadomienia mas i uprzednie masowe areszty bardziej uświadomionych robotników spowodowały powodzenie „Zubatowszczyzny”. W historyczny dzień 19 Lutego st. st. 1902 roku urządzono „patriotyczną” demonstrację przed pomnikiem Aleksandra II w Moskwie, uwieńczoną wystąpieniem deputacji robotników do W. księcia Sergjusza z oznajmieniem, że „lud” w każdej chwili jest gotów wystąpić w obronie samowładztwa.

To tumanienie mas trwało jednak nie długo. Zorganizowani przez zubatowców robotnicy zażądali realizacji walki

ekonomicznej i kierownicy ich wpadli we własne sidła. Volens nolens zaczęli organizować strejki. A że robotnicy, należący do tych organizacji wcale uświadomieni nie byli, nie rozumieli potęgi zbiorowych wystąpień proletariatu i bardziej rachowali na gwałty i zaburzenia niż na strejk, więc ta pierwsza próba podszywania się pod rewolucyjną taktykę socjalistyczną nie mogła się obyć bez gwałtownych ekscesów. Rezultaty były do przewidzenia. Fabrykanci udali się ze skargą do Petersburga, agenci Zubatowa znikli z widowni, o oglupiona przez nich ciemna masa padła ofiarą represji policyjnych. Znikły złudzenia w patronaty samowładcze i nieświadomione dotąd masy wypełniły szeregi zorganizowanych pod czerwonym sztandarem robotników.

Takie same próby *sui generis* „socjalizmu państwowego“ na Litwie dały taki sam rezultat.

Gorzej dla rządu skończyła się ta zabawa w Odesie, no i oczywiście w Petersburgu, gdzie, jak wiadomo, doprowadziła do pochodu Hapona, o czym jeszcze powiemy niżej.

W Odesie na czele organizacji zubatowskich stał tak zwany „doktor“ Szajewicz. „Niezależni“ (Niezawisimcy) — pod taką nazwą występowały te organizacje — głównie doznali powodzenia wśród robotników w porcie. I tu, jak w Moskwie, doszło do strejku, oczywiście o wyłącznie ekonomicznym charakterze. Ale w Odesie sprężyste organizacje rewolucyjne, które skupiały w koło siebie tysiące uświadomionych robotników, doprowadziły do tego, czego nie przewidział ani Zubatow, ani Szajewicz. Na wieść o strejku robotników portowych, dziesiątki tysięcy robotników porzuciło pracę i strejk stał się powszechnym. Ster strejku uchwyciły w swoje ręce partje socjalistyczne, urządzano mityngi, wygłaszano mowy o konieczności walki politycznej. A władze używając przeciwko strejkującym policji i wojska, krwawymi przykładami ilustrowały konieczność obalenia samowładztwa. I stało się to, co się stać musiało. Rząd sam przygotował materiał palny, a gdy pożar szerzyć się zaczął i płomienie wdarły się do twierdzy, której nagromadzone materiały bronić miały od pożaru, inaczey jak we krwi zorganizowanych przez się robotników, ugasić

go nie był w stanie. Szajewicza zaaresztowano i wysłano na Sybir, Zubatow dostał dymisję i został również wysłany, a rząd jak owa baba z bajki Puszkina, jak przedtym został przy rozbitym korycie, tylko, że to koryto jeszcze bardziej było rozbite niż dawniej.

Jednocześnie ze strejkami powszechnymi w Odesie, samorzutnie wybuchł strejk powszechny w Baku, a następnie zarzewie strejków ogarnęło Tyflis, Batum, gubernję kutańską, Mikołajów, Elizawetgrad, Kijów, Ekaterynosław. Wszędzie strejk był powszechny, wszędzie odbywały się demonstracje i wiece na ulicach, wszędzie obok żądań ekonomicznych, obok żądania 8-io godzinnego dnia roboczego, rozlegały się okrzyki: „precz z samowładztwem!“. Były to pierwsze żywiołowe ruchy. Żądaniapolityczne nosiły na sobie jeszcze tylko piętno negacji, żądano tylko zniesienia uciskającego ludność roboczą samowładztwa, nie wskazując pozytywnie żadnej innej formy politycznego ustroju, ale już to jedno, że szerokie warstwy robotnicze uświadomiły sobie, że bez obalenia caratu ani na krok naprzód nie sposób się posunąć, miało ogromne znaczenie i dla proletariatu i dla warstw pozaproletariackich, które wówczas po raz pierwszy naocznie się przekonały, kto uwolni Rosję od więzów samowładztwa.

ROZDZIAŁ X.

Wojna z Japonją. — Dalsze represje. — Rozruchy studenckie. — Organizacja ogólnoziemskiej pomocy rannym. — Zabicie Plehwego. — Manifest 11/24 Sierpnia 1904 r. — Ks. P. D. Światopełk-Mirskij. — Zwrot w polityce. — Okres »zaufania«. — Iluzje liberatów. Drobne ustępstwa. — Zjazd ziemców w Listopadzie 1904 r. — Uchwały. — Represje. — Ukaz 12/25 Grudnia 1904 r.

Cały kraj, wszystkie stany i klasy były w ogniu. Biurokracja walczyła przeciwko wszystkim, tłumiąc i topiąc we krwi wszelki objaw wolnej myśli, wolnego ducha... To tu, to ówdzie, jak zwiastuny zbliżającej się burzy wybuchały strejki, lud z okrzykami rewolucyjnymi wylegał na ulice, lała się krew strumieniem, ale samowładztwo ufne w milionową armję brnęło

co raz dalej w przepaść i dworując sobie z ogólnego nastroju, a może chcąc w uczuciach patriotycznych ludu rosyjskiego utopić objawy niezadowolenia, zaplątało się w wojnę z Japonją.

Na pozór olbrzymia 146-miljonowa Rosja ze swą olbrzymią (1,100.000) armją w czasie pokoju a 3,700.000 żołnierzami w czasie wojny miała prawo z uczuciem wyższości spoglądać na małą zaledwie 46 milionów mieszkańców liczącą Japonję. Ale tylko na pozór. Nie zważając na istic bohaterskie poświęcenie się wojsk rosyjskich, Japonja stała, systematycznie pobijała Rosję i przewagą oręża, i rozwojem i wykształceniem żołnierzy, i poczuciem obowiązku swych oficerów i generałów, biła całym swym ustrojem politycznym, kulturą, cywilizacją. Niesłychane w dziejach klęski na morzu i lądzie, niedołęstwo generałów, wysuniętych przez protekcję na odpowiedzialne stanowiska, samowola, kradzieże, przekupstwa jeszcze bardziej w obec wszystkich obnażyły zgniliznę całego aparatu państwowego w Rosji i zamiast uspokojenia doprowadziły do większego jeszcze rozjątrzenia. Wojna ta sama przez się niepopularna, bo ogół uznawał słuszność żądań Japonji, co do Mandżurji i Korei, wymagała olbrzymich ofiar. Nędza i głód wrazały, bo ojcowie rodzin, powołani do wojska, opuszczali przed zasiewem pola i przez to skazywali swe rodziny na niechybny głód...

Instynkt samozachowawczy powinien był wskazać rządowi na konieczność ustępstw w takiej chwili, a rząd, jakby na przekór nie tylko wszystkim, ale i zdrowemu rozsądkowi, nie tylko nie uczynił ustępstw, ale cynicznie rzucał wyzwanie całemu narodowi, na każdym kroku brutalnie, jak nigdy przedtem, zaciskając węzeł represji. I znowu, nie mówiąc już o robotnikach, ofiarą tych represji padają studenci, adwokaci, lekarze (za udział w zjeździe Pirogowskim) znowu Sybir i Rosja północna zapełniły się wygnańcami, znowu krew połała się strumieniami w miastach.

Ziemstwa, niezdolne do otwartej walki, z przebiegłością i sprytem niewolnika zrobiły próbę połączenia wszystkich ziemstw na całym obszarze państwa w jeden związek pod

pretekstem niesienia pomocy rannym. Fortel się początkowo udał, ale wkrótce rząd zorjentował się i przynosząc w ofierze molochowi samowładstwa tysiące rannych, których niedołączna organizacja Czerwonego Krzyża nie była w stanie opatrzyć na polu walki, dalszy rozwój ziemskiego związku wstrzymał.

Bez poparcia ze strony ludu, wojny jednak nie sposób było prowadzić. Rząd pomny na patriotyzm ludu w czasie wojny Napoleonowskiej, wszelkich używał środków, by i na ten raz wywołać entuzjazm mas. To tu, to ówdzie sowicie opłacane i dobrze wódką skropione męty społeczne z inicjatywy policji i przy jej najbliższym udziale urządzają manifestacje patriotyczne z obrazami świętymi, z portretem carskim. Ale wszędzie w odpowiedzi na to, lud roboczy występuje z demonstracyjnym protestem na ulicę. Okrzyk: „precz z wojną“ rozlega się od Wisły aż do Uralu, od Białego do Czarnego morza... I zatrwożony temi objawami carat zmuszonym się widzi do zaniechania całej tej prowokacyjnej akcji, do oznajmienia zmobilizowanym przez się chuliganom: „już dosyć, już cały świat się przekonał o patriotyzmie ludu rosyjskiego“. A do „buntowników“, którzy swemi niewczesnymi wystąpieniami sparaliżowali wszystkie wyrachowania rządu z jeszcze większą zaciętością stosować zaczęto kule, bagnety i nahaje, turmy i wygnanie. Rząd sromotnie bity na Wschodzie przez Japonję, miał jeszcze dosyć siły, by własny lud masakrować i z siły tej korzystał. Jak groźne „memento“ rozległ się wybuch bomby w jednym z hotelów petersburskich. Wszyscy zrozumieli, że nieszczęśliwy wypadek udaremnił przygotowywany zamach na stojącego u steru rządu Plehwego, dla rządu jednak to ostrzeżenie nie wystarczyło. Plehwe ufał w swoją „ochranę“, w nieodstępnie towarzyszących mu agentów. Zawiódł się jednak 15/28 Lipca 1904 o godzinie 10 m. 50 zrana w chwili, gdy najmniej się tego spodziewał, ugodziła weń bomba, rzucona przez wysłańca partji socjalistów-rewolucjonistów Sazonowa. Ale na wieść o śmierci Plehwego na całej przestrzeni państwa rozległ się głośny, zupełnie nie ukrywany, okrzyk ulgi i radości. Wszyscy zrozumieli, że godząc w Plehwego bomba Sazonowa ugodziła i w cały system, którego on

był uosobieniem.. Włościanie i szlachta, kapitaliści i robotnicy, kształcąca się młodzież i profesorowie, Rosjanie, Polacy, Ormianie, Żydzi, nawet urzędnicy wszelkiej rangi połączyli się w tym jednym okrzyku ulgi i radości.

I rzeczywiście, od chwili tej śmierci odczuwać się daje pewien zwrot na lewo, w kierunku ustępstw.

11/24 Sierpnia 1904 r., w niespełna miesiąc po wyzwoleniu Rosji od żelaznego uścisku Plehwego wydanym zostaje Manifest, znoszący nareszcie haniebną przeżytek czasów pańszczyźnianych — karę cielesną w stosunku do włościan. Wkrótce ujawniło się, że ten manifest pozostał martwą literą, że różga nadal pozostała jednym z najbardziej ulubionych przez biurokrację środków, wymierzanych przeciwko włościanom, ale w owym czasie manifest ten już sam przez się zwiastował przejście do „nowego kursu“. W kotle wstrząsanym przez nagromadzoną parę, otwierał klapy dla wypuszczenia jej nadmiaru. Drugim aktem zwiastującym zwrot w wewnętrznej polityce było zamianowanie na stanowisko ministra spraw wewnętrznych Ks. P. D. Świętopełk-Mirskiego, dobrze znanego Polakom, inicjatora pomnika Katarzynie II w Wilnie — dyplomaty przebiegłego i zręcznego, który potrafił u stóp pogromczyni Polski zgromadzić w dniu odsłonięcia pomnika, ku wiecznej niezmytej jej hańbie, całą arystokrację polską.

Płocimier

Świętopełk-Mirski odrazu zaznaczył swe stanowisko. „Doświadczenie w dziedzinie administracji — orzekł nowy minister spraw wewnętrznych w mowie do swych najbliższych pomocników, — doprowadziło mię do głębokiego przekonania, że praca rządu może być owocną tylko wówczas, gdy opiera się na współczuciu szczerym i na szczerym zaufaniu do instytucji stanowych i społecznych i do ludności w ogóle“. Przedstawicielom prasy minister oznajmił, że zawsze był tego zdania, że prasa, o ile szczerze służy interesom ludności, może okazać wielkie usługi, w s p ó ł d z i a ł a j ą c z r z ą d e m w tak trudnej sprawie jak rządzenie“. Bardziej szczegółowemi były wynurzenia przed zagranicznymi korespondentami. „Wielkich zmian nie będzie!“ „Postaram się ujawnić w swych czynnościach prawdziwy i szeroki liberalizm, o ile on nie prze-

czy ustalonemu porządkowi rządów“. „Damy ziemstvom, o ile możności, jaknajszerszą wolność“. „Nie jestem wrogiem żydów, ale gdyby im дано tak absolutną (!!) swobodę, z jakiej korzystają rosjanie, mogliby oni w prędkim czasie uzyskać zbyt wielkie znaczenie“. „Chociaż czasowo jeszcze nie może być mowy o nieograniczonej wolności prasy, to jednak odczuwać się daje konieczność większej (!) wolności i w tym kierunku dużo już zrobiono.

Po cmentarnej ciszy, jaka tyle lat panowała, po żelaznym ucisku, jaki gniótł burżuazję kornie schylającą przed nim głowę, nawet ten marny ochłap, jaki rzucił społeczeństwu książkę Światopełk-Mirskij wydawał się czemś wielkim. Nie ludność rządowi, a rząd ludności wyrażał votum zaufania i... rozpoczęła się „wiosna“ burżuazyjnego liberalizmu. Moskiewska дума miejska wita znamienne powołanie do pracy opartej na zaufaniu do społeczeństwa. W jej ślady idzie дума w Odesie, petersburskie i wołogodzkie ziemstwo. Zgromadzenie ziemskie w Jelcu uroczyście oznajmia, że „z zaufaniem i cierpliwością będzie oczekiwać realizacji prawnej tego wszystkiego, co z takim przewidywaniem i tak mądrze zostało określonym w programie (?) działalności“ ministra. „Jesteśmy głęboko przekonani — brzmi końcowy ustęp adresu — że tylko na gruncie szerokiego i zupełnego rozwoju miejscowego samorządu i samopomocy wzrośnie potęga odnowionej Rosji do takiego stanu pomyślności i siły, że nie będą jej straszni ani wrogowie zewnętrzni, ani wewnętrzni“. Wszystkie adresy — a liczba ich legjon — trąciły tym bałwochwalczym uwielbieniem dla ministra, za to, że zluźnił on kaganiec na ustach. Głosy chociażby nieśmiało domagające się uczciwych i zasadniczych reform tonęły w tym morzu zachwytu. W chórze tym wyróżnia się głos semnikowskiego powiatowego marszałka szlachty Nowosilcewa. „Nie powątpiewając w szczerść słów ks. Światopełk-Mirskiego, miejmy nadzieję, że po słowach nastąpią czyny, miejmy nadzieję, że zaufanie, o którym mówi minister spraw wewn. odleje się w taką formę, jaka jedynie może mieć znaczenie dla Rosji: zniesienie samowoli admini-

stracji i ustalenie porządku prawnego, przy czynnym współudziale społeczeństwa i ludności.“

Po tych pierwszych powitaniach ministra, które jednak poruszyły t. z. „społeczeństwo“, poczęły się zjazdy, bankiety, zebrania, rezolucje, protesty; w pismach coraz częściej zjawiać się zaczęły wzmianki, napomknięcia o „wrzodach naszego państwowego i społecznego ustroju“, o konieczności usunięcia tych wrzodów i t. d. Zapoznając się mas pracujących, nie wierząc w ich dojrzałość polityczną, słusznie nadto nie rachując na własne siły, liberali starali się zasuggestjonować rząd, przekonać go, że nigdzie i w nikim nie ma poparcia, że „powinien“ zrobić ustępstwa. I ta cała fala coraz szerzej rozlewała się w tak zwanym społeczeństwie, wciągając węń i najbardziej prawomysłne sfery — kupców, bankierów, przemysłowców.

Była to jakby orgja bankietów, zjazdów, wieców, petycji, rezolucji.

Milczał tylko lud roboczy... Milczał, bo na ustępstwa dobrowolne ze strony rządu nie liczył, a na zdobycie sobie przynależnych mu praw jeszcze nie był przygotowany, jeszcze było zawcześnie. I tylko niekiedy na bankiety i na różne zebrania zjawiali się przedstawiciele klasy robotniczej i „nie-taktownie“ poruszali kwestję konieczności walki o prawa.. Wysłuchiwano ich z konieczności, ale natychmiast starano się zatrzeć sprawione przez tych niesfornych „krzykaczy“ przykre wrażenie i w dalszym ciągu śniono i marzono o wolności spadającej z nieba bez żadnej walki.

Odpowiednio przygotowawszy grunt podniesiono kwestję zjazdu ziemców i przedstawicieli samorządnych miast. Zjazdy ziemców odbywały się już za czasów Plehwego, ale konspiracyjnie, pokryjomu. Tym razem miano wystąpić jawnie i oficjalnie. Liberalny minister tak daleko jednak swego liberalizmu posunąć nie mógł i na oficjalne odbycie zjazdu nie dał zezwolenia. Tym razem atoli ziemcy, na których ześrodkowały się spojrzenia całej burżuazji, uznającej zjazd ten niemal że za konstytuante, nie cofnęli się i w ciągu kilku dni (od 6 do 9 listopada st. st.) jawnie odbywali swe posiedze-

nia w Petersburgu. Roztrząsając kwestję „ogólnych warunków, koniecznych dla prawidłowego przebiegu i rozwoju społecznego i państwowego życia“ Rosji, zjazd ziemców przede wszystkim zaznaczył „nienormalne“ strony istniejącego stanu rzeczy. „Ustrój biurokratyczny oddzielając władzę najwyższą od ludności, stwarza warunki dla szerokiego rozwoju samowoli administracji i osobistego „widzimi się“. Jako środek przeciwko temu zjazd uznaje za konieczne następujące zmiany:

„Prawidłowy przebieg i rozwój życia państwowego i społecznego jest możliwym tylko w warunkach ścisłego kontaktu i związku władzy państwowej z ludnością“. „Dla usunięcia samowoli administracji koniecznym jest wprowadzenie i stopniowe urzeczywistnienie zasady nietykalności zarówno osobistej jako i mieszkania prywatnego“. „Dla zupełnego rozwoju sił duchowych narodu, dla wszechstronnego wyświelenia potrzeb społecznych i dla wyrażenia bez przeszkód opinii publicznej, konieczną jest gwarancja wolności sumienia i wyznania, wolności słowa i druku, wolności zebrań i związków“. Osobiste, obywatelskie i polityczne prawa wszystkich obywateli imperium Rosyjskiego powinny być równe“. „Dla stworzenia i zachowania ścisłego i żywego kontaktu i związku władzy państwowej“ ze społeczeństwem na gruncie wyluszczonej wyżej zasad i dla zapewnienia prawidłowego rozwoju życia państwowego i społecznego bezwarunkowo koniecznym jest udział przedstawicieli ludności, jako samodzielnej obieralnej instytucji, w władzy prawodawczej, w opracowaniu budżetu państwowego i w kontroli prawnej nad czynnościami administracji“. Ostatni punkt tych uchwał wywołał protest ze strony mniejszości (71 głosów za; 27 — przeciw) która ten punkt sformułowała bardziej ostrożnie i oględnie „udział przedstawicieli ludności w prawodawstwach, jako samodzielnej instytucji obieralnej“.

Te uchwały, uznawane przez klasy posiadające, jako szczyt żądań politycznych, zostały wręczone ministrowi spraw wewnętrznych i groźne „milczeć!“ znowu na cały głos rozległo się w kraju. „Wiosna“ się skończyła. Cenzura bardziej ściągnęła cugle, na wychodzącą bez cenzury prasę znowu spadły

represje. Tygodnik „Prawo“ i gaz. „Żiźń“ otrzymały jak za dawnych dobrych czasów ostrzeżenie, a najlepszą z ówczesnych gazet „Syn Otieczestwa“ po kilkunastu numerach zupełnie zawieszono. Wkrótce potem, 12/15 Grudnia 1904 roku wydanym został nowy ukaz o zamierzonych reformach w celu „udoskonalenia“ porządku państwowego, w którym rząd jasno i wyraźnie zaznacza, że od samowładstwa nie ustąpi ani na włos, że sam przeprowadzi potrzebne, ujawnione przez czas niezbędne reformy.

I umilkły głosy zachwyconych liberałów i żaden głos protestu z tej strony się nie rozległ.

ROZDZIAŁ XI.

9/22 Stycznia 1905 roku.

W tym czasie, gdy panowie w stolicach, na bankietach i wiecach radzili, w „nizinach“ wrzenie nie ustawało. 19 Września n. st. wskutek mobilizacji rozległy się rozruchy w Aleksandrji i Bychowie, 23 Października zapasowi rzucili się na miasteczko Kniagriczy niedaleko od Mohilewa, 12 Listopada to samo miało miejsce w Dynaburgu i w Kutaisie, 14 listopada rozruchy uliczne w Rydze i zajścia w Dynaburgu, 26 Grudnia rozpoczął się strejk w okolicach Baku, 28 Grudnia zabito w Suszy gub. Włodzimierskiej policmajstra, 2 Stycznia strejk w Batumie, 19 — starcie robotników z wojskiem w Bałakanach, przyczym wielu ciężko raniono i zabito.

Wszystko to jednak błędnie w porównaniu z dniem 9/22 Stycznia 1905 roku w Petersburgu. Dzień ten uznawany jest obecnie powszechnie jako pierwszy dzień Wielkiej Rewolucji Rosyjskiej i dlatego dłużej na nim zatrzymać się musimy.

Bohaterem dnia tego był pop o. Grzegorz Hapon.

Rząd po niefortunnych próbach w Moskwie, na Litwie i w Odesie nie zaniechał w innych miejscowościach systemu Zubatowa, nie zaniechał go i w stolicy państwa — Petersburgu. W 1903 roku powstaje tu „stowarzyszenie robotników

rosyjskich“ (Obszczestwo russkich fabrycznych i zawodskich raboczich), a w Październiku z zezwolenia wydziału „ochrony“ na czele tego stowarzyszenia, jako jego przewodniczący, staje o. Hapon, który i nadal zachowuje stosunki z „ochroną“. Stowarzyszenie było podzielone na oddziały w zależności od miejsca pracy i zamieszkania robotników. Członkowie stowarzyszenia, przyjmowani w poczet stowarzyszonych z rekomendacji dwóch członków, płacili składki miesięczne i odbywali zebrania, na których naradzali się w kwestjach codziennych potrzeb stowarzyszonych, omawiali kwestję wzajemnej pomocy, niekiedy urządzali wieczorki tańcujące. Przy stowarzyszeniu założono biblioteczkę. Sprawami stowarzyszenia zarządzali członkowie z wyboru.

Przez długi czas działalność stowarzyszenia nie przekraczała granic określonych jej przez „ochronę“. Ale kiedy po zabiciu Plehwego, całe społeczeństwo rosyjskie podniosło głowę, fala odnowienia dotknęła i stowarzyszenie, założone specjalnie dla kontrrewolucyjnych celów. Hapon i otaczające go kółko najbardziej rozwiniętych robotników zaczęli poruszać i ogólne kwestje polityczne, czytali na zebraniach i komentowali legalne pisma, przeważnie „Naszi dni“ — wychodzące w miejsce zawieszzonego „Syna Ojczyzny“ i „Nasza Życie“. Kiedy w listopadzie rozpoczął się okres rezolucji, na zgromadzeniach czytano i komentowano te rezolucje. W ten sposób powoli, stopniowo działalność Hapona i jego pomocników coraz bardziej nosiła piętno systematycznej propagandy. Kółka Haponowskie opracowywały własne rezolucje, wyrażające potrzeby i żądania klasy robotniczej. W tym czasie Hapon pod wpływem wypadków jakby zupełnie zapomina o istnieniu „ochrony“ i o wiążących go z nią stosunkach i szuka pomocy i poparcia u inteligencji, przeważnie zaś u dziennikarzy i literatów, z którymi się naradza w kwestjach działalności stowarzyszenia. Oczywiście inteligentów tych nie mogła nie zrażać ustawa w iście zubańskim duchu opracowana i zatwierdzona przez „ochronę“, ale Hapon, któremu inteligenci zarówno należący do socjalistycznych partji, jak i nie należący do nich odmawiali pomocy, objaśniał, że ustawa

ta jest tylko parawanem, wskazywał na opracowane przez należących do stowarzyszenia robotników rezolucje o zabarwieniu politycznym. Nie ufano mu i nieufność ta tymbardziej była uzasadnioną, że jeszcze w początkach Grudnia na jednym z zebrań był obecny naczelnik m. Petersburga Fullon, który obiecywał robotnikom swe poparcie w walce z kapitalistami.

W owym czasie trudno było wyrobić sobie zdanie o Haponie. Cały dzień czynny, całą duszą na pozór oddany sprawom „stowarzyszenia“, w pogawędkach z robotnikami o chwili bieżącej i o potrzebach ludu roboczego i ostrożny, z jednej strony Ignął ku rewolucyjnym i opozycyjnym żywiołom, z drugiej korzystał ze względów i poparcia policji. Jednego jednak już wówczas nie sposób mu było odmówić: był czynnym i energicznym. Na początku Stycznia stowarzyszenie już się składało z 11 wydziałów: 10 w Petersburgu i 1 w Kolinie. Prócz zebrań robotników w tym czasie odbywają się już i zebrania robotnic. „Jeżeli kobiety nie będą wciągnięte w wir ruchu — mówił Hapon, — jeżeli nie będą mu pomagały, to będą mu przeszkadzać“.

Do stowarzyszenia w tym czasie należało tylko kilka tysięcy członków, ale ogół robotników darzył stowarzyszenie większym zaufaniem niż przedstawiciele partji socjalistycznych.

W strejku styczniowym „Stowarzyszenie“ odegrało wybitną rolę przez odpowiednie przygotowanie do tego strejku mas robotniczych. 28 Grudnia st. st. Hapon pod wpływem robotników, stojących na czele wydziałów na zebraniu 280 przedstawicieli od tych wydziałów postawił wniosek, przyjęty przez zgromadzonych, przejścia do bardziej szerokiej akcji. Na skutek tej rezolucji następnego dnia udała się delegacja od stowarzyszenia do dyrektora zakładu Putilowskiego Smirnowa, do naczelnika miasta i do starszego inspektora fabrycznego ze skargą na majstra, który wypędził z zakładu kilku robotników. Skargę tą pozostawiono bez skutku i 3/15 Stycznia w zakładzie Putilowskim rozpoczął się strejk. Początkowo żądano tylko przyjęcia z powrotem wydalonych robotników i wydalenia znieawidzonego majstra, potem jednak żądania przybrały bardziej szeroki charakter. Żądano: 8-io

godzinnego dnia roboczego, stałej komisji, złożonej z robotników z wyboru dla wspólnego z administracją rozstrzygnięcia wszelkich kwestji spornych, ustalenia normy płacy zarobkowej dla mężczyzn i kobiet, poprawy warunków sanitarnych i t. p. Ruch strejkowy ogarnął wszystkie większe fabryki i zakłady przemysłowe. 4/17 Stycznia odbyło się zebranie za Newskimi rogatkami, na którym uchwalono strejk. Ruch rozwijał się z żywiołową siłą i w ciągu trzech dni zastrejkowało 140 tysięcy robotników. „Stowarzyszenie“ natychmiast zorganizowało komitet i kasę pomocy strejkującym.

Te pierwsze kroki odrazu zdobyły „Stowarzyszeniu“ olbrzymią popularność. Drzwi oddziałów się literalnie nie zamykały. Rozpoczęła się jawna gorąca propaganda mas, dotąd nią niedotkniętych, formułowanie nietylko ekonomicznych ale i politycznych żądań całej klasy robotniczej, całego ludu pracującego w Rosji. Hapon i jego pomocnicy nie znali odpoczynku. Propaganda trwała od rana do nocy. Lokale oddziałów, obliczone na setki nie mogły pomieścić tysięcy. Tłumy robotników czekały na ulicy. Powyjściu jednych wchodził drugi. W ten sposób przedyskutowywano i zmieniano redakcję uchwał, streszczających żądania, za podstawę których wzięto z jednej strony wnioski kółka najbliższych pomocników Hapona, z drugiej zaś wnioski opracowane 5/18 Stycznia przy współudziale socjal-demokratów. 7/20 Stycznia zrana w mowach na zebraniach po raz pierwszy mówcy wzywają robotników do pójścia w niedzielę 9/22-go przed pałac zimowy i zbierają tysiące podpisów pod petycją do cara. W tym czasie na przedmieściach Petersburga przeważnie w dzielnicach robotniczych ukazują się patrole, a wraz z nimi wśród kierowników pierwsze oznaki niepokoju, obawy by ten pochód nie skończył się tragicznie. Gdzieniedzie już robotnicy przebąkują o broni — nie przeciwko Carowi — na Carze koncentrują się wszystkie nadzieje poruszonego i rozpalonego tłumu, a przeciwko tym, którzy nie zechcą dopuścić ludu do Cara. Ale broni niema i lud postanawia iść do monarchy po przez wszystkie niebezpieczeństwa, z gołymi rękami, uzbrojony tylko w swą wiarę, gotowy na wszystko byle tylko „uzyskać dla Rosji prawdę i spra-

wiedliwość". W tym też duchu zredagowano petycję do Cara. Lud tak wierzył w świętość swej misji, że podczas głosowania nad kwestją iść czy nie iść, według zeznań naocznego świadka, wielu podnosiło rękę do góry ze złożonymi w znak krzyża palcami, jakby przysięgając na wierność swemu zobowiązaniu.

Hapon już wtedy zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa. 7/20 i 8/21 Stycznia posłał listy do Cara i do ks. Świątopelk Mirskiego, uprzedzając o pochodzie, zwracał się zaś do ministra sprawiedliwości Murawjewa z prośbą o zapewnienie bezpieczeństwa pochodowi. W ciągu tych kilku historycznych dni Hapon pracował za dziesięć: chodził z zebrania na zebranie, przemawiał, przekonywał, uspakajał, ledwo trzymając się na nogach, utraciwszy zupełnie głos. Niekiedy w swych przemówieniach zarówno on, jak i jego pomocnicy poruszają kwestję niebezpieczeństwa, jakie grozi tłumowi, mówią o tym, że car może nie zechcieć przyjąć i wysłuchać swego ludu i kończą słowami:

— A jeżeli tak jest w istocie, — nie mamy już cara...

— Nie mamy wówczas Cara! — jak echo, odpowiadał tłum, dodając: I wszyscy umrzemy! Przysięgamy, że nieodstąpimy od swoich żądań. Ojcze, błogosławimy cię, prowadź nas!...

Wielu płakało i składało przysięgę, że dotrzymają placu.

Tłumy składały się z najmniej rozwiniętych i najmniej uświadomionych robotników. Wystąpienia przedstawicieli partji socjalistycznych i nawoływania pod czerwony sztandar wywoływały gniew tych mas, i kierownicy tego ruchu z Haponem na czele używali wszelkich środków, by nie dopuszczać do głosu mówców partyjnych, by nie zakłócać jednolitości nastroju.

„P. p. socjal demokraci i socjal-rewolucjoniści — zwrócił się na jednym z zebrań Hapon do przedstawicieli partji — a zawsze was szanowałem i widziałem w was ludzi uczciwych. Nie wnoście rozdzwiewku w nasz ruch. Idźmy pod jednym p o k o j o w y m sztandarem do świętego naszego celu!” Na innych zebraniach od przedstawicieli partji żądano słowa

honoru, że nie wniosą dysonansu, że poddadzą się woli ludu i pójdą razem z nim. I ci zobowiązywali się... Ogólna fala ogarnęła i ludzi partyjnych i aczkolwiek byli świadomi tego jak skończy się, jak skończyć się musi ten pochód, postanowili jednak iść w pierwszych szeregach i nadstawić pierś pod kule żołdactwa. A po mieście już kursowały pogłoski o rozkazach wydanych wojsku, by siłą oręża wstrzymało pochód. Nikt pogłoskom tym wiary nie dawał, widząc że władze nie stawiają przeszkód jawnie wobec dziesiątków tysięcy strajkujących robotników prowadzonej propagandzie. Ale pogłoski stawały się coraz bardziej uporczywymi, wielu widziało wojska ściągające do miasta, agentów ochrony kręcących się koło Hapona. Strzeżono go jak oka w głowie. Dłuższa nieobecność jego niepokoiła tłumy, które już w przeddzień tracić zaczęły poprzedni spokój i pewność siebie.

A Hapon niestrudzony chodził z zebrania na zebranie. W ostatniej swej przemowie wieczorem 8/11 Stycznia porównał nadchodzący dzień 9/22 Stycznia do Wielkanocy — „będzie to dzień zmartwychwstania ludu pracującego, dzień świtu nowego życia“.

Do 8/21 Stycznia inteligencja uważała cały ten pochód za olbrzymią prowokację rządu, prowadzoną przy współudziale Hapona. Dopiero 8 go zrozumieli wszyscy, że lud roboczy święcie wierzy, że ten pochód, to pełne wiary i zaufania zwrócenie się z prośbą dzieci do ojca, wiernopoddanych do cara położy kres wszelkim nadużyciom, wszelkim bezprawiom. Tej naiwnej wiary ciemnego tłumu inteligencja podzielać nie mogła i w wigilję tego historycznego dnia w redakcji „Syna Otieczestwa“, gorączkowo dopytywała deputata robotników, co poczną sobie robotnicy jeżeli car nie dopuści ich do siebie...

— Wtedy... wtedy... on nie jest carem...

Sytuacja była groźną. Zebrani w redakcji dziennikarze i literaci jasno zdawali sobie sprawę, że nazajutrz z fatalną koniecznością musi nastąpić straszny rozlew krwi robotniczej. Być biernym świadkiem tego mordu, nie zrobić nic, by oczekiwany rozlew krwi powstrzymać — inteligencja nie mogła.

I oto decyduje się na krok nie mniej naiwny, niż pochód robotników, wysyła deputację do ministra, by go przekonać o pokojowych zamiarach robotników. W skład tej deputacji weszli K. Arszenjew, N. Asznienski, A. Pierzechonow, J. Hessen, W. Mrakotin, W. Siemiewski, M. Gorkij, J. Kiedrin, N. Karijew i robotnik D. Kuzin. Była 12-a w nocy. Ks. Światopętk-Mirskiego deputacja nie zastała w domu, wiceminister Rydzewski obiecał zakomunikować ministrowi słowa deputacji oznajmił, że rząd ma szczegółowe informacje o tym, co się dzieje i poradził deputacji zwrócić się z uprzedzeniem i ostrzeżeniem nie do rządu, a do robotników. Deputacja nie dała za wygraną i zwróciła się do Wittego, ale on jak Piłat umył ręce od wszystkiego.

A przez ten czas, w ciągu jednej nocy Petersburg przeobraził się w obóz wojskowy. Na zbiegu ulic stały wojska, we wszystkich dzielnicach oficerowie z wojskiem w pełnym bojowym rynsztunku oczekiwali na „wroga“, skracając przykry czas oczekiwania śpiewem, tańcem i t. d.

Pochód miał wyruszyć ze wszystkich jedenastu oddziałów, nie wyłączając Kołpińskiego z takim wyrachowaniem, by na godzinę drugą wszyscy już byli na placu przed pałacem carskim. W pierwszym szeregu mieli iść deputaci od oddziałów. Każdy oddział miał egzemplarz wydrukowanej petycji. Oddział Kołpiński, najbardziej odległy od pałacu, wyruszył z miejsca już o godzinie 6¹/₂ rano, inne jak np. na Wasilewskiej wyspie znacznie później. Trudno opisać co się w owej chwili działo w tłumie. Wszyscy czuli, jakie niebezpieczeństwo im grozi a jednak z jakąś religijną wiarą postanowili iść na męczeństwo, na śmierć. Szli wszyscy: mężczyźni i kobiety, młodzi i starzy, mężowie, żony, dzieci. Przed wyruszeniem w drogę, kierownicy obawiając się prowokacji i mogącej wyniknąć paniki, dawali ostatnie wskazówki. „Pójdziemy zwartym szeregiem, nie cofając się... Bez krzyku, bez hałasu. Nie słuchajcie głosów z tłumu. Słuchajcie tylko nas, idących w pierwszym szeregu. Sztandarów nie trzeba. Policja rzuca się na nie i w razie jakiegoś z nią starcia, moglibyśmy to starcie położyć na karb sztandarów. Idźcie spokojnie, poważnie... Idziemy

w wielkiej a świętej, sprawie i możemy być dumni z tego. Nikogo nie odpychajcie! Wszyscy, wszyscy chodźmy!“

W ostatniej chwili Hapon już niemal był pewnym, że pochód się krwawo skończy i radził kobietom, matkom rodzin, pozostać w domu. Jego pomocnicy przynieśli duży portret cara i dwa małe cara i carowej oraz biały sztandar z napisem: „Żołnierze! nie strzelajcie do ludu!“ Tłum przyniósł z sobą chorągwie z cerkwi, krzyż, obrazy święte. Hapon w odzieży kapłańskiej stanął na czele, tuż przy nim robotnicy niosący portrety carskie, sztandar, krzyż i obrazy święte i deputaci oddziału, najbardziej uświadomieni i zdecydowani, i tłum wyruszył ze śpiewem „Chroń, Panie, Twoich ludzi!“ Był to oddział Putiłowski. ~~Ł~~ Gdy pochód zbliżył się do Newskich wrót, z poza wrót na tłum rzuciła się kawalerja, przerwała pierwsze szeregi i cofnęła się w bok, odstawiając uszeregowaną, gotową do boju piechotę. Chwilowe zamieszanie... Ale pierwsze szeregi znowu się zwały, ludzie trzymając się za ręce z pobożnymi pieśniami na ustach mężnie poszli dalej... Rozległ się sygnał trąbki, a po nim strzały, jeden po drugim bez przerwy... Zabito starców, którzy szli z portretami carskimi, zabito chłopca z latarnią cerkiewną, pierwsze szeregi zmasakrowano. Tłum ze strasznym płaczem i krzykiem rozprószył się na wszystkie strony, szukając schronienia w pobliskich podwórzach... Kule doganiały uciekających. Ale część tłumu, ~~można przysiędz,~~ z szaloną odwagą szła naprzód, naprzód... Zabijani padali na sąsiadów... Ci na nogach utrzymać się nie mogli, padali na ziemię i tu pod nogami towarzyszy śmierć znajdowali. Upadł i Hapon pod ciężarem jednego z zabitych, ale wierna straż podniosła go, doprowadziła do parkanu i przerzuciła na drugą stronę... W tłumie rozniosła się pogłoska, o tym, że go zabito... A piechota tymczasem dalej strzelała, a kawalerja trawowała ludzi. W rezultacie w tym oddziale padło trupem kilkadziesiąt osób, przeszło 100 ciężko zraniono, a niemal że nikt nie dotarł do placu.

Względem innych oddziałów, z wyjątkiem oddziałów z „Petersburskiej strony“, wojsko i oficerowie nie byli tak okrutni i oddziały dochodziły do placu przed pałacem bez

starcia z wojskiem. Pochód z Newskiego oddziału bez przeszkód doszedł do dzielnicy Szlisselburskiej. Tu przecięła mu drogę piechota, poza którą stali kozacy. Z tłumu wystąpił przewodniczący oddziału Pietrow i zaczął przekładać komisarzowi policji i pułkownikowi, że robotnicy nie zakłócają porządku, że idą z prośbą do cara... Naraz rozlegają się strzały... ale nie ostremi ładunkami. Tłum drgnął, tylne szeregi rzuciły się do ucieczki. „Stójcie, stójcie towarzysze“! — rozlegały się krzyki z pierwszych szeregów. I uciekający powrócili i okrzyki: „umrzemy, ale się nie cofniemy“ znowu rozległy się w tłumie. Wówczas kozacy rzucili się na bezbronnych, rąbiąc szablami. Raniono Pietrowa. Tłum padał na kolana. Jedni z rozpaczą krzyczeli „litości“, drudzy z gniewem i złością: „bratobójcy! opryski! Krzyża nie macie na sobie“! Część tłumu przez ten czas wyłamała bramę, prowadzącą do składów na Newie, rzuciła się na lód i tą drogą, pociągając za sobą resztę, doszła do celu...

Natomiast z Wyspy Wasilewskiej nikt nie przedostał się na plac pałacowy. Wkrótce po wyjściu z miejsca pochód napotkał na wojsko. Wyszli deputaci, chcieli objaśnić wojsku cel pochodu, ale w tej chwili na tłum rzuciła się kawalerja, a piechota wzięła broń na cel... Deputaci rozpięli paltta i nadstawili piersi. Wojsko opuściło broń. Wówczas oficer wypuścił przeciwko tłumom kozaków. Wielu stratowano. Tłum zaczął się cofać, unosząc z sobą rannych, z okrzykami: „broni, broni“! W jednej chwili rozgromiono warsztat broni Szaffa, opanowano jakąś drukarnię i zaczęto drukować odezwę napisaną na żądanie tłumu przez jakiegoś studenta. Cofający się tłum rzucił się po drodze i rozbroił spotkany oddział policji. Wystąpili mówcy — socjal-demokraci. Teraz już ich słuchano. Nastrój odrazu się zmienił. W ciągu kilku godzin pokorny, wiernopoddańczy tłum stał się rewolucyjną armją. Na „czwartej“ linii zaczęto obalać słupy telefoniczne i budować barykady.

Pochód ze „strony petersburskiej“ wstrzymany został przez wojsko koło mostu Troickiego. Oficer coś krzyknął, deputaci i tu, jak w innych oddziałach, wystąpili naprzód, ale

w tej samej chwili oficer dał znak ręką, trąbka zagrała i jedna po drugiej padły trzy salwy. Tłum w pierwszej chwili nawet nie zrozumiał, co się stało. Padały trupy a strzały wojska nie ustawały ani na chwilę...

Wiara ludu jednak była zbyt głęboka, by wszystkie te ofiary mogły ją zachwiać. O oznaczonej godzinie olbrzymie tłumy robotników stanęły na placu przed pałacem zimowym. Stawiła się też ucząca młodzież i wielu inteligentów. Wszyscy czekali na wyjście cara, przyglądając się zgromadzonej na placu piechocie i kawalerji, żandarmom i kozakom. Od czasu do czasu rozlegały się krzyki: „zabierzcie wojsko! Przecież my nic złego nie robimy“! Około godziny 2-iej oficerowie zażądali od tłumu rozejścia się, grożąc strzelaniem... Odpowiedziano im zapytaniem: „Za co“?

Wkrótce po tym ostrzeżeniu wystąpiła rota Preobrażeń-
skiego pułku z oficerem na czele!.. Zgromadzeni na placu oczom
własnym nie wierzyli... „Nie może być! To tylko tak“! Pierwszy
szereg Preobrażeńców wziął na cel. Nikt z miejsca się nie
ruszył, wielu pobladło, wielu krzyżem świętym żegnać się za-
częło. Naraz.. salwa, padły trupy i tłum w niemym przera-
żeniu rzucił się do ucieczki. Po tej salwie Preobrażeńcy dali
jeszcze do uciekających dwie salwy... I cały tłum zawrzał
gniewem, z wściekłością rzucał się na przypadkowo spotka-
nych oficerów z krzykiem: „Mordercy! Kaci! Przed Japończy-
kami uciekacie, a do swoich strzelacie“! Kawalerja ścigała ucie-
kających, ale tłumy zbierały się na ulicach, występowali mówcy,
słysząc było okrzyki: „poczęstowali kulami“! Gdzieniegdzie
tłum na rękach dźwigał zamordowanych z krzykiem? „Czapki
z głowy! Na kolana w obec męczenników“! W innych miej-
scach tłum składa na śniegu zabitych i na klęczkach śpiewa
im „Wieczny odpoczynek“! Kawalerja rzuca się na klęczących,
tratuje końmi, odpędza... Na ich miejsca zjawiają się inni.
Tłum zapomniał o strachu... Mali chłopcy, urągając śmierci,
krzyczą harcującym kawalerzystom: „Hurra zwycięzcy“!... Na
wyspie Wasilewskiej i na małym prospekcie lud buduje bary-
kady, na Newskim podpala kioski, łamie latarnie, rozbija okna
w pałacu W. księcia Sergjusza...

Podobnie jak i podczas dni styczniowych w Warszawie, nie próżnują męty społeczne na Petersburskiej stronie, na Wasilewskiej wyspie chuligani gromią sklepy...

I taki stan trwał całe trzy dni... Trzy dni wojsko mordowało w stolicy państwa bezbronny lud, trzy dni lud ten urągał śmierci, krzycząc wojsku: „Zuchy! Z bezbronnymi walczyć!“!

10/23 Stycznia o piątej po południu zgąsło elektryczne oświetlenie, wszystkie sklepy i magazyny szczelnie zamknięto, obawiano się, by nie przestały funkcjonować wodociągi. Strach ogarnął wszystkich, tylko lud roboczy z dumnie podniesioną głową, świadomy poniesionych ofiar nie ustępował. Na cmentarz Mitrofańjewski na pogrzeb ofiar przychodzą dziesiątki tysięcy robotników, a mówcy w obecności wojska i policji, wzywają do zemsty za krew niewinnie przelaną...

— Czapki z głowy, Kaci! — zwraca się lud do obecnych na pogrzebie żołnierzy i ci pokonani tą siłą ducha ludu z pokorą wypełniają ten rozkaz.

Po trzech dniach życie w stolicy na pozór powróciło do normy, ale w dzielnicach robotniczych w dalszym ciągu wrzało. Hapon znikł. Przewodniczący oddziałów młody, nadzwyczaj popularny robotnik Wasiljew był zabity, inni kierownicy dostali się do więzienia, oddziały „Stowarzyszenia“ zamknięto. A strejk trwał dalej wraz z nędzą, głodem i chłodem... Tysiące zbierane przez inteligencję nie mogły pomódz i bezlitosny mocz-głód znowu pędził lud roboczy do zniemawionych fabryk...

Być może, że w owej chwili, samowładztwo szczerze w swym przekonaniu święciło zwycięstwo, było to jednak zwycięstwo Pyrrusowe. Lud roboczy, po krwawej kąpieli, jaką mu sprawiono, zrozumiał w masie po raz pierwszy, jaką drogą mu kroczyć należy, znikła bałwochwalcza wiara w carat, zrodziła się wiara we własne siły, siły ludu pracującego, zdolnego do takich ofiar. Dumny z tych ofiar proletariatu już wtedy gotów był iść „przebojem“. A rząd puszczał pogłoski o 17 milionach, danych na strejk przez Japonję, drukował i rozpowszechniał broszury sławetnego generała Bohdanowicza, do robotników rosyjskich“, urządzał komedję z przyjęciem de-

putacji od robotników, nie rozumiejąc, że proletarjat już nie jest tym łatwowiernym, naiwnym tłumem, który kilka dni przedtym z namaszczeniem i wiarą szedł pokornie ze skargą do ojca i cara. Kule, bagnety i naboje wyleczyły go z tej wiary i gdy w kilka dni potem ze szkatuły monarszej wydano 50 tysięcy na ofiary rzezi, lud odrzucił tę ofiarę, jako „zapłatę za krew“.

Okropna rzeź styczniowa była wywołana przez to, że lud błagał pokornie wprawdzie, ale o takie ustępstwa, które wtrącały do grobu samowłactwo. „Nie odmawiaj pomocy narodowi Twemu, Najjaśniejszy Panie, — głosiła petycja, wyprowadź go z grobu bezprawia, nędzy i ciemnoty, daj mu możliwość samemu rządzić swemi losami, zrzuc z niego nieznośny ucisk urzędników. Niechaj runie mur pomiędzy Tobą, a Twym ludem, i niechaj on razem z Tobą rządzi krajem... Rosja jest zbyt wielką, potrzeby jej zbyt różnorodne i liczne, by urzędnicy sami jedni mogli nią rządzić. Niezbędnym jest, by sam naród Tobie pomagał, bo wszak tylko jemu wiadome są jego potrzeby. Rozkaż, Najjaśniejszy Panie, zaraz, natychmiast zwołać przedstawicieli ziemi Rosyjskiej od wszystkich klas, od wszystkich stanów. Niechaj tu będzie i kapitalista i robotnik, i urzędnik i kapłan, i doktor i nauczyciel, niechaj wszyscy bez żadnego wyjątku wybiorą swych przedstawicieli, a w tym celu rozkaż, by wybory do Konstytuanty (uczreditielnoje sobrańje) odbywały się przez powszechne, tajne i równe głosowanie“. W dalszym ciągu petycja żąda wolności i nietykalności osobistej, wolności słowa, druku, zebrań, wolności sumienia.

Z tego urywku widzimy, że lud roboczy Petersburga, w świętej naiwności w pierwszych dniach stycznia 1901 roku jeszcze wierzył, że prośba o uwzględnienie dojrzałych jego potrzeb sama przez się może i powinna wystarczyć, że skoro samowłactwo, a raczej monarcha przekona się, że potrzeby te dojrzały i że lud zrozumiał je nareszcie, będzie to wystarczającym. Rzeź na placu przed pałacem zimowym otworzyła mu oczy.

Salwami oczywiście można było „oczyścić“ ulice Petersburga od bezbronного ludu roboczego, ale grzmot salw nie

mógł wstrzymać samego ruchu, nie mógł nawet, jakeśmy to już wspominali, przerwać strejku. Dla przerwania strejku pomimo siły zbrojnej i rząd i fabrykanci musieli użyć takich środków, jakich się nigdy przedtym nie imali. W wielu fabrykach właściciele poczynili olbrzymie ustępstwa ekonomiczne robotnikom, a rząd 29 Stycznia st. st. z rozkazu najwyższego powołał do życia pod przewodnictwem, niedawno zmarłego członka Rady Państwa i Senatora, Szydłowskiego komisję, „dla natychmiastowego wyświetlenia przyczyn niezadowolenia robotników w Petersburgu i przedmieściach stolicy i znalezienia środków do usunięcia go na przyszłość“. Do tej komisji w myśl Najwyższego rozkazu prócz osób urzędowych mieli wejść „przedstawiciele przemysłowców z wyboru i przedstawiciele robotników, również przez samych robotników wybrani“. Pomimo to w wielu większych fabrykach i zakładach przemysłowych strejk trwał dalej, a wrzenie w całej klasie robotniczej Petersburga nie ustawało.

Jednocześnie wieść o wypadkach petersburskich wywołała niesłychany wybuch w całym kraju. W Moskwie już 10/23 Stycznia rozpoczął się strejk w warsztatach budowy maszyn Bromleja i Wejchelta. Robotnicy, nie stawiając żadnych żądań, porzucili pracę przez solidarność z towarzyszami petersburskimi. Za ich przykładem poszli inni. Strejk trwał 4 dni przy udziale przeszło 40 tysięcy robotników. Ten objaw solidarności w Moskwie nie pociągnął za sobą krwawych ofiar, jak to było u nas, w Polsce, w kraju Nadbałtyckim i na Litwie.

O wypadkach u nas i na Litwie, jako znanych czytelnikom, nie mówię i przechodzę wprost do kraju Nadbałtyckiego. W Rydze na wezwanie organizacji miejscowych robotnicy 12/25 Stycznia od samego rana nie stanęli do pracy i olbrzymie tłumy zgromadziły się na jednym z największych placów. Po wysłuchaniu proklamacji z wiadomościami o wypadkach w Petersburgu, tłum zmusił nie strejkujących do porzucenia pracy. W ciągu 13/26 Stycznia odbywały się demonstracje robotników przy współudziale studentów i kobiet. W wielu miejscach były starcia z wojskiem, podczas których zabito 22, w tej liczbie 2 kobiety, zraniono 60, z których 12

wkrótce zmarło. Strejk, demonstracje i drobne starcia z policją i wojskiem trwały jeszcze do 16/29 Stycznia.

W Rewlu i Libawie wystąpienia robotników miały zupełnie taki sam przebieg, jak w Rydze.

Strejk w Kijowie, Żytomierzu i Rownie był względnie niewielki, nie objął wszystkich fabryk i po trzech dniach sam przez się został przerwany. Zupełnie inny przebieg strejku był w Ekaterynosławiu. Tu w ciągu 3 dni liczba strejkujących doszła do 12.500 ludzi. Prócz robotników, brali udział w strejku urzędnicy warsztatów kolejowych, konduktorzy tramwajów elektrycznych, farmaceuci. Strejk trwał blisko tydzień.

Podczas strejku w Iwanowo-Wozniesieńsku niejednokrotnie robotnicy ścierali się z kozakami i z policją. Ztąd ruch strejkowy przerzucił się na Wołgę i na Kaukaz, gdzie ze szczególną siłą wybuchł w Tyflisie i w Batumie, aż wreszcie przenosić się zaczął na koleje, tamując mobilizację wojsk.

Rząd wszędzie tłumił objawy zewnętrzne, zaogniając jeszcze bardziej nienawiść ku sobie, pogłębiając w robotnikach świadomość konieczności walki.

ROZDZIAŁ XII.

Organizacja sił rewolucyjnych i opozycyjnych. — Proletariat. — Włóściaństwo. — Ziemstwa. — Inteligencja. — Ugrupowania partyjne.

Dzień 9/22 Stycznia 1905 roku rozpoczął nowy okres ruchu rewolucyjnego. Wszelkie iluzje znikły, wszelkie próby rządu wskrzeszenia ich na nowo spełzły na niczym. Nie pomogła dymisja, udzielona ks. Światopełk-Mirskiemu, który jako minister spraw wewn. był oficjalnie odpowiedzialny za wypadki. Jeszcze gorsze rezultaty dało oficjalne przyjęcie przez Cara wyznaczonej przez rząd deputacji robotników.

— To nie nasza deputacja... Kto ich wybrał? — oburzali się robotnicy.

Nie pomogło wreszcie zwołanie komisji Szydłowskiego, uważanej przez rząd za szczyt ustępstw. Rząd zgadzał się na

udział w niej wybranych przez robotników delegatów: wybory te z pewnemi zastrzeżeniami mogły być uznane za powszechne, wyborcom i delegatom dawano gwarancję nietykalności osobistej... A jednak proletarjat odmówił w niej udziału, dopóki nie będą zagwarantowane wszelkie swobody.

Okres szczerých obietnic się skończył. Proletarjat jakby zrozumiał, że trwałym i pewnym będzie tylko to, co lud własną siłą zdobędzie, a nie to, co otrzyma i co w każdej chwili może być cofniętym. Od tej chwili grunt dla partji socjalistycznych był przygotowany. Rola ich w ruchu staje się już zupełnie inną. O tych partjach będziemy jeszcze mówić w tym rozdziale, tu zaś choć w kilku słowach muszę zarejestrować jeszcze jedną poważną zdobycz proletarjatu — szerokie uświadczenie klasowe. Cały poprzedni okres ruchu torował drogę temu uświadczeniu, wypadki styczniowe zaś uświadczenie to krwią przelaną przez robotników na całym terenie państwa ostatecznie uświęciły. Ta świadomość klasowa była jeszcze pojmovaną zgruba, pozostawiała i dotąd jeszcze pozostawia bardzo wiele do życzenia, ale fundament już został założony i odtąd ilekroć proletarjat w jednym miejscu występuje do walki, natychmiast klasa robotnicza na całym terenie państwa, jak części jednego i tego samego organizmu, na to wystąpienie reaguje. Tak było i w Styczniu, i w Październiku, i w Grudniu 1905.

Zapominać jednak nie należy, że cały proletarjat miejski i wiejski wraz z rodzinami wynosi zaledwie 15,5% całej ludności (robotników w gospodarstwach rolnych 2,722 890; robotników w przemyśle 2,598.379; pracujących w handlu i komunikacji 626.606; wyrobników i sług 3,208.205; razem 9,156.080, a razem z rodzinami 19,474.000). *20 mln.*

Przy takim ilościowym stosunku do całej ludności, proletarjat, podejmując straszną walkę z samowładstwem, wyłącznie na własne siły rachować nie mógł i musiał szukać sprzymierzeńca w tej sferze społecznej, która niemniej od niego odczuwała na sobie istniejący ucisk. Takim sprzymierzeńcem było włościanstwo.

Już na początku pracy niniejszej wskazywaliśmy, że reforma włościańska 1861 roku nadała tło całemu późniejszemu ruchowi. Już w VII-ym, VIII-ym i IX-ym lat dziesiątku od czasu do czasu uwagę myślącego społeczeństwa absorbowały wieści o nieurodzajach, głodach, o zupełnej ruinie włościan, o dokonywanych przez władzę gwałtach przy egzekwowaniu niedoborów, o starciach pomiędzy włościanstwem i obszarnikami o lasy, łąki i pola, zagrabione przez obszarników podczas uwłaszczenia włościan. Ale wszystkie te protesty były bardzo nieznaczne, bardzo spokojne. Lud znosił głód, płacił pod groźbą kija podatki, pokornie znosił wszelkie gwałty, nie wyłączając chłosty i zdawało się, że nic nie jest w stanie poruszyć tego przyzwyczajonego do kajdan niewolnika.

Atoli już na początku bieżącego stulecia stało się jasnym, że przebrała się miarka cierpliwości włościanina rosyjskiego. W 1902 r. rozpoczęły się groźne rozruchy w Połtawskiej, Charkowskiej i w części Saratowskiej gubernji. Włościanstwo z początku prosiło o chleb, a gdy go nie otrzymało, zaczęło burzyć dwory. W 1903 i 1904 r. podpalania i burzenia dworów stały się częstsze, a na wiosnę 1905 r. pod wpływem wypadków w miastach, nastrój, stale podsycany nędzą i głodem, znacznie się podniósł. Jak huragan przenosiły się rozruchy z miejsca na miejsce po całej przestrzeni państwa. Włościanie burzą i palą dwory, cukrownie, gorzelnie. Ruch ten nosił jeszcze cechy organizacji. Rozpoczęcie sygnalizowano podpaleniem słomy. Na ten sygnał tłum rzucał się na śpichlerze, odbijał zamki, ładował zboże na furmanki i odwoził do swych chat. Starcia i burzenie i palenie dworów były już następstwem oporu obszarników. Władze rozruchy te tłumili we krwi, lub nie zważając na to, że różgi przez ukaz najwyższy były wzbronione, karały włościan chłostą. To jeszcze bardziej wzmagало rozgoryczenie włościan, a straszny nieurodzaj 1905 r. dokonał reszty. Stosowane przez rząd represje w potulnym, jak niewolnik, pokornym chłopie rosyjskim obudzily człowieka. Chłop przekonał się, że samowłactwo występuje w obronie możnych, że chłop znikąd pomocy nie otrzyma, że tylko na własne siły rachować może.

Zupełnie inaczej reagowały na wypadki styczniowe klasy posiadające, a zwłaszcza szlachta. Z wyjątkiem kilku zebrań szlacheckich, które napomykały o konieczności zwołania wybranych przez szlachtę i całą ziemię rosyjską przedstawicieli dla wspólnych narad rządu z narodem w kwestji aktualnych potrzeb państwa, przyczym niektóre z tych zebrań widziały w tym tylko środek walki z „wrogami wewnętrznymi“, reszta należała na zachowanie „starych stanów“, wyrażała ubolewanie, że w manifestie 12/25 Grudnia 1904 r. niema ani słowa wezwania do szlachty, ani słowa zaufania do niej. Były oczywiście jednostki, a niekiedy nawet grupy, które wbrew swym stanowym interesom żądały zasadniczych zmian w ustroju państwa, ale ogół w zachowaniu status quo ante widział dla szlachty jedyną rękojmię.

Zebrań ziemców, nie mówiąc o wyjątkach, na ogół zsolidaryzowały się bądź z większością, bądź z mniejszością zjazdu ziemców 6/9 Listopada st. st. 1904 r., a na styczniowe wypadki reagowały bardzo lękliwie, odraczając zebrań i motywując to tym, że wypadki te pozbawiły ich potrzebnego spokoju.

Bardziej odważnie występowała burżuazja. Moskiewski komitet giełdy zsolidaryzował się z poglądem szlachty moskiewskiej, że zarówno wojna japońska, jak i wrzenie w kraju zupełnie uniemożliwiają w danej chwili wszelkie zasadnicze zmiany w życiu państwa. Bardziej zaś politycznie wyrobieni przemysłowcy petersburscy i moskiewscy w złożonych rządowi memorjałach nader energicznie zażądali zmian w ustroju politycznym, bardzo umiejętnie skorzystali z ruchu robotniczego i włościańskiego, by zeń wyciągnąć jaknajwiększe korzyści dla siebie, dla uwolnienia się od krępującej burżuazję opieki administracji, ale stanowczo odmawiali lub odkładali na czas późniejszy uwzględnienie żądań ekonomicznych robotników.

„Brak niewzruszonych praw — piszą w tym memorjale przemysłowcy — opieka biurokracji, obejmująca wszystkie dziedziny życia, normy i regulaminy na najbardziej skomplikowane potrzeby, opracowane w kancelarjach, stojących zdała

od wszystkiego, co niosą wartkie fale życia — wszystko to tamuje rozwój życia gospodarczego w kraju. Wsteczność, jako skutek bezpośredni chwiejności prawoporzędka, zachwiało położenie Rosji na rynku wszechświata i pod względem przemysłowym usunęło ją na plan dalszy. Nędza mas włościańskich i ich wyodrębnienie i ciemnota, pierwotne sposoby uprawy ziemi, wreszcie brak zapotrzebowania na produkty fabryczne, skazują te masy na nieruchliwość i skostniałość, powodują hyperprodukcję z jej zwykłymi satelitami — kryzysami“.

„Ruchy robotnicze, aczkolwiek wynikły na podłożysku ekonomicznym, są olbrzymim ruchem politycznym, znajdującym się w ścisłym związku z ogólnym nastrojem w kraju. Robotnicy, narówni z całym społeczeństwem rosyjskim, już o tyle dojrżeli politycznie, że w interesach przemysłowego rozwoju państwa zarówno im, jak i całemu społeczeństwu powinny być nadane prawa polityczne i wolne instytucje“.

Wobec tego autorowie memorjału uważają za konieczne oznajmić, „że nastrój mas ludowych w kraju jest groźnym ostrzeżeniem dla istniejącego stanu rzeczy, że żadne represje tego ruchu powstrzymać nie mogą, gdyż puścił on głębokie korzenie w ludzie i rozrasta się coraz bardziej; że rozwój przemysłu w Rosji i jego powodzenie na rynku wszechświatowym, jako też ustalenie stosunków normalnych pomiędzy robotnikami i przemysłowcami i poprawa bytu robotników staną się możliwe wyłącznie przy zachowaniu elementarnych podstaw życia państwowego, polegających na równości wszystkich w obec nienaruszalnego prawa, na zupełnej nietykalności osobistej i mieszkaniowej, na wolności zgromadzeń, zebrań i związków, na wolności najmu i prawnie unormowanej umowy, na wolności słowa i prasy i wreszcie na udziale przedstawicieli wszystkich klas ludności, pomiędzy innymi: robotników i przemysłowców w prawodawstwie i w kontroli budżetu“.

Fabrykanci petersburscy stanęli na tym samym, co i moskiewscy, stanowisku i tylko bardziej wyraźnie zaznaczają swe stanowisko klasowe. Oni „już porobili robotnikom wszelkie możliwe ustępstwa i większych już poczynić nie mogą“.

Zaznaczając z „nieukrywaną przykrością“, że strejki robotników i demonstracje znajdują u rządu większy posłuch, niż zredagowane w formie przyzwoitej, oznajmienia fabrykantów, autorzy oświadczają, że „żadne ustępstwa, poczynione robotnikom w kwestjach poszczególnych, a nawet rewizja prawodawstwa fabrycznego, nie mogą doprowadzić do uspokojenia wzburzonych robotników. Jedynym celowym ku temu środkiem są głębsze reformy o charakterze ogólnopaństwowym“.

Memorjały te zupełnie wyraźnie wskazują na stanowisko, zajęte przez przyszłych członków partji przemysłowców po ujawnieniu się potęgi proletariatu przez wystąpienie w dniu 9/22 Stycznia 1905 r. W obaleniu samowładstwa widzieli oni możliwość uwolnienia się od opieki biurokracji, widzieli warunki upragnionego „laisser faire, laisser passer“, oczywiście nie bez przychylnego poparcia ze strony przyszłej monarchji ograniczonej.

W Rosji, gdzie zróżniczkowanie na klasy nie doszło do takich rozmiarów, jak na zachodzie, mówiąc o poszczególnych klasach społeczeństwa z konieczności musimy się zatrzymać jeszcze na jednym ugrupowaniu — na inteligencji — tych „raznoczyńcach“ (słowo, które na żaden inny język nie da się przetłómaczyć), na tym konglomeracie przedstawicieli różnych klas i stanów, scementowanych w jedną całość poziomem wykształcenia. W skład tego ugrupowania wchodzi studenci, literaci, dziennikarze i ludzie wolnych profesji... Oczywiście — nie wszyscy, a grupki materialnie nie związane z klasą, do której należą. Skład tej grupy jest nadzwyczaj zmienny i zmienność ta jest ściśle uzależnioną od stopnia zróżniczkowania społeczeństwa: przed 25 laty skład tej grupy był inny, obecnie, na skutek wzrostu kapitalizmu jest znowu inny.

Otóż po wypadkach 9/22 stycznia studenci uznali za niemożliwe przy istniejących warunkach uczęszczać na wykłady. Rozpoczął się niezwykły i co do rozmiarów i co do warunków, w jakich się odbywał strejk, młodzieży wszystkich wyższych zakładów naukowych. Znaczna część profesorów zsolidaryzowała się ze studentami i zaniechała wykładów, ci zaś, którzy na takie zasadnicze postawienie kwestji się nie zga-

dzali, odmawiali jednak wykładania, jeżeli względem strejkującej młodzieży będą stosowane represje.

Inne grupy inteligencji też zareagowały na wypadki 9/22 Stycznia. Już w końcu 1904 r. w różnych miejscowościach Rosji, jakeśmy to już wspominali, jaknajróżnorodniejsze zebrania inteligencji domagały się zasadniczych zmian w ustroju państwowym. Bohaterskie wystąpienia robotników dodały inteligentom otuchy i siły. Bełkotanie niewolnika znika, inteligencja po raz pierwszy przemawia ostro i stanowczo. Adwokaci, inżynierowie, lekarze, profesorowie szkół wyższych i średnich, literaci — łączą się i solidaryzują z ludem robotczym, odrzucają wszelkie półśrodki i jedyne wyjście z sytuacji widzą w powołaniu swobodnie wybranych przedstawicieli całego narodu do udziału w pracy prawodawczej i do kontroli nad czynnościami administracji.

Już z tego, cośmy dotąd powiedzieli o znaczeniu 9/22 Stycznia, wynika jeszcze jeden rezultat tego dnia historycznego. Rozpoczął on nietylko okres ostrej walki rewolucyjnej, ale i organizację sił zarówno rewolucyjnych, jak i opozycyjnych, a nadto daje wyraz klasowemu zróżniczkowaniu i ugrupowaniu sił, które dotąd albo łączyły się w związki zupełnie nieokreślone, nie posiadające wyraźnej platformy, albo tworzyły partje, oderwane od nas reprezentujące ich interesy, ale nie będące partjami tych mas.

Taką partją, reprezentującą interesy klasy robotniczej, nie będącą jednakże robotniczą w literalnym tego słowa znaczeniu była do 1905 roku Rosyjska Socjalno-Demokratyczna Partja Robotnicza. — R. S. D. R. P.

O początkowych ugrupowaniach socjalno-demokratycznych i o zasadniczych różnicach programowych pomiędzy poszczególnymi kółkami mówiliśmy już wyżej. Określonego programu i określonej taktyki, które by jednoczyły wszystkie działające na terenie Rosji kółka socjalno-demokratyczne, nie było. Dla dokonania tego zjednoczenia, w Marcu 1898 r. odbył się pierwszy zjazd socjalno-demokratycznych organizacji. I aczkolwiek rządowi udało się zaarrestować wielu uczestników zjazdu, nie wstrzymuje to działalności partji: nielegalna

literatura i prasa rozkwita do niebywałych rozmiarów („Wpieriód“, „Nasze Dieło“, „Jużnyj Raboczyj“), cała Rosja pokrytą zostaje siecią komitetów, partja energicznie zajmuje się opracowaniem najbardziej odpowiednich form walki, coraz bardziej rozszerzając swą działalność i walcząc przeciwko zboczeniom z drogi prawdziwie rewolucyjnego marksizmu. Powstaje „Iskra“, o której już wspominaliśmy, a która od pierwszego numeru (w grudniu 1900 r.) zyskuje sobie wśród robotników popularność walką z „ekonomizmem“ i skupia koło siebie większość organizacji s.-d. Pod wpływem działalności „Iskry“, na konferencji przedstawiciele największych organizacji R. S. D. R. P. wybrano komitet organizacyjny dla zwołania II go zjazdu partji. W zjeździe tym, w Sierpniu 1903 r., wzięli udział przedstawiciele wszystkich większych ognisk ruchu robotniczego w Rosji. Opracowano program, rozpowszechniany odtąd w milionach egzemplarzy, i cały szereg uchwał taktycznych, określających stosunek partji do socjalistów-rewolucjonistów (s. r.), do liberałów, do zadań bieżących i t. d. Poglądy „ekonomistów“ zostały jednogłośnie odrzucone, a „Iskrę“ uznano za centralny organ partji. Zjazd ten wreszcie odrzucił zasadę federacji organizacji, co spowodowało wyjście „Bundu“ z łona partji i partja ta odtąd aż do 1906 roku stanowiła wyodrębnioną organizację proletariatu żydowskiego, i poruszył kwestję demokratyzacji partji, a raczej zasadę wybieralności wszystkich instancji partyjnych. To podzieliło partję na dwa odłamy: „większość“ i „mniejszość“ („bolszewików“ i „mieńszewików“). „Bolszewicy“ uważali demokratyzację za przedwczesną, „mieńszewicy“ natomiast nalegali na jej przeprowadzenie. Ta kwestja organizacyjna była tylko pozorną przyczyną podziału, istotne zaś przyczyny tkwiły w poglądach taktycznych, w poglądzie na powstanie zbrojne, konstytuante i t. p.

Do rozstrzygnięcia tych kwestji obydwie strony zwróciły się do zorganizowanego proletariatu. Rozpoczęła się szeroka dyskusja w kwestji taktyki i podstaw organizacyjnych na wszystkich szczeblach organizacji. Na licznych konferencjach wybrano wreszcie biuro komitetów „większości“, a za granicą

pod redakcją Lenina zaczęła wychodzić gazeta „Wpieriod“, broniąc poglądów „bolszewików“. Natomiast „Iskra“, na wniosek Plechanowa, przeszła pod kierownictwo „mieszczyków“.

Zwołanie nowego zjazdu, wobec takich różnic w poglądach, stało się nieodzownym i biuro komitetów wspólnie z centralnym komitetem partii energicznie koło tego krzątało się zaczęło.

A tymczasem już rozlegać się zaczęły pierwsze grzmoły rewolucji. Na tak palące pytania, jak stosunek do liberałów, do polityki rządu, do zbrojnego powstania, do tymczasowego rządu rewolucyjnego należało dać jasną i wyraźną odpowiedź. Wreszcie udało się urządzić zjazd zagranicą, ale 9 delegatów odmówiło udziału w nim i wraz z przedstawicielami „Iskry“ utworzyło pierwszą wszechrosyjską konferencję robotników partyjnych.

Narady zjazdu i konferencji nie doprowadziły do celu. Różnice w poglądach na taktykę nie zostały złagodzone, ale nie wpływało to hamująco na rozszerzenie wpływów R. S. D. R. P. Jak widać z protokołów III. zjazdu, Centralny Komitet, nie licząc miejscowych komitetów i wydawnictw „mieszczyków“, wydał z górą milion egzemplarzy broszur, pism ulotnych i t. p.

Program R. S. D. R. P. jest ogólnie znany, podaję go z tego powodu tylko w krótkim streszczeniu i dla uwydatnienia różnic, jednocześnie streszczam poglądy drugiej socjalistycznej partji w Rosji socjalistów-rewolucjonistów (S. R.), partji, która została założoną dopiero w 1902 r., ale, dzięki dokonanyim aktom (zabójstwo Sipjagina, Plehwego, W. ks. Sergjusza i in.) odrazu zajęła wybitne stanowisko w ruchu rewolucyjnym.

Obydwie te partje uznają zupełne ludowładztwo i republikę demokratyczną z pozostawieniem narodowościom, wcielonym do państwa, zupełnej wolności w rozstrzygnięciu swych losów, aż do zupełnego oderwania się. Dalej: zarząd państwa i prawodawstwo w rękach jednej izby, wybranej na zasadach powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania bez różnicy płci, wyznania i narodowości. Urzędnicy z wyboru. Nieograniczona wolność słowa, druku, związków,

zebrań i strejków. Jako gwarancja tych wolności, z jednej strony zupełnie niezależne ogólne sądy nad urzędnikami, z drugiej — uzbrojenie ludności i zniesienie stałej armii.

Pozatym: 8-godzinny dzień roboczy, ubezpieczenie robotników od nieszczęśliwych wypadków, na wypadek starości lub braku pracy kosztem fabrykantów, wybierana przez robotników inspekcja fabryczna, kontrola związków robotniczych nad wewnętrznym urządzeniem i nad warunkami przy fabrykach, wreszcie odpowiedzialność kryminalna właścicieli za przekroczenie ustaw fabrycznych.

Zasadnicza różnica zachodzi pomiędzy obydwoma partjami w stosunku do włościactwa, w kwestji agrarnej. Różnica ta niemal, że od początku ruchu rewolucyjnego dzieliła socjalistów na dwa obozy. Obydwie partje żądają przymusowego wywłaszczenia gruntów apanażowych, skarbowych, klasztornych i należących do obszarników bez wszelkiego wykupu, różnią się zaś w kwestji podziału tych wywłaszczonych gruntów. S. R. stoi na gruncie socjalizacji ziemi, żąda oddania wywłaszczonych gruntów wyłącznie włościom pracującym na roli, przyczym włościom ci mają się zgrupować bądź w stowarzyszenia, bądź w gminy, a pomiędzy członkami stowarzyszenia lub gminy grunta mają być podzielone na równe części, przez co nie będzie podziału na biednych i bogatych. Natomiast S. D. wskazuje, że równość taka będzie fikcyjną, dopóki produkcja rolna będzie prowadzoną przez szczególne gospodarstwa, rozporządzające niejednakowym kapitałem; że podział na równe części i rachowanie tej równości łamuje koncentrację gruntów w rękach poszczególnych jednostek, a przez to nietylko utrudnia masom włościomskim uświadomienie sobie ich położenia, ale i wstrzymuje od walki o przekształcenie obecnego gospodarstwa rolnego na socjalistyczne czyli prowadzone przez cały lud, według ogólnego planu, bez podziału na oddzielne, konkurujące pomiędzy sobą gospodarstwa. Dalej twierdzi S. D., że proponowany przez S. R. podział wpłynąłby ujemnie na poziom kultury rolnej, ziemia bowiem nie może być należycie uprawianą przez gospodarstwa niezasobne w środki materialne;

że dla tych samych przyczyn rozdrobnienie na участки większych gospodarstw rolnych, prowadzonych dotąd przez kapitalistów z zastosowaniem maszyn i według wszelkich wskazówek nauki, również byłby szkodliwy. Wobec tego S. D. żąda oddania włościom na własność lub na użytkowanie tylko tych gruntów, które obecnie są przez nich uprawiane, ich własnymi narzędziami i tak samo, jak ich własne gospodarstwa, a więc ziem apanażowych, klasztornych i tej części ziem obszarników, którą w ten lub inny sposób, na tych lub innych warunkach dzierżawią.

Różnica pomiędzy programem agrarnym tych partji wynika z różnicy poglądów na drogę do zbycia ustroju socjalistycznego, — ustroju, w którym nie będzie istniała prywatna własność narzędzi produkcji, a gospodarstwo będzie prowadzone w wielkich rozmiarach przez cały naród.

S. D. widzi możliwość zdobycia tego ustroju przez zorganizowanie proletariatu miejskiego i wiejskiego w jedną partję klasową; S. R. — natomiast drogę ku socjalizmowi upatruje w stowarzyszeniach drobnych gospodarzy i w stopniowym przejściu od gospodarstwa indywidualnego do komunalnego. S. D. liczy w walce jedynie na proletariata; S. R. prócz proletariatu liczą na drobnych gospodarzy rolnych i na inteligencję.

Obydwie partje nie rachują na ustępstwa z góry, a na walkę z dołu. S. R. prócz tego uznaje terror wykonywany przez jednostki w celu zdeorganizowania rządu.

Pod sztandarem S. D. skupia się przeważnie proletariata miejski, a oprócz tego szczupła garstka proletariatu wiejskiego i uboższej inteligencji. Pod sztandarem S. R. — mniejszość proletariatu miejskiego, większość wiejskiego i inteligencja, a zwłaszcza ta jej część, która znajduje się w styczności z ludem wiejskim.

Ale inteligencji, grupujący się pod sztandarami obydwóch socjalistycznych partji, stanowili w owym czasie znikomą mniejszość, ogół zaś tak zwanej inteligencji demokratycznej, jednako obojętny na hasła socjalizmu proletariackiego s. d., jak i na hasła „wyrównawcze“ s. r., szuka poparcia w walce po-

litycznej nie u ludu pracującego, a u tak zwanego społeczeństwa, którego część stanowi — u klas posiadających. Inteligencja ta na długo przed 9/22 Stycznia 1905 r. obudziła się z letargu. Bitwy rewolucyjne, staczane przez robotników i studentów miały dla niej znaczenie pierwszej pobudki, represje rządu, dochodzące za czasów Plehwego do granic cynizmu, dokonały reszty. Tajnym naradom działaczy ziemskich starała się inteligencja demokratyczna nadać zupełnie określony charakter walki o ustrój konstytucyjny. W tym celu zagranicą na wiosnę 1902 r. zaczęto wydawać pod redakcją P. Struwego pismo: „Oswobożdzenie“ (Wyzwolenie). Pismo to żądało wolności politycznej, ale odżegnywało się od rewolucji i zwalczało żądania zwołania konstytuandy, powszechnego i równego prawa wyborczego, uzbrojenia ludu, przymusowego wywłaszczenia obszarników. Pod wpływem tego pisma powstał w Rosji „Sojuz oswobożdzenia“ (Związek wyzwolenia) — stowarzyszenie nielegalne, w którego skład wchodziłi bardziej liberalni działacze ziemscy i inteligencja demokratyczna.

Olbrzymią zasługę tego związku stanowi spopularyzowanie wśród sfer burżuazyjnych idei walki o wolność polityczną. Tak być musiało. Wolność polityczna w określonej fazie rozwoju burżuazji staje się dla niej nieodzownie potrzebną. Kapitalizm nie znosi przywilejów feodalnych, dusi się w atmosferze ograniczeń cechowych i wszelkimi siłami dąży do rozbicia krępujących go więzów. W takiej chwili burżuazja staje się rewolucyjną, gotową, według wyrażenia K. Marksa, pozwolić ludowi walczyć dla niej o tę wolność, popiera wystąpienia rewolucyjne proletariatu, gotowa jest nawet popierać i rozżarzać instynkty destrukcyjne. Ale jak tylko klasa robotnicza zaczyna zwyciężać, burżuazja chętnie się ze zwycięstwa nie przez nią osiągniętego, cynicznie zagarnia sobie jego owoce i wzywa masy do uspokojenia się.

Liberalizm rosyjski ściśle dokonał tej ewolucji. Kiedy biurokracja z bezwstydnym cynizmem dławiła wszelkie próby wydobycia się z pod jej żelaznego berła i gdy lud pracujący wystąpił do ostrej walki z nią, burżuazja walkę tę popierała,

ale od chwili gdy, jej rzucono ochłap, wystąpiła przeciwko proletarjatowi.

ROZDZIAŁ XIII.

Działalność rządu. — Manifest 18 Lutego/3 Marca 1905 r. — Ukaz Najwyższy do Senatu i Reskrypt na imię ministra spraw wewnętrznych. — Kronika wypadków rewolucyjnych od 18/II (3/II) do 1/IV VIII 1905 r. — Proletariat. — Włościaństwo. — Szlachta. — Burżuazja. — Dalsza działalność rządu, — Duma Bużyginowska.

Kłęski w wojnie z Japonją i wrzenie w całym kraju nie mogły nie wywołać ze strony rządu kroków, zmierzających do uśmierzenia wzburzonych fal. Drukowanie sprawozdań z przebiegu narad nad przeprowadzeniem zapowiedzianych w manifestie 12/25 Grudnia 1905 r. reform, powołanie do życia komisji Szydłowskiego, odepchniętej przez robotników, zwołanie 24 — 31 Stycznia 1905 roku st. st. narady fabrykantów i przemysłowców, których memorjały były już przez nas omawiane, chybiały celu. Wrzenie wśród robotników, rozruchy włościańskie na całej przestrzeni państwa nie pozostawiały najmniejszej wątpliwości, że o uspokojeniu kraju nie może być mowy, że przeciwnie fala wybuchów rewolucyjnych z każdym dniem się podnosi. Wrzenie, bardziej jeszcze potężne na kresach, zwłaszcza na Kaukazie, w Inflantach i w Polsce, zwiększało groźbę położenia.

W takiej chwili 18 Lutego/3 Marca 1905 r. wydany został manifest, zaznaczający, „że oślepieni dumą, występni przewodnicy ruchu buntowniczego hardo podnoszą rękę na najistotniejsze podstawy państwa, uświęcone przez Cerkiew Prawosławną, oparte na prawie; pragną zerwać naturalną łączność z przeszłością, zburzyć istniejący ustroj państwowy i zaprowadzić w kraju nowe rządy“, zupełnie nieodpowiednie dla Rosji. W obec tego manifest wzywa, ludzi prawomyślnych wszystkich stanów do połączenia się z rządem do wspólnej walki słowem i czynem z upartym wrogiem zewnętrznym, do

wyplenia z kraju buntu i do rozsądnego przeciwdziałania zamieszkom wewnętrznym.

Manifest ten był groźnym „quos ego!“, rzuconym całemu narodowi, apelacją do... mętów społecznych.

Ale w 12 godzin po manifestie ogłoszonym zostaje ukaz do senatu i reskrypt na imię ministra spraw wewn. W Ukazie instytucjom i osobom prywatnym nadany zostaje prawo podawania petycji w kwestjach, dotyczących udoskonalenia ustroju państwowego i poprawy bytu ludności, w reskrypcie zaś monarcha oznajmia o swym zamiarze powoływać odtąd osoby najbardziej zasłużone, obdarzone zaufaniem ludności i przez nią wybrane, do udziału w uprzednim opracowaniu i roztrząsaniu projektów praw. I aczkolwiek reskrypt zaznaczał zupełnie wyraźnie, że zasadnicze prawa zostają niewzruszone, wśród inteligencji burżuazyjnej i w prasie liberalnej zapanowała radość, reskrypt uznano za „zwrotny punkt w dziejach Rosji“, „początek nowej ery“ i t. d., a w organach prasy reakcyjnej zapanowało przygnębienie, graniczące z rozpaczą.

Sprzeczność pomiędzy tymi dokumentami, ogłoszonymi w ciągu jednego dnia, nie mogła nie zwrócić uwagi prasy. Najbardziej trafne i charakterystyczne wyjaśnienie tej sprzeczności dały „Mosk. Wied.“: „Z jednej strony na rząd nacierają zamęt i rokosz, — i rząd tchórzy i słabnie; z drugiej jeszcze nie wygasła świadomość obowiązku wzywa go do walki z ciemną siłą, rozlewającą śmiertelną truciznę w ojczyźnie“.

Zamianowany w miejsce ks. Światopełk-Mirskiego ministrem spraw wewnętrznych A. Bulygin wyraźnie oznajmił korespondentowi „Daily Chronicle“, że „wielkim błędem ze strony rządu była raptowna zmiana ostrego rygoru Plehwego łagodnemi rządami ks. Św. Mirskiego.

Rząd wciąż jeszcze nie zdawał sobie sprawy z konieczności zmian zasadniczych, zmian całego ustroju politycznego, i wrzenie w kraju przypisywał temu lub innemu sposobowi postępowania swego z ludnością, nie zaś uświadomieniu sobie przez ludność istotnych jej potrzeb.

A w kraju w dalszym ciągu ruch wzrastał.

19 Lutego st. stylu odbyła się olbrzymia demonstracja w Smoleńsku i strejk powszechny w Carycynie; 22 Lutego 3000 włościan Kurskiej gub. przeszło do Czernihowskiej i spaliło cukrownię Tereszczenki; 25 Lutego starcie robotników z wojskiem w Oriechowo-Zujewie i zburzenie urzędu policyjnego w m. Cziatura na Kaukazie; 26-ego starcie robotników z wojskiem w Twerze i wybuch bomby w hotelu „Bristol w Petersburgu; 4-ego Marca strejk powszechny w Juzowce i napad na policjantów w Libawie; 12-ego zbrojne starcia robotników z wojskiem w Łodzi; 13-go pogrom w Jaitie; 14-go ruchy agrarne w Gurji i strejk subjektów w Samarze; 18-go starcie z wojskiem w Warszawie; 22-go starcie robotników z policją w Petersburgu; 24-go starcie młodzieży szkolnej z wojskiem w Tambowie; 25-go demonstracyjny pogrzeb zabitego robotnika F. Aleksiejewa w Petersburgu przy udziale 10 tys. robotników; 27-go ruchy włościańskie na Kaukazie i demonstracja w Niżnim Nowgorodzie; 28-go rozruchy w Tambowie; 30-go — w Rewlu; 1 Kwietnia starcie robotników z policją w Sormowie; 2-go demonstracja marynarzy w Galernym porcie; 3-go demonstracja robotników w Petersburgu; 7-go strejk robotników kolejowych w Baku; 9-go strejk piekarzy w Moskwie; 10-go strejk służących w Tyflisie; 11-go napad kozaków na mieszkańców Rostowa; 12-go strejk robotników portowych w Samarze; 16-go demonstracja smorgońska robotników garbarni; 18-go (1 Maja) manifestacje majowe w Polsce, zamach na policmajstra w Czernihowie, bomby w Warszawie i w Petersburgu; 21-go starcie z wojskiem w Symferopolu, strejk piekarzy w Odessie; 23-go demonstracja w Moskwie; 24-go strejk powszechny w Grodnie; pogrom żydów w Żytomierzu; 30-go rozruchy w Mitawie i starcia z wojskiem na Kaukazie. — 1 Maja manifestacje majowe w wielu miastach; 6-go strejk i demonstracje w Ekaterinburgu i zamach na gen.-gubernatora Maksimowicza w Warszawie; 8-go demonstracja w Batumie; 11-go zabójstwo gubernatora Nakaszidze w Baku; wybuch bomby w Moskwie; zamach na policmajstra w Siedlcach; 12-go krwawa walka pomiędzy ormianami i muzułmanami; 14-go demonstracja

w Permi; starcie robotników z wojskiem w Siedlcach; 15-go demonstracje w Rewlu i Briąnsku; 18-go starcia z wojskiem w Łodzi; 20-go demonstracja w Petersburgu; demonstracja w N.-Nowogrodzie; 25-go starcia demonstrantów z wojskiem w Moskwie i w Wilnie. — 3 Czerwca starcia robotników z kozakami w Iwanowo-Wozniesieńsku; 9 go bunt marynarzy na statku „Ks. Potemkin Taurydzki“ i zbrojne starcia w Odesie; 10-go strejk powszechny i starcia z wojskiem w Łodzi; 11-go starcia z wojskiem w Warszawie; 13 go starcia z wojskiem i strejk powszechny w Odesie i rozruchy we flocie Czarnomorskiej; 16-go bunty marynarzy w Rydze; 21-go strejki i olbrzymie demonstracje w Ekaterinosławiu, demonstracje w Wilnie; 22go starcia z policją w Wilnie; 27-go rozruchy w bataljonie dyscyplinarnym w Chersoniu. — 1 Lipca strejki w powiecie Marjanipolskim; 9-go demonstracje robotników w Niżnim Nowogrodzie; 10-go demonstracje i zmasakrowanie inteligencji tamże; 11-go dalszy pogrom w Niżnim-Nowogrodzie, częściowe strejki w Warszawie i w Tule, pogrom żydów w Ryszanówce (pow. Kiszyniewski); 12-go zamach na policmajstra w Tyflisie; 13-go częściowy strejk na kolei Władykaukazkiej.

Ta kronika wypadków, obejmująca niespełna pół roku, najlepiej świadczy, o ile środki przedsiębrane przez rząd dosięgały celu, mówi również zupełnie wyraźnie o tym, jakie to mianowicie siły, jakie klasy społeczne walczyły o wolność. Przodujący w tej walce proletarjat znajduje poparcie przede wszystkim w budzącym się do życia włościanstwie, a następnie w najbardziej rozwiniętej części wojska — w marynarzach.

Do tej kroniki jedną tylko uwagę dodać musimy. Wszędzie na czele ruchu robotniczego stały partje socjalistyczne, stopniowo stając się przez to partjami mas.

Partja S. D., rozumiejąc tę swoją nową, a odpowiedzialną rolę, po raz pierwszy przyjmuje uchwałę o popieraniu przez proletarjat ruchu włościan i ich żądań, nie wyłączając nawet konfiskaty ziemi.

Wśród włościan w ciągu tego okresu też zauważyć się daje pewien zwrot znamieny. Dawne ruchy żywiolowe, pa-

lenie i burzenie dworów już ich przestają zadawałnic. Nowe hasło — hasło konfiskaty ziemi coraz bardziej ogarnia masy. W wielu masach włościanie nie burząc dworów, nie paląc majątków obszarników, zagarniają należące do nich grunta. Wreszcie w miastach budzi się myśl organizacji. Powstaje „Związek włościański“ (krestjanskij sojuz). Niemal że jedyną platformą tego „Związku“ było: prawo do ziemi wszystkich pracujących na roli, oddanie ziemi ludowi. O sposobie podziału ziemi po dokonaniu konfiskaty „Związek“, jak się to ujawniło podczas pierwszego zjazdu 31 lipca (13 sierpnia) 1905 r. nie miał jeszcze wyrobionej opinji; wszelkie usiłowania partji S. R. w kierunku narzucenia mu swych poglądów spęły na niczym. Ale sam fakt organizowania się do tego biernego, albo działającego żywiołowo włościanstwa, posiadał ogromne znaczenie.

W niektórych miejscowościach zmieniła się i treść wystąpienia włościańskich i forma. Włościanie odmawiają płacenia czynszu, dzierżawienia ziemi, wreszcie walczą o zmniejszenie opłat czynszowych za pomocą bojkotu dzierżaw. Na Kaukazie i w Inflantach walka toczy się jeszcze bardziej planowo i celowo. Wypędzają obszarników, zabierają ziemię, usuwają dawne władze, wyznaczają nowe z wyboru. Na Kaukazie skonfiskowaną ziemię dzielą, w Inflantach w wielkich majątkach prowadzą gospodarstwo współdzielcze pod zarządzeniem administracji, wybranej przez pracujących.

Błyskawiczny rozwój ruchu „nizin“ stoi w jaskrawej sprzeczności z chętnym oznajmieniem p. Kuźmin Karawajewa już po manifestie 17/30 Października 1905 r. na zjeździe ziemców: „Manifest ten myśmy zdobyli, a nie prawe i lewe skrzydła“. Przeciwnie. Cały ten ruch nie znalazł odpowiedniego oddźwięku wśród inteligencji, co oczywiście nie przeszkodziło rządowi szczerze przeciwko niej męty społeczne i ciemny lud przez rozpowszechnianie legendy o japońskich milionach i o dążeniach inteligencji do przywrócenia pańszczyzny.

O szlachcie lepiej nie wspominać. Jak tylko rzucono jej ochłap, natychmiast przez lidera swego D. Szipowa oznajmiła, że „tylko praca spokojna a trzeźwa może uspokoić

wzburzone umysły“, powoływać zaczęła do godnej odpowiedzi na wezwanie monarchy, uprzedzając, że „ludzi prawa i porządku czeka nie tylko praca, ale i walka“ — oczywiście z ludem i partjami, broniącemi jego interesów.

Po szlachcie, stopniowo, w miarę wzrostu ruchu rewolucyjnego przechodzą na stronę rządu i ziemstwa. Już w Marcu, filar liberalizmu rosyjskiego, miesięcznik „Wiestnik Jewropy“ drukuje artykuły K. Arsieńjewa przeciwko powszechnemu, równemu, tajnemu i bezpośredniemu głosowaniu. Śladem „Wiestnika Jewropy“ idzie inny „liberał“ p. Kuźmin-Karawajew i wielu uczestników kwietniowego zjazdu ziemców w Moskwie, którzy, jak to sformułował ks. Wołkońskij, obawiali się, aby włościanstwo nie zmajoryzowało wszystkich innych warstw ludności, by nie dokonało podziału ziemi — tego „czornego pierdieła“, „o którym bez strachu nie mogą pomyśleć obszarnicy“. Te mowy na zjeździe zupełnie jasno wykazują, dlaczego klasy posiadające przesunęły się na prawo, w kierunku rządu: klasowe interesy ich w tym kierunku popychały. Burzuazja po niefortunnych próbach odgraniczenia zagadnień politycznych od społecznych też w rewolucyjnym zapale ostygła. W ten sposób, aczkolwiek społeczeństwo, jako całość, walczyło z biurokracją, to jednak wewnątrz tego społeczeństwa też już się rozwinęła ostra walka klas, które już dokładnie sobie uświadomiły swe interesy klasowe.

Różnice interesów i poglądów znalazły wyraz w odpowiednich ugrupowaniach partyjnych. Blok ziemców rozpadł się na dwie części: prawą i lewą. Lewica nie reprezentowała jednolitej całości. W skład wytworzonego przez nią „Związku Wyzwolenia“ weszła i opozycyjna i rewolucyjna inteligencja, która z biegiem czasu musiała się zróżniczkować: jedni przeszli do partji skrajnych, drudzy wytworzyli zawodowe polityczne związki: inżynierów, lekarzy, adwokatów, kolejowców, telegrafistów i t. d. Związki te połączyły się w „Związek Związków“, organizację luźną, nie mającą prawa wydawać żadnych obowiązujących dyrektyw.

W ten sposób przy pierwszym pozornym ustępstwie ze strony rządu, zanim nastąpiły konkretne ustępstwa, w łonie

klas posiadających ujawniło się, zresztą zupełnie naturalne zróżniczkowanie. A do konkretnych ustępstw było jeszcze bardzo daleko. Bez względu na to, że klęski w wojnie z Japonją stawały się coraz groźniejszymi, że wzrastał się kryzys ekonomiczny i wzrastała nędza, a wraz z nią wzrastało się wrzenie, rząd obstawał przy swoim i ludząc się, że skoro zawrze pokój, chociażby najmniej korzystny i najbardziej haniebny, uda mu się uporać z rewolucją, wydał 6/19 Sierpnia sławetne prawo o Dumie państwowej, która, jak wiadomo, nie doczekała się realizacji i jako świadectwo ubóstwa, wydanego sobie przez rząd, pod naciskiem ludu złożoną została do archiwum. Duma ta, według projektu Bułygina, miała być izbą przedstawicieli majątnej ludności i włościąństwa, posiadającą jedynie głos doradczy i znajdującą się pod ścisłą kontrolą Rady Państwa, złożonej z urzędników. Dla osłodzenia pigułki, Dumie tej nadano prawo inicjatywy prawodawczej, co oczywiście w niczym nie krępowało rządu. I tu jednak wprowadzono ograniczenia. Inicjatywa ta nie mogła dotyczyć „podstaw ustroju państwowego, ustalonych przez prawa zasadnicze“, do których pomiędzy innymi należą statuty „o świętych prawach i przywilejach zwierzchniej władzy samowładczej“ i statut o „Familji Cesarskiej“.

Dalej Dumie nadano prawo interpelowania ministrów i głównozarządzających poszczególnych zarządów w tych wypadkach, gdy działalność tych osób lub ich podwładnych jest sprzeczną z istniejącym prawem. Ale i tu nie określono terminu, kiedy ci dostojnicy państwa są obowiązani dać odpowiedź na interpelacje, nie mówiąc już o tym, że Duma była bezsilna w stosunku do tych dostojników. I tu też nie obeszło się bez ograniczeń. Minister dworu i apanaży i zarządzający własną kancelarją Cesarza byli wyjęci z pod tej kontroli. Wreszcie w kwestji budżetu Dumie udzielono również głos doradczy.

Właściwie dłużej nad tym potworkiem biurokratycznym możnaby się było nie zastanawiać, gdyby nie jeszcze jeden godny uwagi szczegół. Ten sam rząd, który do udziału w komisji Szydłowskiego wzywał przedstawicieli proletariatu, pro-

letarjat ten usuwał od udziału w Dumie. Nawet Witte w Radzie ministrów nalegał, by rząd uwzględnił ruch robotniczy i ujął w swe ręce inicjatywę w kwestjach, które już dawno dojrzały, by rachował się z tym, że proletarjat już stanowi nader liczną klasę i znajduje się w stanie wrzenia.

Komitet ministrów nie uwzględnił tych uwag i całą klasę robotniczą od urny wyborczej odsunął, rachując na to, że prędkie zawarcie pokoju z Japonją da mu możliwość „załatwienia się“ w inny sposób z klasą robotniczą.

ROZDZIAŁ XIV.

Pokój z Japonją. — Kronika wypadków. — Wszecchrosyjski strejk. — Rada delegatów robotniczych. — Manifest 17/30 Października 1905 r.

23 Sierpnia/5 Września 1905 r. Rosja zawarła pokój z Japonją. Rząd, przekonany, że tylko ta wojna przeszkadzała mu w zwalczaniu rewolucji, z całą siłą na jaką go stać było rzucił się do walki z własnym ludem. Przedewszystkiem zemsta rządu dosięgła marynarzy ze statku „ks. Potiomkin“: 3 skazano na śmierć, 19 na ciężkie roboty, 33 na rotę aresztanckie.

To groźne ostrzeżenie nie rozwiało iluzji burżuazji. Ukaz o Dumie Bułygina witała ona, jako „nową erę“, jako „zwrotny punkt od którego się zaczyna nowe stadjum rozwoju“. Nawet terażniejszy leader kadetów prof. Miluków był zachwycony: „Nie mogę się powstrzymać — pisał — od wyrażenia uczucia, jednoczącego i przyjaciół i przeciwników, — uczucia, wypływającego z przekonania, żeśmy przekroczyli jakiś kordon, że dziś już jesteśmy po drugiej stronie góry, na którą wspinaliśmy się i że na tamtą, na wczorajszą stronę pochyłości już nigdy nie powrócimy“.

Na takim samym stanowisku stanęła większość ziemstw i samorządów miejskich, związek profesorów i inni. Natomiast ogół inteligencji demokratycznej — „Związek Związków“ na zjeździe w Teriokach i w Wybörgu pod wpływem obecnych na tym zjeździe przedstawicieli R. S. D. R. P., S. R.

i P. P. S. znaczną większością głosów bojkot Dumy uchwalił. Uchwała ta ze względu na to, że dyrektywy „Związku Związków“ nie posiadały siły obowiązującej miała bardziej moralne niż praktyczne znaczenie, wskazywała rządowi, że system rozstrzeliwania i wieszania robotników i marynarzy równocześnie z zalecaniem się do inteligencji przez Ukaz o Dumie, nadanie uniwersytetom autonomji i t. p. nie doprowadzi do rozbicia obozu walczących.

W ten sposób od tej chwili walka toczy się pomiędzy proletariatem, włościąństwem i inteligencją zawodową z jednej, a samowładztwem z drugiej strony przy przyjaznej względem rządu neutralności klas posiadających. Walka ta staje się coraz bardziej ostrą.

Już w Sierpniu rozpoczyna się groźne powstanie włości-tatarów w Zangezurskim powiecie; 29 Sierpnia (11 Września) ma miejsce ostre starcie robotników z kozakami w Tyflisie. Przeszło 100 robotników zabito, drugie tyle raniono. 3/16 Września rozstrzelano w Sewastopolu marynarzy Dejmena i Kozubę; 4/17 — demonstracja w Władykaukazie i ogłoszenie stanu wojennego w Białymstoku; 6/19 — strejk 46 aptek w Petersburgu; 10/23 — demonstracja młodzieży żydowskiej w Rydze; starcie z kozakami; 18 Września (1 Października) — zbrojne starcie pomiędzy ormjanami i muzułmanami w Erywaniu. 2 Października starcie robotników z kozakami w Iwanowo-Wozniesieńsku, 3-ego Początek strejku drukarzy w Moskwie; strejk telegrafistów i tramwajarzy. 6-ego — demonstracja robotników i uczącej się młodzieży w Moskwie; starcie z żandarmami. 7-ego — demonstracja w Moskwie. Szturm piekarni Filipowa w Moskwie, w której zabarykadowali się robotnicy. Olbrzymie mityngi w wyższych zakładach naukowych w Petersburgu. 9-ego — Rozszerzenie się strejku w Moskwie na największe fabryki i zakłady przemysłowe. 11-ego Strejk na Moskiewsko-Brzeskiej kolei; 13-go Wykonanie wyroku śmierci w Warszawie nad Joskiem Jerymą; 14-ego Wyrok śmierci na 5 oskarżonych o zabicie ks. Nakaszdy; 18-ego Zorganizowany przez „Bund“ mityng 800 robotników; starcie z kozakami; — 19-ego Wykonanie wyroku śmierci nad żoł-

nierzem Moczydłowerem w Teodozji; 20-ego — Początek strejku na kolei Moskiewsko-Kazańskiej; 21-ego — strejk prawie wszystkich kolei moskiewskich i [niektórych fabryk. Olbrzymie wiece w wyższych zakładach naukowych w Petersburgu. 22-ego strejk oficjalistów kolejowych. Wiece. Pierwszy ogólnopństwowy zjazd delegatów kolejowych. Mityngi w wyższych zakładach naukowych w Kijowie, Odesie i t. d.; 23-ego strejk oficjalistów kolejowych w całym państwie. Strejk aptek w Moskwie. Starcia z wojskiem w Charkowie. Demonstracja w Symbirsku. 24-ego Powszechny strejk kolejowy. Strejk telegrafistów, urzędników pocztowych i robotników w Moskwie. Olbrzymie mityngi. Początek strejku powszechnego w Petersburgu. Przerwanie komunikacji telegraficznej i telefonicznej tamże. Barykady w Charkowie. Strejk i starcia z wojskiem w wielu innych miastach. 25-ego strejk niemal we wszystkich większych miastach państwa. Olbrzymie mityngi. Uniwersytet w Charkowie przeobraża się w twierdzę. 26-ego strejk pracowników banków, kantorów, magazynów, składów aptecznych, tramwajowców w Petersburgu. Strejk powszechny w Moskwie. Pogrom inteligencji w Charkowie. Mityngi, demonstracje, barykady, starcia z wojskiem w Ekaterynosławiu. Strejk pracowników telegrafu, banku państwa i instytucji finansowych w Czełabińsku. Strejk powszechny w Rewlu. Strejk aptekarzy i starcie z kozakami w Saratowie. Strejk kształcącej się młodzieży w Smoleńsku. Strejk kolejowców w Rostowie, strejk zecerów w Jarosławiu. 27-ego Rozkaz Trepowa: „nie żałować naboju”. Strejk kolejarzy w całej Rosji. Zakaz mityngów w gmachach wyższych zakładów naukowych. Strejk urzędników sądu, telegrafu i stacji elektrycznej w Moskwie. Demonstracyjny pogrzeb poległych w Charkowie. Zawieszenie pracy we wszystkich bankach w Kijowie. 28-go w Petersburgu zorganizowanie się 63 tysięcy robotników i wybór „Rady delegatów robotniczych”. Strejk urzędników banków i ministerjum finansów. Mityng 30 tysięcy osób. W Moskwie starcie tłumu z żandarmami. Strejk urzędników sądu. 29-ego starcia z wojskiem i kozakami w Petersburgu. Oblężenie wszystkich wyższych zakładów naukowych. Mityngi we wszystkich większych miastach. Barykady

w Odesie. Starcia z kozakami w Kazaniu. 30-ego strejk urzędników senatu w Petersburgu. Pogrom ziemstwa w Tweri. 31-ego Posiedzenie biura wszystkich związków zawodowych. Ostrzeliwanie instytutu technologicznego. Wiadomości o Manifestie 17/30 Października.

Już z tego suchego wyliczenia faktów widać, że proletarjat ujął młot w dłoń, by własny los wykuć i zanim Manifest „nadał“ mu „niewzruszone“ prawa zdobył wolność strejków, słowa i t. d.

Tu po raz pierwszy partje socjalistyczne wystąpiły z należytą powagą, ze zrozumieniem stanu rzeczy. Gdy rząd nadał uniwersytetom autonomję, partje rzuciły hasło: „uniwersytet samorządny dla ludu samorządnego“ i uniwersytet stał się audytorjum, w którym setki tysięcy robotników, włościan, żołnierzy gromadziło się, by wysłuchiwać mów agitatorów. Miało to ogromne znaczenie. Strejk zecerów w Moskwie, początkowo ściśle ekonomiczny, pod wpływem tych przemówień zarówno jak pod wpływem działalności rządu, który w obronie pracodawców zmobilizował kozaków, przetworzył się w strejk polityczny i objął inne gałęzie przemysłu i inne miasta... W ten sposób dokonany zostało to, co przez wielu teoretyków było uznane za niewykonalne — przeprowadzono strejk powszechny w całym państwie. Dla przeprowadzenia tego strejku, dla skupienia wszystkich wystąpień w jedną całość potrzebną była organizacja i oto 15/28 Października, powstaje słynna „Rada delegatów robotniczych“. Z inicjatywą utworzenia „Rady“ wystąpiła R. S. D. R. P., chociaż partja ta wcale nie zdawała sobie sprawy z olbrzymiego znaczenia, jakiego ona nabierze. „Bolszewicy“ przypuszczali, że będzie „Komitetem strejkowym“; „mieńszewicy“ szli dalej i widzieli w niej organ „rewolucyjnego samorządu proletarjatu“; że zaś organ ten stanie się inicjatorem i kierownikiem wszystkich wystąpień proletarjatu w pamiętne dni październikowe i listopadowe — o tym żadna z frakcji nie miała najmniejszego pojęcia.

Pierwszy krok był dokonany 13/25 Października. Zwołano pierwsze zebranie organizacyjne, na którym uchwalono

wydać odezwę do wszystkich robotników z wezwaniem do przyłączenia się do strejku i do wyboru delegatów. W odezwie tej zadania „Rady“ sformułowano w sposób następujący: „Postanowiliśmy skoncentrować kierownictwo ruchem w rękach jednego Komitetu robotniczego. Proponujemy, by każdy zakład przemysłowy, każda fabryka wybrały delegatów po jednemu na 500 pracujących w danej fabryce. Zebranie delegatów jednej fabryki lub zakładu przemysłowego będzie stanowiło Komitet fabryczny. Zebranie zaś delegatów wszystkich fabryk i zakładów przemysłowych stanowić będzie ogólny Komitet robotniczy Petersburga. Komitet ten przez zjednoczenie całego ruchu nada mu organizację, siłę i jedność. Będzie on przedstawicielem potrzeb robotników petersburskich wobec całego pozostałego społeczeństwa, określi żądania strejkujących i wskaże kiedy go zakończyć“.

Wezwanie to znalazło oddźwięk natychmiastowy we wszystkich większych fabrykach i związkach zawodowych i już na następnym posiedzeniu „Rada“ objęła kierownictwo strejkiem przy czynnym poparciu ze strony partji socjalistycznych, które okazywały jej pomoc przez swych agitatorów, stosunki, środki techniczne. Ale „Rada“ swój wpływ nie tylko temu poparciu zawdzięcza. Była to pierwsza organizacja masowa proletariatu, oparta na zasadach wyborczych. To też nawet najciemniejsze warstwy proletariatu instytucję tę uważały za swoją. Nie małą wreszcie odegrała rolę i bezpartyjność „Rady“, dzięki której proletariąt zorganizowany w obydwóch frakcjach R. S. D. R. P. i w partji S. R. mógł wziąć w niej udział. Dzięki wszystkim tym warunkom „Rada“ była przedstawicielką 300.000 robotników, wyrażała ich zbiorową wolę i przez to wszystkie jej uchwały miały olbrzymią wagę nie tylko dla klasy robotniczej, ale i dla innych klas.

Prócz zebrań ogólnych deputaci każdej dzielnicy odbywali zebrania dzielnicowe dla wykonania uchwał „Rady“ i dla rozstrzygania kwestji specjalnie dzielnicowych. Oprócz tego istniały „Sztaby dzielnicowe“ — lokale do których przynoszono wiadomości z dzielnicy i dyspozycje centralnego sztabu Komitetu Wykonawczego. „Sztab dzielnicowy“ znajdował się

pod zarządem członków Komitetu Wykonawczego i był wybrany przez daną dzielnicę.

We wszystkich fabrykach i związkach zawodowych masa robotnicza bacznie zwracała uwagę na działalność „Rady“. Robotnicy kontrolowali swych delegatów, regularnie schodzili się na wiece dla wysłuchania sprawozdań, stawiali wnioski, które następnie delegat referował w „Radzie“. W ten sposób pomiędzy masą robotniczą i „Radą“ była stała i ciągła łączność, przez co uchwały „Rady“ były istotnie uchwałami całego proletariatu petersburskiego.

Organem wykonawczym „Rady“ był „Komitet Wykonawczy“, składający się: 1) z przedstawicieli (z początku 2, potem 4) delegackich zebrań dzielnicowych; 2) przedstawicieli większych związków zawodowych (związku drukarzy, subjektów, farmaceutów, biuralistów, robotników i urzędników pocztowych i telegraficznych, komitetów miejscowych kolei i urzędowych przedstawicieli miejscowych i centralnych organizacji R. S. D. R. P., S. R. P. P. S., „Bundu“, związku kolejowego i włościańskiego. Partje i te dwa związki miały głos doradczy. Obowiązkiem Komitetu Wykonawczego było prowadzenie bieżących spraw, realizacja uchwał „Rady“, przygotowanie materiału na każde posiedzenie „Rady“. Cała techniczna strona, wszystkie stosunki z innymi organizacjami, a nawet z fabrykantami należały do „Komitetu Wykonawczego (K. W.). Do K. W. również należała redakcja „Wiadomości Rady Delegatów Robotniczych“, zarząd kasą strejkową i podział zapomóg.

Posiedzenia „Rady“ były jawne. Wstęp na nie był wolny. Sprawozdania z posiedzeń ogłaszano w „Izwiestjach“.

Stały przewodniczący „Rady“ był jednocześnie stałym przewodniczącym K. W. Po zaarrestowaniu pierwszego przewodniczącego na jego miejsce obrano prezydium z trzech osób. Normalnie posiedzenia „Rady“ odbywały się raz na tydzień, podczas strejków — codziennie.

Platforma polityczna „Rady Delegatów Robotniczych“ (R. D. R.) składała się z dwóch punktów: republika demokratyczna i ośmiogodzinny dzień roboczy. „Rada“ w tej plat-

formie streszczała żądania robotników, sformułowane przez nich w różnych fabrykach przed rozpoczęciem strejku październikowego. Republikę demokratyczną miała ustanowić konstytuanta, zwołana drogą rewolucyjną na zasadzie bezpośredniego, powszechnego, równego i tajnego głosowania, po uprzednim zbrojnym starciu z rządem. Kwestja tego starcia, kwestja zbrojnego powstania stawała coraz częściej na porządku dziennym. Idea ta była w masach bardzo popularną, ale „Rada“ nie miała ani sposobów, ani środków do uzbrojenia mas. Wszystkie nadzieje pokładano na to, że w chwili stanowczej wojsko przejdzie na stronę ludu, który zawładnie wówczas bronią z arsenałów rządowych. Wrzenie i wybuchy w wojsku usprawiedliwiały ten optymizm.

Przechodząc do opisu faktycznej działalności R. D. R. przedewszystkim musimy scharakteryzować tę działalność w stosunku do wielkiego strejku powszechnego. Rozmiary tego strejku były dla wszystkich niespodzianką. Par excellence proletarjacki środek walki — strejk — stał się orężem ogólnonarodowym dla demonstracji przeciwko absolutyzmowi. Wszystkie żywioły opozycyjne zaczęły się łączyć z strejkującym proletariatem. Wszędzie tworzone komitety i kasy strejkowe. Cały przebieg strejku, kontynuowanie lub przerwanie go, uzależniali wszyscy od decyzji R. D. R. „Rada“ zaleciła środki następujące: 1) przekonywanie na wiecach o konieczności solidarności; 2) nawoływanie do strejku w rozposzechnianych biuletynach; 3) posyłanie delegatów „Rady“ do niestrejkujących w celu przekonania ich o konieczności przystąpienia do strejku, zarówno jak posyłanie delegatów „Rady“ do przedsiębiorców z żądaniem natychmiastowego zamknięcia fabryk pod groźbą zburzenia fabryk lub warsztatów; 4) wpływanie na niestrejkujących za pośrednictwem majstrów i techników; 5) przerywanie pracy na fabrykach. Prócz tego „Rada“ zaleca robotnikom pomaganie subjektom handlowym przy zamykaniu sklepów, z wyjątkiem spożywczych, które pozwolono otwierać w dni powszednie od 8-ej do 11-ej zrana, a w święta od 1 do 3 popołudniu.

Kwestja przerwania strejku była dyskutowaną na każdym

posiedzeniu. W przeddzień ogłoszenia Manifestu 17/30 Października, „Rada“ ze względu na to, że strejk ten „może zadać decydujący cios zachwianemu samowładztwu“ i że przerwanie strejku w Petersburgu może zatamować wzmaganie się strejku na całym terenie państwa, uchwaliła strejku nie przerywać.

Dla niesienia pomocy materialnej strejkującym R. D. R. zorganizowała kasę, którą bardzo energicznie zaopatrywały w środki związki inteligienckie. Następnie „Rada“ uchwaliła, by sumy należne właścicielom domów i sklepów od robotników wypłacono dopiero po wznowieniu pracy, właścicielom zaś zaleciła, by się przed upływem tego terminu nie zwracały do sądów.

O dalszej działalności R. D. R. jeszcze będziemy mówili później, w tym miejscu zaś słów kilka poświęcić musimy sławetnemu Manifestowi „konstytucyjnemu“.

Manifest ten „wkładał na rząd obowiązek: 1) nadać ludowi niewzruszone podstawy wolności obywatelskiej na zasadach rzeczywistej nietykalności osobistej, wolności sumienia, słowa, zebrań i związków; 2) nie odkładając wyznaczonych wyborów do Dumy Państwowej powołać już obecnie do udziału w Dumie, w miarę możliwości, w zależności od pozostającego do zwołania Dumy terminu te klasy ludności, które dotąd były zupełnie pozbawione praw wyborczych, pozostawiając dalszy rozwój zasady powszechnego prawa wyborczego nowej instytucji prawodawczej; 3) uznać za niewzruszone prawo, by żadne prawo nie mogło otrzymać sankcji bez uprzedniej aprobaty przez Dumę Państwową, i żeby wybranym przez lud posłom była zagwarantowaną możność rzeczywistego udziału w kontrolowaniu legalności działalności zamianowanych przez monarchę władz“.

Prawa inicjatywy prawodawczej w najważniejszych kwestiach ustroju państwowego, a mianowicie: w kwestji praw i prerogatyw monarchy i Familji cesarskiej, ani prawa udziału w kontroli celowości postępowania władz rządowych, ani prawa pociągania do odpowiedzialności sądowej ministrów i głównodowodzących za przekroczenie zasadniczych praw państwowych, ani prawa głosu decydującego przy zakwestjo-

nowaniu projektu wydatków i dochodów każdego poszczególnego ministerjum, ani też prawa zatwierdzenia budżetu w ogóle, Manifest 17/30 Października Dumie ani nadawał, ani nawet nie obiecywał na przyszłość, jak to czynił n. p. z powszechnym prawem głosowania.

Ale nie mówmy o tych ograniczeniach. Zastanówmy się tylko nad formą tego Manifestu „konstytucyjnego“. Rząd sam wskazuje w nim na panujące w kraju zamieszanie, ponieważ sam się przez to przyznaje, że ustępuje, bo pod naciskiem ludu ustąpić musi, to jednak nie powstrzymuje go od mówienia przede wszystkim o represjach przeciwko „buntownikom“.

Akty konstytucyjne prawie zawsze bywały wynikiem rewolucji. Rząd, jako strona kapitulująca przemawiał zwykle innym niż samowładztwo rosyjskie językiem. Berlińska proklamacja 21 Marca 1848 roku mówiła o „nowym królu wolnego odrodzonego narodu“, odezwa Ferdynanda I 15 Marca 1848 r. mówiła o uwzględnieniu żądań, o zniesieniu cenzury, o zorganizowaniu gwardji narodowej, o zwołaniu „w jaknajkrótszym czasie posłów od wszystkich stanów“ dla rozważenia konstytucji. Inaczej przedstawia się manifest 17/30 Października. O rozważaniu konstytucji przez wybranych przez lud przedstawicieli w akcie tym niema mowy. Rozszerzenie prawa wyborczego i praw Dumy ujęte zostało w formę tak mglistą i nieuchwytną, że może być interpretowane zupełnie dowolnie, a obietnica zjednoczenia działalności wyższych władz i zupełnie szczerą zapowiedź represji zupełnie jasno wskazuje, w którą stronę nastąpi odchylenie zarówno przy pomocy wyjaśnień senatu, jak i bez tej pomocy.

ROZDZIAŁ XV.

Stosunek proletariatu i inteligencji do Manifestu październikowego. — Dalsze kroki rządu. — Żądania amnestji. — Uczczenie poległych. — Groźby rządu i ustępstwa R. D. R. — Drugi strejk. — Trzeci strejk. — Kolejowcy i telegrafści. — Wrzenie w wojsku. — Włóciaństwo. — Manifest rewolucyjny. —

Rząd i R. D. R. — Uwzięnie »Rady«.

Stosunek różnych warstw narodu do Manifestu 17/30 Października nie był jednakowy. „Rada delegatów robotni-

czych“ w wydanej następnego dnia odezwie oznajmiła, „że walczący proletarijat rewolucyjny nie może złożyć oręża, dopóki prawa polityczne narodu rosyjskiego nie będą oparte na trwałych podstawach, dopóki nie będzie wprowadzoną republika demokratyczna — ta najlepsza droga dla dalszej walki proletarijatu o socjalizm“.

Wobec tego R. D. R. żądała: usunięcia tych sił, przy pomocy których rząd samowładny gnębił i uciskał naród, a mianowicie: całej policji od góry do dołu, wydalenia wojska z miasta, zorganizowania milicji i wydania broni proletarijatowi, amnestji dla wszystkich skazanych sądownie lub administracyjnie za przekonania polityczne i religijne, za strejki, zaburzenia włościańskie i t. p., „zniesienia stanu wojennego, wzmocnionej ochrony i wszystkich środków nadzwyczajnych, związanych z ustrojem samowładczym, zwołania konstytuandy na zasadach czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego bez różnicy płci, narodowości i t. d.“. Dla dalszej walki o uczynienie zadość tym żądaniom Rada delegatów robotniczych uznała za konieczne nie przerywać strejku aż do chwili, kiedy wobec zmienionych warunków wypadnie zmienić taktykę.

Nazajutrz po wydaniu manifestu organ „Rady“ — „Izwiestja“ charakteryzuje istniejący stan rzeczy w sposób następujący:

„Nadano wolność zebrań, ale zebrania otaczają wojskiem. Nadano wolność słowa, ale cenzury nie tknięto. Nadano wolność nauki, ale uniwersytety zajęto przez wojsko. Nadano nietykalność osobistą, ale więzienia dotąd są przepelnione. Nadano Wittego, ale pozostawiono Trepowa. Nadano konstytucję, ale pozostawiono samowładztwo. Nadano wszystko i nie dano nic. Dano mizerne kłamliwe obietnice, obrachowane na najcyniczniejsze otumanienie ludu“.

Inaczej reagowała na Manifest liberalna burżuazja. Uznała ona dzień 17/30 Października z nowu za początek nowej ery. A że rzeczywistość, krwawa, jak nigdy dotąd, nie usprawiedliwiała tych złudzeń, więc radziła ona czekać cierpliwie na urzeczywistnienie „prawdziwej“, „rzeczywistej“ wolności przez tę samą biurokrację, która pławiła się we krwi obywa-

teli. Takie stanowisko tym bardziej zasługuje na uwagę, że rząd od pierwszej chwili wcale nie ukrywał, jak zamierza tę rzekomą konstytucję w życie wprowadzić.

31 Października w Petersburgu i w innych miastach w dalszym ciągu wojsko i kozacy atakowali lud spokojnie manifestujący. 2 Listopada znowu leje się krew w Moskwie, a w Tomsku czarna secina podpala teatr i gmach kolejarzy, w których się odbywały wiece. Wojsko zachowując się biernie wobec chuliganów, strzela do wyskakujących z ogarniętego płomieniem gmachu. 3 Listopada pogrom inteligencji w Moskwie, Kazaniu i Tomsku. Wojsko rozstrzeliwa zorganizowaną samoobronę w Tomsku. 4-go pogromy żydów w Akermanie, Odesie, Mikołajowie i wielu innych miastach. 5-go pogrom ormian w Baku i pogromy żydów na całej przestrzeni państwa. 6-go pogromy żydów; 10-go wprowadzenie stanu wojennego w Kronstacie; 12-go w całym Królestwie Polskim.

Ale ani brzęk kajdan, ani jęki, ani strumieniem przelewana krew nie przekonały burżuazji, która ponad wszystko pragnęła spokoju, by na nowo podjąć pracę nie twórczą, a zyskowną wytwórczą.

W ten sposób jedyną klasą, która nie złożyła broni, był proletariąt. On się zbroił i organizował do walki o konstytuante. By się przygotować do tej walki, R. D. R. zarządziła przerwanie strejku. Robotnicy powrócili do pracy. Ale zanim strejk został przerwany, kilkotysięczny tłum zażądał od R. D. R., by go poprowadziła przed więzienia, gdzie nadal pozostawali bojownicy o wolność. Wybrano kierowników „dyktatorów“, którym tłum przyrzekł bezwzględne posłuszeństwo i pochód, zdala wyglądający jak morze czerwonych sztandarów, wyruszył z pieśniami wolności na ustach. W miarę posuwania się naprzód tłum wzrastał. Koło uniwersytetu połączył się z innym pochodem manifestacyjnym i wraz z nim — razem około 80 tysięcy ludzi sunął ku koszarom marynarzy. Ci byli pozbawieni broni, zamknięci w koszarach i strzeżeni z zewnątrz. Unikając starcia i niepotrzebnego krwi rozlewu, kierownicy poprowadzili pochód dalej i kilku ludzi wystali na zwiady przed więzienie. W tej samej chwili jakiś inżynier za-

komunikował kierownikom w imieniu związku inżynierów, że Witte solennie zapewnił, że manifest o amnestji już jest podpisany i że następnego dnia więźniowie będą wolni. Wobec tego pochód rozwiązano. Okazało się jednak, że Witte oszukał demonstrantów. Ogłoszona dopiero po kilku dniach amnestja nie objęła najdzielniejszych bojowników o wolność.

Takie same pochody odbyły się we wszystkich większych miastach. W wielu razach wojsko strzelało do manifestantów. Wszędzie ofiary chowano manifestacyjnie. W Petersburgu, w chwili gdy już wszystko było gotowe do manifestacji, na posiedzenie „Rady“ przybyli członkowie różnych związków inteligenckich z zawiadomieniem, że rząd szykuje się do urządzenia krwawej łaźni. Trzeba było zdecydować: albo urządzić demonstrację i być gotowym do starcia z wojskiem, co przy braku broni z konieczności, według zdania „Rady“ zakończyłoby się zupełnie bezużytecznym rozlewem krwi, albo zaniechać manifestacji i przez to ustąpić przed pogroźkami rządu. „Rada“ zaniechała manifestacji, motywując to tym, że „proletariat petersburski wyda ostatnią bitwę rządowi carskiemu nie tego dnia, który wybierze Trepow, a kiedy to będzie korzystnym i dogodnym dla zorganizowanego i uzbrojonego proletariatu“.

Nie wchodzimy w ocenę tej uchwały. Są momenty dziejowe, kiedy fizycznemu zwycięstwu bagnetów towarzyszy olbrzymie moralne i faktyczne zwycięstwo ludu. Kto wie, gdyby „Rada“ nie ułękła się groźby Trepowa i gdyby Trepow „nie pożałował nabojów“, czyby dzień 23 Października (5 Listopada) 1905 r. nie stał się dniem zwycięstwa proletariatu... Fakty z życia Finlandji są pod tym względem bardzo pouczające. 18/31 Października rozpoczął się tam strejk, podczas którego rozbrojono policję i żandarmów. Następnego dnia generał-gubernator ks. Obolenskij już był faktycznie więźniem ludu, a trzy dni potym wydanym został Manifest, restytuujący konstytucję. Nie było to bynajmniej dziełem niewielkiej ilościowo „czerwonej gwardji“ — rząd carski miał i dotąd ma dosyć siły, by się z dziesięcioma takimi gwardjami uporać — było to wynikiem groźnej postawy całego ludu, a ludu go-

towego oddać życie za wolność, bez względu na to, czy jest uzbrojony, czy nie — zwyciężyć nie sposób.

W danym zaś wypadku „Rada“ miała do rozstrzygnięcia kwestję bardziej łatwą: czy mają paść tysiące ofiar na ulicach Petersburga o d r a z u, czy też padną one pojedynczo na stryckach, przez rozstrzelanie, z wyroków sądów polowych lub wojennych, ekspedycji karnych, wreszcie bez wszelkich sądów na skinienie jednego z satrapów.

„Rada“ jednak ustąpiła wobec groźb Trepowa, a kilka dni potem pod naciskiem robotników musiała stanąć na czele strejku.

Codziennie nadchodziły nowe wieści o gwałtach kontrrewolucji. Nad Polską i Kronsztatem zawieszono stan wojenny, w Rosji centralnej ludność włościańską trzech gubernji oddano na pastwę trzech generałów, a w ich liczbie dobrze Polsce znanego Maksimowicza, wreszcie w Kronsztacie wprost masakrowano marynarzy, a tych co ocaleli, miano oddać pod sąd polowy.

Pod wpływem tych wypadków i na skutek rezolucji wielu zakładów przemysłowych, wyrażających solidarność z powstańcami w Kronsztacie i oburzenie przeciwko zawieszeniu nad Polską stanu wojennego, odbyło się 1/14 Listopada 1905 decydujące posiedzenie R. D. R. Na posiedzeniu tym deputacja z Polski poinformowała zgromadzonych o stanie rzeczy w kraju. W odpowiedzi na te informacje jeden z obecnych wyraził uznanie polskim robotnikom za bohaterstwo i ofiarność w walce o republikę demokratyczną i w imieniu proletariatu petersburskiego wyrażając robotnikowi polskiemu współczucie braterskie, zapewnił o gotowości do wspólnej walki z nienawistnym ustrojem.

Na tym posiedzeniu Rada powzięła następującą uchwałę:

„Rząd carski w dalszym ciągu kroczy po trupach, oddaje pod sąd polowy śmiałych kronsztackich żołnierzy armji i floty, którzy powstałi w obronie swych praw i swobody ludu. Na szyję ujarzmionej Polski zarzucono pętlicę stanu wojennego. „Rada“ robotnicza wzywa proletarijat rewolucyjny Petersburga do wyrażenia swej solidarności braterskiej z rewolucyjnymi

żołnierzami i marynarzami w Kronsztacie i z rewolucyjnym proletariatem Polski za pomocą powszechnego strejku politycznego, który już dowiódł swej groźnej siły. Jutro o 12-ej w południe robotnicy Petersburga porzucą pracę pod hasłem: Precz z sądami polowemi! Precz z karą śmierci! Precz ze stanem wojennym w Polsce i w całej Rosji“.

Nazajutrz robotnicy fabryczni zastrejkowali, ale ze związków inteligenckich tym razem nie wszystkie wzięły udział w strejku, sklepy i kantory były otwarte, tramwaje kursowały, wreszcie koleje z wyjątkiem Warszawskiej i Bałtyckiej nie stanęły.

Wobec wyczerpania robotników poprzednimi strejkami, R. D. R. skorzystała z zaprzeczenia przez rząd wiadomości o sądach polowych w Kronsztacie i 7/20 Listopada zarządziła przerwanie strejku.

Atoli kontrewolucja nie dawała za wygraną. Rząd, wiedząc, że proletariąt jeszcze nie jest gotów do walki z orężem w rękę, rozpoczął lokauty w tych zakładach przemysłowych, w których robotnicy drogą rewolucyjną wprowadzili ośmiodziesiętny dzień roboczy. W tej akcji pomagała rządowi burżuazja reakcyjna. „Rada“ zrozumiała cel tej akcji i w powziętej 12/25 Listopada rezolucji uznaje ją za prowokację. Rząd chce wywołać odosobnione wybuchy proletarjackie Petersburga, chce skorzystać z tego, że robotnicy innych miast jeszcze niedostatecznie zjednoczyli się z petersburskimi, chce po kolei pokonać jednych i drugich“.

Zaznaczając, że robotnicy nie dadzą się sprowokować, „Rada“ postanowiła by: 1) wszystkie pozamykane zakłady przemysłowe natychmiast otworzono i by wydalonych robotników przyjęto z powrotem, a nadto by wszystkie warstwy narodu, którym drogą jest wolność poparły czynnie te żądania; 2) „Rada“, odwołując się do solidarności proletariatu całego państwa, w razie nie uwzględnienia tych żądań, wzywała go do powszechnego strejku, a dla przeprowadzenia tej akcji wysłała delegatów dla zawiązania stosunków z robotnikami innych miast, ze związkami: kolejowym, poczt i tele-

grafów, włościańskim i innymi, zarówno jak z żołnierzami armji i floty.

Bez względu jednak na te kroki, zwyciężyła reakcja. Głód zmusił robotników do powrotu do pracy. Ruch strejkowy jednak przez to nie wygasł. 17/30 Listopada rozpoczął się imponujący strejk, pracowników poczty i telegrafu.

Koleje i telegrafy odegrały w rosyjskiej rewolucji wybitną rolę. Związek kolejowy podczas strejku powszechnego, kiedy wszelka komunikacja ustała, oddawał olbrzymie usługi R. D. R. przez komunikowanie wiadomości i dyspozycji. Wprost zdumiewającą była pod tym względem sprawa w Kuszce. Z rozporządzenia komendanta tej twierdzy został oddany pod sąd polowy i skazany na śmierć inżynier Sokołow wraz kilku towarzyszymi. Chociaż telegraf rządowy strejkował, cała Rosja w ciągu kilku godzin dowiedziała się o tym, i wszystkie koleje postawiły ultimatum, grożąc natychmiastowym strejkiem. Ministerjum w ciągu dwóch godzin wydało rozkaz powtórnie rozpatrzyć sprawę. To imponujące wystąpienie wywołało słynne prawa o strejkach specjalnie na kolejach i zakaz urzędnikom organizowania się w związki. Był to już zamach na prawa „nadane“ 17/30 Października. Związek urzędników i pracowników pocztowo-telegraficznych na Zjeździe w Moskwie uchwalił zareagować na to strejkiem. Pierwsza R. D. R. w miarę sił popierała ten strejk, ale były to już niemal że ostatnie dni jej istnienia i wiele zrobić nie mogła, zwłaszcza że przeprowadzenie strejku ogólno-robotniczego nie miało żadnych szans powodzenia, a związek kolejowy, zajęty w tym czasie robotą organizacyjną, nie mógł poprzeć strejkiem żądań telegrafistów. Wobec tego strejk ten, aczkolwiek z początku ogarnął niemal że cały kraj, powoli, stopniowo wygasł.

Ale proletarjatowi przybywali z pomocą do wspólnej walki o wspólne interesy coraz to nowi sojusznicy. 12/25 Listopada powstaje wojsko w Sewastopolu; następnego dnia pancernik „Oczakow“ podnosi chorągiew buntu; 15/28 toczy się bój pod wodzą lejtenanta Szmidta; rząd pali i topi własne pancerniki: „Oczakow“, „Dniestr“, „Potiomkim“ i ogniem i mieczem zmusza powstańców do poddania się, korzystając

z tego, że Szmidt został zraniony; 14/27 zaburzenia elektrotechników wojskowych w Petersburgu, rząd pod naciskiem załogi twierdzy jest zmuszony do uwolnienia 100 zaaresztowanych w tej sprawie. 17/30 Listopada jednocześnie zaburzenia artylerzystów III brygady w Warszawie, XIV pułku dragonów w Ostrołęce i VIII pułku w Wołkowyszkach, a następnego dnia w wojsku w Woroneżu i w Kijowie. 28 Listopada (11 Grudnia) mityng wszystkich wojsk załogi w Irkucku, wreszcie 2/15 Grudnia bunt II pułku grenadierów w Moskwie.

Jeszcze bardziej groźnie występowało włościanstwo, już po części zorganizowane pod sztandarem „Związku Włościańskiego“, a poniekąd i partji S. R.

Z tym ruchem rząd się rachował poważnie. 3/15 Listopada wydanym został manifest o zmniejszeniu wypłat amortyzacyjnych. Nie wiele to wskurало. Ruch agrarny wzmagął się i rozlewał po całym kraju. Wówczas rząd wysłał na miejsca rozruchów generałów, którzy z niestychanym okrucieństwem pastwili się nad włościanstwem; rozstrzeliwali bezbronných, palili wsie, stawiali na kolana ludność całej wsi, wreszcie oddawali żołnierzom i kozakom na łup — kobiety, jako branki wojenne... I aczkolwiek jeden z tych „bohaterów“ — generał Sacharow — padł trupem z wyroku partji S. R., to jednak generał-adjutanci zwyciężyli... Ale lud zrozumiał, że porażkę zawdzięcza nie swej niemocy, lecz niedostatecznemu zorganizowaniu i bezplanowości wystąpień.

Bardziej uświadomieni włościanie już dawniej to zrozumieli i zaczęli organizować się w „Związek Włościański“. Związek ten 6/19 Grudnia na Zjeździe w Moskwie ostatecznie sformułował określony program demokratyczny, uznał taktykę rewolucyjną i powziął uchwałę, że lud nie bierze na siebie odpowiedzialności za nowe pożyczki rządu i płacić ich nie będzie.

Delegaci Centralnego Komitetu „Związku Włościańskiego“ zwrócili się do R. D. R. z wnioskiem by również taką uchwałę przyjęła. „Rada“ już przedtym wzywała robotników, by cofnęli złożone w kasach rządowych oszczędności i by żądali wypłaty pieniędzy w złocie. Wniosek „Związku Włościańskiego“ został przyjęty. Wydano słynny Manifest o niepłaceniu żadnych

sum należnych rządowi, o bojkocie pieniędzy papierowych i żądaniu wypłat w złocie lub srebrze, wreszcie o wycofywaniu pieniędzy z rządowych Kas oszczędności i z Banku Państwa. Manifest ten podpisany był przez „Radę delegatów robotniczych“, „Komitet główny Wszechrosyjskiego Związku Włościańskiego“, „Centralny Komitet“ i „Komisję organizacyjną Rosyjskiej Socjal-Demokratycznej Partii Robotniczej“, „Centralny Komitet partii Socjalistów-Rewolucjonistów“ i „Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partii Socjalistycznej“.

Na zebraniu, na którym uchwalono ten Manifest uroczystie odbyło się zbratanie się proletariatu z włościanstwem dla wspólnej walki.

Wydanie tego manifestu było ostatnim czynem pierwszej „Rady“, o której „Nowoje Wremja“ pisało w sposób następujący: „Rosja nie słucha prawowitego rządu, a słucha samowładczego“. „Ten samowładczy rząd posiada własne instytucje w całej Rosji, we wszystkich miejscowościach i nie zrywa związku ani łączności z nimi podczas strejków politycznych i pocztowo-telegraficznych. Podczas gdy rząd legalny pozostaje bez kolei i telegrafów, ten rząd związkowy korzysta z tego wszystkiego. Podczas gdy rząd legalny rozsyła tajne okólniki lub drukuje tajne dokumenty, rząd związkowy drukuje je ja wnie w swych organach rewolucyjnych“. Kończy tę charakterystykę redaktor pisma słowami: „W rządzie nieprawowitym widzę żywych ludzi; w rządzie prawnym są oni dla mnie jakąś mgłą przestonięci“...

Ten „prawowity“ rząd z początku nie podejrzewał, że R. D. R. może się stać taką potęgą i jej utworzeniu się wobec ogólnego podniesienia rewolucyjnego przeszkodzić nie mógł. Po strejku październikowym „Rada“ już była taką siłą, że policja, by jej nie ruszać, zasłaniała się prawem, pozwalającym na posiedzenia poufne, na które wstęp, służy tylko za biletami. O każdym posiedzeniu „Rady“ policję informowano, przez co była ona jakby instytucją przez rząd uznawaną. Po za tym delegaci „Rady“ jawnie i oficjalnie zwracali się nawet do ministrów. Jakie rząd musiał żywić uczucia względem R. D. R. można wywnioskować i z treści i z tonu jej postano-

wień, a zwłaszcza z odpowiedzi na odezwę Wittego: „Do braci robotników“, nawołującą ich do powrotu do pracy, do niestuchania „złych rad“. Oto treść tej odpowiedzi: „R. D. R. po wysłuchaniu odezwy hr. Wittego do „braci robotników“ przedewszystkim wyraża najwyższe zdumienie z powodu poufałości faworyta (wremieńszczyka), pozwalającego sobie nazywać robotników „braciszkami“. Proletariusze nie znajdują się w żadnym pokrewieństwie z hr. Witte.

Co do istoty rzeczy Rada oznajmia:

1) Hr. Witte wzywa nas byśmy się ulitowali nad naszymi żonami i dziećmi, R. D. R. w odpowiedzi wzywa wszystkich robotników, by policzyli ile przybyło wdów i sierót od chwili, gdy Witte ujął w dłonie ster państwa.

2) Hr. Witte wskazuje na troskliwość rządu względem ludu roboczego, R. D. R. przypomina proletarjatowi petersburskiemu krwawą niedzielę 9 stycznia.

3) Hr. Witte prosi o „czas“ i obiecuje wszystko co tylko można zrobić dla robotników, R. D. R. wie, że Witte już znalazł czas po temu, by oddać Polskę w ręce katów wojennych i nie wątpi, że Witte robi wszystko, co będzie w jego mocy, by zdusić proletarjat rewolucyjny.

4) Hr. Witte mianuje się człowiekiem przychylnym dla nas i pragnącym naszego dobra, R. D. R. oznajmia, że klasa robotnicza gardzi przychylnością faworytów carskich. Żąda ona rządu ludowego na zasadach powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego“.

Starcie między tymi dwoma rządami musiało nastąpić. 26 Listopada (9 Grudnia) rząd zdobył się na odwagę i zaaresztował przewodniczącego „Rady“ — Nosara-Chruszałowa, najpopularniejszego z ówczesnych działaczy. Nie ulegało wątpliwości, że proletarjat Petersburga gotów był zaprotestować strejkami przeciwko temu uwięzieniu, ale odnośnie do proletariatu innych miast tej pewności nie było i to skłoniło Radę do ogłoszenia następującej uchwały:

„Przewodniczący R. D. R. został wzięty przez rząd do niewoli. Rada wybiera nowego przewodniczącego i w dalszym ciągu szykuje się do powstania“.

Po areszcie Chruszowa było oczywistym, że lada dzień ten sam los spotka całą „Radę“. 3/16 Grudnia nie uległo już wątpliwości, że tego dnia „Rada“ zostanie uwięziona. Członkowie „Rady“ nie przerywali jednak posiedzenia i byli więzieni na posterunku.

ROZDZIAŁ XVI.

Rząd i burżuazja. — Prawa 12 Grudnia (29 Listopada) 1905 r. o wprowadzeniu stanów wyjątkowych, o strejkach i t. p. — Strejk i powstanie zbrojne w Moskwie. — Utyskiwania liberałów. — Znaczenie powstania w Moskwie. — Prawo wyborcze 11/24 Grudnia 1905 r.

„Żaden sztandar, podarty i podziurawiony w setkach bitw, nie jest tak obdarty i podziurawiony jak konstytucja, której lud nie popiera siłą“. Tej prawdy, wygłoszonej przez Lassala nie rozumiała nigdy żadna burżuazja, nie rozumiała jej też i rosyjska. Gdy rząd Wittego i Durnowa „konstytucyjnie“ masakrował ludność, burżuazja posyłała do Wittego deputacje ze skargami na gwałty jego podwładnych i brała na serjo jego zapewnienia, że te bezprawia dzieją się tylko na skutek tego że nie ma on ludzi, którymi by mógł zastąpić dawnych urzędników. Brała te zapewnienia na serjo, w obietnice październikowe wierzyła, rewolucję uważała za skończoną i znowu co prędzej chciała powrócić do pracy... wytwórczej.

Rząd dokładnie sobie zdawał sprawę ze stanowiska burżuazji, rozprawę z nią odkładał na czas późniejszy, a tymczasem wszystkie swe siły skoncentrował na walce z proletariatem.

Nauczony doświadczeniem poprzednich strejków, rząd „na wypadek przerwania komunikacji kolejowej, pocztowej i telegraficznej“, ukazem 29 Listopada (12 Grudnia) 1905 r. nadaje prawo administracji miejscowej, materjalnie w tym zainteresowanej, zaprowadzania stanów ochrony wzmocnionej i nadzwyczajnej i stanu wojennego. Nawet za czasów Aleksandra III. takie nadzwyczajne środki mogły być wprowadzone jedynie z inicjatywy ministra spraw wewnętrznych po uprzednim rozpatrzeniu sprawy przez komitet ministrów i nie inaczej, jak z sankcji monarchy.

W ten sposób państwo zostało podzielone na mnóstwo państewek z niczym nieograniczonymi samowładcami na czele.

Tegoż samego dnia wydanym został Ukaz do senatu, na mocy którego wszystkie strejki pracowników na kolejach skarbowych i prywatnych, telegrafu rządowego i prywatnego i telefonów, służących do użytku ogólnego, zarówno jak strejki „w takich przedsiębiorstwach, w których przerwa działalności zagraża bezpieczeństwu państwa lub może być przyczyną klęski ogólnej“ są uznane za przestępstwa poważne, karane więzieniem od 8—16 miesięcy; karze tej ulegają i winni nawoływania do strejku. Jeszcze większą karę wyznaczono dla winnych należenia do stowarzyszenia, stawiającego sobie za cel wywoływanie takich strejków. Tym grozi więzienie od 16 miesięcy do 4 lat z ograniczeniem pewnych praw i przywilejów.

Obydwa te akty wywołały wrzenie wśród proletariatu całego państwa. Proletariat Petersburga, dzięki uwięzieniu R. D. R., pomimo, że natychmiast wybrano nową „Radę“—słabo zareagował na te akty. Tym razem ster walki ujął w swe dłonie proletariat Moskwy.

Na konferencji 5/18 Grudnia, odbytej przy udziale 900 robotników uchwalono odpowiedzieć na te akty strejkami, którego początek wyznaczono na 7/20 Grudnia. W przeddzień rozpoczęcia strejku nadeszła z Petersburga drogą telefoniczną wiadomość, że i R. D. R. uchwaliła strejk. To wywołało entuzjazm. Nazajutrz w organie S. D.: „Borba“ (Walka) były wydrukowane dwie odezwy, nawołujące do strejku i do walki aż do zupełnego zwycięstwa. Pierwsza od Moskiewskiej R. D. R., Moskiewskiego Komitetu, Grupy i organizacji okręgowej R. S. D. R. P. i Moskiewskiego Komitetu partji S. R.; druga od konferencji delegatów 22 kolei i od Centralnego biura wszechrosyjskiego związku kolejowego.

7/20 Grudnia strejk objął prawie wszystkie fabryki i większość magazynów, na ulicach już się zaczęły niewielkie demonstracje, w wielu punktach miasta 10-o tysięczne mityngi, osaczone przez wojsko i policję. Gdzieniegdzie rozpoczynały się starcia z kozakami i dragonami. Robotnicy zakładów me-

tałowych kuli broń. W ciągu 8/21 strejk i demonstracje się wzmagaly, dragoni coraz częściej wrzynają się w środek demonstracji i pałaszują tłum. O zmierzchu — pierwsza w Rosji demonstracja robotnic. Szwaczki z śpiewami rewolucyjnymi przeszły pochodem przez ulice. 9/22-ego strejk zupełny i powszechny, demonstracje, mityngi. Partje zalecają unikać starcia z wojskiem, przy zbliżaniu się wojsk niepewnych rozwiązywać zebrania, rozpraszać pochody, a w razie niemożliwości uniknąć starcia, strzelać do naczelników. Starcia już jednak nie sposób było uniknąć. Robotnicy, rozpoczynając strejk, zdawali sobie sprawę, że strejk ten sam przez się nie doprowadzi do skutku i żądali broni, a wojsko z polecenia władz atakowało tłum, prowokowało go. Cała nadzieja była w wojsku, sprzyjającym rewolucji, ale było ono zamknięte w koszarach, pozbawione broni, strzeżone...

Większe starcia rozpoczęły się 9/22 Stycznia o 12 ej w nocy. Wojsko bez uprzedzenia dało salwę do tłumy, zburiło ogniem artyleryjskim szkołę realną Fidlera, wzięło do niewoli przeszło 100 członków drużyny bojowej. Było to hasłem do boju. Robotnicy rzucali się na oficerów, żandarmów, policjantów, odbierali im broń, a kilka godzin potem stanęły pierwsze barykady i rozpoczęła czynność zorganizowana przez robotników milicja dla obrony mienia i życia mieszkańców. Nazajutrz już wszędzie toczył się bój zażarty, setki barykad stanęło, według słów naocznego świadka, budowanych przez robotników, panów, panienki, studentów, wyrobników, uczni gimnazjalnych, nawet dzieci. Ogień rewolucji ogarnął wszystkich... Ale brakło broni...

Wojsko przez pewien czas zachowywało się biernie, a potem z rozkazu władzy, obawiającej się wpływu ludu na wojsko, jedynie zdala z dział ostrzeliwało tłumy. Pierwszy wystrzał armatni rozległ się o godzinie 2¹/₂. Jeżeli krok ten był obrachowany na steroryzowanie ludności, to wyrachowanie to zawiodło. Są objawy „białego teroru“, które nie strach, a oburzenie i chęć zemsty wywołują. Po tym pierwszym wystrzale już „wiernopoddanych“ w starej stolicy państwa nie było. Nawet stróże — ci „dwornicy“, którzy zawsze „wiarą i prawdą“

służyli i jawnej i tajnej policji, przerzucili się na stronę powstańców i czynnie pomagali przy budowaniu barykad.

A armaty grzmiały dalej, siejąc śmierć i spustoszenie, aż do nocy. Następnego dnia, w Niedzielę 11/24 Grudnia już cała Moskwa była w ogniu. Na wszystkich ulicach rozlegały się strzały z armat, kartaczownic, karabinów i browningów. Strażacy pod osłoną dragonów zbliżyli się do pierwszego szeregu barykad i burzyć je zaczęli. Niekiedy rewolucjoniści napadem zniecka ich odpierali... Wojsko, bez odpoczynku pełniące swój krwawy obowiązek męczyć się już zaczynało, a liczba powstańców co chwila wzrastała i ich utarczki stawały się coraz bardziej natarczymi... Ta walka nie znającego strachu ludu z wojskiem wywołała panikę wśród oficerów... Jedni uciekali z Moskwy, drudzy przebierali się po cywilnemu.

12/25 Grudnia odwieczna stolica carów przypominała czasy Napoleonowskie. Przeszło 200 strzałów armatnich, skierowanych w różne dzielnice miasta w perzynę obracały olbrzymie murowane domy. Najzaciętszy bój był stoczony na „Prieśni“ i koło drukarni Sytina.

W ciągu 13/26-ego zacięta walka nie przerywała się ani na chwilę. Setki ludzi ginęło od kul i kartaczy, głód i chłód doskwierały, w więzieniach miejsc już nie było, a lud roboczy dalej prowadził walkę z takim samym poświęceniem, z taką samą żaźartością. Cała ludność już stoi po stronie walczących. Żołnierze burzą jedną barykadę, na jej miejsce powstają trzy inne. Budują je wszyscy: drobna burżuazja, rzemieślnicy, nawet służba domowa i „dwornicy“. Kartacze rządu zjednoczyły wszystkich. A rząd jakby się starał przyczynić do prędszego pogrzebania tej wiary weń, jaka w ciemnym ludzie jeszcze nie wygasła. 14/27-ego doszła do Moskwy wiadomość o prawie wyborczym, ogłoszonym 11/24 Grudnia. Nastrój rewolucyjny wzrósł jeszcze bardziej. Oczekiwano wieści z Petersburga, ale wieści te były hiobowe. Strejk w Petersburgu się nie udał, o zbrojnym wystąpieniu nie można było nawet marzyć. Położenie proletariatu Moskwy było straszne. Odosobniony od całego państwa walczył jednak dalej... Krew lała się strumieniem, wojsko znęcało się i mordowało zarówno biorących

czynny udział w walce, jak i spokojnych mieszkańców, łuna barykad podpalanych przez wojsko oświecała krwawe pobojowisko, ale już wiary w powodzenie nie było... Budują jeszcze barykady, ale już nie dla zwycięstwa, lecz jedynie dla obrony... W ten sposób zamierała walka w ciągu 14/27 i 15/28 Grudnia. Następnego dnia postanowiono zaniechać walki i, o ile się da, strejk przerwać. Rozwiązano drużyny bojowe, dano hasło niszczenia barykad... W ciągu jednej godziny barykady znikły. Lud je stworzył, lud je zburzył.

Ale rozbustwienie wojska nie ustawało. Zmęczonych dragonów „sumców“ zastąpili „siemionowcy“, wśród których poważny odsetek stanowili polacy. Carat przy pomocy żołnierzy polaków dusił rosyjski proletarijat, a żołnierze ci przez ciemnotę pełnili obowiązki katów, mszcząc się na ludzie rosyjskim za krzywdy doznawane od żołnierzy przez lud polski... Polacy siłą oręża uciemieźali rosjan, rosjanie łotyszów, łotysze polaków... Tu, tam i owdzie padały trupy, a carat zwyciężał...

Zwyciężał..., nie zważając na to, że z 15 tysięcy żołnierzy, stanowiących załogę Moskwy, 10 tysięcy jako „niepewnych“ zamknięto w koszarach, że nawet jeden z pułków kozackich — pierwszy doński — odmówił posłuszeństwa.

16/29 Grudnia korzystając z rozwiązania milicji na ulice wylegli chuligani. Rozpoczęły się gwałty, grabieże... i manifestacje patryjotyczne pod osłoną wojska, a jednocześnie rozlegały się strzały z armat, wtorowały im kartaczońnice i karabiny, po dawnemu burzono i palono domy. Tym razem nie była to już walka, lecz zemsta zwycięscy.

17/30 Grudnia w Moskwie w dalszym ciągu trwało znęcanie się nad ludnością, ale to, co się tu działo, błędnie w porównaniu z tym, co wyprawiał Min w oddanej mu na pastwę Prieśnie. Całymi godzinami Min walił z armat, fabryki i domy mieszkalne stały w ogniu, a kto zdołał wyskoczyć z objętych ogniem zabudowań, padał z rąk żołdactwa. To samo działo się w Kudrynie... A moskiewski generał-gubernator Dubasow mówił o tym, że dąży do „uspokojenia“, do „porządku“.

W ciągu 18/31 Grudnia w Moskwie już „uspokojanie“

odbywało się mniej energicznie, ale w Prieśnie Min w dalszym ciągu „pełnił swą powinność“, w obec której błędą historyczne okrucieństwa dokonane na komunarach: zaaresztowanych robotników bez wszelkiego śledztwa i sądu ustawiano w szeregi i na podstawie charakterystyk, zakomunikowanych przez agentów policji, rozstrzeliwano.

19 Grudnia (1 Stycznia) gdzieś jeszcze rozlegały się strzały, tysiące ludzi zamykano w więzieniach, rząd święcił zwycięstwo, powstanie zostało zduszonym we krwi.

Szerokiego oddźwięku powstanie to nie znalazło. Większe miasta sekundowały Moskwie strejkami, gdzieś odbywały się drobne starcia z wojskiem, w Tweri w Rostowie nad Donem doszło do bardziej ostrych starć, — do barykad z jednej strony i do wystrzałów armatnich — z drugiej, — Inflanckie wybuchły olbrzymim płomieniem i jeszcze w ciągu kilku miesięcy ociekały krwią, ale cała Rosja ponuro milczała...

„Nie na tych spada odpowiedzialność, mówi Liebknecht, za wszystkie rewolucje, jakie kiedykolwiek były, którzy zgodnie z prawami rozwoju ludzkiego pragnęli nadać nowe formy nowej treści, nowy wyraz nowym ideom, a na tych, którzy przez krótkowzroczność lub egoizm stawiali przeszkody, przebiegowi rozwoju ludzkiego. Jak strumyk cicho płynie, o ile nie natrafia na przeszkody, ale powstrzymywany w swym biegu przez skały tworzy dzikie, burzliwe wodospady, lub niszcząc wszystko po drodze zalewa brzegi, tak i przebieg dziejów świata: tam gdzie napotyka na tamy — wyrastają powstania, bunty, rewolucja“.

By skończyć z wielkim 1905 rokiem musimy słów kilka jeszcze poświęcić temu aktowi prawodawczemu, który tak oburzył powstańców moskiewskich — prawu wyborczemu 11/24 Grudnia 1905 roku.

Już wspominaliśmy o tym, że Manifest 17/30 Października obiecywał rozszerzenie prawa wyborczego na te klasy ludności, które według prawa 6/19 Sierpnia były tego prawa pozbawione. Prawo 11/24 Grudnia w dziwny sposób to rozszerzenie przeprowadzało. Specjalnie dla robotników wprowadzono wybory trzy-stopniowe, a nadto ilość wyborców ro-

botniczych unormowano nie na ilościowym stosunku robotników do pozostałej ludności, a na zupełnie innych podstawach. Od udziału w wyborach przedewszystkim usunięto rzemieślników i robotników tych fabryk i zakładów przemysłowych, w których pracowało mniej niż 50 ludzi. W Rosji, według danych za 1897 r., robotników jest blisko 10 milionów, do udziału zaś w wyborach na zasadzie tego prawa dopuszczono zaledwie $2\frac{1}{4}$ milionów. Co prawda, Komitet ministrów w komentarzach do rzezonego prawa objaśniał, że pod względem praw wyborczych robotnicy są w wyjątkowo uprzywilejowanym położeniu, gdyż im, o ile wynajmują oddzielne mieszkania, prawo pozwala korzystać z podwójnego udziału w wyborach: w kurji przeważnie robotniczej i jako właścicielom mieszkań na równi z pozostałą ludnością, ale gdy proletarjat po rozwiązaniu pierwszej Dumy zamierzał wziąć udział w wyborach do drugiej, I-y Departament Senatu „wyjaśnił“, że takie uprzywilejowane stanowisko przeczy prawu i że robotnicy tylko w kurjach robotniczych, o ile pracują w fabrykach, zatrudniających przeszło 50 robotników, głosować mogą.

ROZDZIAŁ XVII.

Okres iluzji konstytucyjnych. — Wolności nadane przez Manifest 30 Października w ich rzeczywistym świetle. — Marzenia liberałów. — Ugrupowania partyjne. — Nawoływania do udziału w Dumie. — Bojkot.

Po stłumieniu we krwi powstania w Moskwie, fala rewolucyjna opadła. Dla rządu, który stale i ciągle twierdził, że wprowadzenie reform przeciąga się z winy ludności, która się nie chce uspokoić i przez to uniemożliwia rządowi pracę twórczą, nastął czas wykazania swej szczerości, spełnienia obietnic, zapowiedzianych z wyżyn tronu. Przyjrzyjmy się, jak się rząd do tego zabrał.

Przedewszystkim Manifest 30 Października nadawał obywatelom państwa „rzeczywistą“ nietykalność osobistą. Wiemy już, że zaraz następnego dnia po ogłoszeniu tego manifestu

rozpoczęły się pogromy inteligencji a zwłaszcza żydów na całej przestrzeni państwa... Organizatorzy tej rzezi Nejdhard Slipecow, Kurłow, Azanczewskij, Renenkampf i setki innych dotąd są uznawani przez rząd za najsprawniejszych, najbar-dziej poszanowania godnych dostojników państwa.

Po rzeziach listopadowych nastąpiły grudniowe, styczniowe i t. d. Słynny rozkaz Trepowa: „nabojów nie żałować“ błędnie w porównaniu z rozkazem Mina w Moskwie, skrupulatnie przez żołnierzy wykonywanym: „postępować bez litości, do niewoli nie brać!“, lub słynnym okrzykiem triumfu pogromcy Siedlec: „szytk wysze triapki — bagnet góruje nad łachmanem“.

Rząd tego rodzaju czyny jawnie popierał, co służyło podobką dla innych by takimi samymi kroczyli torami. W Inflantach oficerowie, pochodzący z miejscowych baronów, a za tym ci, przeciwko którym ruch był skierowany, wymordowywali dziesiątki tysięcy i estów. Ofiarami mordu byli nie tylko uczestnicy ruchu, ale ich ojcowie, bracia, a nawet zupełnie obcy ludzie, o ile nie chcieli lub nie mogli wskazać miejsca pobytu rewolucjonistów, przyczem palono siedziby włościańskie na przestrzeni dziesięciu wiorst od miejsca popełnionego przestępstwa itd., itd.

Na Kaukazie były jeszcze większe okrucieństwa, w Syberji zaś Meller-Zakomielski i Renenkampf wozili z sobą zakładników, których miano rozstrzelać, jeżeli rewolucjoniści dokonają jakiego zamachu... Generał Suchotin wydał rozkaz „tępienia buntu siłą oręża w ten sposób, żeby już ani cywilne, ani wojenne sądy nie miały się czym pożywić“. Wszystko to dokonywało się za wiedzą i sankcją rządu centralnego. 5/18 Stycznia 1906 r. Minister Durnowo wydaje rozkaz za Nr. 929, w którym nakazuje „buntowników tępić orężem, a w razie oporu z ich strony palić ich siedziby“. „Obecnie — dodaje minister — raz na zawsze trzeba wytępić samowolę. Areszty już nie osiągają celu. Sądzenie setek a nawet tysięcy ludzi staje się niemożliwością. Trzeba, żeby wojsko dobrze zrozumiało te wskazówki“. I najciemniejsze warstwy żołdactwa „dobrze“ je

zrozumiały. Nie było dnia, żeby nie mordowano na ulicach przechodniów, żeby nie dawano salw wzdłuż ulic.

W więzieniach działy się rzeczy straszne. Cały świat się wzdrygnął ze zgrozy i oburzenia, gdy wyszły na jaw szczegóły znęcania się nad Spirydonówną. A jednak winni tortur oficerowie i urzędnicy, dopóki ich karząca ręka rewolucjonistów nie dosięgła, byli bezkarni. Takich Spirydonówien był legion. W Mińsku taki sam los spotkał Izmajłowiczównę i Pulichowa, zaaresztowanych przy zamachu na policmajstra Norowa; w Lgowie naczelnik więzienia gwałci szesnastoletnią dziewczynę S., oskarżaną w sprawie politycznej; w Wilnie żołnierze z rozkazu oficerów wychłostali studentkę Siemionową; w Warszawie, w Łodzi, w Rydze i w setkach innych miast zaczęto przy badaniach stosować tortury. Dodajmy do tego dziesiątki tysięcy więzionych i wysyłanych bez sądu, setki traconych na stryczku, tysiące skazanych do ciężkich robót przez sądy wojenne.

Nie mniej jaskrawo przedstawia się wolność słowa, również obiecana w Manifeście 30 Października.

Pięć dni po tym manifeście na skutek odpowiedniej uchwały związku dla obrony wolności prasy gazety wyszły bez cenzury. Dopóki proletarjat walczył zwycięsko, prasa z tej wolności korzystała, ale gdy drugi strejk i strejk telegrafistów się nie udały, rząd targnął się na tę wolność. 24 Listopada (7 Grudnia) wydane zostały „czasowe prawa“ o prasie, na mocy których policja ma prawo konfiskaty uprzedniej, sądy zaś koronne mogą zawieszać pisma zanim jeszcze inkryminowane tym pismom przestępstwa będą sądownie rozpatrzone. Prawa te nadto wzbraniają pismom popieranie strejków. Odtąd niema dnia, kiedyby nie skonfiskowano lub nie zawieszono jakiego pisma. Według obliczeń miesięcznika „Byłoje“ w ciągu pierwszych 9 miesięcy 1906 r. różnego rodzaju kary spadły na pisma w 1200 wypadkach czyli przecięciowo dziennie 4,5 pisma ulegały karze. Dodajmy do tego, że za wydrukowane w pismach artykuły niektórych autorów i redaktorów oddawano pod sąd wojenny i że były wypadki skazania ich na śmierć lub katorgę...

26 Kwietnia (9 Maja) takie same pęta nałożono na wy-dawnictwa nieperjodyczne.

Przejdźmy do wolności zebrań i związków. Już wspominaliśmy o rozpędzaniach wieców i mityngów, o ostrzeliwaniu zebrań. Obecnie pozostaje nam do dodania bardzo niewiele. 4/17 Marca 1906 r. wydano „czasowe prawa) o stowarzyszeniach i związkach“, wzbraniające osobom pracującym w instytucjach rządowych, na kolejach, telefonach, studentom wyższych zakładów naukowych, wreszcie służącym w wojsku, zarówno w armji, jak i we flocie udziału w stowarzyszeniach i związkach bez zezwolenia bezpośredniej zwierzchności tych osób. Związki nadto zostały ograniczone do zadań wyłącznie ekonomicznych i łączenie się ich w związek związków zostało wzbronione. Zezwolenie na założenie związku i prawo rozwiązywania związków pozostawiono administracji. Dzięki temu obecnie niemal że wszystkie związki rozwiązano.

Tegoż dnia, co i prawo o związkach, wydanym zostało prawo o zebraniach. O wszelkim zebraniu należy trzy dni przed zwołaniem go zawiadomić policję, która ma prawo nie zezwalać na zebranie, o ile uzna je za zagrażające bezpieczeństwu i spokojowi publicznemu. Zamknięcie zebrań też uzależnionym zostało od uznania administracji, wreszcie wzbroniono urządzać zebrania w hotelach, restauracjach, wyższych zakładach naukowych i t. d.

Już z tego całego szeregu praw, wydanych przed zwołaniem Dumy, widać, że obietnica, że „odtąd żadne prawo bez sankcji Dumy państwowej nie może mieć mocy obowiązującej“, również nie była dotrzymaną. Ale wszystkie te prawa mogły być odrzucone przez przedstawicieli narodu i dla uniknięcia tego zostały wydane prawa, stanowiące podstawę współczesnej konstytucji rosyjskiej: prawo 20 Lutego (5 Marca) 1906 r. o Dumie Państwowej i o Radzie Państwowej i Zasadnicze prawa państwowe 23 Kwietnia (6 Maja) tegoż roku. Według tych praw Rada Państwowa składa się w połowie z członków zamianowanych przez rząd i w połowie z wybranych przedstawicieli kleru prawosławnego, szlachty, ziemstwa, nauki, handlu i przemysłu. W ten sposób ukształtowana Rada

Państwa ma prawo odrzucenia praw uchwalonych przez Dumę Państwową. Ale to jeszcze nie wszystko. Gabinet ministrów zarówno w przerwach, jak i podczas funkcjonowania Dumy posiada prawo wydawania „tymczasowych praw“, które nawet w razie odrzucenia ich przez Dumę i Radę zachowują moc obowiązującą w ciągu dwóch miesięcy, a nadto Duma pozbawioną zostaje prawa kompetencji w kwestji zawieszenia nad jakąś miejscowością jakiegoś stanu wyjątkowego. Prawo to stanowi prerogatywę monarchy. Ograniczenia Dumy sięgają jeszcze dalej. Nie wolno jej poruszać nawet w drodze prawodawczej wielu dziedzin życia państwowego, zwłaszcza dotyczących armji i floty, wreszcie ministrowie nie są odpowiedzialni przed posłami, a wyłącznie przed panującym, przez którego bywają mianowani.

Jak widzimy, mało było danych do złudzeń, że Rosja wstąpiła na drogę konstytucyjną, a jednak właściwie w tym czasie rozpoczęła się apologja „walki pokojowej“, dziwnie przypominająca nasze popowstaniowe: „My chcemy walki, lecz nie tej krwawej“... marzenie o wytrąceniu z rąk mas walczących broni i dania im wzamian list wyborczych. Marzeń tych nie rozwiąły ani stany wojenne, ani rozstrzeliwania... Z tym miano nadzieję załatwić się w pałacu Taurydzkim. „Rząd musi się poddać woli wybrańców ludu“ — twierdzili kadeci i agitowali za wyborami do Dumy.

Hasło: do „Dumy!“ miało jednak i dobrą stronę. Akcja wyborcza wymagała od każdej poszczególnej grupy wystawienia platformy, dawała wyraz różniczkowaniu społeczeństwa, stawiała kres czczym i mdłym zapewnieniom o miłości względem ludu, o troskliwości o jego dołę. Rozpoczęła się gra w otwarte karty, niekiedy co prawda niezupełnie rzetelne, ale na tym już łatwo się było poznać. Od tej chwili faktycznie datuje się istnienie w Rosji partji w szerokim tego słowa znaczeniu. Większość z nich dąży do zmian w istniejącym ustroju państwowym Rosji, inne powstały specjalnie dla przeciwdziałania im, dla zachowania dawnych porządków, gotowe są nawet cofnąć się wstecz o jakie lat 50.

Tu na pierwszym miejscu postawić należy „Związek

narodu rosyjskiego“ (Sojuz ruskago naroda). „Związek“ ten uważa, że prawosławie w Rosji dotąd nie zajmuje przynależnego mu stanowiska, że ono powinno być kierownikiem całego duchowego życia państwa, że „ustępstw, jakie ostatniemi czasy zrobiono innym religjom, nie należy tolerować. Taki sam jest stosunek „Związku“ do innych narodowości. Rosjanie powinni być uważani za gospodarzy; polacy, żydzi, ormianie, finlandczycy, łotysze i t. d. za... gości. Prawa innych narodowości w stosunku do rosjan powinny być ograniczone. W szkołach, urzędach, sądach, wszędzie ma panować język rosyjski. W obrębie narodowości rosyjskiej winien być zachowany podział na stany: szlachta musi korzystać z dawnych „odwiecznych“ przywilejów, chłopi zaś powinni być od niej uzależnieni. Władza monarchy nie może być ograniczoną. Żadne przedstawicielstwo ludu nie jest dopuszczalne. Wszelkie wolności obywatelskie tylko osłabiają władzę państwową. „Prawosławie, samowładztwo, narodowość i stanowść“ — oto program tej partji, popieranej przede wszystkim przez kler prawosławny, zwłaszcza zajmujący wysokie stanowiska w hierarchji kościelnej, następnie przez biurokrację, szlachtę, wreszcie przez bogatych rosjan, zamieszkujących kraje ujarzmione przez Rosję, którym uprzywilejowane stanowisko „rosjanina“ daje przewagę nad miejscową ludnością.

Partja ta nie przebiera w środkach. Represje rządu, pogromy, zabójstwa z za węgla — oto jej system działania.

Jest to jedyna partja, nie żądająca, owszem przeciwna wszelkim reformom. Dwie najbardziej pokrewne jej partje: „handlowo-przemysłowa“ i „Związek 17/30 Października“ czyli t. zw. „Październikowcy“ domagają się pewnych ograniczeń samowładztwa. Obydwie te partje uważają, że władza powinna należeć do monarchy wspólnie z przedstawicielami narodu, ale ci przedstawiciele powinni być tylko doradcami monarchy, wreszcie, że prawa zasadnicze powinny normować czynności rządu. Co się tyczy prawa wyborczego, to „październikowcy“, uznając powszechność wyborów, nie uznają ani bezpośredniego, ani równego głosowania, wreszcie wszel-

kie swobody, obiecane przez Manifest 30 Października, partje te interpretują w sposób bardzo dowolny. Uznając wolność związków i zebrań, dodają: „z wyjątkiem takich“, które powstały dla celów występnych i t. d. Uznając wolność strajków, żądają kar nie tylko za gwałty nad łamistrejками, ale nawet za groźby. Wreszcie w stosunku do narodowości ujarzmionych obie partje uważają jedność imperjum rosyjskiego za alfę i omegę praw narodowościowych, a wszelką decentralizację, wszelkie dążenia do autonomji uważają za groźne dla tej jedności. W kwestji agrarnej partje te podzielają stanowisko rządu: żądają uregulowania emigracji i pomocy ze strony banku włościańskiego. W stosunku do kwestji robotniczej partje te też niczym się od rządu nie różnią.

Należą do tych partji: kupcy, przemysłowcy i obszarnicy. Cały program jest zbudowany na gruncie interesów klasowych burżuazji.

Zupełnie inne stanowisko zajmuje partja „wolności ludu“, konstytucyjno - demokratyczna, czyli tak zwani „kadeci“. Partja ta żąda równości wszystkich wobec prawa, wolności sumienia i religji, słowa i druku, zebrań i związków, wolności petycji, nietykalności osób i mieszkań, udziału w prawodawstwie przedstawicieli ludu, wybranych na zasadzie bezpośredniego, równego, powszechnego prawa wyborczego. Żadne prawo nie może być wydanym bez sankcji monarchy i wybrańców ludu. Izba posłów w sferze prawodawstwa ma mieć takie same prawa, jak dziedziczny monarcha. Armja zostaje pod wyłącznym zarządem panującego. W kwestji dwóch izb, jedni członkowie partji żądają tylko jednej izby prawodawczej, drudzy godzą się na to, by Duma władzę prawodawczą dzieliła z Radą Państwową, mianowaną przez rząd. W kwestji agrarnej kadeci są zdania, że małorolni powinni otrzymać ziemię z gruntów państwowych, klasztornych i apanażowych, nie odrzucają jednak konieczności wyłączenia części gruntów, należących do obszarników, ale warunkują to odpowiednim wynagrodzeniem „według sprawiedliwej oceny“. Wreszcie w kwestji długości dnia roboczego uznają

stopniowe skracanie w drodze prawodawczej, „o ile to się okaże możliwym“ do 8 godzin.

Do partji „wolności ludu“ należy przeważnie inteligencja — adwokaci, inżynierzy, lekarze i t. d., bardziej inteligentni i wykształceni kupcy i obszarnicy. Jako wytyczną taktyczną partja ta uznaje „walkę pokojową“, obawia się niemal że jednakowo zarówno samowładztwa, jak i ludowładztwa.

Partja ta, jako składająca się z żywiołów nader różnorodnych, już obecnie znajduje się w stanie zróżniczkowania, w stanie rozkładu wewnętrznego.

O partiach socjalistycznych już mówiliśmy wyżej, inne zaś partje, jak np. „trudowicy“, wytworzyły się dopiero podczas pierwszej Dumy.

Dla partji, reprezentujących interesy klas posiadających, zwołanie Dumy miało ogromne znaczenie. Wysyłają one deputacje do cesarza w celu przyśpieszenia zwołania tej Dumy, bo w tym widzą likwidację rewolucji, gwarancję ładu i spokoju. Ta sama szlachta, która prosi i żąda przysłania kozaków dla uśmierzenia włościan, wprowadzenia stanu nadzwyczajnej ochrony i jej podobnych środków walki z ludem pracującym, żąda zwołania Dumy, bo Duma ta, według jej mniemania, mogła się okazać lepszym środkiem uspokojenia. Było to naiwnym leczeniem chorób społecznych za pomocą... rumianku, jak kiedyś zjadliwie sformułował Rodbertus, było to poplątanie skutku z przyczyną. Duma, jako skutek, jako wynik rewolucji mogłaby uspokoić kraj, co nie znaczy, że zwołanie Dumy może samo przez się tego dokonać...

Prócz szlachty byli i inni, którzy rzucali klątwę na ideę bojkotu Dumy i — jedni szczerze, drudzy nieszczerze — żądali jej zwołania rzekomo w interesach rewolucji. „Żeby uratować rewolucję, trzeba stworzyć jednoczący wszystkie siły rewolucyjne ośrodek i organ władzy, a tym ośrodkiem stanie się Duma“ — tak rozumował P. Struve. Rodiczew również stał na podobnym stanowisku. Koniecznym jest zwołanie konstytuandy, a że zwołać jej nie może rząd tymczasowy, lecz rząd stały; że uczynić tego nie może ani ministerjum biurokratyczne, ani złożone z „październikowców“, więc zadaniem

„kadetów“ jest pójść do Dumy, by stać się władzą i konstytuującą tę zwołać.

Rząd, pozbawiony powagi zarówno nazewnątrz, jak i wewnątrz kraju, też dążył do zwołania Dumy, by tę powagę na nowo ugruntować, mając tę przewagę nad wszystkimi partjami, że mógł tę Dumę rozpędzić, gdyby go wyrachowania omyliły.

O wszystkim miały zdecydować wybory. Akcja wyborcza — mówiono — może pogłębić świadomość polityczną mas, może skupić je koło Dumy, a przez to uniemożliwić rozpędzenie. Przez wybory masy przyzwyczajają się do życia politycznego... Zapominano przytym, w jakich warunkach te wybory miały się odbywać, zapomniano o stanach wojennych, o rozpędzaniu zebrań siłą zbrojną, o tym, że pójście na zebranie było połączone z niebezpieczeństwem, że ci, którzy w takich warunkach udział w wyborach biorą, już tak są politycznie wyrobieni, że akcja wyborcza pod tym względem jest dla nich zupełnie zbyteczną. Zapominano o oznajmieniach Skałłonów, że stan wojenny właśnie dla tego się zachowuje, by wybory mogły być dokonane; zapomniano o jeszcze bardziej charakterystycznym rozkazie Dubasowa, nakazującym przystąpienie do wyborów posiadającym prawo wyborcze.

Niechby w kraju rzeczywista zapanowała wolność, niechby tysiące agitatorów rozrzuconych po całym kraju wyświetlało stan rzeczy; niechby każda ulica, każda większa sala stała się mityngiem ludowym, niechby lud poczuł, że stał się kowalem własnego losu, że od znajdującej się w jego rękach gałki wyborczej istotnie zależy, jak i przez kogo kraj będzie rządzonym, o, wówczas wybory miałyby rzeczywiście olbrzymie znaczenie... Ale wybory niepowszechne; wybory podczas których wszelka agitacja jest wzbroniona; wybory, odbywające się przy akompanjamencie huku wystrzałów, oświecone łuną płonących wsi, podpalanych z rozkazu władzy; wybory pod opieką i pod nadzorem żandarmów ani politycznego, ani organizacyjnego znaczenia mieć nie mogły... Akt wyborów musiał być z konieczności momentem dezorganizacyjnym. Re-

wolucja jest smutną koniecznością. Bezpośrednim celem rewolucji w Rosji było ograniczenie samowładztwa. W chwili, kiedy w umysły mas wpaja się ideę, że sam fakt zwołania Dumy jest ograniczeniem tego samowładztwa, stawia się kres przekonaniu, że tylko w drodze walki to ograniczenie może być osiągnięty, stawia się kres dalszej organizacji do tej walki, dezorganizuje się siły rewolucji. Duma, nawet wbrew wszelkim oczekiwaniom opozycyjna, osłabiła i nastrój rewolucyjny mas i organizację.

Na takim mniej więcej stanowisku stały na początku 1906 roku wszystkie partie socjalistyczne całego państwa.

ROZDZIAŁ XVIII.

Działalność rządu przed otwarciem Dumy. — Otwarcie Dumy. — Żądanie amnestji. — Odpowiedź na mowę tronową. — Deklaracja gabinetu Goremykina. — Odpowiedź Dumy. — Dalszy stosunek rządu do Dumy. — Stisziński. — Hurko. — Pawłow. — Pogrom Białostocki. — Położenie Dumy bez wyjścia. — Odezwa do ludności. — Rozpędzenie Dumy. — Partje w Dumie. — »Kadeci«, »Trudowicy«, »Socjalni demokraci«.

Bojkot Dumy nie miał powodzenia nawet w kurjach robotniczych, z wyjątkiem bardzo niewielu miast w Rosji, całej Polski i Inflant, pomimo że reakcja w dalszym ciągu w całym kraju szalała. Na całej przestrzeni państwa sprawowały rządy jedynie bagnet i knut. Rozstrzeliwano lub grożono rozstrzeliwaniem agitatorom za nawoływania do strejku, grożono paleniem lub palono wsie, których mieszkańcy brali udział w strejku ekonomicznym przeciwko obszarnikom; wysadzano w powietrze domy, w których znaleziono pociski wybuchowe; katowano, torturowano, rozstrzeliwano uwięzionych; w dalszym ciągu prześladowano prasę, zamykało i zawieszano stowarzyszenia i związki.

Wszystkie te gwałty i bezprawia nie rozwiały złudzeń, zdziałały li tylko to, że ludność podawała głosy za najbardziej opozycyjną z biorących udział w wyborach do Dumy partją — partją konstytucyjno-demokratyczną.

A rząd, jakby na urągowisko całemu narodowi przed zwołaniem Dumy, 4/17 kwietnia 1906 roku zaciąga pożyczkę 843,750.000 rubli (2,250.000.000 fr.) na wysoce niekorzystnych dla Rosji warunkach.

Ale oto 27 Kwietnia (10 Maja) zbiera się Duma, rząd wita wybrańców ludu — „najlepszych ludzi“ i w sali pałacu Taurydzkiego rozlega się wolny głos posłów. Ma to być głos krzywdzonych, głos gniewnego ludu, którego godność, prawa i mienie deptano butem kozackim. I ten obowiązek posłowie spełnili. Pierwszym słowem, które rozległo się z trybuny było żądanie amnestji dla skazanych za „przestępstwa“ polityczne, religijne i agrarne. Gabinet Goremykina, zamianowany w chwili otwarcia Dumy w miejsce gabinetu Witte-Durnowa—pozostał głuchym na to żądanie. Po spełnieniu tego obowiązku posłowie ułożyli odpowiedź na powitalną mowę tronową, w której żądali wolności i ziemi: powszechnego prawa wyborczego, nietykalności osobistej, wolności religji, słowa, druku i zebrań, równouprawnienia wszystkich stanów i narodowości, oddania włościanom gruntów skarbowych, apanażowych, klasztornych i cerkiewnych bez wszelkiego wynagrodzenia, zaś części gruntów należących do osób prywatnych chociażby za odpowiednim wynagrodzeniem. Oprócz tego Duma wskazywała na konieczność opracowania praw, broniących klasy robotniczej od nadmiernej eksploatacji i stworzenia takich warunków, które dałyby możliwość klasie robotniczej zupełnie legalnie walczyć o polepszenie swego stanu ekonomicznego. Duma wreszcie żądała zniesienia kary śmierci, rozszerzenia praw budżetowych Dumy i odpowiedzialności ministrów.

Bez względu na pokorny ton adresu — wszędzie używano słowa „pragnąć“, zamiast „żądać“, sfery rządzące wrogo go przyjęły. Deputacja nie była przyjętą na audjencji przez monarchę, a po upływie 8 dni nastąpiła historyczna odpowiedź na adres — deklaracja ministra prezydenta Goremykina, odmawiająca na wszystkie żądania Dumy. Prawa głosowania powszechnego rząd nie uważa za potrzebne natychmiast rozstrząsać, gdyż potrzeba zmiany składu Dumy nie ujawniła się dotąd. O nietykalności osobistej, o wolności sumienia,

słowa, duku, związków i zebrań rząd naturalnie myśli, nie jest to jednak kwestja paląca, a nadto rząd uważa, że powinna być zachowana silna władza administracji, dająca jej możność przeciwdziałać nadużyciu nadanych swobód i ukrócenia aktów, zagrażających i społeczeństwu i państwu. W kwestji agrarnej rząd uznał żądania Dumy za bezwarunkowo niedopuszczalne, władza rządowa bowiem „nie może uznawać prawa własności do ziemi jednych i pozbawiać tego prawa innych“. „Zasada nietykalności własności jest na całym świecie i na wszystkich szczeblach rozwoju życia państwowego podstawą dobrobytu ludności i rozwoju społecznego, podwaliną bytu państwowego, bez którego samo istnienie państwa jest niemożliwym“. Za niedopuszczalne uznał również gabinet i zasadę odpowiedzialności ministrów i żądanie zniesienia stanów wyjątkowych. Na żądanie usunięcia samowoli policji i administracji, Goremykin oznajmił, że to w zupełności dotyczy sfery zarządu państwa, a w tej sferze Duma może jedynie interpelować ministrów...

Po tej katagorycznej odprawie, z którą spotkały się najskromniejsze żądania ludu, rząd wyłożył pozytywną część swego programu. „Siła państwa rosyjskiego opiera się na sile jego ludności rolniczej“. „Praca rolnika tworzy podstawę całego życia ekonomicznego“ i dlatego przy rostrzyganiu tej sprawy należy być szczególnie ostrożnym. Włościanie mogą otrzymać grunta skarbowe przez nikogo nie zajęte, a gdy to nie wystarczy, — mogą je nabywać przy pomocy banku włościańskiego, mogą wreszcie wyemigrować na Sybir. „Przedsiębrane w tej dziedzinie środki powinny być skierowane na poprawę warunków użytkowania przez włościan ziemi w dotychczasowych granicach i na powiększenie ilości gruntów należących do małorolnych włościan przez kupno gruntów prywatnych przy pośrednictwie banku włościańskiego“.

Równouprawnienie włościan i powszechne nauczanie zaw sze było przez rząd, według jego oznajmienia, uważane za jego zadanie.

Wreszcie w sprawie amnestji rząd oznajmił, że „ułaska wienie skazanych sądownie, bez względu na to, jaki charakter

miały dokonane przez nich przestępstwa, stanowi prerogatywę władzy najwyższej, od której uznania całkowicie i wyłącznie zależy, czy okazanie łaski względem przestępców odpowiada dobru ogólnemu. Rada ministrów ze swej strony uważa, że ułaskawienie tych, którzy brali udział w zabójstwach, rozbojach i gwałtach nie odpowiadałoby dobru ogólnemu, zwłaszcza w obecnych tak niespokojnych czasach“.

Odpowiedź ta wywołała powszechne oburzenie. „Wszelkie wojenne i w ogóle wyjątkowe stany, jako środki rządzenia za pomocą siły brutalnej potrzebne są tylko rządowi durniów“! — rzucił Rodiczew w twarz ministrom słowa Cavour'a. Anikin przypomniał podpalane wsie, jako pomnik troskliwości, jaką rząd otacza włościan. Lednicki wystąpił w obronie ujarzmionych narodowości, Aładjin mówił o gwałtach, samowoli i bezprawiach. Nawet „październikowiec“ hr. Heyden oznajmił, że z takim rządem Duma razem pracować nie może, wreszcie bezpartyjny włościanin Łosiew wygłosił następującą mowę:

„Do dziś wierzyłem i serce me było pełne radości. Wierzyłem, że zrobią to, o co lud prosi. Od dziś już więcej nie wierzę. Tu sam rząd nam oznajmił, że nie chce obdarzyć ziemią głodnych włościan. Teraz już zrozumiałem, że my — włościanie, stomiljonowa ludność włościańska, na której wszystko się opiera, jesteście tylko zabawką i igraszką. Jesteście podobni do ślepego, choć silnego Samsona, nad którym znęcali się Filistyni, uprzednio go oślepiwszy. Ale niech nie zapominają, co uczynił Samson, gdy znęcania pozbawiły go reszty cierpliwości. To samo będzie i ze ślepym, nędznym narodem rosyjskim: wyczerpie się jego cierpliwość i wstrząśnie on ten dom, w którym mieszkają i znęcają się nad nim Filistyni i pogrzebie Filistynów pod gruzami zburzonego domu, chociażby sam razem z nimi miał zginąć“!

Kilka dni potem — 31 Maja, jakby w odpowiedzi, w Rydze stracono 8 robotników.

„Grupa pracy“, o której powiemy niżej, stawiała wniossek, by wykonanie wyroku śmierci po jednogłośnie interpelacji, uznać za ciężkie przestępstwo i żądać pozbawienia urzędu winnego tej strasznej karni generał-gubernatora i oddania go

pod sąd, wreszcie by oznajmić, że odtąd kara śmierci zostaje zniesioną i wykonanie jej będzie uznawane za przestępstwo, podlegające karze sądowej“. „Kadeci“ na innym stanęli stanowisku. „My jesteśmy władzą! Jeżeli nie posiadamy na swe poparcie dział i bagnatów, to mamy jednakże moralne poparcie całego kraju“. „Święcie w to wierzę — mówił Rodiczew — że to poparcie musi wreszcie dać nam zwycięstwo bez względu na usiłowania naszych wrogów. Kara śmierci będzie zniesioną w Rosji“.

Fakty, tak obficie dostarczone przez Goremykina, nie rozwiały tych iluzji.

Jednym z takich faktów było rozpowszechnienie w milionach egzemplarzy deklaracji gabinetu i przemówień ministra Stiszyńskiego i vice-ministra Hurki w kwestji agrarnej i ostrzeżenie ludności, by nie dawała wiary siejącym zamęt, przy czym pod tymi siejącymi zamęt rozumiano Dumę. Stiszyński w swym przemówieniu, tak energicznie przez rząd rozpowszechnianym, wyrażał myśl, że tylko właściciel może gorliwie i produkcyjnie pracować na roli, że ziemie obszarników dają ludności możność zarobkowania, a gruntów należących do obszarników jest tak mało, że przy podziale zaledwie jedna dziesiącina przypadnie na każdego pracującego na roli, że wreszcie, według obliczeń Jermołowa, włościanie pracując u obszarników zarabiają 15—16 rubli z dziesiąciny, a gdy ziemia ta będzie im oddaną — więcej niż 5—6 rubli nie zarobią... Hurko zaś „obliczył“, że jeżeli całą ziemię podzielić pomiędzy włościan, to na każdego wypadnie nie więcej nad 3 dziesiąciny. Stąd wniosek, że włościanom posiadającym więcej niż 4 dziesiąciny przewyżkę tę trzeba będzie odebrać, co włościanie dobrze powinni sobie zapamiętać.

Duma w osobie zabitego potym przez chuliganów Herensteina dała należytą odpowiedź rządowi. Ale były to tylko słowa, a rząd odpowiadał „czynami“... Nastąpił pogrom w Białymstoku. Po zbadaniu tej sprawy przez specjalnie wydelegowaną do Białegostoku komisję Duma potępiła jednogłośnie cały system polityki rządowej, w której Białystok był tylko jedną stronicą i... przeszła do porządku dziennego... A po

Białymstoku nastąpił pogrom w Siedlcach, a potem i w innych miejscowościach...

Rządowi jednak ta ciągle kontrolująca go Duma przeszkadzać zaczynała. W połowie Czerwca już falowały głucho wieści o rozpadzie Dumy. „Grupa pracy“ i „Esdecy“ postanowili nie poddać się, gdyby takie rozporządzenie zapadło, i nie rozchodzić się dopóki nie będzie uzyskana „ziemia i wolność“. Takie stanowisko zaczęło zjednywać Dumie popularność i nawet partje rewolucyjne wierzyć zaczęły, że Duma rzeczywiście stanie się ogniskiem, koncentrującym wszystkie żywioły rewolucyjne. Ale, według świadectwa prof. Łokotia „prawi kadeci“ już wówczas oznajmiali, że nie pójdą... za czerwonym sztandarem i „grupy pracy“ w tym kierunku nie poprą.

A rząd w dalszym ciągu postępował zupełnie wyraźnie i stanowczo. Na wszelkie interpelacje posłów w kwestji nadużyć i samowoli administracji, ministrowie Szczegłowitow i Stolypin odpowiadali, że władze postępowały zgodnie z prawem i że póki dawne prawa nie przestały istnieć, wszystko i nadal będzie po dawnemu.

Wówczas na trybunę wstąpił ks. Urusow i w mowie, nadzwyczaj taktownej i wstrzemięźliwej, odstonił cały mechanizm pogromowej działalności administracji, popieranej przez departament Policji, a kierowanej przez jakieś siły tajemnicze. Końcowe słowa ks. Urusowa o ludziach, „którzy są z wychowania wachmistrzami i stójkowymi, a z przekonań pogromcami“ były jakby sygnałem. Krzyki: „precz! do dymisji! Pogromcy!“ — rozległy się w sali...

Nie działało to na ministrów i nadal pozostali na stanowiskach.

19 Czerwca (2 Lipca) Duma rozpatrywała kwestję zniesienia kary śmierci. W obronie jej wystąpili minister sprawiedliwości Szczegłowitow i prokurator sądu wojenno-morskiego Matwiejew. Wysłuchano ich względnie spokojnie, ale gdy główny winowajca wszystkich legalnych zabójstw prokurator wojenny Pawłow zbliżył się do trybuny, krzyki: „morderca“, „kat!“ „precz!“ mówić mu nie dały.

I po tym fakcie ministrowie pozostali na stanowiskach i działali po dawnemu. Policja w najokrutniejszy sposób pogwałciła nietykalność posłów. Ofiara gwałtu, poseł Siedelnikow zdał w Dumie osobiście sprawę z tego zajścia, na co minister Stołypin oznajmił, że policja go inaczej w tej sprawie poinformowała.

Atmosfera w Dumie stawała się coraz bardziej uciążliwa, węzeł duszący posłów coraz się bardziej zacieśniał. Duma mogła go rozrząbać przez oznajmienie, że nie chcąc i nie mogąc tolerować w dalszym ciągu tej parodji konstytucji rozwiązuje się i odwołuje do ludu. Frakcja „s. d.“ w Dumie, jasno zdając sobie sprawę z tego, że innego wyjścia niema, już przed tym zwróciła się do ludu. To stanowisko podzieliali i „trudowicy“, nie godzili się nań jednak „kadeci“. Gdy Lednicki w jednym ze swych ognistych przemówień wspominał o konieczności wydania Manifestu do ludu, „kadeci“ oznajmili, że jest to jego osobisty pogląd i że partja tego poglądu nie podziela. Ale już wówczas właśnie dzięki prowokacyjnemu postępowaniu rządu, nastrój opozycyjny wzrastał, oburzeni posłowie domagali się odpowiedzi na tę prowokację i kadeci po długich debatach musieli się zgodzić na wydanie odezwy do ludu. Zgadzaając się na ten krok „kadeci“ wypruli z odezwy niemal że całą jej istotną treść. Nie wskazywali w niej na niemoc Dumy, nie odwoływali się do ludu, by ją poparł, a nawoływali do spokoju, do wyczekiwania aż póki Duma sama przeprowadzi reformy i wystara się o ziemię dla ludu.

Rząd jednak i na taką odezwę zgodzić się nie chciał, miał już dosyć tego bawienia się w parlament i 8/21 Lipca Duma została rozwiązana.

Zanim przejdziemy do dalszego opisu wypadków, musimy się zatrzymać na ugrupowaniach partyjnych w pierwszej Dumie, nie zupełnie słusznie uznawanej za kadecką. Przy otwarciu Dumy rzeczywiście się zdawało, że „kadeci“ są w Dumie wszechwładnymi panami, potem się jednak okazało, że ich jest nie więcej niż 150, a zatym mniej niż $\frac{1}{3}$ część wszystkich posłów, już z samego początku bowiem z partji

„wolności ludu“ wyłoniła się „grupa pracy“, tak zwani „trudowicy“. Partja ta nie miała ani określonego planu działania, ani określonych politycznych celów i zadań, ani określonej taktyki. W skład tej partji wchodzili włościanie, robotnicy, adwokaci, inżynierowie, profesorowie. Jedynym łącznikiem pomiędzy członkami tej grupy początkowo była jednolitość nastroju politycznego, w zupełności odpowiadającego nastrojowi mas ludowych. Była to partja ludowa, szczerze demokratyczna, której podstawą i programem była obrona interesów ludu pracującego. Dzięki temu członkowie jej mogli się różnić w odcieniach, mogli wyznawać różne poglądy na tę lub inną kwestję, ale ten wspólny im demokratyzm był łączącym ogniwem, zniewalającym ich z początku istnienia Dumy do kroczenia we wspólnych szeregach. Śród tych „trudowików“ byli i socjalni-demokraci i socjaliści-rewolucjoniści i socjaliści bezpartyjni.

„Grupa pracy“ odegrała bardzo wybitną rolę i bezpośrednio, występując w obronie praw ludu stanowczo, bez giętkości dyplomatycznej kadetów, i pośrednio, nie pozwalając kadetom przechylić się na prawo, robić zbyt wiele ustępstw. Dzięki „trudowikom“ Duma była nieprzejednanie opozycyjną i zaczęła zjednywać sobie sympatje mas.

Ten opozycyjny skład Dumy i chęć rozwiania iluzji konstytucyjnych w masach z trybuny w Dumie, której się te masy przysłuchiwały, skłoniły R. S. D. R. P. do przyjęcia na IV-ym zjeździe uchwały o udziale w wyborach do Dumy. Uchwała tego zjazdu głosiła: „Nie przesądzając obecnie kwestji oficjalnej reprezentacji partji w Dumie Państwowej należy uznać za pożądane, w razie gdy w Dumie się okażą postowie s. d., pracujący w organizacji partyjnej i słuchający jej dyrektyw, by wytworzyli oni socjalno-demokratyczną grupę, która występując pod kontrolą i kierownictwem centralnych instytucji partyjnych powinna swą krytyką pchać wszystkie organizacje burżuazyjne w kierunku bardziej stanowczej opozycji, powinna jednoczyć około siebie wszystkie żywioły rewolucyjne, wysuwać kwestje socjalno-ekonomiczne i podtrzymywać ich związek z politycznymi, zaostrzać konflikt Dumy z rządem

i utrzymywać przy pomocy organizacji partyjnej stałą łączność z szerokimi masami robotniczymi. Z tego względu wszędzie, gdzie się jeszcze mają odbyć wybory i gdzie R. S. D. R. P. może wystawić własnych kandydatów, partja nie wstępując w blok z innymi partjami powinna ich przeprowadzić do Dumy“.

Zaznaczyć tu musimy, że do „grupy pracy“ należało 25 robotników, którzy w imieniu, robotników-posłów do Dumy Państwowej zwrócili się z odezwą „do wszystkich robotników Rosji“, w której, streszczając żądania Dumy i zawiadamiając o stanowczej odmowie uwzględnienia przez rząd tych żądań, oznajmniają:

„Widzicie teraz sami, że Duma nie jest w stanie pomóc ludowi, dopóki rząd jest mocen pozbawić ją wszelkich praw prawdziwie ludowego przedstawicielstwa. Widzicie teraz sami, że najlepsze zamiary Dumy rozbijają się o samowładztwo rządu“. „Duma pozbawiona władzy, przy zachowaniu rządów przez urzędników, nie jest w stanie spełnić żądań ludu. Żądania te może spełnić tylko konstytuanta, wybrana na zasadach powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego prawa wyborczego bez różnicy religji, narodowości i płci. Oddanie całej władzy tej konstytuancie — oto obecnie pierwszy obowiązek wszystkich obywateli i my, posłowie-robotnicy, będziemy energicznie dążyć do tego, by Duma spódziłała zwołaniu takiej Konstytuanty“. Przechodząc następnie do roli, jaką mają odegrać robotnicy, odezwa powołuje ich do poparcia Dumy w jej starciach z rządem, do jednoczenia swych szeregów, do objaśniania nieświadomym masom znaczenia tych starć, do organizowania się i gromadzenia sił. „Ale organizując się i jednocząc — ostrzega odezwa — nie dajcie się złapać na lep prowokacji i bez potrzeby nie wywołujcie odosobionych starć z władzami“. W danej chwili tylko „wypowiadajcie szczerze swe zdanie, układajcie uchwały i rezolucje na zebraniach i zgromadzeniach i przesyłajcie je swym posłom“.

Część tych właśnie robotników-posłów utworzyła w Dumie frakcję socjalno-demokratyczną, która z początku razem z posłami z Kaukazu liczyła zaledwie 17 członków. Nie zrażało to

frakcji. „Występując w Dumie Państwowej tymczasem jako nieliczna frakcja, nie będziemy się zrażać tym, że głos klas nieposiadających nie będzie się rozlegał donośnie w gmachu pierwszej instytucji przedstawicielskiej, świadomi tego, że głos nasz będzie li tylko echem wielomilionowego proletariatu, prowadzącego walkę poza obrębem Dumy i że naszą pracę w Dumie poprze cała klasa robotnicza, niemajątkne włościanstwo i wogóle masy ludowe“.

Rola frakcji w Dumie była bardzo poważną. Gdy „kadeci“ wystąpili z projektem prawa zebrań, ograniczającym to prawo, S. D. Dżaparidze przeciwstawił mu projekt krótki, ale jasny: „Wszyscy obywatele rosyjscy bez różnicy płci, wyznania i narodowości mają prawo zbierania się wszędzie i zawsze bez uprzedniego zezwolenia władzy. Wszelki zamach ze strony policji lub administracji na wolność zebrań ulega karze“. Kiedy w odpowiedzi na mowę tronową chciano wyrzucić żądanie wolności strejku, S. D. założyli protest; kiedy chciano pominąć milczeniem kwestję Rady Państwowej — znowu frakcja S. D. wystąpiła z protestem i t. d. i t. d.

Kiedy wreszcie Duma postanowiła zwrócić się do ludu z odezwą, wzywającą do spokojnego oczekiwania rezultatów działalności Dumy, poseł S. D. Ramiszwili wskazał na fakty potwierdzające bliskie stosunki rządu z czarną sotnią, uwydatnił, że wydana przez rząd odezwa nosi wszystkie cechy odezwy czarnosecińskiej, że ma na celu podburzyć włościanstwo przeciwko Dumie, kłamliwie interpretując stanowisko Dumy i przekonywując chłopa, że przez przymusowe wywłaszczenie spycha się włościanstwo w otchłań nędzy i głodu. Zaznaczając, że ziemia powinna należeć do włościanstwa i że jeżeli w drodze prawa nie będzie mu oddaną, to ją samo weźmie. Ramiszwili żąda, by koniec projektowanej odezwy do ludu został zmieniony.

Duma nie uwzględniła tego żądania. Zastraszona groźną postawą rządu, wystosowała lękliwą, uspokajającą odezwę. S. D. założyła przeciwko takiej odezwie protest i zarezerwowała sobie prawo samodzielnego zwrócenia się do ludu i wyjaśnienia mu prawdziwego stanu rzeczy.

Wspominaliśmy już, że stanowisko, zajęte przez kadetów, nie rozbroiło rządu i Duma została rozpędzoną.

ROZDZIAŁ XIX.

Zarządzone przez rząd środki. — Kadeci. — Trudowicy. — Socjaliści. — Wyjazd do Wyborga. — Odezwa. — Dalsze kroki postów. — Działalność rządu. — Represje. — Włościaństwo. — Wojsko. — Sądy polowe. — Rewolucyjne akty terrorystyczne. — Kampanja wyborcza rządu. — Wyniki wyborów. — Reformy agrarne. — Hurko Lidwal. — Taktyka socjalistycznych partji.

Rząd, powziąwszy decyzję o zawieszeniu działalności Dumy, zawczasu przedsięwziął środki ostrożności. By uspić czujność Dumy, Stołypin 7/23 Lipca oficjalnie obiecał dać odpowiedź na interpelację o rzezi w Białymstoku, a tegoż samego dnia administracja na całym terenie państwa otrzymała szereg wskazówek, jak postępować „wobec oczekiwanych ogólnych zaburzeń“, co przedsięwziąć w celu ochrony instytucji rządowych i kolejowych, telegrafu, banków, więzień, składów broni i materiałów wybuchowych, nakazywano zarządzenie rewizji i aresztowanie kierowników organizacji rewolucyjnych, kolejowych i t. d. W przeddzień rozwiązania Dumy w samym Petersburgu zaaresztowano mnóstwo osób, zamknięto wszystkie pisma socjalistyczne i ściągnięto z okolic wojsko.

Samo ogłoszenie Ukazu o rozwiązaniu Dumy było dokonane nietylko bez zachowania form parlamentarnych, ale i zwykłej przyzwoitości: nie uprzedzając nawet przewodniczącego, wprost zamknięto przed posłami drzwi pałacu tauzydckiego.

Wszystko było obliczone na to, by nie dać posłom przygotować się zawczasu do odpowiedzi, i wyrachowania rządu sprawdziły się. Śród postów powstał zamęt, zamięszanie. Każda partja zbiera się w swym klubie i dopiero wówczas zaczęto się naradzać nad odpowiedzią na ten gwałt. Partja K. D. uchwaliła zwrócić się z odezwą do ludności i powołać ją: *a)* do niepłacenia podatków, *b)* niedawania rekruta i *c)* nieuznawania pożyczek, zaciągniętych przez rząd po rozpędzeniu

Dumy. Na zredukowanie odezwy wyłącznie do tych trzech punktów nie godziły się ani „grupa pracy“, ani S. D., wobec czego uchwalono zwołanie wspólnego posiedzenia. Jedna z partji socjalistycznych zwróciła się do posłów z propozycją, by narada ta odbyła się w koszarach jednego z rewolucjonizowanych pułków, ale na to nie zgodzili się kadeci i by krzyknąć „nie pozwalam!“, uciekli do Wyborga, za granicę „osięgalności“. Położenie pozostałych dwóch partji było nad wyraz trudne. Występując samodzielnie, one mogły zwrócić się do ludu tylko w swoim imieniu, a zależało im na tym, by odezwa była wydaną w imieniu całej Dumy. Względ ten zmuszał ich do wyjazdu do Wyborga.

Na posiedzeniu w Wyborgu „trudowicy“ żądali dodania do trzech projektowanych przez kadetów punktów następującego urywku: „Od chwili rozpędzenia Dumy przez rząd, sprawa ludu znajduje się w rękach samego ludu, a Duma Państwowa zachowuje swe pełnomocnictwa do zwołania konstytuanty na zasadach powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania. To ministerjum, które rozwiązało Dumę, odtąd naród ma prawo uważać za nieprawne. Za nieprawne również uznać należy władze przez to ministerjum zamianowane. Armja i flota powinny stanąć po stronie ludu“.

Obydwa wnioski zostały oddane do opracowania komisji, która niemal że dosłownie powtórzyła projekt odezwy kadetów. Rozpoczęły się spory, dyskusje, które trwałyby bez końca, gdyby gubernator Wyborga nie zagroził, że będzie zmuszony zawiesić nad Wyborgiem stan wojenny, jeżeli zebranie nie zostanie rozwiązane. To skłoniło S. D. i „trudowików“ do ustępstw i projekt odezwy w redakcji K. D. został przyjęty.

Po załatwieniu tej kwestji S. D. i „trudowicy“ wystąpili z wnioskiem o powrocie do Petersburga i ogłoszeniu, że Duma nadal bez przerwy funkcjonuje. „Kadeci“ wniosek ten odrzucili, motywując to tym, że w kraju panuje spokój i dopóki spokój ten trwać będzie, Duma nie może stanąć na czele rewolucji, dopiero gdy wybuchnie rewolucja — Duma stanie się jej najwyższym organem.

Sprawa była i musiała być przegrana. Do tego czasu historia nie znała takiego parlamentu, który, uznając, że nieprawie został rozwiązany, wyjeżdża zagranicę, pisze stamtąd według dowcipnego wyrażenia publicysty rosyjskiego Pieszonowa „list do kraju“ i rozjeżdża się do domów. Gdyby kadeci pamiętali, do czego ich obowiązuje przedstawicielstwo 150 milionów, uznaliby się za „miljon“, który nie tylko za miliony cierpi, ale jak te miliony reaguje na wszelki gwałt i bezprawie i daje milionom inicjatywę do wystąpienia.

Bez tej inicjatywy masa nie powstała. Zainicjowany przez partje socjalistyczne strejk się nie udał, zaburzenia włościańskie i strejki też większego znaczenia nie miały, rokosze wojska w Sweaborgu, Rewlu, Kronsztacie i w kilku innych miejscowościach zduszono we krwi. Rozpoczęła się reakcja, represje.

Stołypin, co prawda, rozpoczął od zapewnienia, że jego zadaniem i celem jest ściśle przestrzeganie prawa, że za podstawę swej działalności uważa wcielenie w życie zasad nowego ustroju państwa, ogłoszonych w Manifeście 17/30 Października, że „nic nie jest bardziej obcym monarche, jak reakcja“, ale „z początku musi być zduszoną rewolucja i dopiero wtedy mogą być założone trwałe podstawy przyszłego ustroju“. Minister wie, że zawieszanie pism, masowe areszty, wygnania i wszelkie „środki administracyjne“ wywołują oburzenie i protesty, ale „w czasach teroru rewolucyjnego zwykłe sądy nie wystarczają“.

I oto zaczyna się przygotowywanie „gruntu dla reform“. Sądy wojenne zbyt wolno grunt ten przygotowywały i oto 1 Września n. st. wprowadzono sądy polowe. Odpowiedni ukaz nadaje głównowodzącym i generał-gubernatorom wszelkich miejscowości, znajdujących się w stanie wojennym, lub w stanie ochrony wzmocnionej, prawo oddawać pod sądy polowe prawie za wszelkie przestępstwa lub napady. Żadnej apelacji i kasacji, żadnego odwołania się do władzy wyższej „prawo“ to nie dopuszcza. Na zasadzie tego prawa oddawano pod sąd polowy za organizowanie strejku, za rozrzucanie proklamacji. W ciągu pół roku istnienia sądów polo-

wych stracono z wyroków tych sądów przeszło 800 ludzi, przecięciowo więcej niż 4 dziennie. A ilekroć nawet sądy polowe uniewinniły podsądnych, generał-gubernatorowie wyroki te kasowali i oddawali do rozpatrzenia po raz wtóry innym sądom polowym.

Obok sądów polowych w dalszym ciągu funkcjonowały „ekspedycje karne“, wojsko i kozacy w dalszym ciągu masakrowały ludność. Według danych urzędowych, przytoczonych przez gazetę „Swoboda i Żiźń“, w ciągu 1906 roku zabito 14.130 ludzi, raniono 19.524, a ilu skazano do ciężkich robót, na wygnanie, na więzienie?

Pod wrażeniem tych krwawych represji w poszczególnych członkach społeczeństwa ujawnia się chęć odwetu, zemsty; uczucie pogwałconej sprawiedliwości pcha najbardziej bohaterskie jednostki do czynów terrorystycznych, skierowanych przeciwko tym, którzy najbardziej krwawą po sobie pamięć pozostawili. I powstrzymywać tych aktów nie są w stanie żadne kary, żadne sądy polowe.

Rząd wykonywa wyrok śmierci nad leitnaniem Szmidtem i topi we krwi powstanie w Sewastopolu; — z rąk rewolucjonistów ginie admirał Czuchnin. W odpowiedzi na rzeź w Moskwie nastąpiły dwa zamachy na Dubasowa i zabicie Mina przez Konoplannikową. Za znęcanie się nad włościanami giną Sacharow, Łużenowski i Fiłonow. Za torturowanie Spiridonówny giną Abramow i Żdanow. Wyliczyć wszystkich zamachów nie sposób. Przytaczamy tylko najważniejsze: zamach na Stołypina, zabicie naczelnika miasta Petersburga von der Launitz, byłego kijowskiego generał-gubernatora hr. A. Ignatjewa, głównego prokuratora wojennego generała Pawłowa, gen.-gubernatora Litwinowa i wielu innych.

Na rządy Stołypina nawet takie objawy nie oddziaływały otrzeźwiająco. Represje trwają. „By nie przeszkadzać uspokojeniu i spokojnemu oczekiwaniu niezbędnych reform — nakazano bacznie śledzić nad ludnością, nie zezwalać na zebrania i wiece, na których mówcy podburzają do czynów niedozwolonych“. I na zasadzie tego rozporządzenia administracja zakazuje wszelkich zebrań, z wyjątkiem ze-

brań... „czarnej sotni“ i „związku narodu rosyjskiego“ — organizacji, które z za węgła mordowały tak podniosłe i wraz z tym zupełnie pokojowo usposobione jednostki, jak Hercenstein i Jołos.

Zresztą okólnik o zebraniach inny miał cel na względzie. Opłakany stan finansów rosyjskich i brak zaufania finansistów zachodnio-europejskich do rządu zmuszał do zwołania Dumy. Do opozycyjnej Dumy rządu Stołypina dopuścić nie chciały. „Wyjaśnienia“ senatu, o których już wspominaliśmy, same przez się nie wystarczały — i oto Stołypin opracowuje cały system represji wyborczych. Zakaz zbierania się — to tylko jeden ze środków. Dla osiągnięcia celu pod kierownictwem wiceministra Krzyżanowskiego opracowano specjalną instrukcję wyborczą, mającą na celu usunięcie od urn wyborczych żywołów wolnomyślnych. Jednych przeznaczono do okręgów, w których znaczną przewagę posiadała „czarna sotnia“, innych — wykreślano prawem kaduka z list wyborczych, jeszcze innym wytaczano sprawy, by pozbawić prawa wyborczego...

Środki te nie pomogły jednak. Do Dumy wybrano 64 S. D., 34 S. R., 14 socjalistów ludowców, 100 „trudowików“, 30 mahometan, 17 kozaków, 91 kadetów, 46 polaków, 1 partji reform demokratycznych, 50 bezpartyjnych, 32 umiarkowanych i październikowców, i 22 monarchistów.

Rząd jednak, jak gdyby przewidywał taki wynik wyborów, natychmiast po rozpędzeniu pierwszej Dumy przystąpił do przeprowadzenia „reform“, na które Duma mogłaby się nie zgodzić. W końcu sierpnia wydanym zostaje prawo o sprzedaży włościanom części gruntów apanażowych; 2 Października n. s. — o ustąpieniu włościanom gruntów, należących do dworu w okręgu Ałtajskim; 22 Listopada n. s. członkom gminy (obszczyzny) nadanym zostaje prawo wystąpienia z gminy z zachowaniem posiadanego działu i wreszcie 28 Listopada n. s. występującym z gminy nadano prawo należące do nich działu ziemi zastawiać w bankach włościaniskich, jako swoją własność prywatną.

Widzimy tedy, że w tej „reformie“ agrarnej rząd też wi-

dział tylko środek walki z rewolucją — i w tym celu zaszcze-
 piał włościanom ideę własności prywatnej ziemi, spódziął
 różniczkowaniu włościan na zamożnych i niezamożnych,
 wzniecał wśród włościaństwa antagonizmy klasowe. Wszystkie
 partje były oburzone tym wtrąceniem się biurokracji do ży-
 cia ludu, tą tendencją do oddania biedniejszych włościan
 na pastwę bardziej zamożnych „mirojędów“ — pozeraczy
 gminy...

Tyle Stołypin... Jego pomocnik, wice-minister Hurko przez
 ten czas „reformował“ system pomocy dotkniętym głodem wło-
 ścianom. W najkrytyczniejszej chwili, kiedy głód i choroby
 zakaźne zaczęły dziesiątkować ludność, Hurko „bezinteres-
 ownie“ sprawę zaopatrzenia głodnych w chleb, oddał zupełnie
 nieznanemu w sferach handlowych przedsiębiorcy klozetowemu
 Lidwalowi, któremu nadto wydał zadatek w ilości 800.000 rb.,
 a który oczywiście chleba nie dostarczył. Nawet rząd był
 zmuszony oddać Hurkę pod sąd i ten sąd usunął go ze służby.

Zanim przejdziemy do następnego okresu, słów kilka
 musimy jeszcze poświęcić powziętym pod wpływem wypad-
 ków przez partje socjalistyczne uchwałom. Jedną z najważ-
 niejszych była uchwała o stosunku do Dumy. Uchwała ta
 miała na celu „większe zrewolucjonizowanie i zorganizowanie
 mas“. Pomimo udziału w Dumie myśl o powstaniu zbrojnym
 zupełnie nie zostaje zarzuconą. Zjazd uznał: a) że głównym
 zadaniem partji w chwili obecnej jest rozwój rewolucji przez
 rozszerzenie i wzmocnienie działalności agitacyjnej w szerokich
 warstwach proletariatu, włościaństwa, drobnej burżuazji miej-
 skiej i wśród wojska i wciągnięcie ich do czynnej walki z rzą-
 dem przez ciągłe reagowanie ze strony S. D. i znajdującego
 się pod jej kierownictwem proletariatu na wszystkie objawy
 życia politycznego kraju; że przez spełnienie tego kardynał-
 nego zadania partja wpływa na przygotowanie warunków po-
 wodzenia powstania, przez uświadomienie mas ludności o nie-
 możliwości ugody z caratem i o konieczności zdobycia praw
 politycznych w drodze zbrojnego powstania“.

Uchwała ta kładzie kres wszelkiemu interpretowaniu de-
 cyzji o udziale w Dumie, jako likwidacji rewolucji.

Na takim samym stanowisku stała i partja S. R., która również przyjęła udział w wyborach do drugiej Dumy.

ROZDZIAŁ XX.

Druga Duma. — Nastrój ogólny. — Ustosunkowanie się sił w Dumie. — Taktyka partji. — Rząd a Duma. — Rozwiązanie drugiej Dumy. — Zamach stanu. Zakończenie.

5 Marca n. s. zgromadziła się Druga Duma Państwowa w pałacu Taurydzkim. Nie witał jej uroczystie monarcha, posłowie z pewnym przygnębieniem wchodzili do tej sali, która w krótkim czasie miała się stać smętnym cmentarzyskiem iluzji konstytucyjnych. Większość posłów szła do tej drugiej Dumy świadoma swej niemocy wobec brutalnej siły przeciwnika. Wyjątek stanowili socjaliści. Ci szli do Dumy, by tam z trybuny głosić szerokim masom dobrą nowinę socjalistyczną, by skorzystać z Dumy dla zjednoczenia i zorganizowania ludu pracującego.

Druga Duma co do układu sił znacznie różniła się od pierwszej. W pierwszej „Kadeci“ stanowili znakomitą większość w drugiej stanowili grupę, która dla przeprowadzenia swych uchwał musiała szukać poparcia bądź u prawicy, bądź u lewicy. Jeszcze jedno. W pierwszej Dumie uchwały kadetów w porównaniu i zestawieniu z wnioskami rządu mogły wydawać się mniej uświadomionym masom szczytem demokracji; w drugiej — każdy wniosek kadetów był przez s. d. podawany jawnej i ścisłej analizie i s. d. w każdym takim wniosku wykazywali jego burżuazyjno-klasową tendencję.

Druga Duma jeszcze pod jednym względem różniła się od pierwszej. „Związek narodu rosyjskiego“ — nie reprezentowany w pierwszej Dumie, w drugiej miał swych najbardziej zażartych przedstawicieli w osobie Kruszewana, Puryszkiewicza, Krupieńskiego i innych.

Dzięki temu druga Duma była dziwnie burzliwym konglomeratem kłócących się z sobą prądów, hasła i celów. „Prawi“ szli do Dumy by ją zburzyć i powrócić do dawnego

stanu rzeczy; kadeci przeciwnie, weszli w progi pałacu Taurydzkiego z hasłem: „strzeżcie Dumy“, złożyli do archiwum dawne sztandary z napisami: „Konstytuanta“, „Ustawodawcze funkcje Dumy“ i gotowi byli na wszelkie kompromisy, byle tylko jakie takie ustępstwa wymodlić; wreszcie „lewica“ była o tyle tylko zainteresowaną w istnieniu Dumy, o ile trybuna w pałacu Taurydzkim mogła spódziłać pogłębieniu świadomości mas.

A naprzeciwno tej spiętrzonej huczącej fali przedstawicielstwa ludowego — według trafnej charakterystyki „Przeгляду Porannego“ staje pewny siebie gabinet stanów wojennych i sądów polowych, rząd silnej pięści i niewzruszonej wiary w wszechpotęgę przemocy fizycznej, traktujący reformy liberalne nie jako nieubłaganą dziejową konieczność, ale jako rodzaj eksperymentu, który się z winy ludności najzupełniej nie powiódł i z którym jeśli się nie czyni prędkiego końca, to jedynie ze względu na trudności położenia finansowego i w przekonaniu, że ferment raz wzniecony wykipieć musi przy otwartej pokrywie i że gdy wykipi można będzie daleko spokojniej i pewniej zalutować na nowo naczynie, buchające niezdrową wonią idei, rozpalającej mózgi i serca.

Stanowisko każdej partji warunkuje jej taktykę. Taktyka „kadetów“ polegała na unikaniu wszelkiego starcia, wszelkiego konfliktu, na lawirowaniu, by tego konfliktu uniknąć i Dumę zachować. Natomiast taktyka zarówno prawicy, jak i lewicy polegała na wybieraniu najbardziej odpowiedniego, najbardziej zrozumiałego dla mas momentu konfliktu. Na tym punkcie w łonie lewicy niema jedności. Część lewicy wierzy w to, że się jej uda wybrać moment odpowiedni i chwilowo unika starcia, druga zaś część, nauczona doświadczeniem Rady Delegatów Robotniczych, która też przypuszczała, że proletarjat, a nie generał Trepow, wyznaczy chwilę walki, a jednak w najmniej odpowiedniej chwili walkę tę przyjąć musiała, z powodu każdego oznajmienia gabinetu gotowa walkę stoczyć.

Tej drugiej taktyki trzymała się S. D. Gdy runął sufit w sali posiedzeń Dumy, s. d. zaznaczyła, że pułapy w ministerjum spraw wewnętrznych i w departamencie policji są

trwałe i mocne i tylko w gmachu przedstawicielstwa ludowego się wała. Ten sam charakter miało wystąpienie s. d. po wygłoszeniu przez ministra Stołypina deklaracji gabinetu.

Deklaracja ta co do istoty rzeczy była powtórzeniem deklaracji Goremykina. Z każdego słowa, z każdego wniosku gabinetu przebija rzeczywista tendencja zachowania dla rządu maximum władzy, a dla klas posiadających maximum przywilejów. Deklaracja nadto przytacza powody zarządzenia pewnych środków prawodawczych, wydanych przez gabinet na zasadzie § 87 praw zasadniczych, pomiędzy innymi motywami wydania ustaw tymczasowych w kwestji agrarnej była rzekomo zarówno niejednokrotnie wyrażana wola monarchy jak i prośby włościan i chęć uniknięcia zupełnego upadku gospodarstwa rolnego włościan. Przemilcza zaś deklaracja o krwawych rządach w ciągu 8 miesięcy, o sądach polowych, o mordach bez sądu.

„Kadeci“, „trudowicy“, „socjaliści-ludowcy“ i „socjaliści-rewolucjoniści“ postawili wniosek milczącego przyjęcia oświadczenia Stołypina, s. d. natomiast wystąpiła z odpowiedzią na deklarację. Poseł Ceretelli, zaznaczywszy, że niema takich krzyków, niema tak burzliwych demonstracji, które by były w stanie wyrazić uczucia ludu względem rządu, który skuł cały kraj w kajdany stanów wojennych, który doprowadza ludność do ostatecznej ruiny, trwoni krwawy grosz ludowy, przeznaczony na wsparcie dotkniętych głodem, charakteryzuje rząd obecny, jako obrońcę, dawnych pańszczyźnianych stosunków. Cała działalność rządu po rozpędzeniu Dumy była skierowaną na bronienie interesów obszarników. Ustawy tymczasowe, wydane w dziedzinie agrarnej są obliczone na wzbogacenie obszarników przez podniesienie cen ziemi. Następnie mówca przytacza fakty mieszania się rządu we wszystkie sfery życia społecznego, mówi o rzeziach, pogromach, represjach, wskazuje na to, że odpowiedzią na to ze strony ludu były wybory do drugiej Dumy. Pierwsza Duma żądała — by władza wykonawcza podporządkowała się władzy prawodawczej ale ta władza wykonawcza opierając się na bagnietach rozpędziła ją. „Dopóki zorganizowanej sile rządu nie będzie przeciwstawioną zorganizowana siła ludu, władza wykonawcza nie podporządkuje się

władzy prawodawczej". Lud należy zorganizować i wówczas on obali wszystkie przegrady.

Na miazdzącą krytykę Ceretelliego Stołypin wystąpił z odpowiedzią, w której podkreślił, że w Dumie „z woli panującego niema ani sądu, ani oskarżonych, a fotele ministerjalne to nie ława podsądnych“, przedstawił obraz zamętu w kraju po rozwiązaniu pierwszej Dumy, wskazał, że wszelkie ujawnienie niedokładności i nadużyć przychylnie spotka, natomiast rząd nie ścierpi napadów nań, które tylko podniecają nastrój. Tego rodzaju napaści sprowadzają się do słów: „ręce do góry!“, na co rząd z całym spokojem odpowiada: „nie zastraszyacie!“

Już to wystąpienie wyraźnie świadczyło o tym, że rząd stanął względem Dumy na stanowisku: „se soumettre ou se demettre“.

Kadeci po tym oznajmieniu nie zmienili swej taktyki, chwiejnej, niezdecydowanej, natomiast cała lewica zaczęła występować bardziej stanowczo. To się od razu ujawniło podczas dyskusji w kwestji pomocy dla dotkniętych głodem. S. D. żądali stworzenia organizacji przy Dumie, wystąpienia przedstawicieli dla zbadania istotnego stanu rzeczy, okazania pomocy na miejscu, a przez to wytworzenia związku z ludem na gruncie praktycznych interesów ekonomicznych tego ludu. Kadeci sprzeciwili się temu i ich wniosek, poparty przez całą prawicę i zaaprobowany przez Stołypina został przyjęty.

W kwestji sądów polowych Kadeci po raz ostatni stanęli na wysokości zadania, ale we wszystkich innych kwestjach szli z prawicą przeciwko lewicy.

Rozpatrywanie szczegółowe rezultatów działalności Dumy nie miałoby celu, gdyż z 20 projektów prawnych, przyjętych przez nią, stały się prawami: 1) zniesienie sądów polowych (wszystkimi głosami przeciwko 15); 2) uchwalenie kontyngensu rekruta (193 głosami przeciwko 129; zadecydowało o wyniku „Koło polskie“) i 3) wyasygnowanie 6 oraz 17¹/₂ miliona rubli na pomoc dla głodnych. Natomiast na uwagę zasługuje stosunek rządu do Dumy. Niemal że od pierwszego posiedzenia zawisła nad Dumą groźba rozwiązania i im bardziej kadeci uchylali głowy, by uniknąć tej smutnej konie-

czności, z tym większym impetem ta konieczność ich po łbie waliła, w wypadkach zaś, gdy kadeci stawiali się sztorcem, dopóki Duma nie uchwaliła kontyngensu rekruta, rząd ustępował. Pod tym względem szczególnie zasługuje na uwagę starcie z powodu uchwały Dumy ściągania potrzebnych danych bezpośrednio ze źródeł, przeprowadzania w tym celu korespondencji z instytucjami ziemskimi i zapraszania na swoje posiedzenia rzeczoznawców. Stołypin taką „bezpośrednią styczność Dumy z narodem“ uznał za „niedopuszczalną“ i zainterpelował przewodniczącego Dumy Gołowina, ale po otrzymaniu odpowiedzi: „Prawo daje Dumie możliwość interpelowania ministrów, ale ci ostatni nie mają prawa interpelowania Dumy“ — ustąpił i zaniechał dalszych kroków. Kadeci jednakże na takie „męstwo“ nie zawsze się zdobywali. Na tajnym posiedzeniu, poświęconym rozpatrzeniu wniosku rządowego w sprawie kontyngensu rekrutów występujący z ramienia frakcji s. d. Zurabow, charakteryzując armję, zaznaczył, że stała się ona niezdolną do walki z nieprzyjacielem i niemal wyłącznie jest używaną do walki z ludem. Przedstawiciele rządu dopatrzyli się w tym obraży armji, groźba rozpędzenia znowu zawisła nad Dumą i prezes Dumy Gołowin by zażegnać to rozpędzenie, pojechał przeproszać ministrów... To upokorzenie się nie na długo uratowało Dumę. 15-ego Czerwca Stołypin zażądał od Dumy wydania 55 posłów-socjalistów oskarżonych o zdradę stanu. Nienatychmiastowe wykonanie tego rozkazu posłużyło za pretekst. Dumę rozpędzono, nietykalnych posłów socjalistycznych, o ile nie zdążyli uciec, wtrącono do więzienia, oddano pod sąd i skazano na ciężkie roboty i osiedlenie, a by na przyszłość osiąść bardziej posłuszną rządowi Dumę, zmieniono ordynację wyborczą wbrew manifestowi październikowemu, który zmianę ordynacji wyborczej uznawał za prerogatywę Dumy. Zmiana ordynacji wyborczej była umotywowaną tym, że „z powodu nowości sprawy i niedoskonałości prawa wyborczego, ciało prawodawcze zajęte było przez członków, którzy nie byli prawdziwymi wyrazicielami potrzeb i żądań narodu“, a uważając oczywiście za tych prawdziwych wyrazicieli-członków „Związku narodu rosyjskiego“ rząd wpro-

wadził cały szereg zmian, torujących „Związkowi“ drogę do pałacu Taurydzkiego i cel został osiągnięty, rząd dobrał sobie nareszcie Dumę do gustu, ale ta Duma ugrzęzła w projektach i wybrnąć z niej nie może.

Ale, dobierając sobie odpowiednią Dumę, rząd nie spuszczał, oczywiście, z oczu wrogów porządku. Według zebranych przez gazetę „Nasz Wiek“ (do niedawna „Towariszcz“) danych w ciągu roku 1907 zapadło wyroków politycznych 11.066, czyli przeciętnie 30 dziennie. Z tego na karę śmierci skazano 1692 i stracono 748 czyli przeciętnie więcej niż 2 dziennie, na katorgę zaś 2422, a razem z tymi, którym złagodzono karę śmierci 3366. Dodajmy do tego 502 procesy prasowe, zawieszenie przez policję 332, a przez sąd 81 dzienników i wydawnictw perjodycznych, a otrzymamy rzeczywisty obraz „przygotowywania gruntu“ dla reform.

Widzimy tedy, że krwawe lata rewolucji nie podważyły wiary rządu w skuteczność knuta i bagnetu w walce z potrzebami wszystkich sfer społeczeństwa. Widząc ciszę, rząd nie dostrzega, że jest to tylko cisza cmentarna, że w chwili gdy ręka trzymająca obywatela za gardło, by nie krzyczał, osłabnie, wybuch musi znowu nastąpić, a wówczas cóż się stanie z „kaskadą tyraństwa“?

KONIEC.

TREŚĆ.

ROZDZIAŁ I.

Str.

Reforma włościańska 1861 r. — Grupa Michajłowa i Szelgunowa. — Odezwa: »Do młodego pokolenia!«. — »Ziemia i Wola«. — Powstanie w Polsce. — Projektowany rokosz w Kazaniu. — Młodzież socjalistyczna w Moskwie i w Petersburgu. — Organizacja »Ad« (Piektło). — Karakozow. — »Narodnoje Dieto«. — »Narodnaja Rasprawa«. — Nieczajew. 1

ROZDZIAŁ II.

Bakunin. — Ławrow. — Tkaczow. — Komunikat urzędowy z d. 21 Maja st. st. 1873 r. — Pójście między lud. — Charakterystyka tego ruchu. — Rezultaty. — Mowa Myszkina. 17

ROZDZIAŁ III.

»Narodniczestwo«. — Ławryści (marksści). — »Ziemia i Wola«. — Organizacja. — Frakcje. — Demonstracja kazańska. — Działalność na wsi. — Sprawa Czyheryńska. — Działalność wśród robotników i wśród młodzieży. — Pisma partyjne. — Artykuły programowe. — »Południowo-rosyjski związek robotniczy«. — »Północny związek robotników rosyjskich«. — Demonstracja na pogrzebie zabitych robotników. — Kryzys i strejki. — Petycja do następcy tronu. — Odezwy robotników. — Program związku północnego: żądania polityczne. — Stosunek »Związku« do »Ziemli i Woli«. — Organizacja. — Areszty. — Upadek »Związku«. 31

ROZDZIAŁ IV.

Hasła walki politycznej. — Osiński. — »Naczało«. — Stosunek rządu. — Sprawa 193-ch. — Wystrzał Wiary Zasulicz. — Zaburzenia wśród studentów. — Represje. — Terror biały i terror czerwony. — Stosunek »Ziemli i Woli« do terroru. — Zjazd frakcyjny w Lipecku. — Zjazd ogólnopartyjny w Woroneżu. — Rozłam. 49

ROZDZIAŁ V.

»Czornyj pierediet«. — Różnice stanowiska. — »List do byłych towarzyszy«. — Zmiana poglądów na walkę polityczną pod wpływem walki,

prowadzonej przez »Narodną Wolę«. — »Złota dnia« Stefanowicza. — Działalność »Czornopieredielców«. — Areszty. — Upadek »Czornago Pieredieła«.	59
---	----

ROZDZIAŁ VI.

»Narodnaja Wola«. — Stanowisko programowe. — Konieczność walki politycznej. — Klasa robotnicza jako podstawa stanowiska. — Zamachy na Aleksandra II. — Chałturin. — »Dyktatura serca«. — 1/13 Marca 1881 r. — List do Aleksandra III. — Działalność wśród robotników. — Organizacja wojskowa. — Oddziaływanie na zagranicę.	68
---	----

ROZDZIAŁ VII.

Reakcja. — Dalsza działalność »Narodnoj Woli«. — Represje. — Sudiejkin i Degajew. — »Mołodaja Narodnaja Wola«. — Nr. 10 »Nar. Woli«. — Stosunek do partii »Proletariat«. — Łopatin. — Orzych. — Bohoraz. — Nr. 11—12 »Nar. Woli«. — 1/13 Marca 1884 r. — Zofia Gincburg. — Upadek »Narodnoj Woli«.	86
--	----

ROZDZIAŁ VIII.

Ogólny stan za czasów Aleksandra III. — Grupa »Oswobodzenia truda« (Wyzwolenia pracy). — Program. — Działalność. — Robota kółkowa. — Zwrot w stronę ekonomizmu. — Majowe strejki na tle ekonomicznym. — »Sojuz Borby« (Związek walki). — Prawo 2/14 Lipca 1897 r. — Rola rządu. — Hasła polityczne. — Błędne tory.	98
--	----

ROZDZIAŁ IX.

Ruch wśród inteligencji. — Petycje ziemstw 1894 r. — Wpływ ruchu pro- letarjackiego na inteligencję. — Ludowcy i »marksści«. — Rozruchy studenckie. — »Strejki« młodzieży. — Represje. — Zamach na ministra oświaty Bogolepowa. — Poparcie młodzieży uniwersyteckiej przez robo- tników. — Wannowskij. — Demonstracje. — Strejk w warsztatach Obu- chowskich. — Gwałt nad Zołotową. — Zamach na Sipiagina. — Plehwe. — Von Wahl. — Oboleński. — Dni listopadowe w Rostowie. — Strejk w Zlatouście. — Bohdanowicz. — Włościaństwo. — Ziemstwa. — Kom- itety dla wyjaśnienia przyczyn upadku ekonomicznego gospodarstwa rol- nego. — Represje. — Pogrom w Kiszyniowie. — Finlandja. — Kaukaz. — »Zubatowszczyzna«. — Strejki w Odesie. — Żądania polityczne.	109
--	-----

ROZDZIAŁ X.

Wojna z Japonją. — Dalsze represje. — Rozruchy studenckie. — Orga- nizacja ogólno-ziemskiej pomocy rannym. — Zabicie Plehwego. — Manifest 11/24 Sierpnia 1904 r. — Ks. P. D. Światopełk-Mirskij. — Zwrot w po- lityce. — Okres »zaufania«. — Iluzje liberałów. — Drobnie ustępstwa. —	
--	--

Zjazd ziemców w Listopadzie 1904 r. — Uchwały. — Represje. — Ukaz	
12/25 Grudnia 1904 r.	125

ROZDZIAŁ XI.

9/22 Stycznia 1905 roku.	132
----------------------------------	-----

ROZDZIAŁ XII.

Organizacja sił rewolucyjnych i opozycyjnych. — Proletariat. — Włościanstwo. — Ziemstwa. — Inteligencja. — Ugrupowania partyjne.	145
--	-----

ROZDZIAŁ XIII.

Działalność rządu. — Manifest 18 Lutego/3 Marca 1905 r. — Ukaz Najwyższy do Senatu i Reskrypt Najwyższy na imię ministra spraw wewnętrznych. — Kronika wypadków rewolucyjnych od 18. II./3. III. do 1/14 VIII. 1905 r. — Proletariat. — Włościanstwo. — Szlachta. — Burżuazja. — Inteligencja. — Dalsza działalność rządu. — Duma Bułyginowska.	157
---	-----

ROZDZIAŁ XIV.

Pokój z Japonją. — Kronika wypadków. — Wszechrosyjski strejk. — Rada delegatów robotniczych. — Manifest 17/30 Października 1905 roku.	164
---	-----

ROZDZIAŁ XV.

Stosunek proletariatu i inteligencji do Manifestu 17/30 X. — Dalsze kroki rządu. — Pogromy. — Żądanie amnestji. — Uczczenie poległych. — Groźby rządu i ustępstwa R. D. R. — II-gi strejk. — III-ci strejk. — Kolejowcy i telegrafisci. — Wrzenie w wojsku. — Włościanstwo. — Manifest rewolucyjny. — Rząd i R. D. R. — Uwzięzenie Rady.	172
--	-----

ROZDZIAŁ XVI.

Rząd i burżuazja. — Prawa 12 Grudnia/29 Listopada 1905 roku o wprowadzeniu stanów wyjątkowych i o strejkach na kolejach i t. p. — Proletariat. — Strejk i powstanie zbrojne w Moskwie. — Prawo wyborcze 11/24 Grudnia 1905 r.	182
---	-----

ROZDZIAŁ XVII.

Okres iluzji konstytucyjnych. — Wolności nadane przez Manifest 17/30 X. w ich rzeczywistym świetle. — Marzenia liberałów. — Ugrupowania partyjne. — Nawoływanie do udziału w Dumie państwowej. — Bojkot.	188
--	-----

ROZDZIAŁ XVIII.

Działalność rządu przed otwarciem Dumy. — Otwarcie Dumy. — Żądanie amnestji. — Odpowiedź na mowę tronową. — Deklaracja gabinetu Gore-	
---	--

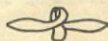
mykina. — Odpowiedź Dumy. — Dalszy stosunek rządu i Dumy. — Stiszyński. — Hurko. — Pawłow. — Pogrom Białostocki. — Położenie Dumy bez wyjścia. — Odezwa do ludności. — Rozpędzenie Dumy. — Partje w Dumie. — Kadeci. — Trudowicy. — Socjali-demokraci.	Str. 197
--	-------------

ROZDZIAŁ XIX.

Zarządzone przez rząd środki. — Kadeci. — Trudowicy i Socjaliści. — Wyjazd do Wyborga. — Odezwa. — Dalsze kroki postów. — Działalność rządu. — Represje. — Włóściaństwo. — Wojsko. — Sądy polowe. — Rewolucyjne akty terrorystyczne. — Kampanja wyborcza rządu. — Wyniki wyborów. — Reformy agrarne. — Hurko-Lidwał. — Taktyka partji socjalistycznych	207
--	-----

ROZDZIAŁ XX.

Druga Duma. — Nastroj ogólny. — Ustosunkowanie się sił w Dumie. — Taktyka partji. — Deklaracja Stołypina. — Odpowiedź Ceretellięo. — Odpowiedź Stołypina. — Rząd Duma. — Rozwiązanie Dumy. — Zakończenie.	213
---	-----



50 -
1207/21 Plo





36316/2